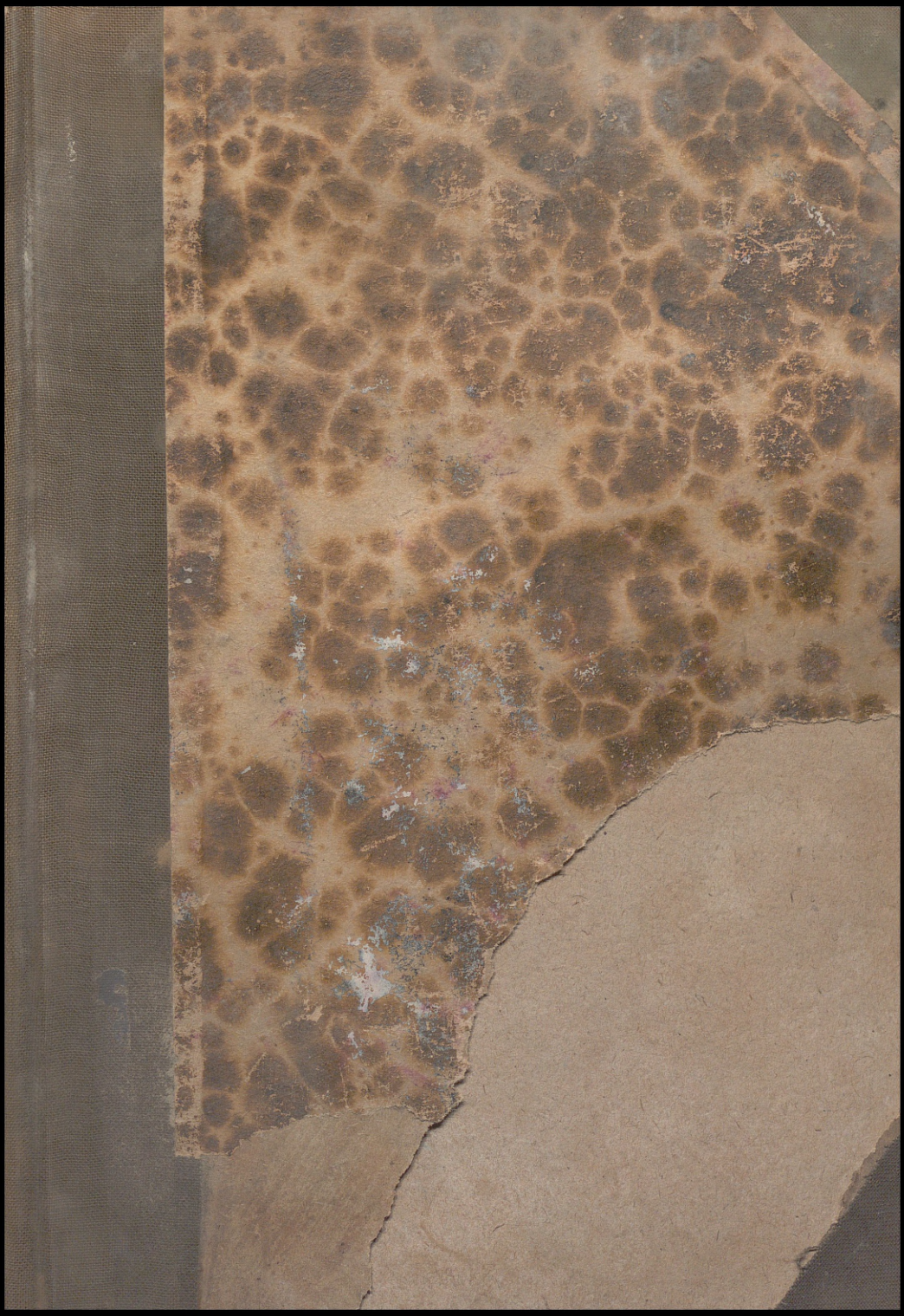
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM



M. S. WOJSK. SZTAB GENERALNY ODDZIAŁ III.

PŁK. SZT. GEN. KUKIEL.

Tylko do użytku służbowego.

ZARYS HISTORJI WOJSKOWOŚCI W POLSCE

(WYKŁADY W SZKOLE SZTABU GENERALNEGO W LATACH 1919—1920).

TOM I.

WARSZAWA — PAŹDZIERNIK 1921.

355.31(438) : 355.91(438)a

31748/2



Zakł. Graf. Szt. Gen. Nr. 2741. 1200. 21. IX. 21.

WSTĘP.

Historja wojskowa ma dwa działy główne: dzieje wojskowości i dzieje wojen.

Dzieje wojskowości uczą, jak powstawała i przeobrażała się organizacja wojsk wraz z ich uzbrojeniem, ubiorem i oporządzeniem, oraz sztuka wojenna t. j. taktyka i strategja wraz z fortyfikacją. Dając obraz tych przemian, dzieje wojskowości pozwalają zrozumieć głębiej zjawiska podstawowe dzisiejszej wojskowości naszej, wniknąć w ich ducha, ocenić ich wartość, przewidzieć ich przyszłość.

Znajomość gruntowna dziejów wojskowości niezbędna jest przeto oficerowi, któremu służba dać może sposobność do oddziaływania na przyszłość wojska własnego, do pracy twórczej.

Dzieje wojskowości same przez się mają przeto znaczenie doniosłe. Przygotowują nadto do studjowania dziejów wojen.

Znaczenie kształcące dziejów wojen dla każdego oficera, tem więcej dla oficera sztabu generalnego, jest oczywistem.

Rozumiano to od wieków. Fryderyk Wielki wskazywał swoim generałom przykład wielkich wodzów przeszłości. Napoleon nauczył się wojny, studjując kampanje dawne i dobitnie stwierdzał to w swych pamiętnikach:

„Prowadźcie wojnę zaczepnie, jak Aleksander, Hannibal, Cezar, Gustaw Adolf, Tureniusz, jak książe Eugenjusz i Fryderyk; orjentujcie się i coraz odczytujcie na nowo historję ich 88 kampanji; kształćcie się na nich — oto środek jedyny aby zostać wielkim wodzem i zgłębić tajemnice sztuki."

Te same myśli wypowiedział jasno i wyczerpująco najzdolniejszy z przeciwników Napoleona, arcyksiąże Karol:

„Badania naukowe i doświadczenie naukowe tworzą wodza, nie tylko doświadczenie własne; czyjeż bowiem życie dosyć jest bogate w czyny, by doświadczenia tego nabyć pełną miarę? Któż

miałby możność ćwiczyć się w ciężkiej sztuce wodza, przed dojściem do tego wzniosłego stanowiska? Przeto wiedzę własną wzbogacać trzeba doświadczeniem obcem, znajomością i oceną badań poprzednich, porównywaniem znakomitych czynów wojennych i doniosłych wydarzeń z historji wojen."

Jednakże sztuka wojenna uległa przeobrażeniom głębokim. Czy nie straciło wszelkiego znaczenia studjum dawnych wypraw?

Odpowiedzią może być dzieło marszałka Schlieffena p. t. „Cannae," kodyfikujące na przykładzie zwycięstwa Hannibala niemiecką doktrynę strategiczną w przededniu wojny światowej.

Odpowiedź wyczerpującą daje marszałek Foch na wstępie do swego dzieła „O prowadzeniu wojny:"

„Jeśli chce się w czasach pokojowych dać strawę dla mózgu wojska i nieustannie działanie jego zwracać ku wojnie, to niema książki płodniejszej w myśli jak historja. Wojna, wzięta z wyższego punktu widzenia, jest starciem się dwóch charakterów o woli mniej lub więcej potężnej i jasnowidzącej; trafność decyzji przeto zawsze wynika z tych samych rozważań, co dawniej; powtarzają się te same błędy, pociągając za sobą też same niepowodzenia; sztuka wojenna czerpie z tych samych źródeł."

* * *

Kurs niniejszy obejmuje tylko zarys ogólny historji wojskowości polskiej w jej przejawach podstawowych. Na tle dziejów organizacji i dziejów sztuki wojennej w Polsce, podaje linje wytyczne ogólnego rozwoju w obu tych dziedzinach. Historja wojenna objęta została wykładem o tyle, o ile było to potrzebnem dla pełnego obrazu przeobrażeń sztuki wojennej. W tym celu musiano również sięgnąć do dziejów wojennych obcych, zwłaszcza do nieśmiertelnych wypraw napoleońskich, w toku których „dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy."

Epizody z historji wojen użyte są jako przykłady, objaśniające właściwy przedmiot kursu.

* * *

Podział przedmiotu jest chronologiczny, na epoki i okresy. Różni się on znacznie od przyjętych dotąd. Daty z historji politycznej, daty wygasania dynastji, lub zmiany panujących, nie są datami w dziejach wojskowości i nie można ich uważać za słupy graniczne okresów i epok.

Czynnikiem głównym w dziejach wojskowości jest organizacja ogólna siły zbrojnej, jej ustrój. Wyciska on piętno na wszystkich zjawiskach w dziedzinie sztuki wojennej. Przeobrażenia ustroju siły zbrojnej stanowią epokę w jej dziejach.

Na epoce pierwszej, od zamierzchłych początków, aż po wiek XV., wyciska piętno instytucja rycerstwa w dwóch swoich fazach: Drużyny (okres I) i pospolitego ruszenia (okres II). Epoka zakończy się na przełomie wieków średnich i nowych, ustępując miejsca epoce drugiej, której charakter nadaje instytucja wojsk zaciężnych. Prawda, w czasach, gdy rycerstwo było przodującym czynnikiem siły zbrojnej, istniały już w XII w. niekiedy spotykane roty zaciężne; z drugiej, strony, w dobie wojsk zaciężnych trwa instytucja pospolitego ruszenia rycerskiego.

Jednakże jaskrawo zaznacza się moment, w którym instytucja ta załamała się wewnętrznie, kres jej rzeczywistych zasług, początek jej rozkładu i sprawianych przez nią zawodów: to rokosz 1454. Jest rzeczą drugorzędną, że data ta nie dzieli dwóch panowań i że nie schodzi się z przyjętą zazwyczaj granicą t. zw. wieków średnich.

W swej „Historji Wojennej Polski" ppłk. Hupert przesuwa granice „Wieków Średnich" w historji wojennej Polski po r. 1572 t. j. po zgon ostatniego z Jagielonów. Otóż data ta w dziejach wojskowości naszej niczego nie rozgranicza, ani pod względem organizacji, ani pod względem sztuki wojennej. Zamoyski jest kontynuatorem Tarnowskiego, a jego roty, liczniejsze i różnorodniejsze od tamtych, wyrosły z tego samego pnia i stosowały ten sam proceder taktyczny.

Epoka druga, wojsk zaciężnych, obejmuje czasy niemal do upadku dawnej Rzplitej. Jednakże zamkniemy ją przed trzecim rozbiorem. Rok 1775, jako początek reform stanisławowskich, kulminujących w uchwale Sejmu Wielkiego o wojsku stutysięcznem, oznacza początek nowej epoki: nowoczesnego wojska narodowego.

Przyjęciu daty 1775 za graniczną można zarzucić wiele. Przedewszystkiem nie wiąże się ona z przejściem od systemu zaciągu do nowych form uzupełniania wojska, ani ze zwrotem w sztuce wojennej. Jednakże od tej daty zaczyna się w wojsku naszem życie nowe, którego zapowiedzią unarodowienie piechoty, dragonji, artylerji.

Epokę drugą dzielimy na trzy okresy: pierwszy, w którym instytucje wojskowe dawnej Rzplitej kształtują się i ustalają, obejmuje czasy od Kazimierza Jagielończyka do zgonu Stefana Batorego, przyczem data ostatnia dowolnie tylko została przyjęta,

jako graniczna; w istocie w początkach swych rządów wielki ten król taki nadał rozwój instytucjom wojskowym naszym, że dorobkiem tym żyć będą długie dziesięciolecia następne, sztuka wojenna zaś nasza mieć będzie jeszcze w ciągu dwudziestu niemal lat po zgonie Stefana tegoż samego najświetniejszego przedstawiciela, co za jego rządów, w pierwszym dożywotnim hetmanie, Janie Zamoyskim.

Okres drugi, od Zygmunta III do Jana III, charakteryzują (z wyjątkiem lat kilkunastu za króla Władysława) ciągłe wysiłki wojenne, zmuszające do stopniowej modyfikacji ogólnego ustroju siły zbrojnej, rozrastającej się liczebnie, ciągle domagającej się odtworzenia. Nadto oddziaływują silnie na Polskę przeobrażenia sztuki wojennej Zachodu. Jest to okres rozwoju naszych wojsk od kilkutysięcznych przeważnie oddziałów Chodkiewicza i Żółkiewskiego, do kilkudziesięciotysięcznych armij Jana Kazimierza i Jana III; od parutysięcznej kwarty, do trzydziestu, czy dwunastu, czy dwudziestu czterech tysięcy komputu; przyczem od Władysława IV coraz wzrasta znacznie artylerji i broni pieszych, a współdziałanie broni w bitwie staje się coraz wyraźniej nieodzownym warunkiem zwycięstwa.

Okres trzeci, po królu Janie, obejmuje resztę epoki drugiej do r. 1775. Kończy się nadejściem reform, oznaczających reorganizację wojska i unarodowienie autoramentu cudzoziemskiego. Jest to okres upadku dawnej wojskowości i przeobrażenia się wojska na przeważnie obcą już modłę.

Epoka trzecia, wojska narodowego, od reform 1775 po dzień dzisiejszy, dzieli się na sześć okresów: pierwszy stanisławowski (po r. 1788), drugi ostatniego wojska Rzeczypospolitej (aż do kapitulacji radoszyckiej 1794); trzeci, legjonów i wojska polskiego doby napoleońskiej (do r. 1814); czwarty, wojska Królestwa Polskiego i Rewolucji Listopadowej (1815 — 1831); piąty, powstań polskich (do r. 1864); szósty, wskrzeszenia wojska narodowego, zamknięty zwycięstwem 1920 r.

* * *

Wykłady, z których powstał podręcznik niniejszy, były wygłoszone na dwóch kolejnych kursach wojennych Szkoły Sztabu Generalnego. W normalnych jednak warunkach zakres wiadomości w nich zawarty, stanowić będzie minimum tego, co każdy oficer będzie musiał wiedzieć o dziejach wojskowości polskiej; opracowując je do druku, autor starał się, by mogły służyć za

podręcznik Szkole Podchorążych, oficerskim kursom dokształcającym, polonistycznym i t. p., oficerom przygotowującym się do egzaminów konkursowych do Szkoły Sztabu Generalnego oraz innych Szkół wyższych, wreszcie nauczycielom szkół kadeckich i podoficerskich. Autor sądzi, że zasób faktów, w kursie tym zawarty, wystarcza; że w Szkole Podchorążych nieraz brak czasu zmusi profesora do skrótów i uproszczeń. Profesor, który mógłby kurs niniejszy rozwijać i uzupełniać, powinien w pierwszym rzędzie przedstawić bardziej wyczerpująco, poddać gruntowniejszemu rozbiorowi przykłady, tutaj przytoczone, albo dorzucić do nich opracowane przez siebie przykłady dalsze.

Nauka historji wojskowości polskiej wymaga bezwarunkowo znajomości ogólnych dziejów Polski na tle dziejów powszechnych; profesor historji wojskowej nieraz będzie zmuszony sprawdzić wiadomości ogólno-historyczne uczniów, często uzupełnić je i rozwinąć. Nie uważałem jednak za celowe włączanie do kursu jakichś wyciągów z zakresu historji politycznej. Wyciągi takie nigdy nie zastąpią porządnych podręczników i nie uwolnią od konieczności sięgnięcia po nie, gdy dostrzeże się braki w wiadomościach, wyniesionych ze szkoły średniej. Nie zastąpią one zwłaszcza niezbędnego każdemu wykształconemu oficerowi wczytania się w dzieje XVIII i XIX w.

Część I.

EPOKA RYCERSTWA (OD IX W. DO 1454 R.).

OKRES I.

WOJE I DRUŻYNA.

1. Ustrój pierwotny.

Pierwotna siła zbrojna naszego narodu, podobnie, jak innych młodych narodów Europy, jest to pospolite ruszenie całej wolnej i służebnej ludności męskiej; na potrzebę wojenną powołani przez księcia za pomocą wici, gałęzi zielonych, które zastępują rozkazy mobilizacyjne, wyruszali uzbrojeni mężowie, t. z. „woje", według związków szczepowych i rodowych, każdy szczep, w nim zaś każdy ród pod swoim naczelnikiem; zbierali się w grodziskach, gdzie siedzibę swoją ma „pan", później zwany kasztelanem, niejako gubernator i naczelnik okręgu wojskowego. Niema tu jazdy ani piechoty; kto może jest jeźdźcem; kto niemógł dostać konia, walczy obok niego pieszo. Nad zgromadzoną siłą zbrojną całego plemienia — Polan, Łęczycan, Mazurów, Wiślan, Ślęzan i t. p. obejmuje dowództwo książe albo wojewoda, będący zapewne przy księciu jak gdyby ministrem wojny i szefem sztabu.

2. Drużyna.

Pierwszy władca polski, o którym mamy ściślejsze wiadomości, książe Mieszko (963 — 992) prócz pospolitego ruszenia wojów miał na rozkazy silny, aż 3.000-czny zastęp wojska stałego, gotowego na każde skinienie. Byli to woje nadworni albo „drużyna", żołnierze zawodowi, pochodzenia jużto polskiego, jużto cudzoziemskiego, których rzemiosłem była wojna. Książe trzymał ich na swym dworze, lub mniejszemi załogami po grodach, żywił ich, dawał im konie, oręż i zbroje, ubiór jednolity, nawet żołd w gotówce, otaczał opieką ich rodziny.

O wojach nadwornych Mieszkowych mówi geograf arabski, że jedna ich setka starczyła na dziesięć setek innego wojska, to znaczy wojów z pospolitego ruszenia.

Znaczenie tej instytucji musiało być olbrzymie. Znaną była w państwie frankońskiem, zwłaszcza zaś u Normandów, z którymi Polska ma styczność. Od nich może ona przeszła do Polski.

Tej drużynie wojów, istniejącej niewątpliwie na długo przed Mieszkiem zawdzięczamy, że z luźnych szczepów i żup powstało pod rządem Piastowiców silne państwo polskie, że plemię Polan podbiło ziemie plemion ościennych i dało początek narodowi naszemu. Dzięki tej drużynie młode państwo polskie obroniło się przed grożącym najazdem niemieckim. Na tej organizacji siły zbrojnej oparł się następca Mieszka, Bolesław Chrobry czyli Wielki i wywalczył Polsce stanowisko mocarstwowe, zupełną niepodległość, a jako znak widomy tej niepodległości — koronę królewską.

Niesłychane czyny wojenne Bolesława I. (992—1024), przyłączenie Pomorza Gdańskiego, odzyskanie Krakowa i Śląska, podbój Słowaczyzny, Łużyc, Moraw, wyprawy na Ruś, odzyskanie ziemi Czerwieńskiej (Rusi Czerwonej); przedsięwzięcia wojenne olbrzymie, nieustanne, zdumiewająco szybkie pochody w kraje odległe, dadzą się pojąć tylko dzięki temu, co wiemy o drużynie rycerskiej, wojsku zaprawionem do walki, karnem, wytrwałem na długą wojaczkę, wolnem od troski o zagrody i łany rodzinne. Wielką rolę odgrywał gienjusz wodza, przyrównywanego przez wrogów do „lwa ryczącego" i „żmiji jadowitej". Lecz musiał wódz wielki rozporządzać odpowiedniem narzędziem wojny. Byli niem właśnie coraz liczniejsi rycerze nadworni, wyćwiczeni, idący w bój w szyku zwartym, działający sprawnie, jednolicie ubrani w płaszcze futrem podbite z frendzlą złotą, w znacznej części konni i ciężko zbrojni; nosili hełmy, kolczugi (pancerze druciane) lub zbroje łuskowe, mieli długie włócznie (kopje) i miecze obosieczne. Dzielili się oni na dziesiątki i setki to jest „chorągwie" albo „roty", które po kilka łączono już wtedy w pułki, z rzymska zwane także legjonami. W podobny sposób organizowano zwykłych wojów, tworzących oczywiście główną masę wojska w wielu wyprawach; ci wyruszali przeważnie jako lekko zbrojni i piesi. Odporną zbroją ich były szczyty (tarcze drewniane) niekiedy pancerze ze skóry. Orężem, prócz włóczni lżejszych (rohatyn) długie topory (berdysze), siekiery, łuki i kusze. Tych wojów kmiecych, lekkozbrojnych, powoływano zapewne w niebezpieczeństwie z ziem, zagrożonych przez nieprzyjaciela,

ale stały rdzeń wojska stanowiła drużyna. Nią też głównie posługiwał się inny znakomity król, prawnuk Chrobrego, Bolesław II Śmiały, w swych wyprawach zuchwałych do Czech, Węgier, Kijowa, na Pomorze, do Saksonji, następnie zaś dzielny książe Bolesław III Krzywousty w walkach zaciętych z Pomorzanami Niemcami. Książe ten stoczył bitew 47, w czem 46 zwycięskich.

3. Upadek drużyn.

Z Bolesławem III (1102—1138) drużyna nadworna dobiega kresu swego sławnego istnienia. Polska zubożała, podległa Niemcom, podzielona na państewka dzielnicowe, nie była już zdolna utrzymać stałego wojska. Oddawna już, zapewne od Kazimierza Odnowiciela, królowie i książęta polscy nadawali ziemię załużonym wojom, nie żądając od nich daniny, jeno służby zbrojnej w potrzebie. Stopniowo zaczęto osadzać masę wojów na roli, nadając im ziemię z powinnością posługi rycerskiej. Miejsce rycerstwa nadwornego zajęło rycerstwo osiadłe, a pospolite ruszenie stało się jedyną formą siły zbrojnej polskiej.

OKRES II.

RYCERSTWO I ROZKWIT POSPOLITEGO RUSZENIA.

1. Przeobrażenie się pospolitego ruszenia.

W pierwotnej Polsce pospolite ruszenie, jak widzieliśmy, odgrywało rolę drugorzędną. Masa jego składa się ze zbrojnych kmieci i t. zw. „włodyków", nieco zasobniejszych od zwykłego kmiecia. Natomiast w późniejszym czasie, zwłaszcza po Bolesławie Krzywoustym, główną i najcenniejszą częścią składową pospolitego ruszenia stają się rycerze (po łacinie milites), ci sami, którzy wprzód jako woje nadworni służyli w drużynie monarszej, w wojsku stałem, a z biegiem czasu zostali na ziemi nadanej rozsiedleni po kraju, oraz ich potomkowie. Oni wraz z możniejszymi z warstwy włodyczej, dają początek szlachcie polskiej. W przeciwieństwie dawnych wojów nadwornych nie otrzymują ani oręża, zbroi, konia ni ubioru od monarchy, wszystko to muszą sprawić sobie własnym przemysłem i kosztem, odpowiednio do obyczaju wojskowego; w czasie wyprawy utrzymują się sami, wioząc żywność ze sobą. Coraz to powszechniej przyjmuje się, że rycerz wyrusza na wojnę konno i w żelaznej zbroi kolczej lub łuskowej, albo z blachy, z ciężką tarczą (pawężem lub

paiżem). Hełmy zaczęli nosić osłaniające głowę razem z twarzą (przyłbicę). Stopniowo zaczęły wchodzić w życie zbroje całkowite, chroniące całą postać; zaczęto nawet konie okrywać zbroją (kropieże). Rycerz taki nie służył sam. Miał przy sobie poczet, złożony z uzbrojonych sług, oczywiście lżej zbrojnych, częścią konnych, częścią pieszych. Ci opiekują się jego rynsztunkiem, wozem, bagażem, żywnością, końmi i paszą i w boju towarzyszą rycerzowi, idąc za nim.

Prócz rycerstwa do pospolitego ruszenia należą nadal lekko zbrojni włodyki i kmiecie; sołtysi i wójci są pociągani do służby nawet w zbrojach i konno.

Z pospolitego ruszenia składają się przeto zastępy polskie, które w r. 1241 pod Lignicą z Henrykiem Pobożnym na czele stawiły czoło stutysięcznej ordzie tatarskiej. Na czele pospolitego ruszenia z ogromnym udziałem kmieci waleczny książe Władysław Łokietek wyzwala Polskę z pod najazdu czeskiego, wskrzesza niepodległe Królestwo, w r. 1326 najeżdża Brandenburgję, a w r. 1331 stacza zwycięską bitwę z Krzyżakami (zakon niemiecki N. Marji Panny) pod Płowcami.

2. Pospolite ruszenie za wskrzeszonego Królestwa.

Dzielny król Władysław, godny następca Bolesławów, oraz mądry syn jego, ostatni z Piastów, Kazimierz Wielki (1333—1370), udoskonalili i umocnili organizację pospolitego ruszenia. Kazimierz Wielki na czele wojsk, z pospolitego ruszenia złożonych, przyłącza do Polski Ruś Czerwoną ze Lwowem, ziemię Chełmską, częścią Wołynia, walcząc o te ziemie z Litwą i z Tatarami. Król przepisuje prawo pospolitemu ruszeniu, zwanemu przezeń „militia armata", oparte na zasadzie, że na sile zbrojnej zawisła cześć króla i obrona Królestwa całego. Każdy rycerz musi przeto wyruszać na wojnę z pocztem ludzi prostych, służebnych. Wójci miejscy wyruszają jako ciężko zbrojni, z trzema lekko zbrojnymi pachołkami; sołtysi wiejscy też służą konno, ciężko zbrojni, z ciężko zbrojnym szeregowcem, lub dwoma lekko zbrojnymi. Pospolite ruszenie tworzyło chorągwie rodowe, złożone ze szlachty i ziemskie ze zbrojnego ludu; łączyło się w większe masy pod rozkazami kasztelanów, którzy wiedli je następnie do wojewody dzielnicowego, ten zaś prowadził je dalej pod rozkazy króla, albo wodza przezeń wyznaczonego (po łac. capitaneus). Stopniowo w ciągu XV w., zasada terytorjalna w organizacji bierze stanowczo górę nad rodową.

Najświetniejszy czyn pospolitego ruszenia polskiego dokonał się już po wygaśnięciu Piastów, po pierwszej unji z Litwą, za rządów Władysława Jagiełły.

Było to zwycięstwo pod Grunwaldem (Tannenbergiem) 15 lipca 1410 r. Zmierzyły się tutaj z wojskiem krzyżacko-niemieckiem wojska polskie i litewskie, liczące kilkadziesiąt tysięcy ludzi. „Przeprowadzenie działań wojennych, uwieńczonych tem zwycięstwem, świadczy już o wysokim poziomie sztuki wojennej u Polaków. Przekona o tem opis tej wyprawy i bitwy pomieszczony dalej.

3. Charakterystyka taktyki średniowiecznej.

Pospolite ruszenie polskie w XIV i początkach XV wieku było bitnem i tęgiem narzędziem wojny. Bronią główną jest w niem ciężka jazda: rycerze konni, zbrojni w długie kopje.

Jazda lekka i piechota mają znaczenie drugorzędne; artylerja występuje od czasów Kazimierza Wielkiego coraz częściej nie tylko w wojnie fortecznej, lecz także w wojnie polowej, działanie jej jest jednak mało skuteczne, raczej moralnej natury. Rozstrzyga bitwy przeto jeszcze rycerstwo konne. Sposób walczenia tego rycerstwa różni się znacznie od sposobu działania jazdy dzisiejszej. Ciężko zbrojni jeźdcy nie mogli nacierać cwałem: zbliżali się do siebie zwolna; z najbliższej odległości dopiero spinali konia do skoku, by nadać więcej mocy pchnięciom swoich kopji. Ciężar ludzi i jeźdców nie pozwalał również na szyk zwarty, strzemię przy strzemieniu; ustawiano się luźnie, bitwa przeradzała się w szereg pojedynków, do których mieszają się lekkozbrojne poczty, idące za rycerzami. Były to walki przewlekłe, stopniowe zużywanie się sił. Przy ociężałości manewrowania rozstrzygnięcie akcji uderzeniem z boku lub tyłu należało do wyjątków.

4. Przykład operacji i bitwy: Grunwald.

a) Położenie ogólne i plan wyprawy.

Od r. 1409 połączone państwa, Polska i Litwa, były w wojnie z państwem Krzyżackiem (dzisiejszy obszar Prus Wschodnich i Zachodnich, Pomorza polskiego, nadto Kurlandji, Inflant, Estonji). Krzyżacy od stulecia trzymali zagrabione podstępnie Pomorze Gdańskie; nadto opanowali później pograniczne powiaty Wielkopolski i Mazowsza; Litwie zabrali Żmudź. Państwo ich,

świetnie zorganizowane, stanowiło pierwszorzędną potęgę militarną, dzięki zwartości organizacji zakonnej, związanej z nią dyscyplinie, długiej i nieprzerwanej tradycji wojennej oraz silnemu poparciu rycerstwa zachodniego.

Polska z Mazowszem i Litwa występowały raczej jako państwa sprzymierzone, aniżeli jako potęga jednolita. Interesy Polski prowadziły ją głównie ku ujściu Wisły, interesy litewskie były zaangażowane na Żmudzi. Wojna 1409 r. z różnem prowadzona szczęściem, przerwana została układami pokojowemi i zawieszeniem broni. Wtedy naczelnicy obu państw sprzymierzonych, król Władysław Jagiełło i wielki książe Witold, zjechali się w Brześciu Litewskim i tam ułożyli w grudniu 1409 roku na pół roku z góry plan wspólnej, wielkiej wyprawy na lato 1410. Plan ten postanawiał wybór teatru wojennego pruskiego za główny teatr wojenny; zjednoczenie wszystkich sił obu państw do rozstrzygających działań na tym teatrze wojennym; wybór Mazowsza, jako podstawy operacyjnej; stolicy nieprzyjacielskiej, Malborga, jako celu wyprawy; ustalono nawet dzień i miejsce na koncentrację obu wojsk. Nie wiemy, czy rozstrzygnięto sprawę dowództwa w kierunku jego jednolitości; zapewne sprawę tę przesądzał majestat królewski Jagiełły. Zdumiewa głęboka trafność wszystkich punktów tego planu: poświęcenie dla działań głównych drugorzędnego teatru wojennego żmudzkiego, jednolitość akcji pod jednolitem dowództwem, wybór celu taki, że wyprawa musiała doprowadzić do bitwy walnej z główną siłą przeciwnika; obszar koncentracji wojsk obu narodów, wybrany tak daleko od wroga, by uniknąć walki siłami rozdzielonemi*).

b) Przygotowanie i rozpoczęcie działań.

Obok trafności planu uderza sumienne i zręczne przeprowadzenie. Nieprzyjaciel dowiaduje się, że punktem wyjścia wyprawy ma być Płock. Istotnie, tam zakłada się poniekąd główny punkt etapowy; tam gromadzi się magazyny mięsiwa solonego

*) Hupert, Historja Wojenna Polski, I. 69, zarzuca planowi koncentracji o 100 km. od twierdz krzyżackich pewną nieostrożność. Jednak aż do 24 czerwca obowiązywał rozejm (przedłużony później do 4 lipca), zaś już 30 czerwca, więc w sześć dni po upływie pierwotnego terminu rozejmu, obie armje sprzymierzone były już w ścisłym kontakcie w okolicy Czerwińska i Zakroczymia. W wielu klasycznych wojnach XIX i XX w. plan kampanji bywał bez porównania bardziej ryzykownym. Nawiasowo zwraca się uwagę na to, że punktem wyjścia ofensywy było pobliże dzisiejszego Modlina, a kierunek ogólny wyprawy ten sam, co w sierpniu 1914 r.

i t. p. Tymczasem w Kozienicach budują „mistrze" pontonierzy przenośny most łyżwowy. Gdy nieprzyjaciel ma uwagę zwróconą na Płock, wyprawa ruszy z pod Czerwińska koło Zakroczymia, gdzie dokonało się połączenie wojsk obu i przejście Wisły przez wojska polskie (30 czerwca 1410). Jeśli zważy się, że oba wojska przeważnie składały się z pospolitych ruszeń, zatem z sił trudnych do zmobilizowania, często ociężałych w marszach, doskonałe kierownictwo tych mas budzi istotnie podziw.

Łudząc nadal wroga, Jagiełło przesłania zaczepnie swoje ruchy; słabe partje polskie demonstrują od Płocka w dół Wisły, pod Nieszawą. Wódz krzyżacki, W. Mistrz Ulryk v. Jungingen, oczekuje pochodu polskiego w dół Wisły na Pomorze i tutaj (pod Swieciem) trzyma główne swoje siły. Nagle dowiaduje się, że wojska polskie i litewsko-ruskie od Czerwińska ciągną wprost ku północy, że podjazdy litewskie wpadły w obszar, zajęty przez Krzyżaków. Następuje przegrupowanie wojsk krzyżackich, które, stosując się w zupełności do działań Jagiełły, śpiesznie wyciągają kordon wzdłuż rz. Drwęcy.

c) *Dowództwo.*

Dowództwo nad połączonemi wojskami polsko-mazowieckiemi i litewsko-rusko-tatarskiemi spoczywało niewątpliwie w ręku króla Władysława Jagiełły. Trudno ocenić, o ile był on rzeczywistym wodzem; źródła dopuszczają interpretację w zupełnie sprzecznych kierunkach; z badaczów jedni widzą w nim utalentowanego wodza, drudzy wodza nominalnego, upatrując rzeczywistego w Witoldzie. Ta ostatnia interpretacja bodaj najbardziej pokrywa się z przedstawieniem sprawy dowództwa przez Długosza, będącego dla dziejów tej wyprawy źródłem najcenniejszem. Istotnie, gdy 10 lipca król powołał do kierownictwa połączonemi armjami radę wojenną, przewodniczącym jej mianował Witolda.

Z dwóch armji zjednoczonych, litewsko-rusko-tatarska miała w Witoldzie wodza o żelaznej ręce i woli, wojownika z krwi i kości. Polska armja (z chorągwiami mazowieckiemi) była zrazu bez osobnego dowódcy. Poszczególnemi chorągwiami dowodzili osobni dowódcy, „*ductores*" albo „*capitanei*", zwani przypuszczalnie po polsku hetmanami od „*Hauptmann*" niemieckiego. Król szukał dowódcy ogólnego wśród wojowników obcych, Czechów lub Morawian, jednakże żaden nie śmiał podjąć się dowodzenia tak wielkiem wojskiem. Wówczas, 9 lipca, padł wybór

królewski na skromnego miecznika krakowskiego, Zyndrama z Maszkowic, którego mianowano *„princeps militiae"* i *„capitaneus exercituum"*, więc wodzem rycerstwa i hetmanem wojsk, poruczając mu „przewidywanie i kierowanie poruszeń" oraz „pieczę i sprawianie (t. j. szykowanie) wojska".*)

d) Poruszenie obu przeciwników.

Armje zjednoczone szły w jednej wielkiej kolumnie przez Raciąż, Zgliczyn, Bondzin, Lidzbark (Lautenburg) na Kurzętnik (Kauernik) nad Drwęcą. Tutaj natknięto się na wroga już gotowego do obrony, Wodzowie nasi postanowili zaniechać przebywania Drwęcy w obliczu wroga. Wojska cofnęły się do Lidzbarku, stąd pociągnęły marszem flankowym w prawo, omijając przeszkodę rzeczną, pod Dąbrowno (Gilgenburg), które 13 lipca wzięto szturmem. Armja stanęła na dziale wodnym, przeciętym licznemi drogami, zamierzając stąd po nowej linji operacyjnej dążyć do przedmiotu działań, Malborga. Zapewne wyniknęło stąd przeniesienie linji komunikacyjnej: zamiast linji Bondzin - Lidzbark - Dąbrowno nasuwała się krótsza: Bondzin - Działdowo-Dąbrowno, lub jeszcze krótsza i bezpieczniejsza przez Mławę-Działdowo - Dąbrowno. Nie wiemy, czy odczuwano potrzebę takich zarządzeń i czy były wydane.

Jungingen późno powziął wiadomość o tym manewrze. Skoncentrował swe wojsko (nie całe jednak; korpus 3000 pod Henrykiem v. Plauen zostawił na Pomorzu). Przeprawiwszy się przez Drwęcę ruszył śpiesznie przeciwko Jagielle na Sztymbark (Tannenberg), by uprzedzić przeciwnika na drodze do Malborga. Jednocześnie prawie stanęły obie armje 15 lipca, około 9 rano, w pobliżu wsi Tannenberg i Grunwald (Grünfelde).

e) Siły obu wojsk przed bitwą.

Siła liczebna wojsk obu nie da się ustalić ściśle. Krzyżacy mieli jazdy rycerskiej ciężkiej 16 — 26.000, piechoty i pachołków dziesiątki tysięcy. Sprzymierzeni mieli przewagę liczby: w wojsku polskiem samej jazdy rycerskiej najmniej 20.000, Litwinów wraz

*) Sprawę dowództwa przedstawiono za Długoszem, zgodnie z wywodami Władysława Semkowicza, Przegl. hist. XI. 261 sq oraz Kw. hist. XXIV. 528 sq., wbrew zastrzeżeniom prof. Smolki, Encykl. Polska, tom V. str. 476—7; wyrażenia bowiem, przytoczone w tekście jako określenie funkcji Zyndrama, oznaczają zupełnie ściśle rzeczywiste dowództwo.

z Rusią najmniej 12.000, do 30.000 Tatarów, nadto wielkie masy piechoty i pachołków: razem liczba ludzi mogła zbliżać się po stronie krzyżakiej do 80.000, a po stronie polsko-litewskiej do 100.000, Pod względem uzbrojenia przewagę miała ciężka jazda krzyżacka; zwłaszcza Litwini, Rusini i Tatarzy mieli uzbrojenie lżejsze, oręż lichszy. Piechota, zbrojna w spisy, oszczepy, kusze, łuki, była bronią posiłkową i mało wpływającą na los bitwy. Jednakże Krzyżacy mieli zapewne świetnych łuczników angielskich, jako zaciężnych żołdaków. Artylerja była po obu stronach. Krzyżacy mieli dużo dział. Ogień ich jednak nie był celny i mógł tylko straszyć przeciwnika, niewielkie zadając mu straty. Nie wpłynął też na przebieg walki.

f) Przebieg bitwy grunwaldzkiej.

Wojsko polsko-litewskie obozowało po odbytym marszu nad jeziorem Lubień, gdy zjawiły się ciągnące od Lubawy (Löbau) przez Frygnowo (Frögenau) wojska krzyżackie, podzielone na trzy hufce; przedni, czyli św. Jerzego, walny i tylny, kierując się na Sztymbark (Tannenberg). Wojska stawać zaczęły w sprawie; Witold sprawiał szyki litewsko-rusko-tatarskie, Zyndram z Maszkowic chorągwie królewskie. Pierwsi wyruszyli ze swych obozów Litwini z Rusią i Tatarami. Sprawił ich Witold do boju na prawem skrzydle, przed lasem, zasłaniającym obóz polski od strony wroga. Przeciw nim skierował się przedni hufiec krzyżacki; od niego na lewo ciągnął się i stawał w sprawie hufiec walny.*)

Główne przeto siły krzyżackie, dwa hufy, uderzyły potężnie na wojska Witoldowe i po zaciętej całogodzinnej walce zegnały je z pola walki i ścigały. Tylko trzy mężne chorągwie Smoleńszczan trzymały się do upadłego. Cały napór przedniego i części walnego hufca krzyżackiego obrócił się na Polaków, Witold wraz

*) Dlaczego wojsko królewskie wystąpiło nie jednocześnie z Witoldowem, trudno zrozumieć, nie znając szczegółowego rozkładu obozów oraz innych okoliczności. Z opisu Długoszowego nasuwa się przypuszczenie, że Zyndram dłużej on Witolda zabawił się dzieleniem na chorągwie i sprawianiem szyków. Być może, że następnie przepisano tej zwłoce winę klęski, poniesionej przez Witolda w pierwszej fazie bitwy i dlatego może Zyndram, hetmaniący wojsku królewskiemu pod Grunwaldem, w dalszym toku wyprawy nie zajmuje już stanowiska naczelnego, a później nienagrodzony i niewyróżniony znika z widowni dziejowej (por. Semkowicz l c.)

Źródła nie określają dość stanowczo, czy huf walny krzyżacki rozwinął się od przedniego na prawo, czy na lewo; przyjmuję to drugie, ponieważ przedni huf stanowi podówczas zawsze skrzydło prawe.

z Zyndramem z Maszkowic powstrzymywali nawałę, ściągając posiłki. Szczęściem wojsko polskie było ugrupowane głęboko, dzięki czemu mogło przetrwać chwilę krytyczną, chociaż wielka chorągiew polska wpadła już w ręce wroga. Krzyżacy ponawiali natarcia przy pomocy reszty hufca walnego, zawróconego w pościgu. Jednakże zwolna przewagę uzyskali Polacy i parli wroga na wieś Grunwald (Grünfelde).

Wówczas Jungingen użył jako odwodu hufca tylnego, szesnastu chorągwi pruskich. Powiódł go sam, łukiem dużym, omijając lewe skrzydło własne, tak, aby wpaść na prawą flankę Polaków. Król, mający stanowisko na wzgórzu pod lasem, znalazł się sam w niebezpieczeństwie. Dużem zajściem w prawo Krzyżacy zajeżdżali z boku na chorągwie polskie. Świetny ten manewr, wykonany przez jazdę w dzisiejszem znaczeniu tego słowa, mógłby był przynieść zagładę wojsku Jagiełły. Jednakże rycerstwo nie działało z szybkością dzisiejszej jazdy i ruch musiał być tak powolnym i ciężkim, że Witold z Zyndramem zdołali mu przeciwstawić nowy front przez zagięcie skrzydła i rzucić chorągwie świeże na flankę manewrujących chorągwi krzyżackich; niebawem zaś wracające z ucieczki roje lekkiej jazdy litewsko-ruskiej, tatarskiej, roty zaciężne czeskie, wpadły na boki i tyły nieprzyjaciela. Rycerstwo zakonne legło pokotem; wśród niego mistrz wielki. Poległych miało być 18.000 i 14.000 jeńców. Obóz krzyżacki wzięto szturmem; zdobyto działa i 52 chorągwie krzyżackie.

e) Omówienie.

W przebiegu wyprawy grunwaldzkiej możemy odnaleźć pewne zasady sztuki wojennej, dotąd nieprzedawnione. Do nich należy staranne opracowanie planu wyprawy, przygotowanie podstawy operacyjnej, mobilizacja i koncentracja wojsk na przestrzeni ograniczonej przed rozpoczęciem działań, pochód w kierunku tak wybranym, żeby nieprzyjaciel już to musiał szukać bitwy, już to narażał się na [illegible]cięcie od swoich podstaw i zasobów; zręczne przesłanianie własnych zamierzeń i poruszeń; zmiana linji operacyjnej w toku działań dla ominięcia mocnego frontu nieprzyjacielskiego; wreszcie połączenie wszystkich sił na polu bitwy. W samym jej przebiegu rzuca się w oczy po obu stronach celowe użycie części wojska, pozostałych w tyle lub powracających z pościgu względnie ucieczki na plac boju, jako odwodów; manewr krzyżacki na bok prawy Polaków; rzucenie się jazdy lekkiej tatarskiej, ruskiej i litewskiej na tyły krzyżackie. Pojęcia te: mobilizacji,

koncentracji, podstawy, przedmiotu i linji działania, nawet odwodu i manewru, niewątpliwie nie były wtedy sprecyzowane, brakło na nie wyrazów i próżno byłoby szukać w ustach Jagiełły, Witołda, czy Zyndrama ich definicji. Jednakże istniały jako fakty, jako czynności, były wynikiem dojrzałym długiego już rozwoju i nagromadzonego doświadczenia wojennego. Narzędzie wojny było ciężkiem jeszcze, mało sprawnem, mimo świetnej sprawności osobistej jednostek, mało nadającem się do szybkiego ruchu i manewrowania, a nie wytrzymującem dłuższego użycia. Dowodem tego jest ostateczne niepowodzenie wyprawy na Malborg i utrzymanie się potęgi zakonnej mimo poniesionego pogromu. Na wyższy szczebel pod względem sprawności dźwignie się wojsko nasze przez stopniowe zastąpienie pospolitego ruszenia wojskami zaciężnemi.

Część II.

EPOKA WOJSK ZACIĘŻNYCH (1454 — 1775).

OKRES I.

UPADEK RYCERSTWA I POCZĄTKI WOJSK ZACIĘŻNYCH (1454—1586).

1. Upadek rycerstwa w Europie.

Upadek rycerstwa średniowiecznego, dokonywający się w XV i XVI w. przypisuje się zwykle wynalezieniu prochu i broni palnej, oraz wynikłym stąd zmianom w sztuce wojowania. Jest to pogląd błędny. Przeciwnie w bitwach w XIV i XV w., w których świetne rycerstwo średniowieczne austrjackie, niemieckie, burgundzkie poniosło klęskę od piechoty szwajcarskiej oraz czeskiej, właśnie wojska rycerskie miały po swej stronie działa ogniowe, gdy zwycięscy chłopi czescy, czy szwajcarscy działali wyłącznie bronią białą.

Długo jeszcze potem, przez cały wiek XVI, kusza i łuk były bronią groźniejszą od rusznicy, a nawet muszkietu.

Klęski, poniesione przez wojska rycerskie, wynikły stąd, że rycerze starli się poraz pierwszy w wiekach średnich z piechotą karną, zawziętą w boju, nieustępliwą, dobrze prowadzoną przez dowódców, górującą nadewszystko nad nimi dyscypliną i zwartością. W tem leży rownież tajemnica zwycięstw, odnoszonych przez janczarów tureckich nad zastępami chrześcijańskiemi. Wszędzie w Europie rozwija się dążenie do stworzenia wojsk karnych, wyćwiczonych, złożonych z żołnierza zawodowego, płatnego, już to trzymanego stale pod chorągwią, już to zaciągniętego na czas wojny. Tak powstają wszędzie złożone już to z cudzoziemców, już to z miejscowych żywiołów t. zw. „roty

zaciężne". Te roty zaciężne stają się główną częścią składową wojsk, głównem narzędziem wojen.

2. Rozkład pospolitego ruszenia w Polsce.

Pospolite ruszenie nasze, które tak świetnie sprawiło się pod Grunwaldem i w niejednej późniejszej odznaczyło się potrzebie, uległo za króla Kazimierza Jagiellończyka, młodszego syna Jagiełłowego, rozkładowym wpływom politycznym. W czasie wielkiej trzynastoletniej wojny pruskiej (1454—1566), którą prowadził król z Zakonem Krzyżackim o posiadanie ujść Wisły, o Gdańsk i Pomorze nadwiślańskie, rycerstwo, zebrane na pospolite ruszenie, zamiast bić wroga, zbuntowało się, stworzyło rady czyli koła rycerskie i wymusiło na królu różne przywileje, a chociaż król ustąpił i wojsko wyruszyło przeciwko Krzyżakom, to karność wojskowa, raz złamana, nie wróciła do szeregów polskich: przez niesforność poniosło rycerstwo nasze haniebną klęskę pod Chojnicami. Świetne czasy pospolitego ruszenia odtąd minęły. Coraz częściej okrywa się ono niesławą przez niekarność rozpolitykowanie, upadek ducha żołnierskiego. Wojnę trzynastoletnią wygrała Polska, ale wojskiem zaciężnem, żołdownikami.

3. Roty zaciężne. Organizacja ogólna.

Poszczególne oddziały wojsk zaciężnych występowały u nas oddawna; już w XIII w. miewali Piastowie Śląscy w rozporządzeniu zaciężnych „Milites Teutonici", a zaciężne roty czeskie biły się pod Grunwaldem; użycie rot zaciężnych upowszechnia się w ciągu XV w. Są to już to Polacy, już to cudzoziemcy (np. Czesi, Węgrzy, Niemcy, Wołosi, Tatarzy i t. p.). Król daje tęgim, przedsiębiorczym oficerom, zwanym u nas rotmistrzami, rozkazy pisemne, t. zw. listy zapowiednie, uprawniające do przeprowadzenia zaciągu, oraz fundusze potrzebne na wystawienie roty.

Rotmistrze ściągają ochotników, przyczem każdy początkowo stawić się ma w przepisanem uzbrojeniu, oporządzeniu i ubiorze, nabytych własnem staraniem. Dopiero powoli toruje sobie drogę pogląd, że trzeba dać żołnierzowi uzbrojenie jednolite na koszt państwa. W XVI w. jest zwyczaj, że w jeździe rotmistrze rozdają towarzyszom „drzewa", czyli kopje. Zamojski radzi zakupywać arkiebuzy ze szkatuły królewskiej i odsprzedawać je żołnierzom pieszym. Sformowana rota wchodzi w skład wojska królewskiego i otrzymuje od króla chorągiew. Roty różną miewały

siłę liczebną, od kilkudziesięciu do kilkuset ludzi; przeciętny stan roty przyjąć można około dwustu; roty małe przed wyruszeniem w bój łączono po dwie i więcej ze sobą. Rota odpowiada kompanjom w wojskach obcych, a także dzisiejszym kompanjom i szwadronom. Wyższych jednostek ponad rotę niema w narodowem wojsku naszem; tylko w czasie wojny, w polu, organizacyjnie i taktycznie łączą się one często w związki o zmiennej sile liczebnej i składzie, zwane hufami albo pułkami. Później nazwa „rota" zanika, przyjmuje się natomiast staropolska nazwa chorągiew w wojsku narodowem, a kompanja i kornet w wojskach cudzoziemskich. Nazwa „rota" z chwilą wprowadzenia piechoty cudzoziemskiej nabiera tego znaczenia, co dzisiaj (rota, rząd, riad, Reihe, file, t. zn. żołnierze stojący w szyku jeden za drugim).

4. Zróżnicowanie poszczególnych broni. Ich organizacja i uzbrojenie.

Wiek XV. przynosi wraz z rozwojem wojsk zaciężnych wyraźne zróżnicowanie broni zasadniczych, t. j. jazdy i piechoty; stopniowo różnicuje się również jazda na dwa typy, *gravioris* i *levioris armaturae,* ciężko i lekko zbrojną, przyczem każdy z tych typów ma taktykę własną, oba zaś uzupełniają się nawzajem w służbie polowej i w bitwie („bo jedni bez drugich nie są tak pożyteczni, jak gdy tym oboim rynsztunkiem są"). Mamy przeto roty zaciężne: a) konne, i b) piesze; nadto jako służby posiłkowe c) puszkarzy, d) szancknechtów, e) furmanów, rzemieślników i t. p.

a) *Roty konne* w XV. w. bywały kopijnicze i strzelcze. Kopijnicy — bywała to bojowa jazda ciężka, w zbrojach całkowitych, na koniach ciężkich, również częściowo pokrytych zbroją, z długiemi „drzewami," czyli kopjami (ciężkie lance $8^1/_2$ łokciowe, drewniane, drążone). Strzelcy konni byli jazdą zbrojną w szable i łuki, wzgl. kusze, później w broń palną, Także i konie dobierano inne dla kopijników, inne, lżejsze i mniejsze dla strzelców.

Około 1500 r. pojawja się u nas odmiana jazdy, stopniowo wypierająca kopijników. Są to ussarze, czyli ussarja. Ten rodzaj broni wnieśli do wojska węgierskiego w XV. w. zaciężni żołnierze serbscy, t. zw. racowie. Z Węgier przeszli ussarze do Polski. Ich cechą znamienną pod względem uzbrojenia jest zarzucenie zbroi całkowitej: tylko głowa, pierś, ramiona i plecy okryte są żelazem. Koń nieobciążony blachami żelaznemi, rączy i mocny, musi zachować zdolność do poruszania się cwałem. Jazda ta

naciera kopjami, w szyku zwartym, w pędzie najwyższym. Ten charakter jazdy bojowej, zbrojnej w kopje, zachowującej szyszaki i kirysy, nacierającej cwałem, mają u nas usarze przez cały wiek XVI i XVII. Natomiast na Węgrzech ten rodzaj jazdy staje się stopniowo najlżejszym ze wszystkich i w przeciwstawieniu do ussarza polskiego. huzar węgierski stał się z biegiem czasu pierwowzorem jeźdźca lekkiego, chociaż jeden i drugi wywodzili się z jednego źródła.

Cechą naszej ussarji raczej zewnętrzną i drugorzędną, są skóry lamparcie i tygrysie na ramionach i używane często skrzydła orle i sępie.

Roty strzelcze, zbrojne, jak zaznaczono, w szable i kusze lub łuki, później strzelby, stanowią t. zw. „znak lekki." Później otrzymują oni nazwę kozaków, pancernych, petyhorców, czemerysów i t. p. I one mają przeważnie zbroje, ale lekkie, łuskowe lub kolcze, na głowach zaś misiurki, opadające na ramiona siatką żelazną. Zamiast kopji ussarskiej miewają niektóre roty lekkie lance, rohatynami zwane. I ta jazda lekko zbrojna nacierać umie cwałem i zwarcie, jednakże stosuje również walkę pojedyńczą, chyli harce, a także w natarciu stosuje się nieraz szyk rozproszony.

W rotach konnych, kopijniczych, ussarskich oraz lekkich służą ochotnicy ze szlachty jako „towarzysze," przywodząc ze sobą „poczty" uzbrojonych ludzi. Ci „pocztowi" czyli „szeregowi" stają w szyku bojowym za swymi „towarzyszami." Od siły pocztów zależy przeto, w ile szeregów formuje się jazda: głębokość chorągwi konnej w szyku rozwiniętym waha się od pięciu szeregów do dwuch (szyk rozwinięty dzisiejszy), przyczem istnieje dążność świadoma do ograniczenia siły pocztów i zmniejszenia głębokości szyków.

W uzbrojeniu towarzyszy i pocztowych zachodzą różnice, pocztowi nie miewają kopji i występują lżej zbrojni.

b) *W rotach pieszych* polskich służą początkowo również ubożsi ochotnicy - towarzysze ze szlachty, lecz z biegiem czasu szlachta zarzuca służbę w tej broni, służyć zaczyna wyłącznie w jeździe. Roty piesze stają się przeważnie cudzoziemskiemi. Formują się one zrazu w kilkanaście szeregów jeden za drugim: pierwsze zbrojne w długie bardzo włócznie (spiśnicy) albo w halebardy, dalsze zbrojne w łuki, kusze lub broń palną. W XVI. w. broń palna t. j. rusznice i bardziej cenione arkiebuzy są już głównym orężem przeważnej liczby żołnierzy pieszych.

c) *Artylerzyści* (*puszkarze*) podlegli cejgwartom, przeważnie cudzoziemcy, należą wszyscy do wojsk zaciężnych, traktowani jako artyści, wzgl. majstrzy, odmiennie od zwykłych żołnierzy, szacowani wysoko i mający osobne prawa. Sprzęt artyleryjski jest niesłychanie różnorodny, od małych hufnic i falkonów i t. p. do potężnych bombard i kartaunów. Artylerja XV. w. używa kul kamiennych; zamiast zapasów pocisków wozi z sobą mularzy z narzędziami dla ich wyrobu. Do zaprzęgu używa woźniców-najemników. W ciągu XVI. w. dokonywa się postęp w zakresie pocisków. Wchodzi w użycie kula żelazna w miejsce ołowianej i kamiennej. Można już wtedy wyraźnie odróżnić działa o torze płaskim, jak słowiki, falkony, szlangi, kolubryny, długolufowe, strzelające na odległości dalsze, od kartaunów i moździerzy, dział o torze stromym, strzelającym ogniem przerzutowym. W drugiej połowie XVI. w. używa się również kul ognistych (rozżarzonych).

d) Specjaliści, w rodzaju szancknechtów (inaczej szanc-chłopów), t. j. dzisiejszych saperów i różnych majstrów, nie mieli ścisłej organizacji wojskowej, stanowiąc służby pomocnicze.

e) W taborach obok wozów prywatnych są w użyciu królewskie, budowy specjalnej, do użycia na ściany zewnętrzne obozów (taborów w znaczeniu ówczesnem).

5. Słabość wojskowa Polski. Obrona potoczna.

Roty zaciężne górują nad pospolitem ruszeniem karnością, zwartością swej organizacji, sprawnością w boju, wytrzymałością na niedostatki i uciążliwości długich wypraw wojennych; są narzędziem wojny pewniejszem, bardziej rozporządzalnem. Wystawienie ich jednakże wymaga czasu i pieniędzy. Pieniędzy tych w czasie pokoju niema. Panuje w Polsce już wtedy wstręt do wojny zaczepnej, którą nawet hetman Tarnowski w swym traktacie nazywa „sprzeczną z rozumem i przeciwną Bogu." Przeto aparat, do takiej wojny potrzebny, uchodzi w Polsce za rzecz zbędną; jednakże nie docenia naród znaczenia silnych instytucji wojskowych dla obrony. Tylko w razie grożącego najazdu nieprzyjacielskiego naród przyznaje królom podatki, potrzebne na zaciąg wojska, zaciąg odbywa się przeto w toku samej wojny. Nagły najazd nieprzyjacielski zastaje najczęściej Polskę nieprzygotowaną, bez wojska. Na pierwszą obronę miewa Polska zaledwie szczupłe tylko, prywatnym kosztem króla i możnych panów utrzymywane oddziały nadworne. Dlatego palącą staje się w XVI. w.

potrzeba przejścia do wojska zaciężnego stałego i stworzenia instytucji, w rodzaju istniejących od minionego wieku francuskich kompanji ordynansowych czyli żandarmskich.

Występuje potrzeba ta na jaw tem wyraźniej, że pospolite ruszenie coraz mniej wypełnia swą powinność, politykując i wiecując, zamiast iść na wroga (np. w r. 1537 t. zw. „kokosza wojna"). Za panowania króla Zygmunta I., przy częstych wojnach z Moskwą, i Wołoszą, a powtarzających się wciąż najazdach tatarskich, powstaje myśl utworzenia t. zw. „obrony potocznej," t. j. siły zbrojnej, stale chroniącej granice. Szczupłość środków, jakiemi król rozporządzał, nie pozwoliła na stworzenie poważnego wojska stałego; zaledwie półtora tysiąca żołnierza broniło stale Podola od Tatarów.

6. Początki wojska stałego. Kwarta.

W związku z t. zw. ruchem egzekucyjnym doszło za panowania króla Zygmunta Augusta (1548 — 1572) do ugruntowania instytucji wojska stałego, która od przeszło stulecia istniała już we Francji, od blizko stulecia na Węgrzech. Na Sejmie Piotrkowskim, 1562-3, przeprowadzono t. zw. „egzekucję dóbr", odbierając dobra królewskie nieprawnym posiadaczom, którym były w różnych czasach rozdane. Zarazem przyjęto szlachetną ofiarę króla, który godził się na przeznaczenie $^1/_4$ dochodu z tych dóbr, t. zw. „kwarty", na utrzymanie wojska zaciężnego stałego, zwanego odtąd „kwarcianem", albo poprostę „kwartą". Dzięki temu ma Polska odtąd stale 2—6.000 żołnierza pod bronią. Są to zaciężne chorągwie narodowe, złożone z rycerskiej młodzieży szlacheckiej, wyłącznie jazda, przeważnie lekka. Wynika to z zadania tego wojska, którem jest ochrona długich, otwartych granic Ukrainy i Podola od Tatarów i „hultajstwa" rozbójniczego. Szczupłość liczby musi być tutaj zrównoważona szybkością ruchu i nagłością działania, a tym zadaniom odpowiada najlepiej jazda lekka. W ciągłych „gonitwach" i „harcach" z nieprzyjacielem, w zuchwałych, dalekich wyprawach („zagony") i śmiałych zwiadach („podjazdy"), urabiają się kwarciani na wojsko niezrównane pod względem bitności i sprawności bojowej.

7. Rozrost wojska zaciężnego za króla Stefana.

Wojska tego za mało, by wystarczyło na prowadzenie wojny. Zaledwie starczy go na jej rozpoczęcie (ochrona pograniczna, troupes de couverture). Na dalszą wojnę potrzeba po dawnemu robić zaciąg licznych rot (chorągwi) konnych i pieszych, polskich

i cudzoziemskich; trzeba pospolite ruszenie powoływać, którego częścią składową, niekiedy istotnie cenną, stają się coraz liczniejsze wojska prywatne, nadworne, z któremi magnaci, Wiśniowieccy, Ostrogscy, Potoccy, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Zamoyscy, Chodkiewicze, wyruszają na wojnę.

Podejmując w r. 1577 wojnę pięcioletnią przeciw Moskwie (Iwanowi Groźnemu), celem odzyskania Inflant, zagrabionych przez Moskali wśród mordu i pożogi, król Stefan Batory wyrzeka się zwoływania pospolitego ruszenia i uzyskuje od sejmu znaczne fundusze na zaciąg żołnierza. Wojsko polskie idzie w dziesiątki tysięcy. Przy śpiesznym zaciągu polski ochotnik nie mógł wypełnić szeregów, rozrosło się przeto niezmiernie wojsko cudzoziemskie. Są to w jeździe arkebuzjerzy i rajtarzy niemieccy, walczący ogniem z konia; ussarze węgierscy,podobni naszym; lekka jazda tatarska, Są też „piechoty" węgierskie, zbrojne w berdysze (rodzaj halebardy) i muszkiety; wreszcie piechoty niemieckie, złożone ze spiśników i muszkieterów. Obok naszych chorągwi ussarskich i lekkich i piechoty polskiej, wojska te cudzoziemskie, różnojęzyczne i różnobarwne, czynią z armji Batorego istną mozajkę, różnorodną zewnętrznie, a także pod względem organizacji i taktyki poszczególnych oddziałów wojska. Cudzoziemskie piechoty, rajtarje i dragonje, stopniowo coraz jednoliciej organizowane i szkolone na modłę niemiecką, rozwijają się potężnie w XVII w. Za Władysława IV. ustali się nazwa „autoramentu cudzoziemskiego".

8. Piechoty wybranieckie i łanowe; wojska zaporożskie.

Król Stefan wprowadził nadto, może na wzór instytucji węgierskich, zgodnie zresztą z radami zawartemi w „Consilium" hetmana Tarnowskiego, narodową piechotę łanową, czyli wybraniecką, znowu czyniąc ofiarę z dóbr królewskich. W dobrach tych na każde 20 łanów jeden chłop miał odtąd być wolny od pańszczyzny i wszelkich świadczeń, a zato pełnić służbę jako żołnierz łanowy, czyli wybraniec. Obowiązany był: mieć ubiór przepisany, czyli barwę (najczęściej błękitną), szablę, muszkiet, siekierę lub łopatę; na wezwanie stawiał się pod rozkazy rotmistrza łanowego, na ćwiczenia, albo na wyprawę wojenną. Urządzenie to mogłoby dać Polsce masę kilkudziesięciotysięczną piechoty karnej i bitnej, której mobilizacja szybka byłaby zapewniona. Niestety, żałowano Polsce rąk roboczych, potrzebnych na folwarkach, i obawiano się, by chłop-żołnierz nie shardział

i nie stał się opornym jako poddany. Dlatego garść tylko piechoty łanowej z dóbr królewskich wyruszała na wojnę i czasem tylko, gdy największe niebezpieczeństwo wisiało nad Polską, zezwalano później na wzięcie z dóbr duchowych i dziedzicznych „żołnierza łanowego", albo co na jedno wychodzi, t. zw. „wyprawę dymową".

Tenże król, Stefan Batory, znakomity organizator wojska, wprowadził w jego skład t. zw. „wojsko zaporożskie", t. j. zaciężnych kozaków z pośród ludu wojowniczego i rozbójniczego zarazem, złożonego ze zbiegów, uchodzących przed prawem lub przed pańszczyzną na t. zw. Niż Dnieprowy, za porohy. Odtąd przez trzy ćwierci wieku niżowcy, już to jako roty zaciężne piesze i konne, ujęte z czasem w organizację ściślejszą jako t. zw. „regestrowi", już to całemi posiłkowemi wojskami kozackiemi, uczestniczą w wyprawach wojennych naszych królów i hetmanów, aż do katastrofy 1648 r.

9. Hetmaństwo.

Na czele pospolitego ruszenia stoi sam król. Dla technicznego dowództwa, zwłaszcza wojskiem zaciężnem, powstaje funkcja hetmana. Już w 1410 r. spotykamy tę nazwę. Oznacza ona dowódcę chorągwi i odpowiada wyrazom łacińskim: *rector, ductor, capitaneus*; nad innymi hetmanami jest tam *capitaneus exercituum*, hetman ogólny. W połowie XV w. ustala się tytuł: *capitaneus generalis*, albo *campiductor*, któremu odpowiada polski tytuł hetmana. Wyraz ten pochodzi od niemieckiego *Hauptmann*. Stopniowo zaczyna on oznaczać wyższego dowódcę; dla dowódców chorągwi (rot) ustala się zaś nazwa rotmistrzów. Hetman jest to pierwotnie raczej funkcja, poruczona na czas wojny, aniżeli stopień wojskowy. Dopiero w ciągu XVI w. ustaliło się, że hetmanów bywa dwóch w każdem z państw zjednoczonych, wielki, „który generałem będzie" i polny, jako dowódca artylerji. Długo utrzymuje się urząd hetmana nadwornego. Dożywotnim staje się urząd hetmański dopiero 1581 r.

Przy hetmanie jest sztab, złożony z pisarza („quaestor exercitus, który będzie za podskarbiego"), obożnego, co odpowiada późniejszemu kwatermistrzowi, probantmastra (tyle, co intendent) szpitalnego, kaznodzieji, profosa i t. d. Są przy nim wybrani rotmistrze, którym jako swoim „porucznikom" (t. j. pełnomocnikom, zastępcom) poruca dowództwo poszczególnych hufów (związków taktycznych). Są nadto oficerowie, których używa do służby ordynansowej.

Za Jagiellonów zasłynęli głównie dwaj hetmani: Konstanty Ostrogski (Orsza 1514), oraz Jan Tarnowski (Obertyn 1531); ostatni, mąż ogromnej wiedzy i doświadczenia, znawca wojskowości starożytnej i współczesnej mu wojskowości Zachodu, autor znakomitego „Consilium rationis bellicae". Za króla Stefana jego pomocnikiem pierwszym w wojnie z Iwanem Groźnym 1577—82), od 1581 r. zaś pierwszym dożywotnim wielkim hetmanem jest mąż genjalny, potężny myślą i wolą, Jan Zamoyski, którego czyny sięgają następnie w czasy Zygmunta III (Byczyna, Bukou, Biały Kamień).

Ogromną jest władza hetmana. On „Artykułami hetmańskiemi" ustanawia przepisy, tyczące się służby polowej, służby wewnętrznej, porządku i karności. On jest zwierzchnikiem we wszelkich sprawach karnych z prawem karania śmiercią i karania na czci, przyczem sądzi sam, lub przez sędziów wojskowych, których on mianuje. Przejście pod jego władzę sądową pociąga za sobą zawieszenie odpowiedzialności przed sądami zwyczajnemi. Odpowiada on zato za stan moralny i bitność swego wojska, utrzymuje zazwyczaj karność żelazną ręką i wysiłkiem swego ducha przeobraża roty świeżo zaciężne w porządnego i bitnego żołnierza.

10. Sztuka wojenna.

Sztuka wojenna w Polsce czyni na przełomie wieków średnich i nowych ogromne postępy. Składają się na nie czynniki wyżej zaznaczone, jak udoskonalenie dowództwa, postępy w organizacji wojska, wystąpienie jazdy, atakującej zwarcie i cwałem, podział jej na ciężką i lekką, rosnące znaczenie piechoty (wpływ szwajcarów, husytów, janczarów), artylerji, fortyfikacji (tabor czeski, jako surogat fortyfikacji polowej). Ogromnym jest wpływ odrodzenia na sztukę wojenną. Rodząca się teorja wojny i bitwy uczy się od starożytnych pisarzy wojskowych i stara się mozolnie odtworzyć szczegóły taktyki rzymskiej i greckiej; zaczynając od ciężkich czworobokow piechoty, zwanych „batalje" a przypominających falangę, taktyka XVI. i XVII. w. odbędzie powolną ewolucję ku wyższym formom rzymskiego legjonu, a razem z legjonem odbędzie kolejne przemiany w składzie i taktyce jednostek piechoty. Trzech wieków było potrzeba (XV, XVI, XVII), by postawić musztrę na tej wysokości, na której stały wojska Juljusza Cezara.

Jednakże już w XVI w. istnieje u nas doktryna wojenna, stojąca zupełnie na poziomie epoki, mądra, rozważna i zwycięska.

Poza pobojowiskami Klecka, Orszy, Obertyna, pomnikiem jej, zamykającym okres omawiany, jest wspaniały traktat hetmana Tarnowskiego, Consilium rationis bellicae (Tarnów 1558; liczne wydania późniejsze). Uzupełniają go dzieła innych pisarzy wojskowych naszych, zwłaszcza Łaskiego i Sarnickiego. Całkowicie prawie powtórzeniem myśli Tarnowskiego jest traktat Zamoyskiego: Rada Sprawy Wojennej.

Z praktyki wojennej i z pisanej teorji można odtworzyć sztukę wojenną naszych wodzów owego czasu. Ostrożni i rozważni w działaniu, szukają oni wiadomości o przeciwniku, sumiennie rozpoznają teren działań, nie lękając się przewagi liczebnej nieprzyjaciół, aby doprowadzić do bitwy w warunkach jaknajdogodniejszych dla siebie, najgorszych dla przeciwnika, możliwie połączonemi siłami, możliwie przeciw nieprzyjacielowi podzielonemu. Starają się o korzyści miejsca, wybierając plac boju możliwie pod własnem miejscem warownem, którego działa wspierać będą walczących; unikają bitew pod miejscami warownemi, zajętemi przez nieprzyjaciela. W obronnej walce z przewagą wroga wyzyskują ciaśniny. W ciągnieniu i na leżach czujni, ubezpieczają się znakomicie zorganizowaną służbą straży i czat, nigdy nie dając się zaskoczyć. Jak wodzowie rzymscy spoczywają zawsze w obozie obronnym; a że ich wojsko, przeważnie jazda, mniej od rzymskich legjonistów nadaje się do robót szańcowych, przeto[1] rolę ogromną odgrywa przejęty od Czechów obóz warowny z wozów, łańcuchami sczepionych czworobokiem, zwany taborem, z dwiema bramami, rynkiem i namiotem wodza pośrodku. Żelazna dyscyplina panuje w ciągnieniu i na leżach i gwarantuje sprawność i gotowość bojową.

W bitwie sztuka hetmańska polega już wtedy na użyciu wszystkich broni i narzędzi walki. W pierwszym rzędzie kombinuje się działanie jazdy ciężkiej i lekkiej, coraz więcej nacisku kładąc na typ ten lżejszy, bardziej zdatny do manewru, pościgu, zagonu, straży i zwiadów. Chociaż jazda jest główną bronią, przecież ceni się bardzo wysoko siłę ogniową artylerji, a także ogień piechoty, zwłaszcza osłoniętej umocnieniami lub taborem. Dążeniem hetmana jest „iżby obóz przyszedł ku pożytku", „aby użył dział, strzelby ręcznej, ludzi zbrojnych lekkich, aby każda rzecz z tych ku pożytku przyszła". Starają się często najpierw ogniem osłabić przeciwnika, zanim uderzą nań jazdą, bronią natarcia i manewru, rozstrzygającą bitwę i wyzyskującą zwycięstwo. Obyczajowo urobiło się już wtedy „szykowanie starem urządzeniem polskiem", tak, że siły główne jazdy ciężkiej stają w sprawie

we dwie linje, na odległość dość znaczną, jako huf czołowy i huf walny, po obu zaś stronach stają „po trzy hufczyki", niekiedy więcej, tworząc prawy i lewy róg. Hufczyki te zwą się pono: posiłki, czarny i stracenica, później otrzymują wspólną nazwę posiłków; stanowią one, dzięki swemu głębokiemu ugrupowaniu, masę manewrową. Dalej jeszcze bywają na obu skrzydłach chorągwie lekko - zbrojne. Szyk ten nie jest schematem. Wodzowie nasi unikają schematów. Umieją dostosować szyk i sposób walki do położenia, a zwłaszcza do charakteru przeciwnika. Jednakże typowem w ich taktyce jest ugrupowanie głębokie jazdy na skrzydłach, z dążeniem do rzucenia jej na bok lub tyły nieprzyjaciela. Dlatego też grupują ją w hufce nieduże, najwyżej po kilkaset koni, aby były dość ruchliwe i zwrotne. Tarnowski przyjął za zasadę tak sprawiać swoje wojsko, aby mogło stawić czoło we wszystkich kierunkach przez prostą zmianę frontu poszczególnych hufców. Szyk staropolski doskonale zasadzie tej odpowiadał: nieprzyjaciel, wychodzący z boku, natrafiał na „hufczyki" głęboko ugrupowane, które, zajeżdżając w lewo lub prawo, stworzyć mogły w kilka minut zwartą linję; pojawiający się z tyłu, natrafiał na hufiec walny, który, robiąc zwrot w tył na miejscu, mógł dać mu odpór. Miejsce artylerji i piechoty, oraz użycie taboru nie da się ująć w schemat; albo tabor z piechotą i z działami po rogach osłaniał całość szyku, albo zostawał z tyłu, a działa stawiano przed hufcem czołowym, z piechotą w środku, lub w taborze; albo tabor stanowił środek, a jazda stawała po bokach. Gdy w całej Europie taktyka przybiera formy sztywne i schematyczne, sztuka naszych hetmanów pozostaje żywą, czyny ich i dzieła imponują wiedzą i rozumem, a porywają bogactwem idei, oraz inicjatywą twórczą.

11. Przykład wyprawy i bitwy: Obertyn.

a) Położenie ogólne.

W r. 1531 hospodar wołoski Petryło zawładnął Pokuciem. Polska bezbronna. Z trudem uzyskano pobór 20 groszy z łanu na zaciąg. Tymczasem prywatnym kosztem króla i senatu wystawiono 1.000 koni, tworzących pod dowództwem Jana Boratyńskiego ochronę pograniczną na Rusi Czerwonej do chwili zebrania sił głównych. Siły polskie, pod dowództem hetmana Jana Tarnowskiego, doszły 17 czerwca do 4567 jazdy i 1500 piechoty. Hetman zajął leża w Rohatynie, szły tymczasem układy pokojowe za pośrednictwem tureckiem. Po ich rozchwianiu się w początkach sierpnia podejmuje hetman działania.

b) Zagon Trzebińskiego na Pokuciu; wstępne działania.

Wołosi mieli na Pokuciu tylko 1.500 ludzi pod burkułabem Czerniowieckim. Pewni siebie, nie pilnują się zbytnio. Tarnowski rzuca na nich zagonem 1.500 koni pod Trzebińskiem. Ten przechodzi raptownie Dniestr pod Czesybiesami (Jezupolem), uderza tu na załogę i w 11 nagłych napadach znosi kolejno wszystkie oddziały nieprzyjacielskie. Do dwóch dni kraj był oczyszczony.

Teraz ruszyły się większe siły wołoskie: burkułabi czerniowiecki i chocimski w 6.000 ludzi podeszli pod Gwoździec i oblegli zamek. Tutaj znienacka zjawił się 19 sierpnia Tarnowski z całą swą siłą i zadał im zupełną klęskę, poczem, nie zapuszczając się w góry i lasy na rubieżach Bukowiny, powracał ku Dniestrowi. Dnia 21 sierpnia obozował pod Obertynem.

Te działania wstępne zapewniły wojsku naszemu ogromną przewagę moralną i przyprawiły przeciwnika o znaczne straty. W tem znaczeniu były one przygotowaniem zwycięstwa.

c) Bitwa pod Obertynem.

Hospodar podjął wyprawę odwetową w 20.000 ludzi (samej prawie lekkiej jazdy) i 50 dział z Czerniowiec na Śniatyn, śląc przodem połowę sił pod Mikułą. Tarnowski, wczas ostrzeżony o nadciąganiu nieprzyjaciela od Gwoździca, obóz swój z Obertyna przeniósł na pobliskie wzgórze Pohyblica[1]), ustawił mocny czworobok z wozów, okopał je od zewnątrz, obsadził piechotą, a na rogach postawił działa. Dwie bramy, przednia i tylna, pozostały otwarte dla wypadów jazdy. Jazda stała w sprawie „Veteri instituto Polonorum" (starem urządzeniem polskiem), t. j. ciężka jazda stworzyła czoło (od Obertyna) i huf walny, po obu zaś skrzydłach stanęły „hufczyki" posiłkowe, lżej zbrojne.

Od rana 22 sierpnia trwały potyczki z Wołochami Mikuły; przedpołudniem zjawiły się główne siły wołoskie i z trzech stron: od wschodu, południa, później i od zachodu zaczęły otaczać. Z obu stron odezwały się działa, ogień trwał kilka godzin, bardzo skuteczny; stopniowo dawała się odczuć przewaga wielkich dział wołoskich. Hetman wyczekiwał, aż Wołosi uderzą na obóz, aby osłabić ich ogniem piechoty i przygotować przeciwnatarcie własne. Gdy zwlekali, ogień zaś ich artylerji stawał się coraz dotkliwszym, zarządził wycieczkę bramą tylną (zachodnią), by uwikłać tutaj przeciwnika w bitwę. W ciężkiej walce huf walny ściągnął

[1]) O 2 klm. na płn.—zach. od Obertyna.

na siebie baczność i masę sił nieprzyjaciela, wtedy huf przedni wypadł przez przednią (wschodnią) bramę i rzucił się na odsłonięty bok prawy jazdy wołoskiej, piechota zaś nasza, wspierana ogniem działowym, przeszła do natarcia ogniowego w środku. Pojawienie się przypadkowe jednej chorągiewki polskiej od strony Chocimierza (od zachodu) dokonało reszty, wywołując przerażenie w tłumach Wołochów. W zajadłej walce zabrano im działa, goniono ich ku Gwoździcowi w zapamiętałym pościgu („Krwawy potok", rzeź u bagna Sołoniec). Wołosi stracili 7.000 zabitych, 1.000 jeńców, 50 dział. Hospodar był ranny. Jedną bitwą rozstrzygnięte zostały losy wyprawy i wojny.

d) Uwagi.

Bitwa ta jest doskonałym przykładem zastosowania zasad i sposobów, podanych w traktacie Tarnowskiego i powtórzonych później przez Zamoyskiego.

Hetman wie, że będzie miał do czynienia z przewagą liczebną przeciwnika, bardzo ruchliwego i zwinnego,

Stąd dążenie do zużycia uprzedniego sił Wołochów przez zmuszenie ich do bezskutecznych natarć na obóz umocniony.

Gdy nieprzyjaciel zwleka z natarciem, hetman poświęcając część jazdy, stara się uwikłać go w bitwę w bezpośredniem pobliżu taboru, w polu ostrzału swych dział i arkiebuz.

Gdy raz nieprzyjaciel wdał się masami w bój z garstką naszej jazdy, hetman przechodzi odrazu do stanowczego działania, wprowadzając jednocześnie swą jazdę do uderzenia i manewru, oraz wyzyskując całą swą siłę ogniową. A zatem jedność działania, zespolenie wysiłków.

12. Przykład prowadzenia wojny: wyprawy Batorego przeciw Moskwie.

a) Położenie ogólne i plan pierwszej wyprawy.

W r. 1577 car Iwan Groźny najechał Inflanty i zdobył je, w okrutny sposób wyrzynając załogi polskie i ludność zamków i twierdz (załoga Kiesi, czyli Wenden wysadziła się z zamkiem w powietrze!). Moskale zawładnęli Dynaburgiem. Szczupłe wojsko litewskie pod koniec tegoż roku odbiło Dynaburg, w 1578 odniosło duże zwycięstwo pod Kiesią. Tymczasem Stefan Batory ukończył wyprawę przeciw Gdańszczanom.

Moskale trzymali się w północnej części Inflant; nadto mieli w ręku Połock i kawał ziemi na lewym brzegu Dźwiny z zamkami Turowlą, Krasnem, Suszą, a przeto podstawę działań zaczepnych, grożącą Wilnu. Nasz król czyni w r. 1578 i wiosną 1579 przygotowania do działań wojennych w wielkim stylu: uzyskuje od sejmu pobór złotego z łanu, urządzenie piechoty wybranieckiej, czyni ogromne zaciągi, działa z Gdańska i Malborga morzem do Niemna i Wilji, tykocińskie Niemnem do Wilji sprowadza, amunicję ściąga aż z Poznania i Krakowa. Liczbę samego żołnierza doprowadzono do najmniej 20.000.

Armję tę Batory koncentruje w Świrze na szlaku Wilno—Głębokie—Połock. Zamierza odbić Połock i obszar na południowym brzegu Dźwiny, czem zlikwiduje podstawę ewentualnych przedsięwzięć nieprzyjacielskich i zabezpieczy Wilno. Zamiast iść wprost od południa na Połock, ciągnie na Dzisnę. Kolumną prawą, hetmana Mieleckiego, osłania się od strony Połocka. W Dziśnie, staje, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, w położeniu wewnętrznem pomiędzy przedmiotem działań — Połockiem, a moskiewską armją. działającą w Inflantach. A chociaż Moskale masą jazdy własnej i tatarskiej najechali Kurlandję i Żmudź, król postanowienia nie zmienia, armji nie dzieli, po moście łyżwowym (pontonowym) przerzuca ją za Dźwinę.

b) Posunięcie na Połock (1579).

Batory ważył się w wyprawie 1579 r. na przedsięwzięcie niezwykle zuchwałe, rzadko praktykowane w dziejach wojen ówczesnych: rzucił się na tyły wroga. Przekroczywszy Dźwinę, zjawił się pod Połockiem od północy i rozłożył po obu brzegach rzeki Połoty, połączonych mostem łyżwowym, obóz warowny. Rozpoczęto ostrzeliwania kulami ognistemi, pędzenie przykopów, podpalanie drewnianych robót twierdzy; wreszcie pożar zmusił Moskali do kapitulacji. Tem samem padły twierdze na brzegu południowym Dźwiny. Z kolei zwrócił się król przeciw obserwującemu go wojsku moskiewskiemu, które stanęło tymczasem w oddalonej o 30 km. na płn.-zach. twierdzy Sokół nad Dryssą i zniszczył tu 6.000 nieprzyjaciela. Najazd na Kurlandję i Żmudź został zlikwidowany przez samo pojawienie się Polaków pod Połockiem.

c) Wyprawa 1580 r.

Wojsko Batorego zostaje na zimę rozpuszczone (trudności wyżywienia; brak rozwiniętych służb, zwłaszcza intendentury). Dopiero następnego roku w lipcu skoncentrował znowu armję, do

35.000, pod Czaśnikami, skąd mógł zwrócić się jużto w kierunku Smoleńska i Moskwy, już to w kierunku Nowogrodu Wielkiego przez Wielkie Łuki, już to w kierunku Pskowa, biorąc za przedmiot albo stolicę wroga, albo połączenia jego wojsk, działających w Inflantach, z głównym ośrodkiem carstwa, albo wreszcie ośrodek główny działań przeciw Inflantom. W pierwszym wypadku odsłaniałby Litwę i narażał Wilno na cios od strony Wielkich Łuk i Pskowa; w trzecim — odsłaniałby kierunek od Smoleńska i Wielkich Łuk. Idąc na Wielkie Łuki, rzuca się Batory, w środek pomiędzy możliwe kierunki działań przeciwnika i grozi odcięciem wojsk moskiewskich w Inflantach.

Wyprawa ta składa się z szeregu świetnie przeprowadzonych oblężeń; Zamoyski bierze Wieliż; król od Surażu bierze Uświatę i ciągnie na Wielkie Łuki; przed tą twierdzą łączą się obaj. Zagony jazdy przesłaniają od strony Smoleńska i zapuszczają się aż pod Nowogród Wielki. Przedmiot działań, Wielkie Łuki, zostaje opanowany. Wzięto jeszcze zamki Newel i Zawołocze. Znowu przerwa w działaniach; większość wojska rozpuszczona. Twierdza Wielkie Łuki, natychmiast odbudowana przez inżynierów włoskich, zostaje mocno obsadzoną.

d) Wyprawa 1581 — 2.

Na r. 1581. przygotowuje król wyprawę rozstrzygającą. Silny osiągniętą wyższością moralną nad przeciwnikiem i stale utrzymaną inicjatywą, obiera za przedmiot Psków, którego wzięcie rozstrzyga o losie Inflant. Koncentruje znowu do 30.000 ludzi pod Dzisną, ciągnąc na Połock, Zawołocze, Woroniec.

Wróg próbował odzyskać inicjatywę. Od Smoleńska silna jego armja wtargnęła w Orszańskie. Król rzucił w tym kierunku tylko 3.000 jazdy pod Krzysztofem Radziwiłłem. Ten rzucił się odrazu w stronę na Dorohobuż, na tyły nieprzyjaciela, śpiesznie cofającego się już za Dniepr, rzucił się pod Toropiec, a wzmocniony do 7.000 koni, ogromnym zagonem dotarł aż nad Wołgę w okolicę Rżewa, zagroził Moskwie, zawrócił w kierunku Nowogrodu Wielkiego i pod Pskowem dołączył do króla, po szeregu zwycięstw, rozniósłszy postrach po ogromnym obszarze carstwa.

Tymczasem zaczyna się przewlekłe, uporczywe oblężenie Pskowa, z kopaniem przykopów, biciem wyłomów, bezskutecznemi szturmami. Twierdzy nie wzięto, ale car 15 stycznia podpisał rozejm, przyjmując warunki polskie. Wojsko nasze, niesłychanie znękane mrozami i niedostatkiem, ruszyło z pod Pskowa, aby zająć odzyskane Inflanty.

e) Uwagi.

W prowadzeniu wojny przez Króla Stefana uderza gruntowne i sumienne przygotowanie każdej wyprawy, plan starannie wypracowany (na mapie!), obmyślany mądrze, przezornie, z uwzględnieniem wszelkich możliwości. Uderzają śmiałe posunięcia, już to pomiędzy domniemane ośrodki koncentracji wroga, już to na tyły jego wojsk. Wojna ta składa się przeważnie z oblężeń i zagonów, bo nieprzyjaciel uchyla się od bitwy; król nasz musi poprzestać na stopniowem wypieraniu wroga i doprowadza tą drogą do złamania jego woli, lecz chce zniszczenia żywej siły przeciwnika i nie jest winą Batorego, że Moskale nie stawili mu czoła, jak miał prawo spodziewać się, pod Wielkiemi Łukami, ani pod Pskowem. Trzeba podkreślić, że w tej wojnie, złożonej z działań oblężniczych i partyzanckich, król trzyma zawsze mocno w ręku przeważającą część wojska, wydzielając dla działań drugorzędnych ubezpieczenie, przesłanianie, dywersja, zagony tylko ściśle niezbędną ilość ludzi i koni pod śmiałymi, zdeterminowanymi dowódcami (Mielecki, Zamoyski, Radziwiłł, Kmita). Przed stanowczem działaniem i w oczekiwaniu bitwy stara się ściągnąć do siebie wszystkie siły, jakie ma rozporządzeniu. W przeprowadzeniu planu konsekwentny i wytrwały, działa stale w imię tej samej myśli przewodniej, zmieniając sposób przeprowadzenia stosownie do okoliczności i do wyników już osiągniętych. A gdy ujrzał przed sobą moment rozstrzygnięcia wojny, umie tchnąć w wojsko ducha zaciętości, poświęcenia i wytrwania. Te cechy znamienne stawiają króla Stefana w rzędzie wielkich wodzów.

OKRES II.

ROZWÓJ WOJSK ZACIĘŻNYCH I ROSNĄCE WYSIŁKI WOJENNE (1586—1596).

1. Charakter instytucji wojskowych.

W ciągu XVI. i XVII. w. w całej prawie Europie wojska zaciężne, zawodowe nabierają charakteru wojsk stałych, rozrastają się w potężne narzędzie polityki mocarstwowej. Natomiast instytucje wojskowe w Rzeczypospolitej Polskiej pozostają pod wpływem nastrojów szlachty polskiej, nawskroś pokojowych, niechętnych każdej energicznej polityce zewnętrznej, wrogich ofiarom i wysiłkom dla osiągnięcia celów odległych. Polska do końca XV. w. musi walczyć z Moskwą o sporne między Moskwą, a Litwą ziemie

Białej Rusi; w drugiej połowie XVI. w. przyłączenie Inflant i Estonji pociąga za sobą nowy łańcuch konfliktów z Moskwą następnie zaś ze Szwedami; w początkach XVII. w. sprawy wołoskie doprowadzają do wojen tureckich. Wiek XVII wypełniają już całkowicie wojny czterykrotne ze Szwedami, trzykrotne z Moskwą, trzykrotne z Turkami, nadto ciągłe walki z Tatarami, wojny z Kozakami, z którymi w przymierzu najeżdżają Polskę Tatarzy, Moskale, wreszcie Turcy; wojna brandeburska, wojna z Rakoczym.

We wszystkie te wojny naród nasz został wciągnięty niechętnie, zbiegiem okoliczności, bez świadomego zamiaru. Wynikały one z rozrostu terytorjalnego Rzeczypospolitej, ze sprzeczności interesów sąsiedzkich, z konfliktów dynastycznych, z niesfornej samowoli „królewiąt," po części z zatargów społeczno-narodowych, nigdy jednak prawie nie wynikały ze świadomego dążenia narodu do narzucenia woli swojej potencjom ościennym.

W drugiej połowie XVII w. charakter tych wojen jest już wyłącznie odpornym. Coraz wybitniej zaś występuje sprzeczność pomiędzy tem ciągłem wojowaniem, a niechęcią ogółu do utrzymywania silnego wojska, pomiędzy potrzebą ratowania Ojczyzny, a szczupłością siły zbrojnej, pomiędzy ogromnym obszarem Rzeczypospolitej, a słabością jej instytucji wojskowych.

Instytucje wojskowe polskie w XVII. w. mają charakter czysto obronny. Po staremu utrzymuje się instytucja pospolitego ruszenia i złudne mniemanie, że to potęga, zdolna każde niebezpieczeństwo od Rzeczypospolitej odwrócić. Istotną siłę stworzyć może tylko wojsko zaciężne, na które brak podstawy finansowej stałej; istnienie tego wojska i jego liczba zależą od chwilowego nastroju sejmu i jego ofiarności, niezbyt częstej. Zagadnienie wojska stałego rozwiązano w zakresie bardzo szczupłym, zupełnie nieodpowiadającym potrzebom ochrony granic.

Wśród wojen nieustannych, żołnierz nasz dokonywa cudów męstwa; występują kolejno wodzowie, znakomici sercem i głową; działa jeszcze hetman Jan Zamoyski i zostawia następców, wyrosłych w jego szkole, jak hetman w. lit. Karol Chodkiewicz, hetman w. kor. Stanisław Żółkiewski; następują w. kor. Stanisław Koniecpolski; król Władysław IV., książe Jeremi Wiśniowiecki, Stefan Czarniecki, hetman w. kor. Jan Sobieski, późniejszy Jan III. Ich nadzwyczajnym czynom zawdzięcza Polska, że ze strasznych wojen, raz po razu zalewających wojskami najazdu prowincje całe, raz nawet (1655) całą Rzeczpospolitą, wyszła przecież ręką obronną, wyczerpana niezmiernie, na wewnątrz osłabiona, lecz jako państwo ogromne jeszcze i niepodległe.

Naród nie dawał im w ręce siły, potrzebnej do zwyciężenia wroga. Rzadko kiedy wodzowie nasi mają armje takie, jak Chodkiewicz 1621 r. pod Chocimem, gdzie ma przeciw krociowej armji tureckiej 35.000 wojska polsko-litewskiego i 30.000 kozaków; jak król Władysław IV. pod Smoleńskiem w 1633 r. — 4, gdzie z 20.000 wojska i kozakami zmusza do kapitulacji 100.000 Moskali; jak Jan Kazimierz pod Beresteczkiem 1651 r., gdzie w 34.000 żołnierza i drugie tyle pospolitego ruszenia (w tem i chłopi z kosami) gromi 200.000 kozaków i Tatarów; Jan Sobieski 1673 r., gdy w 30.000 znosi niewiele liczniejszą armję turecką i pod Wiedniem, gdzie w 76.000 wojska chrześcijańskiego łamie 138.000 Turków. Przytoczone tu wyprawy, w których siła nieprzyjacielska przenosi liczebnie siły polskie nie więcej jak 2 lub 3 razy są, jak zaznaczyłem, wyjątkowe ze względu na duży wysiłek zbrojny Rzeczypospolitej naszej. Normalnym będzie stosunek inny. Chodkiewicz przez lata całe broni Inflant zwycięsko na czele paru tysięcy żołnierza, przeciw wciąż odnawianej kilkunastotysięcznej armji szweckiej, zawsze walcząc z cztero lub pięciokrotną przemocą; pod Kircholmem (1605) niszczy w 3.700 ludzi 14.000 wojsko szweckie. Żółkiewski pod Kłuszynem 1610 r., rozbija w 4.000 armię moskiewską 48.000. Koniecpolski na czele paru tysięcy jazdy zwycięża trzykroć liczniejsze wojska szweckie, prowadzone przez genjalnego Gustawa — Adolfa (pod Trzcianną 1629). Sobieski pod Podhajcami (1667) ma 3.000 przeciw 100.000; pod Żurawnem (1676) ma 16.000 przeciw 200.000 Turków i Tatarów. Najazdom obcym przeciwstawia Rzeczpospolita najczęściej siły nikłe, nie troszczy się nawet o utrzymanie i zaopatrzenie tych garstek wojska; zwycięstwa najświetniejsze w niwecz idą, jak np. wygrana pod Kircholmem, gdy po zwycięstwie żołnierz, nie mogąc się doczekać zaległych „ćwierci," porzuca sztandary. Bywają kampanje, w których odnosiły wojska nasze zwycięstwo po zwycięstwie, a które trzeba było kończyć pokojem lichym, ze stratami terytorjalnemi dla państwa. Polska XVII. w. nie jest państwem militarnem; nie chce niem być, nie chce mieć wojska silnego, stara się unikać wojen; zmuszona do nich, stara się najczęściej zbyć ladajakim wysiłkiem potrzebę wojenną.

2. Komput wojska. Wyprawy dymowe.

Od czasów Zygmunta III. ciągłe wojny zmusiły Rzeczpospolitą do improwizowanego, doraźnego tworzenia coraz nowych armji, złożonych z zaciężnych chorągwi i regimentów. Funduszów na zaciąg dostarczały powiatowe sejmiki, zaciężnym „powiatowym

żołnierzem" wyręczała się szlachta, nie pociągana za to, poza wyjątkowemi potrzebami, do pospolitego ruszenia. Stopniowo ustalać zaczęto stan liczebny, czyli t. zw. „komput" tego „powiatowego żołnierza." Za „krwawego potopu" ten „komput" określano różnie: w r. 1659 na 30.000 wojska zaporożskiego i 10.000 zaciężnego, w r. 1663 ogółem na 24.000, w r. 1667 na 12.500 (ale już bez kozaków), W tym czasie wojsko komputowe jest właściwem wojskiem stałem, dochód „kwarty" zmniejszył się tak, że niewystarczał już na opłacenie chorągwi „kwarcianych." Używa się go odtąd na artylerję, opatrzenie twierdz i t. p.

Inną formą siły zbrojnej, zastępującą również pospolite ruszenie, bywają w ciągu XVII. w., zwłaszcza za Jana Kazimierza i Jana III. t. zw. wyprawy dymowe, inaczej także łanowym żołnierzem zwane. Rycerstwo poszczególnych ziemi, miasto wyruszyć zbrojnie, postanawiało niekiedy dać w zastępstwie po jednym chłopie z 10 lub 20 łanów dziedzicznych i duchownych, zbrojnym i zaopatrzonym. Żołnierza tego jużto formowano w osobne chorągwie, jużto używano do wypełniania regimentów naszych cudzoziemskiego autoramentu, oraz dragonji.

3. Autorament narodowy.

W składzie zaciężnych wojsk polskich po Stefanie Batorym narodowy zaciąg towarzyski, dawnym obyczajem, utrzymuje się wyłącznie w jeździe, w chorągwiach ussarskich, kozackich, (czyli pancernych), petyhorskich i lekkiego znaku. Rozwija się szczególniej silnie znak lekki, obok kwarcianych, chorągwie wołoskie, tatarskie (także ułusami, a później ułanami zwane), lisowczycy i t. d. Spoistość wewnętrzna naszej jazdy narodowej (zwłaszcza chorągwi ciężkich i pancernych) w okresie tym stopniowo słabnie pod wpływem czynników społeczno - politycznych (wszechwładza stanu szlacheckiego i jego nieokiełzana samowola), oraz ziemskich (opłacanie żołnierza „powiatowego" przez poszczególne ziemie). Przez jakiś czas sejmiki zagarniają prawo wybierania rotmistrzów, którzy zresztą stają się oficerami tytularnymi tylko; ich miejsce w chorągwiach zajmują coraz wyłączniej porucznicy, którzy z czasem nowych otrzymują pomocników i zastępców w „namiestnikach." Rosnąca samowola „towarzystwa"w związku z nieregularnem wypłacaniem „ćwierci" złożyły się na zakorzenienie się w wojsku t. zw. „koła rycerskiego" (rodzaj rad żołnierskich); na tle zalegania żołdu dochodzi do konfederacji i buntów otwartych, nieraz zakończonych tragicznie (rzeź pod Batohem, mord hetmana Gosiewskiego). Groźne te objawy występują coraz

silniej. Jednakże potężne duchem inwidualności wodzów (jak np. w drugiej połowie XVII. w. Stefan Czarniecki i Jan Sobieski) są jeszcze zdolne wykrzesać z naszego wojska narodowego bohaterskie męstwo.

4. Autorament cudzoziemski.

Król Władysław IV. ustalił cudzoziemską organizację całej piechoty i artylerji, oraz części jazdy naszej, przez wprowadzet. zw. autoramentu cudzoziemskiego. Oddawna już, a na dużą skalę od Stefana Batorego, miała Polska zaciężne roboty obce; za Batorego i Zygmunta III. przeważyły wśród nich, w piechocie zwłaszcza, węgierskie, nadto za Batorego miała Polska jeszcze narodową piechotę i to nietylko wybraniecką, lecz także szlachecką, o zaciągu towarzyskim. Za Władysława IV., pod silnym wpływem wojny trzydziestoletniej i uczestniczących w niej mas żołdactwa zaciężnego niemieckiego, niemiecki typ piechoty i cudzoziemskich formacji konnych wziął stanowczo górę nad węgierskim i upowszechnił się. Organizacja niemiecka polegała na masowym zaciągu przez obersztera, który kontraktowo zobowiązywał się do wystawienia regimentu i za pieniądze, pobrane jako zaliczkę, werbował „gemajnów", ubierał, uzbrajał, zaopatrywał w konie, opłacał sztab „regimentu", jego skład oficerski i podoficerski, wydawał zwerbowanym „handgelt" i „lenung". Był to rodzaj przedsiębiorstwa, oddanego cudzoziemcom. Kadry tych regimentów pieszych, rajtarskich, dragońskich, były przeważnie obce, język służbowy i komenda wyłącznie niemiecka. Natomiast gemajnem bywał przeważnie chłop polski, ruski, litewski (aczkolwiek za Władysława IV. i Jana Kazimierza nieraz całe regimenty złożone były z Niemców, weteranów wojny trzydziestoletniej). Dola żołnierza była w wojsku tem ciężka, karność niemiłosierna. Jednakże było ono zawsze wiernem, bitnem, sprawnem i pewnem narzędziem wojny. To scudzoziemczenie przeważnej części naszego wojska za sprawą króla — patrjoty, genjalnego wodza, wielkiego organizatora, zdaje się być objawem reakcji przeciw coraz luźniejszej dyscyplinie i słabnącej zwartości szlacheckiego „autoramentu narodowego"; jest także następstwem zasadniczej pogardy, jaką żywi szlachta do służby w innych broniach poza jazdą. Nie gardzi ona tylko intratnemi stanowiskami „szefów regimentów" cudzoziemskich.

W ciągu XVII. w. stale przesuwa się stosunek liczebny wojsk aut. cudzoziemskiego do autoramentu narodowego na niekorzyść tych drugich.

5. Jazda, jako broń główna.

We wszystkich wojnach XVII. w. Polacy walczą z przewagą liczebną wroga; przeważnie po jego stronie bywa przewaga uzbrojenia i wyposażenia technicznego. Świetne zwycięstwa na polu bitew zawdzięcza wojsko nasze czynnikom moralnym, męstwu, wyższości dowództwa; jednakże piechota i artylerja nasza, choć znakomite, napewno nie przewyższają szweckich i brandenburskich; kozacy byli także doskonałą piechotą; Turcy mieli bitnych janczarów i ogromną artylerję, dobrych inżynierów. Dowodzili przeciw Polakom wodzowie tacy, jak genjalny Gustaw — Adolf, bardzo tęgi Karol X. Gustaw, jak wodzowie tureccy ze szkoły Mahometa i Achmeda Köprülü. Czynnikiem stałej wyższości po naszej stronie była, mimo wszystkie zaznaczone wyżej cechy ujemne, nasza jazda narodowa.

Jazda na Zachodzie zarzuciła w ciągu XVI w. kopję, a stopniowo i zbroje ciężkie, nie przeszła natomiast, jak w Polsce, do zwartego natarcia cwałem na broń białą. Głównym orężem stała się broń palna, zwłaszcza pistolet, głównym sposobem walki ogień z konia, oddawany kolejno szeregami, przyczem najeżdżały na siebie kornety (t. j. dzisiejsze szwądrony) w szyku głębokim, (dochodzącym do 17 szeregów) zwolna, przystawały, przedni szereg dawał ognia i galopem rozjeżdżał się na boki, poczem formował się z tyłu i nabijał; tymczasem strzelał drugi i po oddanym strzale rozjeżdżał się; strzelał trzeci, i t. d. Nazywało się to caracol i trwało potąd, pokąd wreszcie jedna ze stron zniecierpliwiona nie natarła szpadą lub pałaszem. Los takiej jazdy cudzoziemskiej, bawiącej się w caracol, zawsze był przesądzony, gdy wpadła na nią w cwale na koniach rozbieganych, bodząc kopjami, kłując rohatynami i koncerzami, rąbiąc szablami chorągiew naszej jazdy. Naświetniejsi rajtarzy i kirasjerzy rozpryskiwali się pod tem uderzeniem, a piechoty pozbawione współdziałania jazdy własnej, zamykały się w czworoboki, szukały osłony za szańcami lub w murach, napadnięte zaś nagle, w otwartem polu, kładły się pokotem pod ciosami polskiemi. Takim jest klasyczny przebieg szeregu bitew XVII w. (Kirchholm 1605, Kłuszyn 1610!).

Coprawda król Gustaw Adolf, niewątpliwie pod wpływem ciężkich przepraw z jazdą naszą, uprościł taktykę jazdy szweckiej: wprowadził szyk trójszeregowy; zakazał „karakolu", nauczył po jednej tylko salwie czołowego szeregu spinać konie, uderzać rapierem. Lecz natarcie to z odległości jakich dwudziestu kroków nie miało pod względem gwałtowności i rozpędu nic wspólnego

z „szarżą" jazdy dzisiejszej, czy „uderzeniem" dawnej polskiej, a zmiana ta nie usunęła wyższości naszej jazdy nad rajtarami i kirasjerami obcymi.

Wyższość niezmierna naszej jazdy nad każdym przeciwnikiem konnym zapewniała jej pod koniec XVII w. stanowisko bezwzględnie górujące w naszem wojsku. Bronią główną była ona tem więcej, że była bronią ruchu i niespodzianki, a tylko ruch, szybkość, niespodzianka wynagrodzić mogą szczupłość liczebną. Im mniejszem jest wojsko polskie, tem wyłączniej składa się z jazdy narodowej. Jazda ta walczy w szyku przeważnie dwuszeregowym, tylko niektóre chorągwie ussarskie o większych pocztach formują trzy szeregi.

Rodzaje tej jazdy to:

1. ussarze, będący nadal jazdą bojową, używaną do natarć rozstrzygających
2. chorągwie kozackie, czyli pancerne, zwane na Litwie petyhorskiemi,
3. znak lekki (kwarciani, lisowczyki, czyli elearzy, chorągwie włoskie, tatarskie, także ułusami czyli ułanami zwane).

Chorągwie lekkie, coraz rosnące w znaczenie i liczbę, rozpoznają (podjazdy), ubezpieczają w ciągnieniu (straże) i na leżach (czaty), przesłaniają poruszenia przed bitwą (harce), wykonują manewry oskrzydlające i obejścia, nagłe napady, przeprowadzają pościg za pobitym lub uchodzącym nieprzyjacielem, oraz dalekie zagony w kraj nieprzyjacielski lub na tyły wroga.

W cudzoziemskim autoramencie prócz „arkiebuzjerów" i „rajtarów" pojawiają się za Władysława IV. dragonje, rodzaj piechoty konnej, ciągnącej z szybkością jazdy, walczącej pieszo, ogniem muszkietów, zdatnej do obrony i szturmowania twierdz i obozów.

W trzech tych zasadniczych rodzajach jazdy:

1. ussarji, oraz pancernych,
2. lekkiego znaku,
3. dragonów, odnajdujemy trzy działy taktyki dzisiejszej jazdy:

1. jako jazdy bojowej,
2. jako jazdy rozpoznawczej,
3. jako jazdy spieszonej, będącej w istocie rezerwą pieszą, szybko przerzucaną zapomocą koni tam, gdzie zażąda tego wola dowódcy.

6. Piechota; jej postępy.

Piechota nasza czasów Batorego nie miała ani jednolitej organizacji, ani jednolitego uzbrojenia, ani jednolitego szyku. Z trzech rodzajów jej: polska, węgierska, niemiecka, najwyżej stała polska, ze swemi cechami znamiennemi: szyk stosunkowo

płytki, trzy czwarte, lub cztery piąte strzelców, a tylko jedna czwarta lub piąta spiśników. Odpowiadało to w szczególności znakomicie naszym warunkom i głównemu zadaniu naszej piechoty: współdziałania ogniem z jazdą. Z upadkiem naszej piechoty narodowej po Batorym pozostają już wyłącznie roty węgierskie, i niemieckie o większej stosunkowo liczbie spiśników (część trzecia), o szyku ciężkim w głębokie prostokąty; w uzbrojeniu jako broń palna ustalają się muszkiety, jako broń biała obok szabel i szpad, spisy i halebardy. Czasy Władysława IV, przyniosły postęp w organizacji: kompanje w liczbie 4 — 12, naogół jednako silne, składają regiment, króry posiada sztab (dowództwo i służby). W uzbrojeniu ustalają się muszkiety i spisy. Szyk jest sześcioszeregowy; śpiśnicy jużto wydzieleni w osobne oddziały, jużto wstępują pojedyńczo w luki (odstępy) pomiędzy muszkieterów w pierwszych szeregach. Ogień, oddawany dawniej pojedyńczo, z przechodzeniem kolejnem tylnych szeregów przez luki poprzednich dla oddania wystrzału i z cofaniem się w tył dla nabicia (kontrmarsz), staje się szybciejszym i uproszczonym przez oddawanie wystrzałów kolejno szeregami bez wystąpienia wprzód (tylne szeregi strzelają nad głowy poprzednich, które kładą się lub przyklękają).

Naogół ta piechota nasza cudzoziemskiego autoramentu staje na wysokości reform organizacyjnych i taktycznych, które wprowadzili wielcy wodzowie epoki: Maurycy Orański (u schyłku XVI w.) i Gustaw Adolf (w czasie wojny trzydziestoletniej). Jednakże nie we wszystkiem. Zarówno Maurycy, jak Gustaw Adolf przeciwstawiają falangom Hiszpanów, czy Niemców, występującym pod nazwą „batalji" albo „tercjos" w olbrzymich, zbitych prostokątach, szyk giętki, zdolny do poruszeń i obrotów; masa piechoty dzieli się na brygady, po 2.000 — 1.200 ludzi, z tych każda sprawia się we cztery półregimenty, albo „skwadrony", ustawiona w trzy, później dwie linje zdolne wspierać się nawzajem i manewrować. U nas podział taktyczny na brygady, każda w sile 2 — 3 regimentów, regiment po 500 ludzi, zjawia się dopiero za Sobieskiego; widzimy go pod Wiedniem. Ociężałość regimentu z tysiąca lub więcej ludzi, nie rozczłonkowanego taktycznie, spowodowała u nas zamiast ustalenia skwadronu (bataljonu), zmniejszenie regimentu. Dopiero zaś przez wprowadzenie brygad i rozczłonkowanie ich na jednostki taktyczne po kilkaset ludzi, uszykowane w głąb i wszerz, taktyka piechoty staje mniej więcej na wyżynie taktyki legjonu rzymskiego za Cezara. Szyk większych mas piechoty naszej przed

Janem III w części tylko odpowiada zasadom powyższym. Niewielkie regimenty stają w szachownicę, we trzy linje, zachowując swobodę poruszeń i przesunięć, ale cały „korpus", nierozczłonkowany na brygady, ma wiele jeszcze z ociężałości falangi i nadaje się raczej do walki w miejscu, aniżeli do manewrowania i natarcia. O ile przeto Władysławowi IV piechota nasza zawdzięcza szyk płytki i zwiększoną siłę ogniową, o tyle dopiero Jan III stawia ją w zupełności na wysokości wskrzeszonej taktyki rzymskich legjonów i kohort.

Świetna piechota cudzoziemska, wytworzona przez Władysława IV wyniszczała stopniowo (Batoh!). Rok 1655 zrujnował nas pod względem materjału wojennego. Nowe regimenty bywały gorzej uzbrojone i wyćwiczone. Stąd wynikały niekorzystne zmiany w stosunku liczebnym muszkieterów do spiśników, a może chwilowy nawrót w niektórych wyprawach do mas kwadratowych z XVI w. (przypuszczenie niesprawdzone).

Ostatnia ćwierć XVII w. przynosi na Zachodzie nowy, olbrzymi postęp w taktyce piechoty. Wojsko Ludwika XIV we Francji rozwiązuje pierwsze najdonośniejsze naówczas zagadnienia:

1) zasadniczej jednostki taktycznej, jako odpowiednika rzymskiej kohorty,
2) usunięcia dwoistości w uzbrojeniu muszkieterów i spiśników,
3) uproszczenia nabijania i zwiększania intensywności ognia.

Piechota francuska wprowadza podział stały regimentu na bataljony, odpowiadające kohortom (wzgl. doraźnie tworzonym skwadronom); zaczyna znosić spisy, dając natomiast muszkieterom bagnety; wreszcie muszkiet stopniowo ustępuje miejsca fuzji (karabin skałkowy); w związku z tem szyk staje się czteroszeregowym. Pojawiają się początki tyraljerki: oddziałki doborowe lekkiej piechoty (fizyljerów), ćwiczonych w walce w szyku rozproszonym.

W tym ogromnym postępie nie dotrzymaliśmy kroku. Nie my jedni zresztą. Z nowości tych i w Niemczech przyjęto za czasów Jana III tylko podział na bataljony. U nas, jak zaznaczono, Sobieski poszedł w kierunku zmniejszenia regimentów. Dwoistość w uzbrojeniu piechoty usunął już wcześniej, przed upowszechnieniem bagnetu, wprowadzając zamiast spis, lekkie, krótkie berdysze (topory), noszone na pasach przez ramię i mogące służyć oparciem dla muszkietu; odtąd każdy piechur miał naraz muszkiet i berdysz i zdolny był zarówno do walki ogniowej, jak do walki wręcz, do obrony. jak do natarcia.

Wprowadzone przez Turenjusza we Francji współczesnej granaty ręczne i kompanje grenadjerskie w regimentach pieszych nie przyjęły się jeszcze w tym okresie w piechocie polskiej, a przynajmniej nie natrafiliśmy na ich ślady.

Ulubiona broń króla Jana, dragoni, będący piechotą konną, walczą jak reszta jego piechoty. Mają lżejsze muszkiety i szable, niektórzy rohatyny. Na Zachodzie używano ich do walki ogniowej w szyku rozproszonym. Tak używał ich Turenjusz, współczesny Sobieskiemu. Nie mamy danych, czy i w Polsce używano dragonów spieszonych jako tyraljerów. Jest to tylko prawdopodobnem.

Ogółem piechota nasza od odsieczy Smoleńskiej za Władysława IV do odsieczy Wiedeńskiej za Jana III, o ile pozostaje niekiedy w tyle za holenderską, szwedzką, francuską, zupełnie dorównuje taktyką i sprawnością niemieckiej, a przewyższa o wiele turecką, która strzela celnie, ma broń doskonałą, stosuje szyk rozproszony, ale łatwo miesza się w walce i mało jest zdolną do manewrowania, oraz moskiewską, dość nieudolnie naśladującą wzory szwedzkie i niemieckie.

Piechota posiłkowa kozacka, bardzo bitna, zdatna do walki w szyku rozproszonym, odznaczała się tęgością szczególniej w obronie, w taborze lub szańcach.

7. Artylerja i inżynierja wojskowa.

Artylerja nasza za Zygmunta III składa się z dział ciężkich, burzących, zaprzęganych we 20 koni, z dział polowych o zaprzęgu 8-konnym i z małych śmigownic na wozach. Typy dział utrzymują się dawne, a zatem odpowiadające dzisiejszym haubicom *kartauny*, ciężkie a długolufowe *smoki* i *żmije* (kolubryny), *petrjery* (o pociskach kamiennych), *moździerze*, właściwe *armaty*, *oktawy*, *falkonety*, *śmigownice* i t. d. Od Władysława IV ustala się wagomiar dział 24, 12, 6 i 3-funtowy (podług wagi pocisków). Artylerzystą z zamiłowania i wiedzy był król Władysław IV, znał nawskroś sztukę artyleryjską, fortyfikacyjną i oblężniczą, jaka rozwinęła się w wojnach hiszpańsko-holenderskich, umiał korzystać z doświadczeń wojny trzydziestoletniej; ściągnął do siebie oficerów i inżynierów z Francji, Holandji, Szwecji. On kazał zbudować arsenały w Warszawie i Lwowie, wznowił urząd „starszego nad armatą" i powierzał go kolejno znakomitym generałom: Pawłowi Grodzickiemu, wyszkolonemu w Holandji, następnie Krzysztofowi Arciszewskiemu, który w Brazylji gromił Hiszpanów, jako generał holenderski. Systematycznie, na dużą skalę pracowano nad rozwojem artylerji naszej.

Za króla tego pisał Siemionowicz dzieło swe o sztuce artyleryjskiej, które nabyło sławy światowej. Kapitanem artylerji był Beauplan, autor znakomitego opisu Ukrainy, kartograf, budowniczy Kudaku.

Wojny kozackie przyniosły już pod Piławcami stratę całej prawie artylerji naszej polowej. Arciszewski świetnie sprawił się w obronie Lwowa, który ocalony został jedynie dzięki znakomitej pracy naszych dział. Miejsce Arciszewskiego zajął następnie generał artylerji Zygmunt Przyjemski, weteran wojny trzydziestoletniej ze służby francuskiej i szweckiej, który pod Beresteczkiem samym ogniem artylerji rozbił ordę tatarską i doprowadził do ucieczki chana z placu boju. Przyjemski wprowadził do artylerji naszej działa regimentowe, przeznaczone do popierania bezpośredniego piechoty. Dał głowę pod Batohem (1652).

Następcą jego był Krzysztof Grodzicki, dawny oficer Koniecpolskiego, a później Wallensteina, generał artylerji z czasów „krwawego potopu"; przeżył on utratę całego wybornego materjału w 1655 i z niesłychanym wysiłkiem musiał wśród ciężkiej wojny odbudowywać artylerję naszą. Po nim był generałem art. Westfalczyk Wolf; po nim znakomity Marcin Kątski, jeden z bohaterów bitew Chocimskiej i Wiedeńskiej. On zorganizował regiment artylerji koronnej (do osłony dział) i dragonję artylerji, co było wstępem do zmiany służby artyleryjskiej przez jej uwojskowienie w jedną z broni głównych. Reformy tej dokonywa Polska jedna z pierwszych w Europie.

Sztuka fortyfikacyjna za Władysława IV. stała wysoko i była pod wpływem wysoko rozwiniętej holenderskiej inżynierji wojskowej; umocnienia polowe odegrały dużą rolę w zwycięstwie smoleńskiem 1634, umocnienia stałe znalazły wyraz najpełniejszy w potężnym Kudaku. Jeremi Wiśniowiecki, kawalerzysta wielkiej miary, znał się na sztuce inżynierskiej i mocno oszańcował się na wzór holenderski w Zbarażu. Król Jan przeszczepił na nasz grunt francuskie metody fortyfikacyjne Vaubana (flankowanie, system bastjonowy, poprzecznice) i umiał zastosować je zarówno w fortyfikacji polowej, jak przy budowie twierdz. Nie dokonaliśmy rzeczy wielkich w dziedzinie artylerji i inżynierji wojskowej, jednakże dzięki staraniom królów i wybitnych wodzów staraliśmy się podążyć i w tej dziedzinie za przodującemi armjami Zachodu.

7. Sztuka wojenna i taktyka.

Sztuka wojenna w tym okresie pozostaje wierną zasadom Tarnowskiego i Zamoyskiego. Zarówno Chodkiewicz i Żółkiewski, jak Sobieski, szykują swe jazdę „starem urządzeniem polskiem",

prawie jak Tarnowski pod Obertynem, stawiając hufy czołowy i tylny, na skrzydłach zaś, czyli rogach posiłki głęboko ugrupowane. Jednakże już Chodkiewicz pod Kirchholmem (1605) nadaje hufowi tylnemu wyraźnie charakter odwodu, posiłki zaś to już nie „trzy hufczyki" na każdem skrzydle, ale masa jazdy rozdzielona nierównomiernie, z wyraźną przewagą na tem skrzydle, gdzie hetman szukać chce rozstrzygnięcia. Pod Kłuszynem (1610) szyk bojowy Żółkiewskiego prócz powyższych części składowych ma nową jeszcze: pozostawione z tyłu chorągwie „*ścieśnionych hufiech propter omnes casus*". To już odwód w nowoczesnem znaczeniu tego wyrazu.

Kłuszyn i Kirchholm są to boje jazdy. Pod Kirchholmem piechota, będąca w odwodzie, użytą została dopiero po to by dobić zwyciężonego przeciwnika. Pod Kłuszynem garstka piechoty i falkonety przyczyniły się w punkcie stanowczym do utorowania drogi natarciu ussarji. W obu wypadkach piechota była skromną pomocnicą jazdy, prawdziwej jeszcze królowej bitew. Inaczej trochę było w potrzebie beresteckiej (1651). Tutaj na 34.600 żołnierza regularnego około 13.600 było piechoty i dragonji, walczącej pieszo; z 21.000 jazdy przeszło 2.500 było arkiebuzjerów i rajtarów; prowadzono silną artylerję. Tutaj szyk „starem urządzeniem polskiem" musiał objąć bronie siostrzane, występujące w niezwykłej sile. Generał art. Przyjemski, który za mistrzów miał Kondeusza i Bernarda Weimarskiego, oraz dowódca piechoty niemieckiej Szwed Houwald, wnieśli w taktykę armji naszej pod Beresteczkiem proceder zachodni.

Piechota, dragonje, rajtarje utworzyły środek szyku bojowego, t. zw. „korpus", albo „batalję". Sprawiono korpus w dwie linje, szachownicą, obcą modą, stawiając regimenty konne pomiędzy piechotą; gwardje stanęły w trzeciej linji odwodem. Całą artylerję wysunięto na czoło. Na skrzydłach stanęła cała jazda narodowa, podzielona na „skwadrony", po kilka lub kilkanaście chorągwi. Za skrzydłami w odwodach masy kilkudziesięciotysięczne pospolitego ruszenia. Tabor, obsadzony częścią piechoty i zbrojną czeladzią, pozostał z tyłu. Przebieg bitwy odpowiedział w zupełności zarządzeniom dowództwa polskiego. Nieprzyjaciel (Tatarzy) skrwawił się w daremnych natarciach na „korpus" polski, ziejący ogniem działowym i zdolny do żelaznego oporu; rozstrzygnięcie wywalczyć miała na skrzydłach jazda narodowa i przyniosło je rzeczywiście bohaterskie uderzenie trzech „skwadronów" (18 chorągwi) lewego skrzydła, na czele których pędził Wiśniowiecki z podniesioną szablą, bez hełmu i pancerza, dowódca jazdy bojowej w wielkim stylu.

Pod Beresteczkiem dzielna piechota nasza nie zdążyła przeprowadzić stanowczego natarcia wskutek ucieczki wroga; zwycięstwo wywalczyła tutaj jazda przy współdziałaniu artylerji. Wszystkich trzech broni umiał używać w natarciu, tak, by wyzyskać w pełni zalety każdej z nich, pierwszy Sobieski. Był on, jak wszyscy nasi znakomici hetmani, przedewszystkiem kawalerzystą; świetne swe powodzenia w walkach z Tatarami (1672 i 1675) odniósł na czele samej jazdy. Jednakże włada on po mistrzowsku armjami różnolitemi i złożonemi z broni połączonych. Pod Chocimiem (1673) gdy przyszło atakować przeciwnika oszańcowanego, wspaniała artylerja Kątskiego ogniem całodziennym dział 50 przygotowywała szturm; podciągnięta w nocy, od brzasku dnia wznowiła bombardowanie. Piechoty cudzoziemskie i łanowe, dragonja i jazda spieszona poszły do szturmu z niesłychaną ochotą i odwagą, wdarły się na wały, w boju wręcz zniosły janczarów. Natychmiast zasypano rowy, rozkopano wały; konne chorągwie w walce zaciętej złamały spahję (rycerską jazdę turecką), rozgromiły ją, wegnały Turków na Dniestr, a niektóre w zapamiętałym pościgu przebywszy rękę, gnały niedobitków aż pod działa fortecy kamienieckiej. W bitwie pod Wiedniem (1683) toż samo znakomite współdziałanie broni. Piechota z artylerją, poparta przez rajtarję i chorągwie lekkie, kruszy opór umocnionego przeciwnika i wywalcza dla mas jazdy bojowej wyjścia z gór na równinę; jazda potężnem uderzeniem rozbija „batalję" turecką i ściga zwyciężonych. W tych obu bitwach jazda jeszcze rozstrzyga zwycięstwo, ale wywalczenie zwycięstwa już jest w lwiej części zasługą piechoty i artylerji.

Liczebność wojsk w ciągu tego stulecia rosła. Z nią razem rosły trudności kierowania bitwą. Chodkiewicz i Żółkiewski mają podzielone wojsko na pułki i pułkom tym, po kilkuset ludzi przeważnie liczącym, wprost wydają rozkazy. Król Władysław ma już pod Smoleńskiem (1634) osobnych dowódców dla straży przedniej, korpusu i rezerwy. Jan Kazimierz pod Beresteczkiem dzieli wojsko na dywizje, te zaś na skwadrony; nadto każde ze skrzydeł ma swego dowódcę. Pod Wiedniem szyk chrześcjański składa się ze skrzydeł i środka, a właściwie z trzech armji, prawej polskiej, środkowej niemieckiej, lewej austro-saskiej; armja polska z kolei ma swoją straż przednią, korpus, skrzydła, odwody; każda z tych części ma swego dowódcę, rozkazującego oddanym mu pułkom jazdy i brygadom piechoty.

Naogół sposób szykowania wojsk naszych i rozporządzania niemi jest u nas prawie taki, jak u państw ościennych. Jednakże

jest wielka różnica jedna: tą jest brak schematu, zastosowanie szyku i manewru do położenia, do przeciwnika, do terenu. Już Zamoyski wytykał Niemcom, że jednakim sposobem walczyć chcą z każdym nieprzyjacielem. Ten sam schematyzm utrzymał się w sztuce wojennej Zachodu w XVII w. Brakło tam stale w szykowaniu myśli przewodniej: zamierzonego manewru. Brakło również zupełnie albo prawie zupełnie masy manewrowej w odwodzie. Nasi wodzowie umieją ideę manewru powziąć już z góry, nagiąć szyk bojowy, ażeby jej służył, a w posiłkach i odwodach przysposabiają siły do wprowadzenia idei w czyny. Tej taktyce zawdzięcza Polska w XVII w. najpiękniejsze może zwycięstwa, jakie zapisała kiedykolwiek historja wojenna.

8. Sztuka wojenna: Strategja.

W prowadzeniu wojen i poszczególnych wypraw, poszczególnych działań przez wielkich wodzów polskich XVII w. uderza toż samo, co w kierowaniu bitwą: inicjatywa, duch zaczepny, swoboda w wyborze sposobów działania, brak rutynizmu i doktrynerstwa, stanowczość i bezwzględna energja. To są znamiona wszystkim im wspólne i stawiające ich na równi z takim Gustawem Adolfem, Kondeuszem, Turenjuszem, Montecucculim, a wyżej o wiele od większości współczesnych im wojowników obcych. Kiedy w działaniach wojennych na Zachodzie lata całe wojen upływają coraz częściej na oblężeniach, wojnach pozycyjnych i manewrowaniu, z dążeniem do owładnięcia pewnemi przedmiotami, nie zaś do bitwy, przeciwnie wojny, przez Polaków prowadzone, są nacechowane przeważnie dążeniem do rozstrzygnięcia przez zniszczenie armji nieprzyjacielskiej. Środkiem, prosto do tego celu wiodącym, jest działanie zaczepne i bitwa walna. Ten środek stosują nasi wodzowie, ufni w pomoc Bożą, w wyższość naszej jazdy i w genjusz własny, nawet wtedy, gdy wróg ma dużą przewagę. Tak prowadzi Zamoyski działania przeciw Maksymiljanowi 1588, przeciw Wołochom 1600, Chodkiewicz przeciw Szwedom 1605, Żółkiewski przeciw Moskalom 1610, Koniecpolski przeciw wielkiemu Gustawowi Adolfowi 1629, Król Władysław przeciw Moskwie 1633-4, Jan Kazimierz przeciwko Kozakom i Tatarom 1651, Stefan Czarniecki i Jerzy Lubomirski przeciw Moskwie i Kozakom 1660, Jan Sobieski przeciw Turkom 1673 i 1683. Niema przytem szablonu w sposobie przeprowadzenia. W latach 1605 i 1610 roztrzygnięcie padnie w bitwach, stoczonych garścią jazdy; podobnie w 1629, gdzie posunięcie nagłe i stanowcze, grożące komunikacjom przeciwnika, narzuca mu inicjatywę naszą, zmusza do dzielenia

sił, doprowadza do szeregu bitew zwycięskich. Władysław IV w 1633-4 pod Smoleńskiem doprowadza do kapitulacji całej armji wroga przez systematyczne, planowe działania pozycyjne, oswobadzające Smoleńsk od oblężenia, dalej doprowadzające do osaczenia pierścieniem żelaznym głównej masy nieprzyjacielskiej, zdobycia klucza taktycznego pozycji moskiewskich i zupełnego ubezwładnienia przeciwnika. Wyprawy 1651 i 1660, to działania dużych wojsk, złożonych z trzech broni, nacechowane duchem zaczepnym, lecz znacznie różne z natury rzeczy od błyskawicznych uderzeń małych wojsk konnych z pod Kirchholma i Kłuszyna; a jeśli w 1651 o zwycięstwie zadecydował moment taktyczny, to w r. 1660 pod Cudnowem i Słobodyszczami dwie potężne armje moskiewsko-kozackie, jednocześnie działające przeciw Polakom, ulegają talentowi strategicznemu Lubomirskiego. Pod Cudnowem moskiewskie wojsko Szeremetjewa związane i osaczone. Zbliżają się Kozacy. Wódz polski, wiążąc częścią sił Szeremetjewa, masę przerzuca przeciw Kozakom pod Słobodyszcze, gromi ich, bierze w niewolę i na czas zawraca wojska pod Cudnów, by złamać Szeremetjewa i zmusić do kapitulacji. Tutaj zdołano wspaniale zastosować ekonomję sił: Polacy byli stale silniejszymi w chwili roztrzygającej i w miejscu roztrzygającem; umiano wyzyskać położenie środkowe, stosując działania na linjach wewnętrznych i występując kolejno jedną masą przeciw dwóm podzielonym w przestrzeni masom przeciwnika. W r. 1673 Sobieski rzuca się z wojskiem przez Śniatyn, Bojan i Nowosielicę pomiędzy dwie masy przeciwnika (Hussein-Pasza w 35.000 w Chocimiu; Kapłan-Pasza oczekiwany od strony Wołoszczyzny). Zwraca się w stronę Chocimia, zagrażając Husseinowi od południa, odcinając mu drogę odwrotu i zmuszając go walczyć z frontem odwróconym i opartemu plecami o rzekę. Te posunięcia strategiczne doprowadzają do bitwy walnej, której roztrzygnięcie zwycięskie równało się zagładzie przeciwnika. W wyprawie 1683 zobaczymy w całej pełni wcielenie w czyn idei jedności działania, ekonomji sił, zobaczymy posunięcia pewne, stanowcze, przeprowadzone z konsekwencją nieugiętą, zmierzające do bitwy walnej i zniszczenia głównej masy nieprzyjacielskiej.

Na bardzo wysokim poziomie staje w XVII w. sztuka prowadzenia wojsk do bitwy. O ile już Stefan Batory dzielił armję na dwie kolumny, poruczając część sił Mieleckiemu lub Zamoyskiemu, to każda z kolumn miała osobne zadanie do wypełnienia i działały one całkowicie oddzielnie, aż do umówionej chwili połączenia. Za Jana Kazimierza wojsko dzieli się na kolumny

dla skrócenia pochodu i łatwiejszego wyżywienia, w kilku kolumnach ciągnie pod Beresteczko, przed bitwą zaś jest w całości skoncentrowane. Sobieski umie już po mistrzowsku posuwać osobnemi kolumnami, wyzyskując drogi i zasoby kraju, a doprowadzając wszystkie kolumny na czas na plac boju i wyznaczone im miejsca. Jeden krok dalej, a strategja nasza doszłaby do zastosowania podziału na kolumny, w celu manewrowania na boki i na tyły przeciwnika.

Taką jest strategja wodzów naszych, jeżeli przewaga wroga nie jest zbyt wyraźną, lub jakość własnego żołnierza nie czyni zbyt ryzykowną bitwy w otwartem polu. Wobec przemocy wroga, chcąc wyniszczyć ją stopniowo lub wygrać na czasie, stosują Żółkiewski, Chodkiewicz, Koniecpolski, Jeremi Wiśniowiecki, Sobieski, działania obronne, pozycyjne, zamykają się w taborach lub otaczają szańcami, wyzyskując po mistrzowsku właściwości terenu i sztukę inżynieryjną, rozwiniętą przez Hiszpanów, Holendrów, Francuzów. Jeśli zaś mają wojsko nieliczne, a ruchliwe, jeśli mogą zamknąć piechotę z artylerją w twierdzach, szczupłość masy wynagradzają Polacy szybkością i nagłością ruchu; czynnik niespodzianki i zaskoczenia występuje na plan pierwszy. Z samą jazdą, bez bagażów, „komunikiem“ wiedzie Czarniecki 1656 — 1657, „wojnę szarpaną“, nękającą wojnę o wyczerpanie przeciwnika. Unika bitwy z masą główną, napada siły pomniejsze, wydzielone partje, transporty, załogi, odcina dowozy, doprowadza do wyniszczenia armji najezdniczej, aż zmusza ją do opuszczenia kraju lub tak osłabia, że stosunek sił pozwoli na podjęcie stanowczych działań zaczepnych. Taka wojna jest żywiołem Czarnieckiego. Mistrzem w niej jest również Jan Sobieski, genjalny wódz wielkiej wojny, który w potrzebie staje się w 1672 r. niezrównanym partyzantem.

W dziejach naszych wojennych XVII w. są także chwile ciemne, działania zupełnie niedołężne, bitwy przez nieudolność przegrane, katastrofy tragiczne, jak Żółte Wody i Korsuń (1648), Warszawa (1656), haniebne, jak Piławce (1648), Batoh (1652), Ujście (1655). Są to wypadki, w których zawiodło dowództwo, lub wojsko samo. O niebezpieczeństwach, wynikających z ustroju wojska, mówiono wyżej. Tutaj podkreślić trzeba niebezpieczeństwa, płynące z częściowego wyrodzenia się hetmaństwa w dygnitarstwo, powierzane z pobudek politycznych potężnym magnatom bez względu na zdolność kandydata, jako wodza. „Regimentarze“, powoływani do dowództwa w braku hetmanów, najczęściej zawdzięczają chwilowe urzędy również względom ubocznym. Jan

Kazimierz musiał, chcąc poruczyć dowództwo najtęższemu moralnie i najbardziej rzutkiemu z naszych wodzów ówczesnych, Stefanowi Czarnieckiemu, stworzyć dlań tytuł osobny: „generalis locumtenens", generalny porucznik króla. Wiśniowiecki umarł bez buławy, Czarniecki otrzymał ją tuż przed zgonem. Król Jan miał pewnego i uzdolnionego pomocnika w hetmanie w. kor. Jabłonowskim, ale za to wroga, jawnie działającego w poprzek jego woli, w litewskim Pacu. Tak mściła się dożywotniość hetmaństwa na sztuce wojennej.

9. Przykład bitwy: Kirchholm.

a) Położenie ogólne i działania początkowe wojsk obu.

W r. 1605 korpus szwecki gen. Mansfelda oblegał Rygę w 4.000 znakomitej piechoty niemieckiej. Inny korpus, Lindersona, 5.000 l. od Rewla ciągnął ku Inflantom; król Karol IX. w 5.000 miał wylądować w Parnawie.

Hetman Karol Chodkiewicz stał z 2.400 jazdy i 1.000 piechoty pod Dorpatem (Derpt). Na wieść o pojawieniu się ekspedycyjnych korpusów szweckich Mansfelda i Lindersona i wystąpieniu pierwszego z nich pod Rygą, tabor zostawił w Dorpacie, z wojskiem rzucił się pomiędzy Mansfelda, a Lindersona, już ciągnącego na Felin; szarpał Szwedów, zmusił ich do ustąpienia ku Parnawie.

Tymczasem Karol IX ląduje pod Parnawą, zarządza ogólną koncentrację wojska na korpus Mansfelda, pod Rygę, chcąc zdobyć ją za wszelką cenę, poważną zaś siłą osłaniać oblężenie. Chodkiewicz nie zdołał zapobiec koncentracji przeciwnika i napróżno oczekiwał pod Kiesią na atak Lindersona. Wreszcie ruszył na odsiecz Rydze i stanął pod Iskielem, o 15 km. od miasta.

W tych posunięciach uderza nas, że Karol IX. wybrał za przedmiot swych działań zaczepnych nie wojsko polskie, którego zniszczenie wydałoby kraj w jego ręce, ale miasto, przedmiot geograficzny i polityczny zarazem. Przez to inicjatywa przechodziła w ręce Chodkiewicza.

Uderza z drugiej strony, że Chodkiewicz nie wyzyskał swego położenia środkowego między Mansfeldem, a Lindersonem, by przed wylądowaniem Karola IX. jeden z tych korpusów pobić oddzielnie. Przeciwnie, nie wdawał się w bitwę walną, aż doczekał się połączenia wszystkich sił szweckich, zmiany stosunku

sił tak dalece na niekorzyść naszą, że inny wódz na jego miejscu mógłby zwątpić o zwycięstwie.

Na usprawiedliwienie strategji Chodkiewicza przytoczyć można tylko wzgląd na flotę szwecką, panującą na morzu: stąd unikanie działań na samem wybrzeżu morskiem.

b) Działania szweckie przeciw Chodkiewiczowi: poruszenia wstępne.

Zjawienie się Chodkiewicza pod Iskielem zmuszało Szwedów do zwrócenia się przeciw niemu, aby nie walczyć pod ogniem artylerji fortecznej. Karol IX. naprawia błąd pierwotny. Wbrew początkowemu zamiarowi wysłania części tylko swego wojska przeciw Chodkiewiczowi, przerywa oblężenie Rygi i rusza przeciw Litwinom całą siłą, w 14.000 ludzi (w tem 11.000 piechoty, 3.000 jazdy). Marszem nocnym (przerwanym ulewą), dociera o świcie w pobliżu Iskielu, pod wieś Kirchholm, przekonany, że Chodkiewicz ze swą garstką nie dotrzyma placu. W rzeczywistości wojsko polskie było zasłonięte wyniosłościami, trzymane przez hetmana w głębokim szyku, w pogotowiu.

Karol stwierdziwszy obecność Litwinów, sprawił wojsko do boju na piaszczystej wyżynie z widocznym zamiarem zepchnięcia Chodkiewicza w górę rzeki Dźwiny, może do rzeki. Środek, czyli korpus stworzyła piechota, 11 pułków po 1.000 ludzi we dwie linje, szachownicą. Dowodzili tu: Fryderyk ks. Lüneburski i Linderson. Oba skrzydła tworzyli rajtarzy, kornetami (szwadronami) w szachownicę, pod dowództwem Mansfelda na prawem skrzydle, Brandta — na lewem; do tysiąca doborowej rajtarji zostało w ręku króla w odwodzie za środkiem. Skrzydła były oparte o Dźwinę z jednej strony, a bagniste dawne jej łożysko i lasy z drugiej. Możność manewrowania była Chodkiewiczowi niemal odjęta. Teren zwężał się ku wschodowi i tworzył niebezpieczną ciaśninę, w której Litwini pobici, byliby zgubieni. Był to rodzaj trójkąta, u którego podstawy była armja nieprzyjaciela. Trzeba było zwyciężyć lub zginąć.

Chodkiewicz podzielił swe wojsko (z 300 rajtarami kurlandzkimi jazdy 2.700, piechoty 1000) na 3 pułki (środek w dwu hufcach, dwa skrzydła), oraz odwód.

Naprzeciw masy piechoty szwedzkiej postawił Wojnę z 300 ussarzami w hufie pierwszym, 300 rajtarami kurladzkiemi w drugim. Prawe skrzydło, czyli róg miał Jan Sapieha z 350 końmi ussarji; za nim, jako posiłki, kilka połączonych chorągwi ussarskich,

koni 300. Lewe skrzydło miał Dąbrowa z 450 końmi lekkiej jazdy; za nim jeden za drugim, głęboko ustawione 4 hufce posiłkowe po 140 — 250 koni, przeważnie ussarji. Jako odwód ogólny za środkiem pozostała chorągiew ussarska Lackiego, 200 koni i cała piechota. W ugrupowaniu tem uderza słabość stosunkowa grupy czołowej, Wojny, liczącej 600 koni, przy dużej sile grup skrzydłowych; prawej 650, lewej aż 1.250 koni. Ugrupowanie to mówi już samo o planie hetmana: związać „korpus" szwedzki grupą środkową, złamać ussarją grupy prawej rajtarję Brandta, głęboko zaś ustawioną masą jazdy Dąbrowy nietylko zniszczyć rajtarję Mansfelda, ale rzucić się na boki i na tyły piechoty szweckiej. Natarcie Dąbrowy miało być nagłem, zaskoczyć przeciwnika; dlatego głębokie ugrupowanie posiłków i ukrycie ussarji za petyhorcami i kozakami.

Takie były dyspozycje hetmana. Zapowiedział on całemu wojsku, że Wojna tak długo zmagać się będzie z piechotą szwecką, aż Sapieha i Dąbrowa, zniósłszy rajtarję, ze wszech stron nie otoczą tej piechoty.

Szło jeszcze o wymanewrowanie przeciwnika z jego pozycji, niedogodnej dla działań jazdy. Zadanie to poruczono harcownikom. Przez kilka godzin ucierała się nasza lekka jazda z rajtarami, aż pierzchła i całe wojsko polskie zaczęło ustępować. Karol IX. uwierzył w odwrót Polaków i całem wojskiem ruszył naprzód do pościgu, schodząc ze wzgórz na równinę i wypuszczając z rąk swój odwód, by obejść od północy prawe skrzydło Chodkiewicza. Wówczas wojsko nasze, dotąd trzymane w kolumnach, rozwija się nagle w szyk bojowy. Od północy zaś, daleko za prawem skrzydłem polskiem, tłum zbrojnej czeladzi udawał z powodzeniem nadchodzącą pomoc.

c) Przebieg bitwy.

Najpierw Wojna z hufem przednim, ussarzami hetmańskimi, uderzył na piechotę szwecką; za nim nacierali rajtarzy kurlandzcy. Trwała tu walka nierówna, bardzo zacięta i krwawa. Ciężkie kwadraty, spisami zjeżone, sypiące ogniem muszkietów, długo stawiały opór uderzeniom jazdy; piechur szwecki i niemiecki bił się do upadłego. Jednakże cały ów potężny „korpus" związany został czołowem natarciem pułku Wojny.

Na lewem skrzydle pułk Dąbrowy zniósł rajtarów Mansfelda. Pościg zostawiono petyhorcom i tatarom; ussarze i kozacy, odrazu w prawo zajeżdżając, rzucili się na boki i tyły czworoboków piechoty.

Tymczasem na skrzydle prawem ussarze Sapiehy zderzyli się z rajtarją Brandta, złamali ich, gnali, gdy z kolei uderzył na nich z flanki odwód szwecki. Posiłki Sapiehy przyszły w porę z pomocą, lecz król szwecki wprowadził w bój resztę swego odwodu i przeważył na swoją stronę. Wówczas Chodkiewicz rzucił odwód: ussarję Lackiego, która z flanki runęła na zwycięskiego przeciwnika, poczem chmara pomięszanej jazdy wpadła na ostatnie czworoboki piechoty szweckiej.

Bitwa była rozstrzygnięta. Kończyła się rzezią. Odwrót odcinali już petyhorcy i tatarzy. Z 14.000 Szwedów 9.000 legło, kilkuset poszło w niewolę, wielu utonęło w Dźwinie. Polegli ks. Lüneburski i Linderson, do niewoli wzięty Brandt. Karol ledwo uszedł z życiem. Zapamiętałym pościgiem zniesiono przeciwnika doszczętnie. Nazajutrz nie było Szwedów w Inflantach.

d) Uwagi.

Kircholm jest klasycznym przykładem bitwy walnej, zakończonej pełnem zwycięstwem, t. j. zniszczeniem przeciwnika. Tak pełnych zwycięstw mało zna historja; ani jednego zaś, odniesionego przeciw takiej przewadze.

Zwycięstwo Chodkiewicza wynikło z mistrzowskich posunięć taktycznych. Starym obyczajem polskim szuka on roztrzygnięcia na skrzydłach, ale z góry wybiera skrzydło, którego zwycięstwo ma wynik rozstrzygający (w danym wypadku przecięcie linji odwrotowej). Na tem skrzydle z góry zapewnia sobie przewagę. Walcząc jeden przeciw czterem, w miejscu rozstrzygającego uderzenia ma przewagę liczby. A jeszcze zachowuje odwód ogólny, by w chwili krytycznej przeważyć szalę.

Klasycznym jest pościg pościg po Kirchholmie, jako jeden z rzadkich przykładów pełnego wyzyskania zwycięstwa.

10. Przykład prowadzenia wojny, wyprawy i bitwy: Wiedeń.

a) Decyzje strategiczne króla Jana.

Wojna 1683 r. była wojną koalicyjną. Polska występowała w przymierzu z cesarzem i z papieżem. Krytykowano udział jej w tej wojnie, a szczególniej wyprawę jej pod Wiedeń. Jest to zagadnienie historji politycznej, czy mogła Polska inaczej postąpić, czy mogła nie wziąć udziału w wojnie przeciw Turcji, czy zawładnąwszy Węgrami północnemi i Austrją wojska otomańskie

nie byłyby ruszyły w roku następnym przez przełęcz Dukielską i bramę Morawską na Kraków; dalej, czy bez wojny mogła Polska odzyskać Podole, i Bracławszczyznę; gdyby zaś chciano się wyrzec ziem, utraconych niedawno, czy jakakolwiek, choćby najhaniebniejsza ugoda byłaby uchroniła Polskę od stałych zamachów tureckich na jej niepodległość, a wreszcie, czy uczucie narodu byłoby się pogodziło z układem z Turcją na zgubę cywilizacji chrześcijańskiej. Krótko wspominam te zagadnienia historji politycznej, niestety bowiem spotyka się z powodu najświetniejszego czynu największego z naszych wodzów z sądami uwłaczającemi mu, jako naczelnikowi państwa. Sądy takie, oparte na zmienionym zupełnie układzie spraw europejskich z końca XVIII. lub XIX. wieku świadczą chyba o zupełnem niezrozumieniu Polski w. XVII. i jej ówczesnego położenia. Polityka króla Jana i jego strategja wiązały się ze sobą najściślej i razem dążyły do ocalenia Polski przed najazdem i jarzmem tureckiem.

Skoro zaś król Jan nie chciał wdawać się w sojusze z padyszachem, t. j. oddawać mu ziemi ojczystej, płacić haraczu i nosić kaftana służalczego, a przeciwnie, postanowił wziąć udział w wojnie między cesarzem, a Turcją, jako sprzymierzeniec cesarza, decyzja ta polityczna pociągała za sobą nieuchronnie decyzję strategiczną: marsz pod Wiedeń. Wojna koalicyjna wymaga skupienia maximum sił na najważniejszym teatrze wojny. Teatrem tym zaś była Austrja dolna i Węgry zachodnie, gdzie działała głównie armja turecka. Użycie armji polskiej na teatrze wojny podolskim może oddałoby Kamieniec w nasze ręce, lecz nie dałoby zwycięstwa koalicji chrześcijańskiej; Turcy zaś, zwycięscy w Austrji, byliby w następnym roku pod Krakowem. Należało przeto iść z odsieczą pod Wiedeń, zostawiając tylko dla dywersji mniejsze siły w stronie Mołdawji. Skupienie wszystkich prawie sił koalicji nad Dunajem świadczyło dobrze o myśli strategicznej króla. Miało ono jeszcze jeden skutek dodatni: oto dowództwo naczelne nad tym głównym teatrze wojny dostawało się w ręce jednego wodza, którym był Jan III. Osiągano przeto naraz zgromadzenie maximum sił na decydującym teatrze wojennym, jedność działania i jedność dowództwa.

Król pociągnął z Krakowa przez Śląsk i Bramę Morawską w 27.000 ludzi, w czem przeszło 14,000 jazdy, przeszło 12.000 piechoty (pozatem był w wojsku cesarskiem oddział polski 2.800 ludzi; wojsko litewskie dopiero się zbierało). Armja szła nie wprost na Wiedeń oblężony, lecz zwóciła się w górę Dunaju na Tulln, przerzucając tu most pontonowy. Przez to uzyskano połączenie

z wojskiem niemieckiem ks. Karola Lotaryńskiego, oraz możność swobodnej przeprawy poza strefą działań nieprzyjacielskich. Po przejściu Dunaju liczyła połączona armja 76.000 ludzi, przeciw 140.000 armji wielkiego wezyra Kara Mustafy, oblegającej systematycznie i skutecznie Wiedeń, już bliski upadku. Uderza nadzwyczajna szybkość marszu armji polskiej od Gór Tarnowskich pod Tulln: 350 km. w 15 dni, czyli 22 — 25 km. jako przeciętny przemarsz dzienny.

b) Przejście Lasu Wiedeńskiego.

Jan III. postanowił uderzyć od Zachodu, opierając lewe skrzydło o Dunaj; front natarcia ograniczała na prawo rzeka Wiedenka. Armja chrześcijańska musiała przeto przebyć bezdroża górskie Lasu Wiedeńskiego po linji najkrótszej, by szlakami stromemi spłynąć na kotlinę wiedeńską. Jedyny wygodny trakt wiódł wzdłuż Dunaju, tworząc ciaśninę, długą na 25 km., w którą niepodobieństwem byłoby zapuszczać się całą armją; byłoby to narażenie jej, w razie opanowania gór przez Turków, na wepchnięcie w rzekę (por. bitwę Hannibala nad jeziorem Trazymeńskiem); wreszcie wręcz niemożliwem byłoby wywalczenie tej kolumnie przestrzeni do rozwinięcia się, a dwa dni trwałoby samo jej rozwijanie się w szyk bojowy. Król dzieli przeto armję na kilka kolumn, z których prawą, o drodze najcięższej i najdalszej, tworzą Polacy. Uzyskuje przez to znaczne ułatwienie przejścia przez góry, możność szybkiego rozwinięcia się w szyk bojowy, a zarazem bezpieczeństwo od ataku z prawej flanki. Masa jazdy polskiej, umieszczonej w kolumnie prawej, zewnętrznej, ułatwiała ubezpieczenie, przesłanie i zwiady i chroniła od możliwego z tej strony napadu Tatarów. Z tego ugrupowania sił, t. j. z umieszczenia na skrzydle prawem wojsk polskich, najpotężniejszych w natarciu, można już spostrzec pierwszy przebłysk myśli taktycznej: związania Turków na całym froncie od Dunaju na prawo, rozstrzygającego natarcia skrzydłem prawem, wkleszczenia armji tureckiej pomiędzy Dunaj, szańce Wiednia i nacierające wojska. Podnieść należy doskonałe pokierowanie kolumn, posuwających się dośrodkowo i przez sam ruch naprzód wchodzących w związek coraz silniejszy. Marsz rozpoczął się 9 września. Na wieczór 11 września lewe skrzydło, złożone z wojsk cesarskich i saskich pod ks. Karolem Lotaryńskim, osiągnęło Kahlenberg (i Leopoldsberg); środek, wojska bawarskie i frankońskie pod feldmarszałkiem ks. Waldeck doszło do Vogelsang i Hermannskogel; prawe

skrzydło, Polacy pod Jabłonowskim, osiągnęli Dreimarkstein i Rosskopf. Wojska biwakowały częścią na grzbietach gór, częścią w tyle, w dolinie potoku Weidling.

Nieprzyjaciel zachowywał się biernie wobec ciągnienia kolumn sprzymierzonych przez góry Lasu Wiedeńskiego, nie spodziewając się stąd większych sił chrześcijańskich. Stwierdziwszy ich pojawienie się, jeszcze nie wierzył w obecność króla i armji polskiej. Postanowił bronić Niemcom wyjścia z gór na równinę i obsadził w tym celu ogrody i winnice na wzgórzach, tworzących krawędź kotliny: Nussberg, Schafberg, Michaelerberg. Główne masy ustawił do bitwy na południowy zachód od Wiednia, osłaniając główny swój obóz i opierając o Wiedenkę skrzydło lewe (Tatarzy). Część janczarów, pozostawiona w przykopach, prowadzić miała dalej walkę u wyłomów w murach oblężonego miasta.

c) *Decyzje taktyczne.*

Plan bitwy w ogólnym zarysie opracowany został zawczasu na podstawie map, przyczem Sobieski, idąc za naleganiami ks. Lotaryńskiego, zamierzał główne uderzenie przeprowadzić po linji najkrótszej do szańców Wiednia, by co rychlej przyjść z pomocą zagrożonemu miastu. Uderzenie główne poszłoby przeto wprost z Kahlenbergu na Nussdorf, skrzydłem lewem. Plan ten mógł powstać jedynie pod wpływem obawy, że Wiedeń lada moment padnie. Kierunek natarcia głównego od północnego zachodu był pozatem nawskroś fałszywy. Uderzając stąd, Sobieski spychał Turków ku południowi, w naturalnym kierunku ich odwrotu; nadto zostawiał Turkom przed swojem skrzydłem prawem jedyny teren, na którym mógł użyć z powodzeniem swej jazdy ciężkiej (hussarji, pancernych) i w ogólności większych mas jazdy. Lewe skrzydło tureckie, o ileby nie było zmuszone do obrony, mogło doliną Wiedenki i rzeki Mauer podjąć działania na tyły armji chrześcijańskiej. Przeciwnie, przy głównem natarciu prawem skrzydłem, od Dreimarkstein i Rosskopf poprzez Heuberg, Michaelerberg, Schafberg, na lewe skrzydło Turków, nieprzyjaciel odrazu był zagrożony odcięciem połączeń, osaczeniem i zniszczeniem. Pierwszy plan, narzucony przez naleganie Niemców, nie przetrwał ranka 12 września; drugi błyskał już w myśli króla, gdy na swe prawe skrzydło dysponował masę wojska polskiego, ustalił się zaś, gdy rankiem 12 września z Kahlenbergu ujrzał król dzielące go jeszcze od Wiednia wzgórza, wąwozy, o których

z mapy ówczesnej nie mógł mieć ścisłego wyobrażenia, dalej przestrzeń otwartą przed wzgórzami, na które wyjść miało jego prawe skrzydło, a wreszcie rozkład sił i obozów tureckich, wskazujący, że stamtąd może nawet zagrażać śmiertelne niebezpieczeństwo armjom chrześcijańskim. Tymczasem już na lewem skrzydle wywiązała się bitwa na stokach Kahlenbergu. Sobieski sam poprowadził walkę, osobiście dysponując rezerwami. Gdy zepchnięto Turków na Nussberg, przeprowadził atak ogólny na tę pozycję, a po jej wzięciu nakazał zatrzymać natarcie i uporządkować wojska. Następnie odjechał na prawe skrzydło do swoich.

Polacy dopiero około południa z wielkim mozołem wydobywali się ze stromych szlaków na stokach Rosskopfu i Dreimarksteinu, ich piechota ciężką walkę toczyć musiała z janczarami o Michaelerberg; wreszcie ukazała się na tej górze lekka jazda nasza i starła się ze spahją turecka. W terenie bardzo trudnym dla jazdy trzy razy starły się lotne chorągwie nasze ze spahami, aż spędziły ich ze wzgórza, poczem król obsadził je mocno piechotą polską i artylerją Katskiego, cudem energji przeciągniętą przez góry, za któremi cała prawie artylerja niemiecka musiała zostać. Opierając się na zdobytej pozycji, przeprowadził król zaciętą zwycięską walkę o wieś Pözleindorf i wzgórza Schafberg i Heuberg, zrzucając Turków z ostatnich przedgórzy Lasu Wiedeńskiego. Była to głównie robota naszej piechoty, dragonji i artylerji, przy współdziałaniu sprzymierzonych. Dopiero teraz, około 4 popołudniu, rozwijać się mogły potężne linje jazdy polskiej.

Turcy już od godz. 12 wszystkie siły z północy przesuwali w stronę Währing i Hernals, przeciwko Polakom, chan zaś z Tatarami próbował doliną potoku Mauer obejść Polaków, ale zagrożony przez wysłane na czas chorągwie lekkie, zawrócił. Uwaga wroga skupiała się przeto na skrzydle polskiem; odpływ sił tureckich z północy umożliwił około 1 popołudniu ks. Lotaryńskiemu wzięcie Heiligenstadt i osiągnięcie linji potoku Kroten, z której po 4 popoł. ruszyło lewe skrzydło wprost ku południowi, na Währing, współdziałając w ostatecznem natarciu. Środek posuwał się bez poważniejszej walki.

Pierwotnym zamiarem Sobieskiego było wywalczenie w dniu 12 września wyjścia w kotlinę dla swych kolumn; bitwę stanowczą odkładał na dzień następny. Około 4-ej zadanie dnia było wypełnione. Kazał uporządkować szyki całej armji na wywalczonym terenie. Turcy spiesznie sprawili szyki naprzeciw Polaków, z frontem na północny-zachód, osłaniając obóz swój na Schmelzu.

Oddziały janczarów w krwawym boju wybijano jeszcze z szańców polowych i winnic obmurowanych pomiędzy Ottakring a Weinhaus.

Przed 5 popołudniu król spostrzegł, że może użyć masowo swej jazdy. Zdecydował się stoczyć jeszcze przed zapadnięciem nocy bój stanowczy i nakazał ogólne natarcie. Turcy rzucili się do przeciwnatarcia na polskie skrzydło prawe; ogniem zostali odparci; dalej jeszcze na prawo próbowali oskrzydlać, lecz odrzuciła ich piechota nasza i niemiecka. Dośrodkowem natarciem cała armja sprzymierzona parła na wroga. Teraz sam król poprowadził do druzgoczącego uderzenia naszą jazdę ciężką; armja turecka została rozbita. O 6 popoł. Polacy wjechali do głównego obozu tureckiego. Lekka jazda rzuciła się do pościgu.

d) Uwagi o bitwie Wiedeńskiej.

W przeprowadzeniu bitwy pod Wiedniem należy podnieść:

1. Znakomite dostosowanie planu bitwy zaczepnej, już w czasie działań wstępnych, do terenu i położenia przeciwnika.

2. Mistrzowskie kierownictwo wielką bitwą, widoczne w faktach następujących:

a) osobista obecność wodza tam, skąd może kierować decydującem natarciem, przy stałem ogarnianiu całości położenia;

b) doskonałe regulowanie współdziałania poszczególnych części armji,

c) systematyczne posuwanie naprzód swych wojsk przez wyznaczanie kolejnych przedmiotów natarcia; po osiągnięciu każdego przedmiotu, porządkowanie wojsk i przygotowywanie staranne następnego posunięcia,

d) doskonałe użycie wszystkich rodzajów broni w łączności najściślejszej, przy wyzyskaniu w całej pełni zalet każdego z nich (współdziałanie broni),

e) zdolność narzucania swej woli obcym, niechętnym nieraz wodzom i poprowadzenie wojsk różniących się narodowością, organizacją i taktyką do zwycięstwa przy najdalej posuniętem wspieraniu się wzajemnem (zespolenie wysiłków).

To wystarczy, by uznać w Janie Sobieskim jednego z największych wodzów, jakich widziały dzieje. A jeśli pamięć potomnych nie postawiła go na miejscu należnem, wynikło to ze szczupłości środków, jakie dawała mu w ręce Rzeczpospolita. Gdyby nie szczupłość i słaba organizacja jego wojsk, trudno przewidzieć, do jak olbrzymich rozmiarów postać Sobieskiego byłaby wyrosła w historji.

OKRES III.

UPADEK WOJSKOWOŚCI STAROPOLSKIEJ I PRZEOBRAŻENIE AUTORAMENTU CUDZOZIEMSKIEGO (1696 — 1775).

1. Początki rozkładu wojskowości staropolskiej.

Już w ostatnich latach panowania króla Jana dawały się dostrzec objawy, groźne dla przyszłości wojska staropolskiego. Był to czas, kiedy na Zachodzie, we Francji, wielki monarcha, Ludwik XIV, wytworzył potężną, na zaciągu opartą, armję stałą, doprowadzoną w pewnych okresach do 200.000 ludzi. Wślad za nim inne państwa Europy stwarzały potężne wojska stałe.

Wojsko króla Jana pozostało w tyle poza tą ewolucją wojsk zagranicznych. Stan jego liczebny w czasie pokoju pozostał ograniczonym do komputu 12.000-cznego; w czasie wojny nie przerastał liczby 30 — 40.000. Piechota, czy obcego autoramentu, czy łanowa, czy wybraniecka, acz bitna, nie rozwinęła się tak silnie, jak na Zachodzie. Tymczasem zaś wartość jazdy narodowej zmniejszała się raptownie. Karność słabnie; przedewszystkiem w uprzywilejowanych chorągwiach jazdy. Wraz osłabieniem karności, słabnie wytrwałość i gotowość bojowa.

Rzeczą znamienną jest, że upadek tej gotowości bojowej zaczyna się od ussarji i to wkrótce po wyprawie wiedeńskiej. Liczba ussarji spada. Hetman Jabłonowski odbiera ussarzom kopję, daje pistolety, robiąc z nich jakichś arkebuzjerów. Niektórzy upatrują w tym zaniku ussarji postęp; tego nie możemy dostrzec. Żadna racja ówczesnej taktyki nie przemawiała za redukcją, ani zniesieniem ciężkiej jazdy bojowej; przeszło sto lat potem Napoleon tworzy masy takiej jazdy (kirasjerzy). Godzimy się z surowym sądem pułk. Górskiego: nie ussarja przeżyła się, ale „kopja stała się za ciężką, a serca za lekkie". Łączy się to z ówczesnym upadkiem ducha publicznego w Polsce, zwłaszcza wśród możnych panów, których bronią właściwą jest właśnie ussarja. Te same objawy również ujemne zaznaczają się w chorągwiach pancernych i innych. Narodowa jazda nasza zaczyna tracić nawet ducha zaczepnego działania. Jest to zmierzch wojskowości staropolskiej.

Za następnego panowania Augusta II (saskiego) na terenie Rzpltej toczy się 1700 — 7 wojna między Szwedami, a Sasami i Moskwą. Dla Polaków jest to wojna domowa, w któraj biorą udział konfederacje, opowiadające się już to przy Auguście II,

popieranym przez Moskali, już to przy Stanisławie Leszczyńskim, wprowadzonym na tron przez Szwedów. Wojna ta, zacięta, okrutna i łupieżcza, jest moralną katastrofą naszego wojska narodowego. Zamieszki i konfederacje zbrojne trwają do 1716 r.

2. Konstytucja Sejmu Niemego.

W 1717 r. sejm t. zw. pacyfikacyjny, inaczej zwany niemym, zatwierdza podyktowaną przez rosyjskiego ambasadora ugodę między Augustem II, a szlachtą. Ugoda ta ustala komput wojska na 18.000 „porcji" dla Korony i 6.000 dla Litwy. W praktyce równa się to najwyżej 18.000 ludzi dla obu części Rzpltej. Jedna trzecia wojska składać się ma odtąd z jazdy narodowej, dwie trzecie z autoramentu obcego.

Fatalną stroną konstytucji jest, że dla zapewnienia regularnej płacy wojsku, nietylko porucza ona poszczególnym ziemiom i powiatom utrzymanie poszczególnych pułków jazdy narodowej i regimentów autoramentu cudzoziemskiego, ale gorzej jeszcze, pozostawia egzekwowanie odpowiednich sum od mieszkańców samym oddziałom wojskowym, przez co troska i zabiegi o środki utrzymania stają się treścią życia wojskowego, grobem wojskowego ducha.

3. Niemoc wojskowa Polski. Rozwój wojsk ościennych.

Lata 1717 — 1775, od „niemego" sejmu pacyfikacyjnego warszawskiego do pierwszego sejmu „rozbiorowego" i jego reform wojskowych, są najsmutniejszemi w dziejach wojska polskiego. Polska nie prowadzi w tym czasie wojen. W latach 1733—1738 toczy się t. zw. wojna o tron Polski, obejmująca znaczną część Europy; 1740 — 48 wojny śląskie, w których uczestniczył król polski (August III) jako elektor saski; 1756 — 63 wojna siedmioletnia, również z udziałem króla polskiego, toczy się na obu półkulach. We wszystkich tych wojnach Rzplta jest bierną; jest to kraj martwy, jakby niczyją nie będący własnością, w którym dowolnie i bezkarnie mogą grasować wojska sąsiedzkie. Polacy biorą udział w wojnie 1733 — 5 r. tylko jako stronnicy Leszczyńskiego, względnie Augusta III; dla nich jest to wojna domowa. W wojnach śląskich biją się chlubnie w mundurach obcych jako ułani (ulans) francuscy, szwoleżerowie sascy, „bośniacy" pruscy.

Tymczasem Rzplta, w głębokim rozkładzie pogrążona, jest bezbronną. Obok wyrosło wielkie wojsko pruskie, oparte na przymusowym poborze rekruta; liczy ono za Fryderyka Wilhelma I (1713—40) 83.000, za Fryderyka II (1740—86) dochodzi do 200.000 ludzi na stopie wojennej. Naśladując wzór pruski Austrja wprowadziła rekrutację i doprowadziła armję do 300.000. Rosja od początku stulecia stosuje pobór rekruta, ma za Piotra W. 200.000, za Katarzyny II dochodzi do 500.000 wojska stałego. Wobec tych olbrzymich potęg militarnych, słabą staje się odziedziczona po Ludwiku XIV świetna, przeszło 100.000-na armja francuska. Polska ze swoimi 18.000 żołnierzy jest nicością pod względem wojskowym, a słabość jej wojenna wyzywa wręcz sąsiadów do grabieży i rozbioru.

4. Charakterystyka ogólna wojsk XVIII w.

Sprawnością organizacji wybiło się na pierwszy plan od 1733 r. wojsko pruskie Fryderyka Wilhelma I. Tutaj po raz pierwszy wprowadzono rekrutację systematyczną, opartą na spisie wszystkich mężczyzn, oraz przeglądzie 20-letnich (wolne od tego obowiązku były klasy wyższe). Każdy pułk piechoty i jazdy otrzymał swój okręg uzupełniający, zwany kantonem, o określonej liczbie gospodarstw, czyli dymów, z prawem wybierania corocznie określonej liczby rekruta (np. pułk piechoty z 5.000 dymów 30 rekrutów w czasie pokoju, 100 w czasie wojny). Rekrut był skazany na służbę wojskową dożywotnią, wzgl. do czasu zupełnej niezdatności; później, służbę ograniczoną do lat 20. Licząc przeciętny czas służby niżej 20 lat, otrzymuje się na każdy kanton po 500 żołnierzy, czyli po 1 na 10 dymów; w czasie wojny stosunek ten zwiększał się, dochodząc do 1 na 5 dymów.

Dogmatem w XVIII w. jest unikanie zbytniego obciążania służbą wojskową warstw produkcyjnych (chłopa, rzemieślnika, robotnika). Chcąc mieć na wypadek wojny wyszkolonego żołnierza, a zmniejszyć do minimum liczbę własnych poddanych, oderwanych od roli, czy warsztatu, wprowadzono system urlopowania ludzi wyszkolonych, z powoływaniem ich co pewien czas w szeregi. Drugą kategorję tworzyli, t. zw. „wolni wartownicy", pobierający pół żołdu i mający prawo mieszkać i pracować poza koszarami. W szeregach starano się zastąpić urlopników i wolnych wartowników ludźmi werbowanymi, często gwałtownie, zwłaszcza z pośród cudzoziemców, oraz z pośród nieprodukcyjnych elementów ludności własnego kraju, t. j. z najniższych warstw

społecznych. To upodobanie do werbunku cudzoziemców i włóczęgów i wypełniania nimi pokojowych etatów było zjawiskiem powszechnem w Europie XVIII w.

Tak złożone i uzupełniane wojsko nie miało i nie mogło mieć charakteru wojska narodowego. Nawet krajowy kantonista był w niem często poddanym oficera szlachcica, nie zaś żołnierzem — patrjotą. Idea, wierność monarsze i chorągwi i honor żołnierski, żyła wyłącznie niemal wśród oficerów. Wojsko XVII w. składało się również przeważnie z zaciężnego, zawodowego żołnierza, ale tamten był istotnie żołnierzem z ochoty własnej i z powołania. W XVIII w. ta ochota i żyłka do zawodu żołnierskiego wobec rozrostu wojsk i głodu na armatnie mięso zeszły na plan ostatni; werbownicy stali się łapaczami, zwerbowani w znacznej części ofiarami podstępu. W XVII w. o ile brano rekruta z ludu (jak u nas w wyprawach dymowych) szedł on na potrzebę wojenną i wracał do domu; w XVIII w. był kantonista na całe życie niewolnikiem swego regimentu. Stąd też w XVII w. wojska zaciężne są przeniknięte nawskroś duchem wojennym; wojska stałe XVIII w. zachowują ducha wojennego tylko w korpusie oficerskim i po części podoficerskim; żołnierz szeregowiec jest przeważnie bezdusznym niewolnikiem.

Bitność takiego wojska, niedość oparta na siłach moralnych, opiera się na tresurze (drill), wpajanej za pomocą kija, w myśl zasad Fryderyka II. „fleissig exercieren!“, oraz „lehren Sie dieselbe (t. j. waszą piechotę) den Stock respektieren“. Wychowanie wojskowe opiera się na wyrafinowanem okrucieństwie (zasada: aby żołnierz bardziej drżał przed oficerem, jak przed wrogiem). Tresura czyni z czasem wojsko Fryderyka II. niezrównanie sprawnem i zwrotnem w bitwie. Ale to samo wojsko, zwłaszcza piechota, przy lada okazji dezertuje masowo. Wedety osobne pilnują, by żołnierz, zawsze biwakujący w masie, nocą nie uciekł; w marszu patrole konne konwojują piechotę, aby nie pouciekała w zarośla lub zboża. Niepodobna zakwaterować tego żołnierza, bo się pochowa; niepodobna wysyłać oddziałów na rekwizycję, bo się rozpłyną. Moskale mają żołnierza cierpliwego, biernego, uległego i wiernego; Austrjacy mają bitnego, wojowniczego, pół dzikiego Kroata, Wołocha, Węgra, górala alpejskiego; ale biedny Fryderyk II, aby upilnować swoje wojska od dezercji masowych, od przechodzenia do wroga, nie ma innych środków, jak ciągły dozór oficera i bezlitosne katowanie. Wreszcie, nie mając rodzimych „pandurów“, stwarza sobie „huzarów“ z różnych wyrzutów społeczeństwa, „bośniaków“ z bitnej szlachty

zagrodowej polskiej i czyni ich nietylko narzędziem jedynem, zdatnem do zwiadów, rekwizycji, partyzantki, lecz także stróżami reszty wojska.

Takie wojsko musi być zawsze trzymane zwarcie; maszeruje wielkiemi kolumnami plutonowemi; biwakuje w masach, brygada przy brygadzie; żywi się wyłącznie z magazynów. System magazynowy, stworzony już w XVII w. przez ministra wojny Louvois za Ludwika XIV, polega na systematycznem zaopatrywaniu armji z magazynów, posuwających się za nią, przyczem odległość armji od magazynów nie może przenieść dni pięciu. Jednakże armje XVII w. umieją obywać się i bez magazynów. Armja Fryderyka II udoskonaliła system magazynowy tak, że może oddalić się od swych magazynów o całych dziewięć przemarszów; ale za to bez systematycznego dowozu istnieć nie może nawet dni paru i nie może zaryzykować chwilowego nawet odcięcia swych połączeń. System magazynowy jest kulą u nogi dowództwa i paraliżuje energję działań wojennych. Drugim zaś momentem, działającym paraliżująco, bywa niezmierna trudność uzupełniania tej armji, złożonej w dużej części z ludzi, podstępem wcielonych w szeregi.

To, co wyżej powiedziano, odnosi się głównie do wojska pruskiego za Fryderyka II. Wiele podobieństwa znajdujemy w wojsku austrjackiem, ociężalszem w manewrowaniu, mniej sprawnem w boju, za to mającem więcej elementu z natury wojowniczego. Zupełnie panuje wzór pruski w wojsku rosyjskiem, jednak te same metody nie dają tutaj tej samej sprawności, zwrotności, szybkości manewrowania, a wyćwiczenie ogniowe stoi o wiele niżej. Wojsko francuskie, o wiele wyższe moralnie, ustępuje sprawnością techniczną; wojsko to ulega stopniowo wpływom pruskiej organizacji, dyscypliny i wyszkolenia. Tem bardziej pod wpływ pruski dostaje się wojsko polskie.

5. Postęp sztuki wojennej: taktyka trzech broni głównych.

Wpomniano już o doniosłych postępach, jakie poczyniło wojsko francuskie u schyłku XVII w., za Ludwika XIV. Polegają one na wprowadzeniu w piechocie podziału pułków (regimentów) na bataljony, zasadnicze jednostki taktyczne, przez co wzrasta ruchliwość piechoty i zdolność do manewrowania. Wprowadzenie bagnetu pozwala znieść pikinierów (spiśników) i uzbroić wszystkich żołnierzy w karabiny. Wprowadzenie fuzji (fusil), czyli karabinu skałkowego, pozwala uczynić szyk piechoty płytszym, czteroszeregowym, przy sile ogniowej dużo wyższej, niż

przedtem. Piechota staje się w nieskończenie wyższym stopniu zdolną do natarcia. Doborowe jej oddziały, kompanje grenadjerskie, działają nadto granatami ręcznemi, niesłusznie wychodzącemi później z użycia. Obok nich istnieją już oddziałki tyraljerów.

Dalszy postęp czyni piechota w Prusiech. Tu powstaje bagnet, nie przeszkadzający w strzelaniu. Tutaj przez wprowadzenie stempla żelaznego uzyskuje się zwiększoną szybkość nabijania, a przez to taką intensywność ognia, że można przejść już do szyku trójszeregowego. Przez intensywne ćwiczenia (Fryderykowe „fleissig exercieren") dochodzi piechota pruska do znakomitej wprawy w manewrowaniu; szybkością obrotów na polu bitwy góruje ona nad każdą piechotą przeciwnika.

Szykiem bojowym tej piechoty jest wyłącznie linja (szyk rozwinięty). Kolumna jest formacją marszu i zbiórki. Natarcie odbywa się przez powolne posuwanie się długich linji (zwykle dwie linje na ca 600 x odstępu w głąb) z doskonałem równaniem, kryciem i dyrekcją, z przestankami dla strzelania. Strzela się na odległość najwyżej 200 kroków; jedyny rodzaj ognia to ogień na komendę (salwa). Nabijanie odbywa się za pomocą dwunastu „temp", a raczej osobnych chwytów. Ażeby uniknąć przerw w strzelaniu dłuższych, jak sama komenda do strzelania, stosuje się wewnątrz bataljonu kolejny ogień plutonami. Pluton, najmniejsza jednostka bojowa, odpowiada kompanji lub półkompanji; w bataljonie bywa 8—12 plutonów. Po dwa plutony tworzą dywizjon, czyli jak wtedy mówi się „dywizję".

Natarcie na bagnety dokonywa się linją zwartą, z odległości najbliższej, krokiem, bez rozpędu dzisiejszego i różni się zasadniczo od szturmów piechoty nowszych czasów.

Natarcia jazdy odpiera się, tworząc t. zw. czworograny, albo czworoboki przez odpowiednie zachodzenie, lub przesunięcie się poszczególnych plutonów; strzela się z odległości najbliższej.

Cała taktyka piechoty opiera się zatem na gruntownem wyćwiczeniu w musztrze zwartej i mustrze ogniowej. Walka, rozgrywająca się na dystanse najbliższe, ze względu na stosowane szyki bardzo mordercza, wymaga ze strony oficera ogromnej biegłości i zimnej krwi, ze strony żołnierza tresury najdalej posuniętej (*Drill*).

Jazda cudzoziemska XVIII w. czyni postępy duże. Przechodzi stopniowo od szyku trójszeregowego w dwuszeregowy. Za Eugenjusza Sabaudzkiego kawalerja austrjacka, pod wpływem

węgierskiej, a może również pod wpływem tradycji szarż jazdy Sobieskiego, zaczyna stosować uderzenie cwałem. Tę samą taktykę wprowadza niebawem Fryderyk II. do kawalerji pruskiej; usuwając ogień z konia, każe zawsze uderzać i uprzedzać swoją szarżą przeciwnika. Wprowadza również szyk dwuszeregowy, znany jeździe polskiej oddawna. Marszałek de Saxe wprowadza szarżę do jazdy francuskiej. W boju kawalerja bywa jeszcze nieraz, jak bywało w XVII w., szykowana na przemiany z piechotą, co odbiera jej swobodę atakowania i manewrowania. Stopniowo jednak ustala się zwyczaj trzymania jazdy na skrzydłach szyku bojowego, dla zabezpieczenia flanki własnej, działania na flankę przeciwnika.

Artylerja lekka małego wagomiaru — 3 działa 3-funtowe — towarzyszy regimentom pieszym; baterje dział 6-o i 12-o funtowych stanowią liczną artylerję armji. Artylerję przeważnie rozdziela się wzdłuż całego frontu równomiernie. O przestrzeliwaniu piechoty własnej ogniem przerzutowym mowy niema; artylerja przeto musi znajdować się przed frontem piechoty, albo w lukach pomiędzy jej bataljonami. W natarciu wyjeżdża ona z jednego stanowiska na drugie przed linje własne, strzela, poczem daje się wyprzedzić piechocie i znowu wyjeżdża przed front. Doniosłość skutecznego ognia kulami lanemi, strzałem czołgającym czyli rykoszetowym dochodzi 1200x, aczkolwiek strzela się najczęściej na 600x i niżej. Na 300x staje się możliwym ogień kartaczowy, najskuteczniejszy. Użycie w wojnie polowej kul wybuchowych (granatów) upowszechnia się dopiero z końcem XVIII w.

6. Taktyka broni połączonych.

Armje szykowały się zasadniczo we dwie linje, przyczem jazda na skrzydłach miała nadto linję trzecią; odwód, o ile był, bywał wymierzony skąpo, złożony, jak w XVII w., z gwardji, lub innych oddziałów doborowych. Szyk cały jest długi i sztywny; manewr możliwy tylko przez przesuwanie lub skośne ciągnienie się w bok. Od wojen śląskich dzięki Fryderykowi II., mistrzowi tej taktyki „linearnej", dawny bój, prowadzony czysto frontalnie, ustępuje miejsca dążeniu do działania na flankę przeciwnika natarciem skośnem; t. zw. ukośny szyk bojowy polega na tem, że nacierający stara się przygnieść jedno ze skrzydeł przeciwnika, trzymając w oddaleniu drugie skrzydło własne. W tym celu naprzykład cała armja (Leuthen!) wykonuje bataljonami zajście o 45° w prawo, maszeruje następnie w tym samym szyku schodami

(eszelonami) przed nosem przeciwnika na jego skrzydło, nowem zajściem w lewo zwraca się doń czołem i naciera.

Taktyka Fryderyka W. stanowi postęp znaczny w użyciu piechoty; jeśli jednak idzie o kierownictwo ogólne bitwą i o użycie jazdy, nie znajdziemy w niej niczego, czegoby przed nim nie stosowali po mistrzowsku Chodkiewicz, Żółkiewski, czy Sobieski. Więcej stosunkowo przyszłości było w taktyce współczesnych mu wodzów francuskich, którzy próbowali dywizjami oddzielnemi manewrować. Cała przecież Europa poddaje się powoli wpływom pruskiej sztuki wojennej i wojskowości, naśladując je prawie niewolniczo. Nic dziwnego, że stają się one miarodajnemi dla wojska naszego czasów saskich i stanisławowskich, a mianowicie dla autoramentu cudzoziemskiego.

7. Strategja doby fryderycjańskiej.

Strategja doby fryderycjańskiej nie oznacza w porównaniu z XVII. w. istotnego postępu. Wielkość Fryderyka II. leży głównie w jego rzutkości, czynności niezmordowanej, inicjatywie, zwłaszcza zaś w świetnem manewrowaniu na polu bitwy. Nie były niczem nowem dla Europy i Polski ani jego zwyczaj trzymania swej armji w jednej masie i unikania wszelkich zbytecznych odrywek, ani jego pochody z linją operacyjną tak obraną, by nie narażać połączeń własnych, a zagrozić połączeniom przeciwnika, ani też jego sztuka posługiwania się mocnemi pozycjami. Jego zwycięstwa, przy sztywnym szyku i małej ruchliwości jego wojsk, nie doprowadzały do zniszczenia przeciwnika. Genjusz jego w części tylko równoważył fatalny wpływ przesadnej metodyczności i rutyny, panoszącej się w sztuce wojennej XVIII. stulecia. System czysto magazynowy wyżywienia wojsk, system zwartego biwakowania całych armji, unikanie rekwizycji, kwaterowania, patrolowania, wszystkiego słowem, co rozluźnia zwartość wojska, wreszcie schematyzm szyków bojowych, sprawiały, że działania wojenne, powolne, ociężałe, rzadko doprowadzały do bitwy walnej, przewlekały się w czasie. Przeceniano znaczenie bezkrwawego manewru, punktów geograficznych, mocnych pozycji. W późniejszych latach Fryderyk II. wierszami francuskiemi głosił zasadę: „Niech bez poważnych racji wódz się nie porywa do bitew, w których szerzy śmierć okropne żniwa." A współczesny mu marszałek Maurycy Saski, znakomity wódz francuski, jest podobnego zdania i powiada: „Nie jestem wcale zwolennikiem bitew, zwłaszcza w początkach wojny. Jestem nawet przekonany, że zręczny

generał może wojować całe życie i nie być zmuszonym do bitwy." Wsród wojen t. zw. gabinetowych, w których namiętności narodów małą odgrywały rolę, które prowadzono ograniczonemi siłami wojsk stałych, złożonych z zawodowego, z trudem zwerbowanego żołnierza, strategja stopniowo marniała, zatracała dążność konsekwentną do zniszczenia przeciwnika, działania zaczepne sprowadzała do powolnych a przemądrzałych i zbyt kombinowanych manewrów, obronne do zajmowania silnych pozycji, często nawet do zajmowania długich linji systemem kordonowym. Jeszcze za życia Fryderyka II. degeneracja strategji ujawniła się w całej pełni w komicznej „wojnie kartoflanej" o sukcesję bawarską. Szkoła, jaką strategja ta była dla całego świata, nie mogła przygotować Polsce wodzów dla śmiertelnej walki o niepodległość z przemocą najazdu.

8. Organizacja wojska u nas: stan autoramentu narodowego i cudzoziemskiego.

Rozkład państwowości naszej, objawiający się w upadku patrjotyzmu i ducha obywatelskiego, w wybujałej swawoli i samolubstwie, odbił się z konieczności na szlacheckiej jeździe narodowej. Przez okres ten istnieją jeszcze z imienia chorągwie ussarskie i pancerne, oraz lekkie, w sile 6.000 na Koronę, 2.000 na Litwę; niekarne, niewyćwiczone, zdezorganizowane, zawodziły w boju, zatraciły taktykę dawną, upodobniły się do obcego autoramentu, gorsze od niego, bo pozbawione jego spoistości, sprawności, wytrwałości i dyscypliny. Podobnie jak walki staczane w okresie poprzednim (1702 — 16) ze Szwedami i Sasami, równie starcia 1734 — 5 z Moskalami kończyły się stale niesławnie dla jazdy polskiej. Wojskiem prawdziwem jest tylko autorament cudzoziemski pod obcem dowództwem (marszałka saskiego Flemminga) i tylko on przyswaja sobie postępy, poczynione przez armje zagraniczne na polu organizacji wojska, uzbrojenia i taktyki. Wojska tego jest garstka tylko, topniejąca wskutek braku funduszów i złej gospodarki („dwa dragany, cztery kapitany"), zbyt szczupła, by udźwignąć ciężary służby garnizonowej w kraju, przeciążona „egzekucjami," wartami, eskortami, asystencjami, nie przedstawiająca żadnej siły bojowej. Bądź co bądź dzięki temu autoramentowi obcemu o obcej, niemieckiej komendzie, wojskowość polska niezatrzymała się na poziomie wojsk XVII. w. i zachowała zdolność do odrodzenia się późniejszego.

9. Postępy taktyczne w Polsce.

W regimentach naszych autoramentu obcego, piechocie, dragonji, artylerji, zastosowano już w początkach XVIII w. nowości francuskie w organizacji (bataljon), uzbrojeniu (bagnet, karabin skałkowy), taktyce (szyk w 4 szeregi), szybko przyjęto nowości pruskie (stempel żelazny, szyk w 3 szeregi), na pruskich oparto regulaminy i całe wyszkolenie wojska. Od 1766 r. zaczęto u nas wprowadzać do tych regimentów regulaminy w języku polskim, polskie słowa komendy i język służbowy, co jest początkiem oswobodzenia wojsk naszych, na europejską modłę formowanych i ćwiczonych, od brzemienia cudzoziemskości, czy obcości. Dla wyszkolenia młodzieży rycerskiej na oficerów istnieje w Warszawie od 1775 r. „Szkoła Rycerska," czyli „Korpus Kadecki." Generał artylerji Brühl zabiera się do pomnażania i reorganizowania artylerji.

10. Katastrofa wojska.

W r. 1768 wybucha powstanie zbrojne przeciw okupującym kraj wojskom rosyjskim i zależnemu od Rosji królowi, t. zw. Konfederacja Barska. Wojna partyzancka, prowadzona przez improwizowane „partje" konfederackie toczy się przez 4 lata. Mimo świetnych zdolności, okazanych w tej „szarpanej" wojnie przez niektórych dowódców, jak Kazimierz Pułaski, Zaremba i innych, mimo współdziałania wybitnych oficerów francuskich, jak Dumouriez, Kellerman, Viomenil, a zwłaszcza bohaterski Choisi, walka ta kończy się przegraną. Wojsko nasze podzieliło się; część połączyła się z konfederatami, część, posłuszna rozkazom króla, walczyła przeciw konfederatom. Katastrofa konfederacji jest zarazem katastrofą dla wojska polskiego. Zdezorganizowane jego szczątki po rozbiorze I-ym (1772) liczą zaledwie 10.000 ludzi. Zarazem zerwały się nici tradycji, wiążącej wojsko z przeszłością.

Koniec części II. i tomu pierwszego.

PŁK. SZT. GEN. KUKIEL.

Tylko do użytku służbowego.

ZARYS HISTORJI WOJSKOWOŚCI W POLSCE

(WYKŁADY W SZKOLE SZTABU GENERALNEGO W LATACH 1919—1920).

TOM II.

WARSZAWA — LISTOPAD 1921.

Zakł. Graf. Szt. Gen. № 2892. 1200. 26. XI. 21.

Część III.

EPOKA WOJSKA NARODOWEGO.

OKRES I.

REFORMY STANISŁAWOWSKIE (1775—1788).

1. Naczelne władze wojskowe.

Nieszczęsny Sejm Delegacyjny Warszawski, 1773 — 1775, zwany pierwszym sejmem rozbiorowym, reorganizując pod dyktatem ambasadora rosyjskiego Stackelberga ustrój wewnętrzny okaleczonej Rzeczypospolitej, dokonywa zarazem reform w dziedzinie wojskowości.

Reformy te rozpoczęły od 1765 r. Komisje Wojskowe koronna i litewska, porządkując sprawę płacy dla wojska. Teraz, po pierwszym rozbiorze, wyłoniona z Sejmu Komisja Wojskowa, z hetmanem Branickim na czele, zabiera się, zwłaszcza w 1775 r. z dużą energją do uporządkowania spraw wojskowych, ustalając dla wojska nową organizację, szereg nowych ustaw i regulaminów. W tymże roku wchodzi w życie nowy, przez Sejm Delegacyjny przyjęty ustrój naczelnych władz wojskowych, z Radą Nieustającą na czele, złożoną z króla, przedstawicieli senatu, ministrów i wybranych przez izbę poselską komisarzy. Rada dzieli się na Departamenty, odpowiadające dzisiejszym ministerjom. Jednym z nich staje się w 1776 r. Departament Wojskowy. Wpływ hetmanów został wśród zaciętej walki między królem, a Branickim złamany; stają się oni figurantami, drogo opłacanymi, a dąsającymi się na rząd i Ojczyznę. Natomiast władza nowa ma jedną tylko zaletę: że jest to pewien organ działający stale i ciągle. Przewaga elementu cywilnego, senatorów i posłów, o nieszczególnej wartości moralnej i patrjotyźmie, źle odbija się na jego

pracach. Jednakże działalność Departamentu w latach 1776—1788 daje w sumie wyniki dobre, stwarza zrąb pod budowę wojska narodowego. Czynnikiem fachowym, kompetentnym, źródłem trafnej i użytecznej inicjatywy jest Wojskowa Kancelarja królewska, prowadzona przez zdolnego żołnierza pruskiej dawniej służby, gen. Komarzewskiego.

2. Siła i organizacja ogólna.

Wpływ stanowczy Rosji na rząd Rzpltej, uzyskany po pogromie Barzan, sprawił, że Imperatorowa Katarzyna II nie sprzeciwiła się podniesieniu komputu wojska do 30.000 głów, zaciągniętych systemem towarzyskim, wzgl. zwerbowanych dobrowolnie, utrzymywanych ze skarbu Rzpltej. Stan ten zresztą nie był groźny w porównaniu z potęgą mocarstw sąsiednich; przytem nigdy nie został osiągnięty. Stan faktyczny w ciągu 12 lat podniósł się zaledwie z 10.000 do 18.500. Ruina gospodarcza kraju, pomimo ulepszonej administracji, utrudniała wypełnianie etatów. Nadto zawodził system uzupełniania wojska, po staremu zaciąg towarzyski w uprzywilejowanych formacjach jazdy, a werbunek, czyli t. z. wolny bęben dla reszty wojska. Werbunek ten był ograniczany przez konstytucje sejmowe, w obawie przed odrywaniem pańszczyźnianych sił roboczych od pracy na roli; nie wolno było werbować we wsiach dziedzicznych. Departament Wojskowy wystąpił wprawdzie z planem, bardzo skromnie zakrojonym, przejścia od werbunku do poboru rekruta, zresztą z samych dóbr królewskich i duchownych, co oznaczałoby w gruncie rzeczy nawrót do starego urządzenia piechoty naszej za Batorego. Król popierał ów projekt. Jednakowoż niechęć sejmów do rekrutacji była tak silną, że nie ośmielono się projektu tego im przedłożyć. Pozostaliśmy przy zaciągu mniej lub więcej dobrowolnym a kosztownym, niezdolnym wypełnić ramy przewidzianej organizacji wojska.

Pod względem przeto uzupełniania siły zbrojnej, okres ten nie przyniósł zmiany na lepsze. Głuche i ślepe były sejmy na olbrzymi rozwój potęgi wojennej sąsiadów.

Niewątpliwy postęp dokonał się w owym czasie w innej dziedzinie: istnienie wojska oparło się wreszcie pod względem zaopatrzenia na podstawie zdrowszej; wojsko jest już opłacane ze skarbu Rzpltej, ma jakiś mizerny budżet stały, nie jest zmuszone egzekwować sobie samo należytości od obywateli. Skąpe są środki, jakie naród przeznacza na swą obronę, ale zaczyna się w ich granicach gospodarka porządna i celowa. Zaczyna się

stopniowe porządkowanie wewnętrznych stosunków w wojsku, tępienie najbardziej krzyczących nadużyć i łupiestwa, dozór nad stanem materjalnym wojska i jego gotowością bojową. Sprzedajność stopni wojskowych, zwyczaj haniebny, zakorzeniony od czasów saskich, zostaje prawnie zniesiona; niestety nie ze wszystkiem, bo nowomianowani muszą jeszcze poprzednikom płacić odszkodowania, t. j. zwracać sumę, niegdyś przez nich za rangę tę zapłaconą; po staremu więc pasorzytnictwo i nieudolność panoszą się w dużej mierze na wyższych stopniach wojskowych, a zdatność i zasługa nieraz pozostają w cieniu dla braku środków na odkupienie rangi. Przecież i tutaj jest powolny postęp w porównaniu z fatalnym stanem poprzednim. Ciągle jeszcze jest wojsko zaprzątane służbą asystencyjną, egzekwowaniem wyroków sądowych w sporach prywatnych itp.; ale bądź co bądź przejawia się już troska o jego wyćwiczenie i sprawność. Regulaminy i wyszkolenie stają na wysokości wymagań epoki. Jest dążność do przyswajania nowych idei. W ślad za Francją przyjmujemy organizację terytorjalną dywizyjną, (na razie trzy w Koronie) łącząc w dywizji wszystkie rodzaje broni. Przy szczupłych stanach, stwarzamy kadry licznych jednostek. Liczne zastępy młodzieży ze stanu szlacheckiego i mieszczaństwa sposobią się na oficerów. Wojsko jest małe, ale ma dużą siłę rozwojową i dojrzewa jako zawiązek dużego wojska narodowego.

3. Jazda narodowa.

W wojsku utrzymał się przedział między uprzywilejowaną narodową jazdą szlachecką, a dawnym autoramentem cudzoziemskim, stanowiącym przeważną część wojska. Grzechy przeszłości przywarły najmocniej do autoramentu narodowego. Mimo daleko idących przeobrażeń i reform, stan rzeczy tutaj pozostał bardzo zły, a w najbardziej uprzywilejowanej części tej jazdy beznadziejny. Natomiast nic w niej już nie pozostało z tradycji jazdy staropolskiej, oprócz organizacji towarzyskiej, przestarzałej ! zwyrodniałej. Zniknęły oficjalnie w r. 1776 nazwy ussarzy i pancernych; oficjalnie zniesiono zbroje, a kopje skrócono. Duch zaniknął już przedtem, wraz z bitnością dawną.

Jazda narodowa dzieli się nadal na dwa rodzaje; pierwszy powstał z dawnego „ciężkiego" czyli „poważnego" znaku, z ussarji i pancernych i nosił miano kawalerji narodowej. Zorganizowano ją w brygady, z podziałem bezpośrednio na szwadrony (w jednej brygadzie sześć szwadronów po cztery chorągwie). Kopje skrócono do 5 łokci, zostawiając je tylko towarzyszom. Ochronne

uzbrojenie zniknęło. Chełmy ustąpiły miejsca konfederatkom u towarzyszy, a u pocztowych czarnym „giwerom". Mundurem towarzyszy, był kontusz, pocztowych katanka z żupanem. Poruczniey tej broni byli równorzędni pułkownikom wojsk innych; zwykli towarzysze odpowiadali chorążym. Okres poprzedni posunął już rozkład „poważnego" znaku tak daleko, że obok tytularnych rotmistrzów i poruczników zjawili się tytularni towarzysze, dający zamiast siebie zastępcę; bywają przeto towarzysze „przytomni", t. j. osobiście pełniący służbę i „sowici", t. j. zastępujący się dwoma szeregowymi. Liczba towarzyszy przytomnych spada nieustannie; konstytucje sejmowe pozwalają wyraźnie każdemu „przytomnemu" zmienić się gdy zechce w „sowitego" i naodwrót. Coraz wyłączniej składają się szwadrony z pocztowych, czyli szeregowych. Wraz z topnieniem „towarzystwa" upada szyk stary, z towarzyszami w pierwszym, pocztowymi w drugim szeregu; na to zamało jest towarzyszy i trzeba wydzielać ich w osobne „cugi". W przeważnej liczbie „cugów" są sami pocztowi, bez lanc, z karabinami i szablami. Tak mimowiednie przedzierzgnął się „poważny znak" w pewnego rodzaju strzelców konnych. Instytucja towarzyszy sowitych nietylko zdezorganizowała tę część jazdy doszczętnie, ale pozbawiła wszelkiego znaczenia groźną dawniej lancę i przyczyniła się do spaczenia taktyki naszej jazdy.

Z chorągwi lekkich utworzono t. zw. pułki „przedniej straży", zwane na Litwie petyhorskiemi i ułańskiemi, uzbrojone u towarzyszy w lance i nie różniące się ubiorem od kawalerji narodowej. Miał król również swych ułanów nadwornych. W jeździe lekkiej służyli tylko towarzysze przytomni, z pośród szlachty drobnej, karniejsi i bardziej służbiści.

Regulaminy jazdy były dobre, naogół zgodne z duchem czasu. Jednakże nie pomogły one, przy braku dyscypliny, dbałości o wyszkolenie, w atmosferze lenistwa, pijaństwa i samowoli, jakie panowały w kawalerji narodowej. Lepiej nieco było w pułkach przedniej straży, ale i te w przybliżeniu nawet nie dorosły do poziomu jazdy naszej poprzedniego stulecia.

4. Wojsko regularne.

Właściwe wojsko regularne wyrosło z dawnego autoramentu cudzoziemskiego. Piechota tworzy regimenty, w liczbie dochodzącej w samej Koronie do 15; z tych jednak jeden tylko, regiment gwardji pieszej, dwubatalionowy; głów w tych regimentach niewiele ponad 7000. Regulamin musztry z r. 1777 jest doskonały.

W wyćwiczeniu robi piechota ogromne postępy. Musztra ogniowa, pilnie ćwiczona na pruską modłę, nacieranie linją i eszelonami z ogniem plutonowym lub bataljonowym, dochodzą do należytej sprawności. Są to jednak szkielety tylko jednostek taktycznych, daremnie czekające na wypełnienie żywą masą rekruta.

Liczne w poprzednim okresie regimenty dragońskie zniknęły, z wyjątkiem pięknego regimentu królewskiej gwardji konnej. Inne zamieniono w piechotę lub pułki przedniej straży.

Artylerja nasza tworzy korpus artylerji koronny i litewski, koronny z 2 brygad po 3 kompanje. Materjał artyleryjski wzrasta przez odlewanie dział nowych i naprawę starych. Są to moździerze 32 ft., granatniki (haubice) 8-funtowe, armaty 24, 12 i 6-funtowe, armatki pułkowe 3-funtowe. Budowa dział oparła się na świetnym wzorze francuskim współczesnym (reforma artylerji przez Gribauvala). Rozwinął się poważnie przemysł amunicyjny w ręku wojska.

Generał artylerji Brühl, wnoszący do tej broni zapobiegliwość, wytrwałość, niestrudzoną czynność i idee nawskroś nowoczesne, uzyskał także utworzenie Szkoły Artylerji, gdzie wychował 400 tęgich oficerów. Profesorem szkoły tej był Jakubowski, autor znakomitego dzieła o „Nauce artylerji".

Niestety, po ustąpieniu zasłużonego Brühla, w r. 1788, urząd ten poszedł w ręce magnata zupełnie niewojskowego, a zato złego obywatela kraju, Szczęsnego Potockiego, który miał sumę potrzebną, aby rangę „odkupić", a wpływ dość mocny, by wymóc jej nadanie. Natomiast Tadeusz Kościuszko, brygadjer służby amerykańskiej, artylerzysta i inżynier znakomity, przedewszystkiem zaś żołnierz o sercu nieustraszonem i wielkiej mocy ducha, długo dla braku środków i poparcia nie może otrzymać stanowiska w wojsku polskiem.

Szkolnictwo wojskowe ogólne nadal chlubnie reprezentuje Szkoła Rycerska.

5. Sztuka wojenna.

Okres od pierwszego rozbioru po Sejm Czteroletni jest przejściowym nietylko w organizacji wojska, lecz i w sztuce wojennej, nietylko w Polsce. Jeszcze przeważa w całej Europie wpływ sztuki wojennej Fryderyka W., z jego taktyką „linearną", z wyciąganiem całej armji w dwie płytkie linje trójszeregowe, kruche a sztywne, tworzone daleko od wroga z kolumny o dystansach pełnego rozwinięcia przez zajście bataljonami, jeszcze świat cały podziwia mistrzowskie manewrowanie tych linji, ich

nacieranie schodami (eszelonami), ich posunięcia na flankę przeciwnika, szybkość nadzwyczajną poruszeń, którą góruje wojsko pruskie nad wszystkiemi armjami świata. I nasze regulaminy piechoty i jazdy, oraz cała nasza szkoła walki idzie nadal za wzorem pruskim.

We Francji ścierają się w owym czasie niezwykle silnie dwa prądy w dziedzinie taktyki. Pruskiej doktrynie „szyku płytkiego" przeciwstawia się jaskrawo doktryna „szyku głębokiego", zalecająca działać wielkiemi kolumnami, uderzeniem ich druzgotać kruchy szyk przeciwnika. Doktryna pruska uwzględnia w szkole walki przedewszystkiem ogień, zwolennicy szyku głębokiego widzą w uderzeniu głębokich mas proceder najskuteczniejszy. Stopniowo urabia się opinja, że linja (szyk rozwinięty) jest właściwym szykiem walki ogniowej, natomiast szykiem nietylko marszu, lecz także pogotowia, manewru, niekiedy nawet szykiem uderzenia, winny być ruchliwsze, łatwiej poruszające się w terenie, bataljony w kolumnach „dywizjami" (odpowiadających naogół dzisiejszej kolumnie kompanjami), że w takich kolumnach należy trzymać piechotę jaknajdłużej, rozwijać je dopiero wtedy, gdy trzeba wszcząć walką ogniową. Cały ten spór, bardzo doniosły, nie znalazł, jak się zdaje, oddźwięku w Polsce. Nie zastosowano jeszcze również w Polsce formacji strzeleckich, rozwijających się zagranicą, zwłaszcza we Francji, mającej bataljony strzelców, ćwiczone w tyraljerce, oraz pułkowe, doborowe oddziały tyraljerów, rozwinięte od 1785 w doborowe kompanje strzeleckie.

Sztuka prowadzenia działań wojennych i bitew nie mogła posunąć się naprzód u nas w bezwojennym okresie. Nasi wyżsi dowódcy, o ile zasługiwali na to miano, zapatrzeni byli nadal na przykłady wojny siedmioletniej (1756—1763). Wojna sukcesyjna bawarska (1778—9), wojna rozciągłych frontów, demonstracji, bezkrwawych manewrów, mogła tylko spaczyć pojęcia o istocie wojny. Wraz z utworzeniem dywizji, przenika do nas metoda działania oddzielnemi dywizjami, luźnie złączonemi w przestrzeni, metoda jeszcze nie udoskonalona i prowadząca do przewlekłych walk nieroztrzygniętych, albo do częściowych porażek.

Z generałów naszych jeden tylko reprezentował poważne doświadczenie wojenne: był nim nieczynny jeszcze w polskiej służbie Tadeusz Kościuszko. Wykształcony wojskowo w Szkole Rycerskiej, później uzupełnił, rozszerzył, pogłębił swą wiedzę w Paryżu, słuchając odczytów i studjując samodzielnie. Przeniknięty już ideami francuskiemi, zwiastującemi nową epokę dziejową, także i w dziedzinie wojskowości przyswaja sobie niektóre poglądy francuskie. W wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych

(1775—1783), nabiera on doświadczenia rozległego. Poznaje wojska improwizowane, doraźnie utworzone, nie znające tresury i kija, trzymane w karności i wytrwałości bojowej poczuciem patrjotyzmu i honoru. Poznaje działania na ogromnych przestrzeniach, prowadzone siłami niewielkiemi, przewlekłe, obliczone na zwłokę, gdyż czas sprzyjał powstańcom a szkodził najezdnikom, a przeto nabierające jużto charakteru walk pozycyjnych o punkty, ważne strategicznie, jużto wojny partyzanckiej, czyli małej wojny. Wyniesie stąd Kościuszko skłonność do działań obronnych, upodobanie w walce pozycyjnej, zwyczaj działania niewielkiemi partjami w sile dywizji lub mniejszej, wiarę w skuteczność małej wojny, a przytem ufność w niezmożoną siłę narodu powstającego do walki o niepodległość.

Tak uformowały się polskie poglądy na taktykę i strategję w przededniu śmiertelnej walki o istnienie Rzpltej.

OKRES II.

OSTATNIE WOJSKO DAWNEJ RZPLITEJ (1788-94).

1. Reformy Sejmu Czteroletniego Wprowadzenie kantonu.

Zebrany w r. 1788 sejm nadzwyczajny, nazwany później Wielkim lub Czteroletnim, uchwala 20 października t. r. powiększenie wojska do stu tysięcy. Kierownictwo Spraw Wojskowych przechodzi w ręce Komisji Wojskowej Obojga Narodów, ciała równie mało kompetentnego, jak Departament, zawierającego w sobie więcej patrjotyzmu i dobrej woli, ale zato zrywającego z użyteczną pomocą Kancelarji Wojskowej królewskiej. Praca nad stworzeniem wojska dużego nie postępuje z szybkością potrzebną. Dopiero po roku ustalono etat wojska. Starano się przez rok cały o uzupełnianie go zaciągiem ochotniczym, co pozwalało szybko podnieść liczebność kawalerji narodowej, ale zawiodło przy uzupełnianiu regimentów pieszych; werbunek, przy ograniczeniach, ze zdumiewającą krótkowrocznością i sobkowstwem jeszcze przez Sejm obostrzonych, szedł jak z kamienia; podwojono liczbę piechoty (w wojsku koronnem z przeszło 7700 na blizko 14,500), jednakże niemożna było tą drogą wypełnić etatu. Wreszcie, w grudniu 1789, zdecydowano się wziąć rekruta pruskim systemem kantonowym. Wymierzono go skąpo do śmieszności: miał iść z dóbr królewskich i duchownych rekrut 1 na 50, a z prywatnych 1 na 100 dymów. Rekrutów brano na lat 6—8, w wieku lat 18 do 35; dostarczać ich miała zwierzchność dworska pod

dozorem komisji porządkowych cywilno-wojskowych. Pułkownik Górski, poddając krytyce tę uchwałę, stwierdza słusznie, że większą ofiarę na rzecz wojska uzyskał w 1673 Jan III, mając wyprawę dymową po 1 na 10 dymów, przyczem każdy przychodził z rynsztunkiem, odzieżą i żywnością. Tą drogą można było za Sejmu Wielkiego stworzyć tanim kosztem stutysięczną masę piechoty. Tymczasem norma, przez sejm przyjęta, dać mogła najwyżej 8000 ludzi; w dodatku zobowiązywano się nie brać dalszych, aż po wygaśnięciu kapitulacji. Ciężkie te błędy były grobem dla dobrych chęci Sejmu. W obliczu wroga, w 1792 r., doprowadzono wojsko koronne do 43,000, w czem piechoty 23,250, jazdy około 20,000; z wojskiem litewskiem było tego 57,000. Dopiero w toku nieszczęśliwej wojny 1792 podniesiono tę liczbę do 50,300 wojska koronnego, 18,500 litewskiego, razem przeto niespełna 69,000 ludzi.

Grzechem pierwszym było skąpienie ludzi dla wojska. Drugim etat zbudowany wadliwie, z ogromną ilością jazdy szczególniej zaś najkosztowniejszej, a najmniej sprawnej i zwartej, kawalerji narodowej. Przez to brakło środków na piechotę, dużo tańszą, a stanowiącą już wszędzie główną masę wojska.

2. Organizacja i wyszkolenie wojska.

W organizacji wojska za Sejmu Wielkiego utrzymywano podział na dywizje, cztery w Koronie, dwie na Litwie. Stworzono 8 brygad kawalerji narodowej po 12 szwadronów w Koronie, 2 na Litwie; 5 pułków przedniej straży po 10 szwadronów w Koronie, tyleż na Litwie. Później powstały jeszcze 2 pułki tatarskie, 2 kozackie. W organizacji wewnętrznej kawalerji narodowej niewiele zmieniło się na lepsze. Dragonję reprezentował nadal pułk gwardji konnej kor. Liczba regimentów pieszych, dwubataljonowych, wynosiła 17 dla Korony, 8 dla Litwy; nadto zamierzono stworzyć dla obu wojsk po 4 bataljony strzelców. Artylerję rozwinięto silnie; rozwijają się również korpusy inżynierów kor. i lit. Sejm konstytucją osobną funduje Główną Szkołę Artylerji i Główną Szkołę Inżynierów. Regulaminy opracowano na nowo, ulepszono znacznie, nie zmieniając jednak głównych zasad musztry i szkoły walki.

Szczególne znaczenie ma pojawienie się w wojsku naszem broni strzeleckiej. Strzelcy mieli pełnić służbę patrolową, czatowniczą i walczyć w szyku luźnym, ogniem pojedyńczym. Była to broń doborowa, złożona już to ze starych, wyćwiczonych żołnierzy, już to z leśników, strzelców dworskich, młynarzy i t. p., ludzi samodzielnych i oswojonych przez myśliwstwo z użyciem broni dalnej. Wyborną instrukcję dla nich, pierwszą taką instrukcję

w Polsce, a jedną z pierwszych w Europie, wydano w 1791 r. Instrukcja nakazywała doprowadzenie do najdoskonalszej zręczności strzelania do celu, rozbudzanie współzawodnictwa w tym kierunku, nakazywała ćwiczyć w biegu, skokach, czołganiu się, pływaniu, przebywaniu przeszkód naturalnych i umocnień, wyzyskiwaniu osłon. Strzelcy uzbrojeni byli sztućce ciągnione. Tak pojawia się w Polsce za przykładem francuskim, może nie bez wpływu doświadczeń amerykańskich Tadeusza Kościuszki, nowa taktyka piechoty, złożonej z ludzi wolnych — taktyka tyraljerska.

W zewnętrznym wyglądzie wojska zachodzi wówczas zmiana: oto całe wojsko otrzymuje ubiór krojem narodowym, granatowy w jeździe i piechocie, ciemno-zielony w artylerji.

3. Próba ogniowa 1792 r.

Wojna polsko-rosyjska 1792 r. jest wojną przegraną. Toczy się ona na teatrze wojny litewskim, gdzie generał Kreczetnikow w 32.000 ma przeciw sobie około 14.000 Litwinów i na teatrze wojny ukraińskim, gdzie gen. Kachowskij w 64.000 prowadzi ofensywę przeciw niespełna 22.000 wojska koronnego. Na obu teatrach wojny inicjatywa nieprzerwanie jest w ręku wroga. Litwini o tyle zaledwie zdołali go zatrzymać, że nie osiągnął celu zamierzonego: pojawienia się na tyłach armji koronnej i odcięcia jej linji odwrotowych. Armja koronna parokrotnie biła się zacięcie i z honorem: pod Boruszkowcami, Zieleńcami, Dubienką. Zieleńce uznano za pierwsze zwycięstwo od czasów Jana III i król obdarzył wojsko za tę bitwę krzyżem wojskowym: *Virtuti militari*. W bitwie pod Zieleńcami, prowadzonej z zaciętością i męstwem, młoda piechota nasza okazała dużą wytrzymałość w ogniu; jazda, zrazu skłonna do paniki, dawała się jednak porywać do szarż zwycięskich. Artylerja w tej i w innych bitwach 1792 r. główną odegrała rolę.

Słabą stroną wojsk naszych było kierownictwo. Dowództwo naczelne było w ręku nieudolnem i nieumiejętnem króla; stąd słabość obu armji operujących, przy dużej stosunkowo, a zupełnie nieużytej rezerwie w środku kraju; stąd również małoduszne i demoralizujące instrukcje, słane armjom. Armja litewska miała jako pierwszego wodza jawnego zdrajcę, ks. Wirtemberskiego, który świadomie dążył do wydania jej Moskalom; po nim byli generałowie bez wiedzy i talentu. Armja koronna miała wodza w księciu Józefie Poniatowskim, niedawno jeszcze młodym pułkowniku służby austrjackiej, o wspaniałym duchu rycerskim, ale bez głębszego doświadczenia i wiedzy; jednakże książę Józef,

choć sam nie sądził, że dorasta zadaniu, poniósł nietylko ogromne zasługi jako wychowawca młodego wojska, ale odbijał jako wódz świetnie od starych generałów stanisławowskich. Jego podkomendny, Kościuszko, dzięki praktyce amerykańskiej okazał dużo doświadczenia wojennego, zwłaszcza w manewrowaniu i w obronie pozycji. Poza nimi dwoma Polska nie posiada w 1792 r. ani jednego generała, nadającego się do dowodzenia większą jednostką. Brak zupełny prawie oficerów zdatnych do zorganizowania wyższych dowództw.

4. Ubezwładnienie wojska i redukcja.

Po przegranej i poddaniu się króla Imperatorowej Katarzynie II, wojsko nasze, nie rozbrojone, ale pozbawione najlepszych dowódców, którzy porzucili szeregi, zostaje rozmieszczone po całym kraju pod obserwacją przeważających sił rosyjskich. W roku 1793 Polska ulega drugiemu rozbiorowi. Wówczas około 24.000 wojska naszego, rozłożonego w obszarze nowego zaboru rosyjskiego, ulega częścią rozbrojeniu, a przeważnie wcieleniu przemocą do armji rosyjskiej. Całe wojsko „wolnych obojga narodów" odtąd wynosić ma 15.000 ludzi. Werbownicy moskiewscy, pruscy, austrjaccy, angielscy rzucają się na rozpuszczanych żołnierzy naszych, by zapełnić, tem mięsem armatniem szeregi wojsk koalicyjnych, walczących od 1792 r. przeciw Francji. Redukcja, przeprowadzana w zimie na r. 1794, staje się hasłem do powstania.

5. Organizacja siły zbrojnej 1794 r. Wielkie wojsko narodowe.

Naczelnik Najwyższy Siły Zbrojnej Narodowej, Tadeusz Kościuszko, rozpoczynając w Krakowie 24 marca 1794 wojnę o niepodległość, rozporządzał jednym bataljonem regimentu II (Wodzickiego) i jednym III (Czapskiego) w łącznej sile 800 ludzi. W czasie tym zbliżał się do Krakowa brygadjer Madaliński ze swą dawniej już zbuntowaną brygadą, 700 koni. Te dwie grupy, razem 1500 ludzi, stanowiły jedyną czynną siłę insurekcji w dniu wybuchu. Ogólna liczba wojska, pozostałego po zaborach moskiewskich i częściowo dokonanej redukcji, sięgała jeszcze 26.000 ludzi, do czego przybędzie około 4.000 żołnierza, który, zagarnięty w służbę imperatorowej, wysiłkiem rozpaczliwym zdołał później przedrzeć się do swoich. Siła ta, gdyby była nawet skoncentrowana na jednej podstawie operacyjnej, rozporządzalna, zdolna do manewrowania, byłaby znikomo słabą wobec potęgi militarnej Rosji i Prus, z któremi wojować miano; Austrja bowiem zachowywała

rodzaj nieżyczliwej neutralności. Jednakże wojsko to rozrzucone było słabemi załogami po całym obszarze pozostałych ziem Rzpltej, wszędzie strzeżonemi przez przeważające liczbą wojska rosyjskie. Podejmując działania wojenne, Kościuszko tuż przed pierwszą bitwą miał dopiero 4.000 żołnierza reg. i nie mógł liczyć na rychłe ściągnięcie sił dalszych. Stąd mowy być nie mogło o normalnem budowaniu wojska; jeśli walczyć miano z nadzieją zwycięstwa, trzeba było improwizować doraźnie siłę zbrojną. Naczelnik widział w Ameryce Północnej wielki wysiłek narodu, walczącego o swą niepodległość; wiedział o współczesnych niesłychanych wysiłkach, czynionych przez Francję (masowe powołanie pod broń; wszyscy Francuzi ogłoszeni jako podlegli rekwizycji na obronę Ojczyzny). Uważał że „postawić odrazu 100.000 wojska linjowego jest trudno w naszych okolicznościach, lecz postawić masę 300.000-ną łatwo przyjdzie..." Dąży zatem Kościuszko do powołania pod broń ogółu mieszkańców kraju.

Wojsko regularne zamierzano kompletować według etatu 100.000-go, przyjętego przez Sejm czteroletni. W tym celu brano w oswobodzonych okolicach 1 rekruta na 5 dymów, a 1 rekruta konnego na 50. Był to zatem pobór ogromnie intensywny, na miarę pruską. Rekrutem, pochodzącym z tego poboru, musiano, zależnie od kadrów i materjału wojennego, rozporządzać zupełnie dorywczo. O systematycznem kompletowaniu wojska w toku rozpaczliwej walki powstańczej nie mogło być mowy. Prócz rekruta z poboru, napływał licznie ochotnik z wszelkich warstw narodu i to zarówno do jazdy, jak do innych broni. Ochotnikiem przeważnie uzupełniała się artylerja, inżynierja, zwłaszcza zaś strzelcy piesi, których liczba i znaczenie wzrasta nieustannie. Jest to broń doborowa, ulubiona, o charakterze wybitnie narodowym.

Oprócz poboru i zaciągu, dostarczających żołnierza do wojska. Kościuszko wprowadził służbę w milicji. Do milicji szedł rekrut, nie mieszczący się w kadrach wojska regularnego, nadto, na specjalny rozkaz, wszyscy mężczyźni lat 18 — 28. Milicja ta, tworzona zwłaszcza po miastach, organizowana w bataljony, współdziałała z wojskiem regularnem; w razie potrzeb kompletowano z niej niekiedy regimenty piesze. Wreszcie, wszyscy mężczyźni lat 18 — 40, poprzedniemi kategorjami nieobjęci, tworzą pospolite ruszenie, ogólne już, wszechstanowe. W ten sposób Kościuszko usiłuje urzeczywistnić ideę powszechnej służby wojennej. Z tych formacji drugorzędnych tylko milicja miejska (municypalność, gwardja narodowa) miewała większe znaczenie militarne. Pospolite ruszenie było, przy stanie kultury ówczesnego chłopa, formacją nadto luźną.

Organizacja wojska kościuszkowskiego natrafia na trudności nieprzezwyciężone pod względem technicznym: brak broni i amunicji. Stąd ogień trzeba ograniczyć; nie używa się już ognia plutonowego; po paru salwach, danych całym bataljonem, każe Kościuszko uderzać na bagnety. Dla braku karabinów trzecie szeregi miewają przeważnie kosy; w milicji tylko pierwsze miewają broń palną; drugie i trzecie uzbraja się w kosy i w piki. Tworzy się oddziały regularne, w stroju chłopskim, uzbrojone w same kosy (bataljony grenadjerów).

W jeździe Kościuszko wprowadza zmianę bardzo pomyślną dla jej dyscypliny i zwartości: towarzysze formują odtąd osobne szwadrony; większość szwadronów składa się z samych szeregowych. Szeregowym odbiera się karabin, potrzebny do uzbrojenia piechoty; cała jazda dostaje lance.

Przy zastosowaniu wszystkich tych metod, zmierzających do wydobycia maximum siły bojowej z narodu, Kościuszko zdołał rozwinąć potężnie siłę zbrojną narodową; w ciągu wojny 8-miesięcznej około 150.000 ludzi pochwyciło za broń, z czego 100.000 prawie przypada na wojsko regularne, które zatem wchłonęło w siebie w ciągu wojny przeszło dwa razy tyle ludzi, ile liczyło przy jej rozpoczęciu. Na owe czasy czyn to niezwykły, świadczący o istotnym genjuszu organizatorskim Naczelnika Kościuszki.

6. Przebieg działań wojennych 1794.

a) Zaczepne działania powstańcze.

Przebieg działań wojennych w okresie pierwszym (24 marca do 20 maja) jest nacechowany samorzutnem, zaczepnem działaniem załóg polskich i powstającej ludności przeciw okupacyjnym wojskom rosyjskim, liczącym ogółem do 27,000 ludzi; przytem udaje się oswobodzić wielką część kraju i doprowadzić do wytworzenia silnych korpusów: Kościuszki (działa w Krakowskiem i Sandomierskiem), Grochowskiego (z Wołynia przebija się do Kościuszki), Mokronowskiego (w Warszawie), Jasińskiego (pod Wilnem). Cała inicjatywa strategiczna i wyraźna przewaga moralna jest w tym okresie po stronie polskiej. Wojna roszerza się na terenie nowego zaboru rosyjskiego. Nieprzyjaciel jest zaskoczony, poniósł poważne straty; myśli przeważnie o ratunku własnym; jego próby ofensywy stale noszą znamię niepewności i chwiejności.

Zamyka ten okres pomyślny fakt połączenia się Grochowskiego z Kościuszką, przez co drobny korpus Naczelnika wzrasta do małej armji, zdolnej już do poważniejszych przedsięwzięć.

O takim przebiegu wydarzeń w pierwszych dwóch miesiącach wojny, zadecydowały zwycięstwa pod Racławicami i w Warszawie oraz Wilnie.

b) Bitwa Racławicka.

Bitwę pod Racławicami stoczył Kościuszko mając 5 baonów, 22 szwadrony (2 bryg. po 10 szw., 2 szw. lekkiej jazdy) 12 dz. (razem 4,000 l.) i blisko 2,000 rekruta dymowego, nie wcielonego w szeregi, z kosami (t. zw. milicja krakowska). Przeciwnik, gen. Denisow, rozporządzał $6^1/_2$ batal., 13 szw., 2 pułkami kozaków i 18 działami większego wagomiaru (nadto 12 działek bataljonowych); ludzi 5,500 — 6,000. Denisow z Skalbmierza zagrażał Krakowowi, podstawie operacyjnej Kościuszki. Naczelnik musiał stoczyć bitwę, aby osłonić Kraków i uzyskać swobodę działania. Bój miał charakter spotkaniowy. Kościuszko szedł marszem nocnym z Koniuszy do Skalbmierza i dotarł wczas rano na pole wsi Dziemierzyce, gdy od strony wsi Kościejów i Racławice ukazał się nieprzyjaciel. Była to kolumna gen. Tormasowa: $2\ ^1/_2$ baony, 6 szw., 1 pułk. kozaków, dział 12, ludzi do 3,000. Po utarczce jazdy naszej z kozakami, nieprzyjaciel zaczął na stoku góry kościejowskiej rozwijać szyk bojowy. Kościuszko zajął pozycję okrakiem drogi z Dziemierzyc do Racławic, biegnącej wąwozem. Po obu stronach kazał usypać baterje i umieścił działa na stanowisku; w centrum w 2 linje sprawił $2\ ^1/_2$ baony swojej piechoty; na skrzydło lewe dał gen. Zajączka z brygadą kawalerji i 2 baonami; bryg. Madalińskiego z brygadą i $^1/_2$ baonem dał na prawe. Milicja (kosynierzy) zostali w odwodzie, za środkiem, w ukryciu. Skrzydło lewe (Zajączka) miało front przesłonięty lasem. W lesie, flankując drogę od Racławic, rozsypani strzelcy.

Po wahaniu dłuższem, dopiero około 3 pop. Tormasow rozpoczął natarcie, licząc, że wkrótce na lewo ukaże się druga kolumna pod Denisowem. Skierował na centrum polskie silną artylerję i $1\ ^1/_2$ baonu piech. Na lewą flankę polską posunął kozaków i 1 baon. Huzarów (6 szw.), zrazu zatrzymanych w odwodzie, rzucił później również do grupy oskrzydlającej (kolumna Pustowałowa). Kolumna obchodziła las i zmusiła Zajączka do zmiany frontu. Bój między lewem skrzydłem naszem, a prawą kolumną rosyjską był zacięty, o zmiennym przebiegu (brygada Mangeta po chwilowem niepowodzeniu odrzuca kozaków, ale zostaje złamana szarżą huzarów i pierzcha częściowo z placu boju). Stan ten zmusza Naczelnika do przerzucenia tutaj całej jeszcze brygady Madalińskiego, stojącej na nieatakowanem skrzydle

prawem. Tymczasem Tormasow podsunął się na odległość skutecznego strzału działowego do naszego centrum, rozpoczął ogień i zaczął sprawiać swoją piechotę. Jednocześnie na stokach góry Kościejowskiej, kierując się na nasze odsłonięte skrzydło prawe, pojawiła się kolumna gen. Denisowa (2,500).

W tej chwili krytycznej Naczelnik postanawia rozbić centrum przeciwnika; w tym celu każe półbaonowi piechoty uderzyć frontowo bagnetem, sam przeprowadza wąwozem 320 kosynierów i wspierając ich ogniem pół-baonu rzuca ich na baterję. Działa zdołały zaledwie dwa razy dać ognia kartaczami, gdy jednocześnie chłopi i linjowa piechota wpadli na kanonierów, poczem w zaciętym boju wręcz rozbito grenadjerów i jegrów, sformowanych za baterją. Przez to śmiałe uderzenie Kościuszko zniszczył środkową z trzech grup nieprzyjacielskich, osiągał możność odcięcia kolumny Pustowałowa, wzbudzał postrach w kolumnie Denisowa. Istotnie, kolumna ta zatrzymuje się bezczynnie, gdy Kościuszko, biorąc z centrum całą piechotę niezaangażowaną, rzuca się na pomoc Zajączkowi, a widząc, że tu piechota zbyt długo „bawi się ogniem plutonowym" i traci dużo ludzi, uderza sam na bagnety, poczem walczące tu bataljony, prowadzone przez majora Lukke, przyłączają się do ataku. Jegry w zaciętej walce zostali wybici, działa ich wzięte, huzarzy stracili swego pułkownika i zostali zegnani, kozacy pierzchli. Walka była zakończona po 5 godzinach zwycięstwem zupełnem. Wzięto 12 dział. Kolumna Denisowa wycofała się bez boju przed wracającą spiesznie na prawe skrzydło jazdą Madalińskiego.

W akcji tej uderza u Kościuszki energja w użyciu piechoty do natarcia, umiejętność przegrupowywania sił w toku bitwy, świetna orjentacja i szybkość decyzji. Wszystkich tych cech ani śladu nie widać u jego przeciwników. Co do wojska, podnieść można celność ognia artyleryjskiego, rosnącą zdolność piechoty do zaczepnego działania; jazda dopiero przy dużej przewadze liczebnej wypełniła swe zadanie i nie okazała dawnej wyższości nad odpowiednią bronią obcą.

c) Bitwa warszawska.

Wojsko polskie w Warszawie i na Pradze, pod dowództwem generała Cichockiego, w sile niespełna 4000 ludzi, formalnie podległe rządowi, narzuconemu przez Rosję i zmuszone traktować Rosjan jako „sprzymierzonych", gotowało się oddawna do ich wypędzenia. Rosjanie, około 8000 pod generałem Igelstroemem, ambasadorem rosyjskim, podejrzewali załogę polską, jednakże

wahali się na nią uderzyć, byli zmyleni nadto pozorną uległością Cichockiego. Rozkaz alarmowy przewidywał place alarmowe dla obu wojsk, tak rozłożone, by wszędzie wojsko polskie osaczyć przeważającą siłą. Rosjanie mogli nadto liczyć na 1650 Prusaków, stojących na Powązkach; Polacy na pomoc uzbrojonego ludu. Załoga polska, w porozumieniu ze spiskowymi cywilnymi, zdecydowała się wystąpić 17 kwietnia o brzasku dnia. Przygotowania robiono pod kierunkiem gen. Cichockiego i Deybla, umiano ukryć przed Rosjanami. Główną kwaterą powstańczą stał się arsenał (na Lesznie); główną kwaterą rosyjską był pałac ambasady w ulicy Miodowej, naprzeciw kościoła Kapucynów.

Dnia 17.4 o 4 r. pułk gwardji konnej z koszar mirowskich zniósł wartę rosyjską przy Żelaznej Bramie, poczem wyszedł z miasta przez rogatki wolskie i obsadził prochownię. Zaalarmowane oddziały wojska naszego (gwardja pieśza, kanonierzy, parę drobniejszych oddziałów) zaczęły koncentrować się pod arsenałem. Uzbrojeni mieszczanie wybijali pojedyńczych oficerów i gońców konnych rosyjskich. Jednakże udało się Igelstroemowi skupić odrazu kilka kompanij i obsadzić niemi ul. Miodową i oba jej wyjścia: na Senatorską i Długą (Plac Krasińskich czyli Rzpltej). Trzy grupy rosyjskie, każda w sile najmniej 1 baonu piechoty z artylerją, z trzech stron: od placu Tłomackiego, ul. Miodowej i ul. Franciszkańskiej uderzały kolejno na arsenał, na każdym razem odrzucone w zaciętej walce; naodwrót podwstańcy i oddziały wojska atakowały ul. Miodową od Senatorskiej, od Leszna i z tyłu od Podwala; walczono zacięcie o pałac i plac Rzpltej (Krasińskich). Około południa pałac ten był w ręku Rosjan; Polacy poprzez ogród Krasińskich strzelali na plac i w ul. Miodową.

Osobną zupełnie walkę toczył regiment Działyńskiego (800 ludzi, dowódca pułk. Hauman), który dopiero o 6 r. wyruszył z 3 armatami z koszar Ujazdowskich (dziś szpital), maszerując do zamku królewskiego. Na placu Trzech Krzyży wyminął stojący tu bataljon jegrów z 8 działami; w środku N. Świata 2 szwadrony ros.; żaden z tych oddziałów nie śmiał zatrzymać maszerującej kolumny. Dopiero u wejścia w Krakowskie Przedmieście zastąpił jej drogę gen. Miłaszewicz z 3 komp. (około 600) i 5 działami, uszykowawszy je na wysokości kościoła Ś. Krzyża i koszar kadeckich (pałac Kazimierzowski, dziś Uniwersytet). Po dłuższych targach Hauman rozpoczął walkę. Atak frontowy nie zdołał złamać Moskali. Działyńczycy opanowali klasztor Dominikanów (dziś pałac Staszica), skąd zaczęli razić Moskali; części regimentu zaczęły ich obchodzić przez Ordynacką i Aleksandrję z jednej strony, Ś-to Krzyską z drugiej; na flankę Moskali uderzyli kadeci;

na tyłach zjawiła się kupa uzbrojonego ludu. Dzięki temu samorzutnemu współdziałaniu i energicznej inicjatywie udało się zniszczyć zupełnie oddział Miłaszewicza. Działyńczycy doszli do zamku i wzięli natychmiast udział w walce na Starem Mieście. Z drugiej strony podnieść trzeba zupełną bierność, z jaką pozostałe na ich tyłach oddziały rosyjskie przysłuchiwały się trzygodzinnej strzelaninie, nie ruszając się ze swych stanowisk.

W południowej części miasta stało nie mniej jak 4.000 Rosjan, aż nadto, by zgnieść postanie. Tych generał ros. Nowicki skoncentrował poza miastem, w pobliżu rogatek Jerozolimskich, skąd 3.000 ludzi z 10 działami ruszyły jedną kolumną przez Marszałkowską i Królewską, docierając czołem bez walki do wejścia w dziedziniec Saski (dziś plac Saski). Tutaj gromada 60 — 100 ludu uzbrojonego z 1 armatką zaczęła strzelać do czoła kolumny, która zatrzymała się; Moskale wzięli szturmem niebroniony pałac Saski i domy sąsiednie; zaczęła się grabież i pijatyka. Garstka powstańców trzymała się na placu, później ustępowała ku pałacowi Brühla, strzelając raz po raz; wreszcie w ul. Królewskiej, od Krak. Przedmieścia, ukazała się kompanja Działyńczyków. Wtedy stała się rzecz niesłychana: potężna kolumna rosyjska ustąpiła z miasta i rozpoczęła odwrót, zostawiając główną kwaterę Igelstroema jej własnym losom. Zacięta walka o poszczególne punkty oporu Rosjan (głównie ambasada, klasztor Kapucynów, pałac Rzpltej) trwała do południa dnia następnego, zakończona pełnem zwycięstwem powstańców. Igelstroem zdołał się przekraść do Prusaków, którzy odstąpili po krótkiej wymianie strzałów; ale padło 2.250 Rosjan, a blizko 1.500 dostało się do niewoli.

Klęska Rosjan w dwudniowej bitwie warszawskiej ze słabszym przeciwnikiem (niespełna 4000 wojska i 1500—2000 zbrojnego ludu) świadczy nietylko o niezaradności i braku inicjatywy u ich dowódców, bierności i ociężałości żołnierza, lecz także o wyższości moralnej, duchu zaczepnego działania, samodzielności i samorzutnem współdziałaniu w wojsku naszem. Bitwa prowadzona w ulicach, przy zupełnem pomięszaniu wojsk wrogich i własnych, nie mogła być, wobec uniemożliwionego prawie ogólnego kierownictwa, wygraną przez dowódców, lecz jedynie przez wojsko samo, była egzaminem jego sił moralnych i sprawności bojowej. Egzamin ten wypadł świetnie dla piechoty i artylerji polskiej. Do powyższej świetnej akcji warszawskiej dodać trzeba podobny, jeszcze bardziej piorunujący w przebiegu, napad Jasińskiego w nocy na 23 kwietnia z około 300 ludzi na załogę

rosyjską w Wilnie, którą wygnano, biorąc dowódcę i 1000 ludzi przeszło w niewolę. Jest to szczytowy punkt powodzeń wojny insurekcyjnej.

d) Wystąpienie Prus i ofensywa nieprzyjacielska.

Od 20 maja zaczyna się dostrzegać przejście stopniowe inicjatywy działań w ręce wroga. Okres ten drugi, do 13 lipca, zamyka się oblężeniem Warszawy.

Generał Denisow, skupiwszy wszystkie rosyjskie wojska lewego brzegu Wisły, operował zaczepnie przeciw Kościuszce przed jego połączeniem z Grochowskim; po tym fakcie przewaga sił była w ręku Naczelnika; Denisow przechodzi do defensywy. Niestety, Kościuszko zwleka z uderzeniem na korpus rosyjski. Tymczasem wzmagają się siły rosyjskie na Litwie; przez Wołyń ciągnie nad Bug 6000 Rosjan (korpus Derfeldena); ze Śląska wkracza 17.500 Prusaków z 64 działami. Kościuszko wysuwa przeciw Derfeldenowi gen. Zajączka z 4—5000 wojska i kilku tysiącami chłopów; sam w 9000 wojska i 5 — 6000 kosynierów posuwa się za Denisowem i pod Szczekocinami 6 czerwca spotyka się niespodziewanie z 27.000 połączonych Prusaków i Rosjan, mających dział 124 przeciw 24. Z winy złego rozpoznania (brak kwatermistrzostwa, nieudolność jazdy) wojsko polskie wdało się w beznadziejną walkę, w której traci 4 generałów, do 2000 ludzi, część artylerji. Odwrót wykonano porządnie, w kierunku na Kielce; przez to Kraków został odcięty i wpadł niebawem w ręce przeciwnika.

W tymże czasie Zajączek pobity został pod Chełmem. Kościuszko ściągnął do siebie korpus Zajączka i całe wojsko polskie skoncentrował w kierunku Warszawy, zyskując przez to nową podstawę działań i znaczniejszą siłę rozporządzalną: 23.000 reg. wojska, do 9.000 milicji. Ogół sił naszych w tej chwili przekracza 72.000.

e) Walki pozycyjne pod Warszawą.

Od 13 lipca do 6 września trwa okres trzeci: oblężenia Warszawy, raczej walk pozycyjnych pod Warszawą, w których dowiódł Kościuszko znakomitych zdolności w tej właśnie dziedzinie. Obrona, energicznie prowadzona, zużywa siły przeciwnika. Okres ten przynosi porażki na Litwie (na którą zwrócili Rosjanie poważne siły, w tem korpus Derfeldena) i upadek Wilna. Natomiast Wielkopolska chwyta za broń. Wojska

prusko-rosyjskie cofają się z pod Warszawy. Stan sił polskich, mimo dużych strat poniesionych, utrzymuje się na wysokości poprzedniej pod względem liczby, zmniejsza się jednak liczba starego wojska.

f) Przesilenie. Wyprawa maciejowicka.

Okres czwarty, 6 września do 16 listopada, zaczyna się od przejęcia przez Polaków inicjatywy strategicznej na lewym brzegu Wisły i spętania całej armji pruskiej wspaniałą wyprawą Dąbrowskiego na tyły jej, do Wielkopolski. Jednakże Rosjanie wprowadzają w grę nowy korpus Suworowa (11.000), idący z Ukrainy ku Litwie. Zastępujący mu drogę szczupły korpus Sierakowskiego zostaje dwukrotnie pobity, pod Krupczycami i Terespolem. Armja rosyjska, działająca na Litwie, staje pod Grodnem. Korpus Fersena (dawniej Denisowa), dotąd współdziałający z Prusakami, przechodzi koło Kozienic z lewego brzegu Wisły na prawy, by współdziałać w ofensywie Suworowa. W tej chwili działa przeciw Polsce 61.000 Rosjan, 57,000 Prusaków, 4.000 Austrjaków, razem 122,000 regularnego wojska.

Kościuszko postanawia uderzyć na Fersena, wrzucić go w Wisłę, nie dopuścić do jego połączenia się z Suworowem. Trafna decyzja; siły do wykonania jej zebrano zbyt szczupłe, zaledwie 7.000 przeciw 14.000, dział 21 przeciw 60. Bitwa Maciejowicka, 10 października, miała być rozstrzygnięta zjawieniem się pod Życzynem na tyłach wroga dywizji Ponińskiego z za Wieprza (z kosynierami 3500). Poniński nie nadszedł; plan, oparty na koncentracji dwóch szczupłych mas oddzielnych w toku samej bitwy z przeważającym przeciwnikiem, okazał się, przy ówczesnych środkach łączności, błędem. Fersen, mający w jednej masie siłę przeważającą, dokonał obejścia jazdą prawej flanki Polaków, zaatakował obie i zniszczył małą armię Naczelnika. Po klęsce maciejowickiej następuje ofensywa trzech korpusów rosyjskich na Warszawę, uwieńczona szturmem Pragi, 4 listopada i rozprzęgnięciem się wojska polskiego pod Radoszycami, 16 listopada, poczem następuje upadek państwa.

g) U w a g i.

Wojna kościuszkowska stoi na przełomie dziejów wojennych. Podobnie jak w wojsku kościuszkowskiem kantonista, pruskim wzorem wybrany, walczy obok ochotnika rewolucjonisty, tak i w działaniach tych wojsk taktyka linearna łączy się z krwawemi,

zawziętemi uderzeniami masą na broń białą, znamiennemi dla wojsk rewolucji francuskiej; tyraljerka stosowaną jest coraz szerzej, a dyscyplina i tęgość bojowa wojsk opiera się prawie wyłącznie na patrjotyźmie i zapale.

Postępy w wyzyskaniu terenu, użyciu artylerji i manewrowania na polu bitwy dają tylko chwilowe korzyści taktyczne, przy braku rozstrzygających posunięć masą na flankę lub tyły przeciwnika. Próby manewrowania dwiema lub więcej dywizjami, rozdzielonemi w przestrzeni, jeszcze zawodzą i doprowadzają do rozprzęgnięcia się zamierzonej akcji.

Bezpośrednią przyczyną przegranej jest niedość silne i bezwzględne przeprowadzenie zasady zespolenia wysiłków i użycia wszystkich sił rozporządzalnych w rozstrzygającem miejscu teatru wojny i w chwili wybranej.

6. Taktyka i strategja Kościuszki.

Wskazano wyżej, mówiąc o sztuce wojennej poprzedniego okresu, wśród jakich pojęć i wzorów kształtowała się taktyka i strategja Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej 1794 r. W dziedzinie taktyki wyszkolony na pruskiej taktyce linearnej, wyzwolił się jednak dzięki swym studjom we Francji od schematycznego stosowania form ustalonych, pod wpływem tych studjów i doświadczeń amerykańskich nauczył się znakomicie oceniać i wyzyskiwać właściwości terenu, doskonale umieszczać baterje, trafnie używać tyraljerów. Może też pod wrażeniem wieści, nadchodzących z francuskiego teatru wojennego, nabrał ufności w masowe uderzenie na broń białą. W bitwie skłonny raczej do obronnego działania, opiera sztukę swą taktyczną na dobrze wybranej pozycji, dobrze pokierowanym ogniu działowym i ręcznym, oraz na zręcznem, przytomnem i szybkiem przegrupowywaniu swego wojska, by w punkcie rozstrzygającym placu bitwy mieć w rozporządzeniu masę potrzebną. Jego przeciwnatarcia polegają na prostem a silnem przeciwuderzeniu w miejscu obranem. Bitwa kościuszkowska: Dubienka, Racławice, Szczekociny, Warszawa, Maciejowice, jest typową bitwą obronną. Pod Maciejowicami widzimy połączenie takiej bitwy obronnej z manewrem oddzielnej dywizji na tyły wroga, manewrem spóźnionym i bezskutecznym.

Strategja Kościuszkowska jest w dużym stopniu nacechowana właściwem tym czasom kunktatorstwem, skłonnością do przewlekania i dążeniem do stopniowego zużycia przeciwnika. Odbija się to źle na losach wojny, gdyż w ówczesnych warunkach

tylko błyskawiczne, stanowcze ciosy dać mogły zwycięstwo. Prawda, niegdyś Czarniecki „wojną szarpaną" oswobodził Polskę (1655—7). Jednakże inne były siły Karola Gustawa, inne Moskali i Prusaków 1794. Zarzuca się nadto Kościuszce (Prądzyński), że zwlekając z działaniami zaczepnemi w przyjaźniejszych warunkach (maj 1794), wdaje się w stanowcze bitwy przeciw dwukrotnej przewadze (Szczekociny, Maciejowice), nie połączywszy do stanowczego działania wszystkich sił, jakie były w rozporządzeniu (wyprawa maciejowicka). Zarzuca się mu, że zagrożony z różnych stron, zewsząd się zastawia, przez co pozbawia się silnej masy manewrowej i poddaje inicjatywie przeciwnika. Pod tym względem, pod względem umiejętnego gospodarowania posiadaną siłą (ekonomja sił), jedności działania, zespolenia wysiłków, ustępuje Kościuszko zarówno naszym wodzom dawnym, jak niektórym znakomitym wodzom jego epoki. Jednakże niewielu współczesnych wodzów obcych przewyższa go sztuką, żaden zaś nie przewyższa go żelazną, nieugiętą wolą, wiarą w zwycięstwo, darem porywania wojska, budzenia w niem sił moralnych i rozwijania w duszy żołnierskiej pierwiastków bohaterskich.

OKRES III.

LEGJONY I WOJSKO POLSKIE DOBY NAPOLEOŃSKIEJ (1797 — 1814).

1. Przeobrażenia doby rewolucyjnej: organizacja wojsk.

Rok 1794, rok rozpaczliwej walki o niepodległość pod dowództwem Kościuszki, był skądinąd rokiem ważnym w historji wojen: tocząca się od 1792 r. wojna Francji rewolucyjnej przeciw potężnej koalicji wszystkich niemal państw europejskich przesiliła się stanowczo na korzyść Francji. Było to po części rezultatem odciągnięcia dużych sił pruskich i austrjackich z frontu zachodniego przez naszą Insurekcję; łączyło się jednak z niesłychanem natężeniem siły wojennej Francji. Wojsko francuskie, liczące w 1791 r. najwyżej 150,000, liczyło w 1794 r. aż 450,000 żołnierzy, czerpiąc z niezmiernego rozerwuaru uzupełnienia strat i nowe masy, potrzebne do dalszego jeszcze rozwoju. Wojsko to różne było zupełnie od wojsk przeciwników. Pokrewne cechy miały milicje amerykańskie, miało wojsko kościuszkowskie. Jednakże ustrój siły zbrojnej pierwszej Republiki był nowym nawskroś, zwiastował początek nowej epoki.

Wojna 1792 r. zaczęła się najazdem nieprzyjacielskim na Francję, przy jednoczesnem zdezorganizowaniu się częściowem starej armji francuskiej. Ogłoszono, że „Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie". Zaczęto formować śpiesznie i wysyłać na front bataljony ochotników, zapaleńców, wyćwiczonych słabo, lecz porywanych patrjotyzmem i męstwem. Zarekwirowano następnie wszystkie zasoby kraju na potrzeby wojny. Zadekretowano „levée en masse", czyli ogólne powołanie całej ludności do służby, systemem „rekwizycji" biorąc do wojska tyle młodzieży, ile można było zorganizować wojskowo. Bataljony jej, po dawnemu zwane „ochotniczemi", zaczęto łączyć, stapiać, systemem t. zw. amalgamu, ze starym żołnierzem zaciężnym, kapitulantem, w ten sposób, że po dwa bataljony ochotnicze, niebieskie, łączono z jednym starej armji, białym, w t. zw. półbrygadę. Niebawem zatarła się różnica między jednemi i drugiemi. Rekruta ćwiczono mało; tuż po wcieleniu do kompanji w zakładzie (depôt) słano go zwykle na front. Było to wojsko improwizowane; rozrastać w niem mogła się głównie piechota. To też ona jest główną niezaprzeczenie bronią. Następuje wzmocnienie duże bataljonów: z pięciokompanijnych (1 grenadjerska, 4 fizylierów) w dziewięciokompanijne (1 grenadjerska, 8 fizylierów). Kadry oficerskie stare osłabły; mnóstwo oficerów porzuciło służbę. Improwizowano kadry nowe ze starych podoficerów, z inteligentnych żołnierzy. Otwarła się droga do nadzwyczajnych awansów. Ludzie młodzi zostawali generałami, dowodzili armjami. Armję całą przeniknął entuzjazm i siła młodzieńcza. Dawna dyscyplina wojsk królewskich runęła. W jej miejsce stopniowo urabiała się nowa, oparta głównie na przywiązaniu do dowódców, patrjotyźmie i honorze. Później zniknęła nazwa „ochotników". System „rekwizycji" ustąpił miejsca bardziej uporządkowanemu systemowi „konskrypcji". Odtąd każdy chłopiec płci męskiej objęty był popisem; kończąc lat 20 wchodził na listę konskrybowanych; stawał do przeglądu, przyczem rok za rokiem brano z różnych roczników tylu popisowych, ile wymagała potrzeba. Nie zmieniło to charakteru armji i jej ducha. Każdy Francuz, czy ochotnik, czy poborowy, bił się ze świadomością, że broniąc ojczyzny broni własnej swobody, praw i godności ludzkiej. Wojsko francuskie stało się pierwszem wielkiem wojskiem narodowem, opartem na powszechnej powinności wojskowej. Ujmę tej zasadzie czyniło dopuszczenie z czasem „zastępców"; popisowy mógł dać zamiast siebie wysłużonego żołnierza. Wynagradzała to przecież ogromna liczba ochotników z warstw wykształconych. W szeregu stapiały się nietylko różne prowincje Francji, ale i wszystkie warstwy w jedną zwartą masę, pełną patrjotyzmu, dumy i odwagi.

2. Taktyka poszczególnych broni.

Nie było to wojsko o dłuższej tresurze; oficerom często brakowało wykształcenia i wprawy służbowej. Nie było też zdatnem wojsko rewolucyjne do prowadzenia wojny w stylu XVIII w., wojny metodycznej i uczonej. Nie nadawało się ono do manewrowania w duchu taktyki linearnej. Już regulamin 1791 r. zawierał przejawy reakcji ducha francuskiego przeciw sztywności i monotonji tej taktyki. Przewidywał on ogień pojedyńczy dwóch przednich szeregów (trzeci nabija stale broń i wymienia na wystrzeloną). Utrzymano linję, jako zasadniczą formację bojową, lecz znacznie podniesiono znaczenie kolumny, jako formacji zbliżenia się i manewru. Regulamin ten, z pewnemi uzupełnieniami, utrzymał się przez całą dobę rewolucyjną i napoleońską. Jednakże nie odpowiadał on już rzeczywistości bojowej. Rozwijanie kolumn w szyk linjowy (rozwinięty) na placu boju, nacieranie linją, były to rzeczy często zbyt trudne dla młodej piechoty francuskiej. W boju linje jej pryskają, rozsypują się w „bandy tyraljerów", walczących pojedyńczo, mniej lub więcej dzielnie. Kolumny nie rozwijając się dają ognia plutonami czołowemi, stłaczają się w masę, uderzają bagnetem. Z faktów dokonanych wytwarza się taktyka nowa: tyraljerka staje się dla całej piechoty formacją walki ogniowej, kolumna staje się formacją ataku na broń białą, a przedewszystkiem formacją ruchu i manewru. Piechota walczy, rozsypując łańcuchy tyraljerów, z posiłkami zwartemi; za niemi posuwają się kolumny. Gdy ogień osłabi i pokruszy linje przeciwnika, kolumny uderzają i łamią. W późniejszym okresie wojen napoleońskich mamy jeszcze linje rozwinięte jako szyk bojowy dla walki ogniowej, zawsze jednak kombinowane z tyraljerką.

W tyraljerze walczyć umie tylko żołnierz o wysokiem wyćwiczeniu i duchu wojskowym, albo też żołnierz choćby bez wyćwiczenia, lecz o wysokim stanie moralnym. Dlatego inne armje stosują w tej dobie walkę tyraljerską tylko w oddziałach doborowych, przeważnie ochotniczych. Jako taktykę właściwą całej piechocie zastosowała ją na kontynencie pierwsza Francja; w ślad za nią następnie wojsko polskie. Jest to taktyka armji narodowych, taktyka ludzi wolnych.

Taktyka ta daje piechocie ruchliwość, przedtem nieznaną. Pozwala w sposób prosty osiągać to, co osiągał Fryderyk Wielki tylko przy znakomitem wyćwiczeniu żołnierzy, t. j. możność przesunięć, zmian frontu, ruchów oskrzydlających w toku bitwy. Dawniej bronią, używaną do manewru, była przeważnie jazda; teraz staje się nią piechota w tymże stopniu.

Absolutnie nową jest nabyta w wojnach rewolucyjnych zdolność piechoty do wyzyskiwania terenu, do walki w każdym terenie. Przy taktyce linearnej piechota unikała lasów, wiosek, stromych wyniosłości. Teraz staje się ona zdolną do walk leśnych długich i zaciętych, a mniejsze laski, wzgórza, wsie, stają się kluczami taktycznemi, ogniskami, w których bój najmocniej się rozpala.

Improwizowane armje pierwszej Republiki nie miały silnej jazdy i nie mogły jej stworzyć. Rozwój jej wiąże się ściśle z imieniem generała Napoleona Bonaparte. On dopiero nauczył jazdę rozpoznań strategicznych, pościgów; on stworzył później wspaniałą jazdę bojową, organizując korpusy jazdy rezerwowej.

Artylerja wojsk rewolucyjnych uczy się współdziałać z piechotą, ruchliwą, elastyczną, zwinną, posuwając do mistrzowstwa szybkość ruchu, wyzyskanie okazji skutecznego strzelania i precyzyjność ognia. Później dopiero Napoleon Bonaparte nauczy ją koncentrować się ogromnemi baterjami w punkcie stanowczym, by ogniem masowym bić wyłom, w który rzuca następnie kolumny piechoty, a nieraz nawałnicę całą jazdy bojowej.

3. Bitwa rewolucyjna.

Szablonowy szyk linearny zanika stopniowo w taktyce wodzów francuskich owej doby. Uczą się oni stosować ugrupowanie w głąb; skupiać odwody tak, aby być mocniejszymi w miejscu decydującem. Pierwszy Łazarz Carnot w bitwie pod Wattignies ugrupował tak siły francuskie do natarcia. Zasada celowej gospodarki siłami własnemi bierze górę nad wszelkim schematem. Taktyka tyraljerska umożliwia wiązanie nieprzyjaciela bojem przewlekłym, na frontach szerokich; skupione odwody mogą zadać cios nagły, a stanowczy, przebijając front, łamiąc skrzydło, lub uderzając z flanki. Jest to taktyka działania swobodnego i śmiałego. Masowe ataki piechoty i kawalerji bywają krwawe; ale w miejsce poległych staje bez końca rekrut świeży, nie wyćwiczony, ale hardy i odważny, który obok starych żołnierzy rychło nabiera wartości bojowej i wywalcza nowe zwycięstwa.

Od połowy XVIII w. armja francuska miała już podział na dywizje; stopniowo podział ten przejęły inne armje. Jednostką wyższego rzędu, zdolną do działania samoistnego, stała się dywizja w toku wojen rewolucyjnych. W miejsce systemu fryderycjańskiego, przy którym cała armja jest bezpośrednio w ręku wodza, zapapanował system działania dywizjami oddzielnemi, rozciągniętemi na długim froncie; mniej zdolni generałowie nieraz przytem wypuszczali z rąk kierownictwo bitwy, która zamienia

się w szereg bojów oddzielnych, rozprzęga się, wynik staje się przypadkowym. Zastosowanie tego systemu i jego wady widzimy u nas, w kampanji ukraińskiej 1792 i w wyprawie maciejowickiej 1794 r. Ze zgubnym tym nałogiem kordonowym walczyć usiłował Łazarz Carnot; ale dopiero Napoleon Bonaparte potrafi, zostawiając samodzielność swoim dywizjom, tak działaniami ich pokierować, aby przez ruch dośrodkowy wchodziły w łączność coraz ściślejszą i współdziałały celowo w wywalczaniu zwycięstwa.

4. Strategja rewolucyjna.

Z obfitości ludzi i rezerw ludzkich wynika śmiałość działania. Wodzowie szukają rozstrzygnięcia przez bitwę walną. Napoleon nazwie to „głodem bitwy", *soif de la bataille*, a wkraczając 1806 r. do Saksonji wyrzecze do marszałka Soulta: „Niczego tak nie pragnę, jak wielkiej bitwy". Bitwy stają się częstsze; wojny gwałtowniejsze i krwawsze. Manewr strategiczny przestaje sam w sobie być celem; jest on środkiem tylko do zwycięstwa w bitwie, przygotowuje bitwę. Pozycja traci przypisywaną jej dawniej wartość bezwzględną; staje się ona tylko jednym z momentów taktycznych, branych w rachubę przy staczaniu bitwy.

Wojska, stworzone przez Rewolucję, nie dezertują, nie przechodzą na stronę wroga. Na postoju można oddziały rozpuścić na kwatery; gdy bębny zawarczą na apel, wszystko stawi się z powrotem. Można oddalić się od magazynów, furgony mogą nie nadążyć; patrolami zarekwiruje się żywność, lub każe się dostarczyć kwater z utrzymaniem. Jeśli jadła nie będzie, żołnierz będzie utyskiwał, ale nie ucieknie i nie zdradzi, nie straci wartości bojowej, bo podtrzyma go honor i miłość chorągwi ojczystej. Kwaterować lub biwakować można wzdłuż linji operacyjnej, bez rozwijania się całego wojska w jeden biwak ogólny. Można już narazić się na utratę linji komunikacyjnych, stracić chwilowo łączność z podstawą operacyjną, a działać i zwyciężać. Stąd możność marszów ogromnych, zwyciężanie nieprzyjaciela „nogami." Rozpoznanie przeciwnika pozwala na działanie celowe, oparte na ścisłem obliczeniu czasu i przestrzeni. Powracają ogromne pochody Czarnieckiego i króla Jana, ale miejsce jazdy, ciągnącej komunikiem, zajmują w nich wojska duże, liczne, złożone z trzech broni. Staje się zasadą to, co wypowiedział był już Sobieski: dzielić wojska na leżach i w marszu, łączyć na placu boju.

Są to dopiero elementa strategji nowoczesnej, strategji, dążącej do powalenia wroga przez zniszczenie jego armji. Bitwa staje się w niej rzeczą najważniejszą; wszystko inne ma

znaczenie o tyle, o ile przygotowuje bitwę. Sztuka zwyciężania polega na tem, by być mocniejszym od przeciwnika. Nie zawsze jest się w stanie mieć przewagę nad przeciwnikiem w każdem miejscu i w każdej chwili. Więc trzeba przez należyte obliczenie sił, przestrzeni i czasu, przez należyte rozporządzenie wojskami, osiągnąć przewagę liczby w miejscu decydującem, w chwili decydującej. Trzeba w tym celu wprowadzić w bój jaknajwięcej sił w jednym punkcie i w jednej chwili. Idea ta błyskała w genjalnym mózgu Carnota. W czyny wiekopomne wcieli ją Napoleon. W wojnie 1796 r. będą bici Ausrjacy mimo przewagi ogromnej, bo wojska ich są rozrzucone w przestrzeni i w czasie. Napoleon zwycięża, bo armja jego występuje na plac bitwy naraz wszystkiemi siłami. Stąd jego kolejne, piorunujące zwycięstwa nad podzielonym przeciwnikiem. Najzręczniejszy manewr obchodzący, rzucenie korpusu na tyły przeciwnika, koncentryczny (dośrodkowy) ruch podzielonej armji dla osaczenia wroga, doprowadzić może do klęski, o ile nie osiągnie się jednoczesności ich wystąpienia (por. Maciejowice!). Osiągnięcie jedności działania i przewagi w decydującem miejscu i czasie jest rzeczą genjuszu wodza i rachunku, przyczem w rachunek ten wchodzi także siła moralna, wytrwałość, poświęcenie się wojsk.

5. Objawienie się strategji napoleońskiej.

a) Przejście z układu kordonowego do działań zaczepnych masą.

W 1796 Francuzi prowadzą działania na dwóch teatrach wojennych: niemieckim i włoskim. Drugi uważają za drugorzędny, jednakże trzymają na nim siły znaczne, w dwóch armjach: alpejskiej Kellermana, włoskiej Bonapartego. Armje te, w chwili objęcia dowództwa drugiej z nich przez młodego, 27-letniego generała, rozłożone są długim kordonem, pierwsza wzdłuż pasma Alp Sabaudzkich, druga wzdłuż wybrzeża od Voltri nad zat. Genueńską po Niceę; w układzie tym przebija się idea biernej obrony. Armja włoska liczy do działań tylko 45.000 l., przeciw 30.000 Austrjaków pod Gavi, Acqui i Dego (Beaulieu) i 26.000 Sardyńczyków pod Ceva i Mondovi (Colli). Stan armji francuskich pod względem fizycznym opłakany, pod względem moralnym nadwątlony przez wojnę przewlekłą i niezbyt pomyślną.

Położenie całe przeobraża się raptownie z przybyciem Bonapartego. Wiążąc demonstracjami Sardyńczyków od strony Riviery francuskiej, Austrjaków niepokojąc demonstracją na Genuę, przeprowadza on jednocześnie połączenie głównej masy wojsk swoich na środek, na Savonę; armja się zbiera, staje się zdolną

do jednolitego działania. Od pierwszej chwjli postanowił Bonaparte rozerwać łączność taktyczną między Austrjakami a Sardyńczykami. Wspomniane demonstracje zwabiają uwagę i siły przeciwnika tam, gdzie chce tego Bonaparte, w kierunkach rozbieżnych. Osiąga on w ten sposób swobodę działania w miejscu, które uważa za rozstrzygające, możność rzucenia się masą na punkt styczności obu armji nieprzyjacielskich, przez przełęcz Cadibone do Carcare, by zwrócić się następnie przeciw jednej z mas wroga, napaść ją i pobić. Ryzykuje przytem, w razie poważniejszej akcji zaczepnej Sardyńczyków przez Col di Tenda na Nizzę, zagrożenie swoich połączeń; jednakże musi wiedzieć, że przeciwnicy, w duchu strategji fryderycjańskiej, nie wyjdą poza „grożenie" połączeniom, nie zaryzykują dalekiego posunięcia na jego tyły, z jego armją za plecami; gdyby zaś nawet to uczynili, zwycięska bitwa tem pewniej ich powali, doprowadzi do tem zupełniejszego ich zniszczenia, za jednym zaś zamachem przywróci połączenia armji włoskiej.

Austrjacy, zaniepokojeni demonstracją przeciw Genui, na którą, jak sądzą, ciągnie armja włoska, zamiast rzucić się przez przełęcze Gór Liguryjskich, aby flankowem natarciem zepchnąć przeciwnika w morze, ciągną bezpośrednio główną siłą do Genui i stąd podejmują kroki zaczepne, powstrzymywani bojem wiążącym małego oddziału francuskiego, który krok za krokiem, walcząc, ustępuje ku Savonie (10 kwietnia). Tymczasem druga ich kolumna, boczna, gen. Argenteau, wprost przez góry ciągnie na Savonę, dociera do Montenotte. Bonaparte, mimo naporu Austrjaków od Genui, nie daje wydrzeć sobie inicjatywy z rąk, nie oddziela sił większych przeciw nim; utrzymując zamiar pierwotny, masą sił przygniata kolumnę Argenteau, odrzuca pobitą ku północy, koncentruje główną masę armji pod Carcare (Montenotte 12 kwietnia). Beulieu z głównemi siłami austrjackiemi porzuca na wieść o tem swe zamiary zaczepne w stronę Savony, cofa się pod Novi, szukając za pomocą kilku bataljonów kontaktu z pobitą kolumną boczną.

W tych wstępnych posunięciach rzuca się w oczy po stronie sprzymierzonych brak jedności działania i zespolenia wysiłków, po stronie Bonapartego jedność działania, zespolenie wysiłków, nadewszystko zaś wyższość woli nieugiętej.

b) Działanie skoncentrowaną masą przeciw rozdzielonym siłom nieprzyjacielskim.

Bonaparte staje pod Carcare w położeniu środkowem między Austrjakami a Sardyńczykami, narażony na wzięcie we dwa ognie, z linją połączeń przez Savonę wydłużoną i jak zaznaczono, narażoną na odcięcie. Są to naturalne niebezpieczeństwa położenia

środkowego. Wartość jego polega na możliwości rozprawienia się z każdym z dwóch lub więcej przeciwników z osobna. Ale wyzyskać tę możliwość da się tylko działaniem po t. zw. „linjach wewnętrznych" przez posunięcia błyskawicznie szybkie, stanowcze, prowadzące do ciosów druzgoczących. Wydarzenia przeto, które następują (dn. 13 — 15 kwietnia) stanowią krytyczny moment całej operacji. Przednie straże Bonapartego odrzucają Sardyńczyków pod Millesimo na zachód, Austrjaków pod Dego ku północy; zacięte walki pod Dego (14—15 kwietnia), stoczone przez Austrjaków kawałkami sił, wprowadzanych kolejno w akcję, kończą się ich porażką, dzięki masowemu wystąpieniu odwodów francuskich. Po tych walkach Austrjacy, ubezwładnieni, wycofują się z gry, by osłonić Medjolan (kierunek północno-wschodni), tem samem zaś zostawiają Sardyńczyków ich własnym losom. Bonaparte jedną dywizją obserwuje Austrjaków nadal; masa 5 dywizji zwraca się przeciw Sardyńczykom. W szeregu walk, Ceva, Bicoca, Mondovi (16 — 22 kwietnia) Sardyńczycy, usiłując osłonić Turyn, swoją stolicę, stale oskrzydleni, doznają zupełnej klęski; Bonaparte staje pod Turynem, król Sardynji kapituluje. W ten sposób powalony został jeden z przeciwników: bliższy, łatwiejszy do zwalczenia, a wiszący na lewej flance armji włoskiej i mogący jej połączeniom zagrozić. Bonaparte ma teraz ręce rozwiązane, połączenia są skrócone i bezpieczne; cała masa sił wolna do stanowczych działań przeciw Austrjakom.

c) Posunięcie masą na tyły przeciwnika.

Strategja doby fryderycjańskiej przywiązywała dużą wagę do zagrożenia połączeniom przciwnika, rzadko natomiast czyniła to zagrożenie rzeczywistem. Partje, rzucone na tyły nieprzyjacielskie, niepokoją połączenia, utrudniają dowozy, lecz wtedy tylko działania ich mogą mieć wpływ poważny, gdy przeciwnik na te dowozy jest zdanym, a chwilowe choćby ich odcięcie grozi mu katastrofą; przykład taki widzieliśmy w wojnie insurekcyjnej 1794 r. (odwrót pruski z pod Warszawy wskutek działań partyzanckich na tyłach). Natomiast rzucenie się wielką siłą na tyły przeciwnika, istotne odcięcie go od jego podstawy działań, wydawało się fryderycjańskiej strategji czynem zbyt zuchwałym (aczkolwiek widzieliśmy tego przykłady w działaniach Batorego 1579 i Sobieskiego 1673), gdyż posunięcie takie równało się porzuceniu lub narażeniu połączeń własnych. Posunięcie takie, będące szczytem strategicznej odwagi, a zarazem prowadzące do najbardziej stanowczych wyników, zastosował teraz Bonaparte

przeciw Austrjakom, skoro, powaliszy Sardyńczyków, pozyskał przewagę sił i mógł użyć ich całkowicie przeciw jednemu przeciwnikowi.

Austrjacy cofnęli się za rz. Pad. Trzymają przeprawę pod Valenzą. Bonaparte całą armją wymija ich ogromnym marszem flankowym, korzystając z wezbranej rzeki jako przeszkody, chroniącej od przeciwnika, rzuca się na Piacenzę, wśród walk przechodzi Pad, ciągnie na Lodi, punkt przeprawy na rz. Adda, na drodze połączeń armji austrjackiej (10 maja). Beaulieu zdołał już, porzuciwszy Medjolan, wycofać się śpiesznie za Addę i pod Lodi przyszło tylko do walki odwrotowej; ale posunięcie na tyły przeciwnika dało Bonapartemu w zysku opanowanie Lombardji, niezmierne korzyści materjalne, polityczne i moralne.

d) Ekonomja sił w działaniach obronnych.

Austrjacy, zagrożeni przez Bonapartego obejściem od północy i odcięciem od Tyrolu, uchodzą (1 czerwca) w górę rzeki Adygi w kierunku Trydentu. Bonaparte rozkłada swą armję na straży Lombardji nad rz. Mincio; częścią sił oblęga Mantuę; jedna dywizja wysunięta do Verony, druga w dolinę Adygi pod Rivoli, trzecia w dolinę Chiese pod Salo, stanowią osłonę jego leż i oblężenia przed możliwym zwrotem zaczepnym Austrjaków i próbami odsieczy. Układ ten sił ma charakter obronny. Bonaparte nie posiada sił potrzebnych, by podjąć wyprawę w głąb krajów cesarskich. Dywizje jego są na razie rozciągnięte na dużej przestrzeni; jednakże ma on możność skupić w 1—2 dni masę swych wojsk w punkcie wybranym.

Nowa armja austrjacka, Wurmsera, ok. 45.000 ludzi, podejmuje z końcem lipca działania zaczepne z Tyrolu po obu stronach jeziora Garda, celem oswobodzenia Mantui. Główna kolumna posuwa się w dół Adygi, druga, Quosdanovicha, w dół rzeki Chiese. Dwie dywizje francuskie, napadnięte, cofają się. Quosdanovich wysyła partję na Brescię, ważny punkt etapowy na linji komunikacyjnej armji włoskiej.

Bonaparte decyduje się niezwłocznie na skupienie wszystkich sił do stanowczego działania. W tym celu musi przerwać oblężenie Mantui; poświęca nawet część parku oblężniczego. Musi ściągnąć wojska z nad Adygi, wyrzekając się terenu między Adygą a rz. Mincio. Te straty terenowe są dlań rzeczą drugorzędną wobec spodziewanej bitwy. Korzysta z rozdzielania się sił nieprzyjacielskich, by uderzyć na słabszego przeciwnika, kolumnę zachodnią, który jest zarazem dlań niewygodniejszym, bo grozi jego połączeniom. Armja włoska koncentruje się przeto

w ogólnym kierunku na Brescię; tylko dywizja Serrurier z pod Mantui skierowana zostaje dalej na południe, pod Marcaria nad rz. Oglio, by chronić od obejścia skrzydło prawe (południowe). Dnia 1 sierpnia Brescia odzyskana; tegoż dnia Wurmser, tracąc kontakt z wojskami francuskiemi, kierując swe posunięcia nie podług sytuacji, ale podług pierwotnego planu, którego niewolniczo się trzyma, z tryumfem wchodzi do Mantui. Quosdanovich, napadnięty przez siły przeważające, zostaje 3 sierpnia pod Lonato pobity, odrzucony do Tyrolu. Nazajutrz dopiero nadciąga od Mantui Wurmser i staje w obliczu zwycięskiej armji francuskiej, zmuszony walczyć z frontem na północ, zagrożony zepchnięciem ze swej linji działań. W bitwie pod Castiglione (5 sierpnia) 30.000 Francuzów walczy z 25.000 Austrjaków. Trzy dywizje przeprowadzają natarcie czołowe; w toku bitwy nadbiega gwałtownym, 40-kilometrowym marszem dywizja Serrurier z pod Marcaria i naciera na Austrjaków z tyłu, a gdy przegrupowują siły celem odparcia ciosu, odwód ogólny, cała dywizja wali na ich flankę, trzy już wprowadzone w bój wznawiają natarcie i uderzają. Wurmser, pobity, cofa się do Tyrolu.

W operacji powyższej mamy przykład klasyczny bezwzględnego zastosowania ekonomji sił przez Bonapartego, który, zaskoczony na leżach koncentrycznem działaniem zaczepnem dwóch mas nieprzyjacielskich, rzuca wszystko na jedną kartę, wszystkie względy drugorzędne poświęca, byle być silnym na polu bitwy, kolejnemi ciosami, wymierzonemi nieomal na jednem i tem samem polu bitwy, zwycięża obie masy nieprzyjacielskie, niezdolne do jednoczesnego wystąpienia, w dniu zaś bitwy rozstrzygającej nietylko wszystkie swoje dywizje w bój wprowadza, ale umie przez odpowiednie skierowanie ich poruszeń połączyć natarcie czołowe z obejściem i natarciem bocznem. Nawet niebezpieczny fakt, że jedna z dywizji jest o 40 km. z boku, zostaje przezeń użyty do tem pełniejszego zwycięstwa, przez rzucenie jej na czas na tyły nieprzyjaciela. Uwielbienie budzi stanowczość młodego wodza, błyskawiczna orjentacja, mistrzowskie wyzyskanie warunków czasu i przestrzeni (porównać posunięcie Serruriera pod Castiglione z posunięciem Ponińskiego pod Maciejowicami).

e) Zaskoczenie manewrującego przeciwnika.

Wurmser zebrał nowe siły, przygotowuje nową wyprawę. Zostawił pod Trydentem gen. Davidovicha w 15.000 l.; sam w 20.000 l. doliną Brenty posuwa się na Bassano w kierunku Friulu. Bonaparte postanawia uprzedzić wystąpienie przeciwnika,

zaskoczyć siły nieprzyjacielskie w górach i oddzielnie je pobić. W 32.000 l., paru kolumnami, koncentrycznie posuwając się, wszczyna działania po obu stronach jeziora Garda; udaje mu się pod Roveredo rozgromić zaskoczonego Davidovicha (4 września); nazajutrz wkracza do Trydentu; jedną dywizję wysuwa ku północy za zwyciężonymi Austrjakami.

Tymczasem Wurmser, zamiast biegnąć na Trydent z pomocą Davidovichowi, dalej ciągnie na południe; mając wskazaną w rozkazie Mantuę, jako przedmiot działań, w ślepem wykonaniu rozkazu chce iść do Mantui. Łudzi się przytem nadzieją, że niebezpieczny przeciwnik poto uderzył na Trydent, by przebić się przez Tyrol do Niemiec celem współdziałania z tamtejszemi armjami francuskiemi. Oczywiście i w takim razie obowiązek mu nakazywał właśnie napaść Bonapartego, związać go, niedopuścić do jego przedarcia się ku północy; lecz papierowy rozkaz wydaje mu się ważniejszym. Jednakże cesarscy ciągną zbyt powoli, a Francuzi posuwają się zaprędko. Nagle (18 września) tylna straż Wurmsera zostaje pod Bassano napadniętą i rozgromioną. To Bonaparte zawrócił z Trydentu i rzucił się całą siłą na plecy Austrjakom w dolinę Brenty, zepchnął ich ku południowi, po szeregu walk wegnał do Mantui i tam osaczył. Tak manewr pod Bassano połączył w sobie trzy momenty: zaskoczenie manewrującego przeciwnika w najkrytyczniejszem dlań położeniu, działanie po linjach wewnętrznych przeciw dwóm masom nieprzyjacielskim, zniszczenie jednej z nich przez napad z tyłu. Posunięcia te są do szaleństwa śmiałe. Francuzi biją się w ciaśninie górskiej, oderwani od swych połączeń, magazynów, rezerw, mając za sobą kraj bez środków żywności, o komunikacjach jaknajgorszych, kraj nieprzyjacielski, pełen ludu zbrojnego i wojowniczego; w razie niepowodzenia są zagrożeni zagładą. Ryzyko, właściwe każdemu posunięciu na tyły armji nieprzyjacielskiej, jest tutaj podniesione do potęgi przez położenie geograficzne, przez charakter terenu i nastrój mieszkańców. Bonaparte zawdzięcza powodzenie błyskawiczności poruszeń, zaskoczeniu niemi przeciwnika, wyższości moralnej własnej i swego wojska.

f) Działania zaczepne z naciskiem na boki i tyły przeciwnika.

Następne przedsięwzięcia Austrjaków, usiłujących dać odsiecz Mantui, równą skończyły się klęską (Arcole, 15—18 listopada 1796, Rivoli, 14—15 stycznia 1797). Bonaparte wziął Mantuę, zebrał siły potrzebne do dalszej wyprawy. Austrjacy, zwyciescy w 1796 r. na niemieckim teatrze wojny, ściągają stamtąd

siły i odwołują najlepszego wodza, arcyksięcia Karola, by osłonić Wiedeń. Jednakże ani na chwilę nie zdołał arcyksiążę oswobodzić się od przygniatającej przewagi moralnej przeciwnika, dyktującego mu swoją wolę. Gdy główna siła francuska napiera czołowo na przeciwnika, druga kolumna, Masseny, obchodzi jego flankę prawą, trzecia, Jouberta przez Tyrol i Karyntję godzi w jego połączenia. Arcyksiąże, wyparty z nad Tagliamento i Soczy, cofa się na Lublanę do Celowca, gdzie już dopada go z flanki, od Villach, główna masa wojsk francuskich, zmuszając do śpiesznego odwrotu. W ciągu niespełna czterech tygodni wojna jest rozstrzygnięta. Austrja przyjmuje podyktowane jej warunki rozejmu.

g) Charakterystyka ogólna.

Wyprawa włoska 1796—7 r. jest punktem zwrotnym w dziejach sztuki wojennej. Po raz pierwszy w tej właśnie kampanji działania wojenne poprowadzono z szybkością błyskawiczną, bezwzględną stanowczością, potężną energją; manewr i bitwa zrosły się w jedno, bo każdy manewr zmierzał do przygotowania zwycięstwa w bitwie, każda bitwa była uwieńczeniem manewru i otwierała drogą dalszym ruchom, będącym wyzyskaniem zwycięstwa; po raz pierwszy tak jasno objawiły się nieśmiertelne prawdy sztuki wojowania: zasada jedności dowództwa na jednym teatrze operacyjnym, jedności działania, działania swobodnego, narzucającego przeciwnikowi decyzje własne, ekonomji sił, to jest działania zapomocą *maximum* sił w czasie i miejscu decydującem. Pierwsza ta wielka kampanja 27-letniego generała Bonapartego tchnie cała młodzieńczą siłą, zapalczywością, odwagą; jednocześnie każdy jej moment wynika z genjalnego odgadywania sytuacji, sił i zamiarów przeciwnika, nadewszystko zaś z genjalnego obliczenia czasu i przestrzeni.

Wydarzenia tej kampanji będą zawsze niewyczerpanem źródłem nauki dla każdego dowódcy. Dlatego już latem 1797 r. śpiewały Legjony polskie w Lombardji: „Dał nam przykład Bonaparte, jak zwyciężać mamy".

6. Legjony Dąbrowskiego.

W styczniu 1797 r. generał Jan Henryk Dąbrowski powołał do życia polskie Legjony w służbie tworzącej się pod opieką Napoleona Bonapartego rzeczypospolitej lombardzkiej, później nazwanej cyzalpińską. Konwencja, zawarta przez generała z rządem

lombardzkim, gwarantowała tym formacjom charakter wojska narodowego, stanowisko pełne godności i honoru. Powstawały narazie dwie trzybataljonowe „legje," odpowiadające francuskim półbrygadom czyli pułkom (Kniaziewicza i Rymkiewicza wzgl. Wielhorskiego), każda z kompanją artylerji; później, poza etatem, zaczęto formować pułk jazdy Legjonów. Kadrami byli emigranci, oficerowie i żołnierze kościuszkowscy i ochotnicy, przedzierający się z kraju; szeregi wypełniano jeńcami z wojsk cesarskich, Polakami w Galicji wybranymi w rekruty, a zaciąganymi w obozach jeńców przy poparciu francuskiem. Bataljony były duże, o 10 kompanjach, w tem po 1 grenadjerów i 1 strzeleckiej, łączonych zwykle w osobne baony grenadjerów i strzelców. Z pierwszej tej formacji jedna legja (Kniaziewicza) bierze udział w działaniach w państwie kościelnem i w zwycięskiej wyprawie neapolitańskiej (1798); druga, załogująca w Lombardji, od początku nowej wojny 1799 r. bije się krwawo z Austrjakami nad Adygą (śmierć Rymkiewicza); broni oblężonej Mantui; przy kapitulacji tej twierdzy zostaje haniebnie wydana w ręce austrjackie. Tymczasem pierwsza pod Dąbrowskim nadbiega z Neapolu; bije się nad Trebbią z Suworowem, rozpoczyna bitwę 4-dniową i walczy w ciągu całej bitwy z olbrzymiemi stratami, aż do chwili odwrotu, w którym tworzy straż tylną; bije się jeszcze pod Novi; szczątki marnieją w strasznej nędzy w górach liguryjskich.

Niezrażony Dąbrowski, po powrocie Bonapartego z wyprawy egipskiej (1799), tworzy legję na nowo, tym razem przy wojskach republiki francuskiej (7 baonów piechoty, 1 art. pieszej). Jednocześnie Kniaziewicz pod osobistą opieką Kościuszki tworzy legję naddunajską (4 baony, 4 szwadrony, 1 komp. art. konnej). Siła liczebna legjonów na obu teatrach wojny: naddunajskim i włoskim, dochodzi 1800 r. 15.000 l. Legja Dąbrowskiego w czasie kampanji 1800 r. nie bierze udziału w sławnym pochodzie armji rezerwowej Bonapartego przez Wielki Św. Bernard do Lombardji, na tyły Austrjaków, uwieńczonym krwawą i zwycięską bitwą pod Marengo; występuje dopiero w późniejszym okresie wojny, po zawieszeniu broni; działa samodzielnie, zdobywa szereg twierdz. Legja naddunajska w składzie armji generała Moreau odznacza się swietnie w bitwie rozstrzygającej pod Hohenlinden; zbiera tam pierwsze wawrzyny lanca polska, pułk jazdy legjonów, a piechota wyróżnia się uporczywem męstwem.

Wskutek pokoju z Austrją w Luneville (1801) i późniejszych układów z Rosją, legjony zostają pozbawione charakteru narodowego, rozerwane na części, pozbawione artylerji, kawałkami oddawane w służbę państewek włoskich, wreszcie zamienione

przeważnie w półbrygady francuzkie (113—114). Te dwie półbrygady, wysłane w składzie ekspedycyjnej armji kolonjalnej na San Domingo (w Antylach) na nieszczęśliwą wojnę z murzynami, przepadają prawie doszczętnie. W służbie włoskiej ocalał jeden pułk piechoty i pułk jazdy legj. i doczekał się wyzwolenia ojczyzny.

Ofiary, poniesione przez Legjony (10 — 15.000 l. poległych lub zmarłych), były na pozór daremne, choć małe w porównaniu z ogromną daniną krwi, stale składaną wtedy przez Polskę armjom mocarstw zaborczych. Wojowały Legjony w znacznej mierze za obcą zupełnie sprawę. Udział ich w wojnach z Austrją i Rosją również nie wydał bezpośrednich owoców dla sprawy polskiej.

Znaczenie mają jednak ogromne: moralne i wojskowe.

Znaczenie moralne polega na tem, że zaprzeczyły czynem orzeczonemu przez trzy mocarstwa rozbiorowe unicestwieniu Polski, jako narodu, że były szkołą patrjotyzmu i poświęcenia.

Znaczenie wojskowe polega na przeniknięciu się duchem wojsk francuskich, wniesieniu w wojsko nasze obyczajów, właściwych wojsku francuskiemu, dyscypliny, opartej na patrjotyzmie i honorze, na poszanowaniu w żołnierzu człowieka; dzięki Legjonom przyswoili sobie Polacy zasady sztuki wojennej, wytworzone przez wojny rewolucyjne.

Tysiące byłych legjonistów, którzy po r. 1801 stopniowo wracali do kraju, staną się w r. 1806 rdzeniem tworzonego na nowo wojska narodowego.

7. Wielka armja napoleońska.

Napoleon jest od 1799 r. jako Pierwszy Konsul naczelnikiem republiki francuskiej, od 1804 r. cesarzem Francuzów. W r. 1801 zakończył on zwycięsko wojnę z Austrją; w następnym roku dochodzi do układów pokojowych z Anglją i Rosją. Okres pokoju umożliwia potężną pracę organizatorską we wszystkich dziedzinach, także i w wojskowej. W r. 1803 odnawia się wojna z Anglją, toczona na razie głównie na morzach. Napoleon przygotowuje wyprawę do Anglji. W tym celu gromadzi masy wojsk nad Oceanem, głównie w obozach pod Boulogne. W oczekiwaniu na chwilę dogodną dla dokonania przeprawy (co jest uzależnione od przebiegu działań na morzu), Napoleon doprowadza swe wojsko do sprawności znakomitej. Jest to wojsko złożone w części z ochotników, przeważnie z poborowych, przeniknięte patrjotyzmem i poczuciem honoru. Wedle własnych słów Napoleona „wszystko można zrobić z człowiekiem zapomocą honoru"; on też ustanowił w 1803 r. order Legji honorowej.

Nikt tak, jak on nie znał duszy żołnierza i nikt tak nie umiał nad nią pracować. Pod względem sprawności wojsko to staje się niezrównanem przez długie wychowanie wojenne i ćwiczenie (dwa lata obozów nadmorskich), staje się, znowu według własnych słów Napoleona, „najpiękniejszem wojskiem, jakie istniało kiedykolwiek".

W wojnie 1796—7 r. i wyprawie egipskiej armja dzieliła się bezpośrednio na dywizje; w 1800 r. próbował już Napoleon łączyć po dwie dywizje w korpusy. Wielka Armja z powodu swej potężnej siły liczebnej, (w r. 1805 już 200.000 l.,) ma już stały podział organizacyjny na korpusy. Korpus jest pomyślany jako jednostka operacyjna, tak obliczona, by mógł, maszerując jedną drogą, rozwinąć się w ciągu jednego dnia w kierunku czoła do bitwy. Składa się on z 2 — 3 dywizji piechoty, 1 — 2 brygad lekkiej jazdy, parku artyleryjskiego z rezerwą artylerji ciężkiej, z wojsk technicznych, pociągów żywnościowych i ambulansów. Jednakże w organizacji korpusów napoleońskich niema stałego szablonu. Liczą one 2—5 dywizji, 10—70.000 l., zależnie od zadań im poruczanych i zdolności dowódców.

Jako korpus osobny występuje od 1804 r. wciąż pomnażana gwardja cesarska, tworząca stale odwód ogólny w bitwach. Bataliony grenadjerskie bywają również łączone w korpus grenadjerów.

Wyższe związki ponad korpus nie istnieją. Jednakże po 2—3 korpusów bywają niekiedy w toku działań doraźnie łączone dla osiągnięcia wspólnego celu. Dopiero w r. 1812, przy olbrzymim rozroście Wielkiej Armji i dojściu liczby jej do 11 korpusów, podział na armje zaczyna się narzucać; wprowadzonym zostaje w 1813 roku.

Jazda odwodowa tworzy w 1805 r. jeden korpus pod dowództwem znakomitem Murata (późniejszego króla neapolitańskiego). Jest to jazda strategiczna: rozpoznaje ona daleko armję przeciwnika, ochrania pas pograniczny i leża wojsk, przesłania ruchy własne, demonstruje, współdziała masowemi szarżami w rozstrzygnięciu bitwy i ściga natychmiast pobitego przeciwnika. Jazda korpuśna przeprowadza rozpoznanie na bliższą metę, wysyła zwiady, ubezpiecza, a na polu walki osłania artylerję i współdziała z piechotą. W późniejszych wojnach występuje podział jazdy odwodowej na korpusy (4 w r. 1812).

Dzięki takiej organizacji Wielkiej Armji osiągnął Napoleon możność kierowania takiemi masami, jakich przedtem nie znała historja wojenna. Przezwyciężając własną żelazną wolą i poświęceniem swych wojsk niezmierne trudności, związane z ich liczbą, zachował cechę znamienną swych wypraw młodzieńczych: szybkość poruszeń, nagłość posunięć.

8. Rozkwit napoleońskiej sztuki wojennej.

a) Zasady wielkiej wojny.

W r. 1805 Napoleon ma przeciw sobie Austrję i Rosję; Prusy zachowują dwuznaczną neutralność. Austrja jest bliżej. Nieostrożnie wdaje się w wojnę, zanim nadciągnąć mogły armje rosyjskie. Jeszcze większą nieostrożność popełnia, wysuwając swoją główną armję aż nad rz. Iller, pod Ulm. Nadto powtarza błąd dawny: rozkłada tak siły pomiędzy teatry wojenne niemiecki i włoski, że na niemieckim jest słabą, na włoskim nie posiada dostatecznej przewagi. W rezultacie siły austrjackie są podzielone w przestrzeni, siły zaś ogólne całej koalicji niezdolne do jednoczesnego wystąpienia. Napoleon, słusznie uważając za rozstrzygający teatr wojenny naddunajski, zadaje najpierw cios druzgocący Austrjakom pod Ulmem, zanim Rosjanie mogli nadciągnąć.

Z kolei ma do czynienia, oprócz reszty sił austrjackich, z armją rosyjską Kutuzowa. Dalsze armje rosyjskie są w marszu. Napoleon usiłuje zniszczyć Kutuzowa manewrem na jego połądzenia. Gdy to się nie powiodło, staje w obliczu całej siły rosyjsko-austrjackiej i posunięciem naprzód aż do Brna, wyzywa ją do działania, ażeby następnie powaleniem Austrji i klęską Rosji powstrzymać i ubezwładnić gotujące się do wystąpienia Prusy. Osiąga to przez zwycięstwo pod Austerlitz.

W r. 1806—7 Napoleon ma przeciw sobie Prusy i Rosję, Austrja musi z kolei zachować neutralność. Znowu tylko Prusy wchodzą w grę natychmiast; wojska rosyjskie wystąpić mogą najwcześniej po dwóch miesiącach. Napoleon uderza całą siłą na Prusy, tak prowadząc działania, by osiągnąć, kosztem największego ryzyka, zupełne prawie zniszczenie ich siły zbrojnej. Osiągnąwszy ten wynik (Jena—Auerstädt) zwraca się z kolei przeciw Rosji. Ciężka kampanja zimowa nie daje rozstrzygnięcia (Pułtusk i Pruska Iława). Z ogromnym wysiłkiem przygotowuje wyprawę letnią 1807 r. i zwycięstwem pod Frydlądem wywalcza pokój, zanim Austrja, myśląca o odwecie, ośmieliła się wystąpić.

W r. 1809 ma dużą część sił związaną w Hiszpanji. Austrja wszczyna ogromnemi siłami nową wojnę. Rosja, w pozornem przymierzu z Napoleonem, jest w cichej zmowie z Austrją. Prusy marzą o odwecie. Napoleon raptownie pojawia się, chwyta w ręce kierownictwo działań, przez zwycięstwo pod Ratyzhoną otwiera sobie drogę w serce krajów austrjackich. Po ciężkich bardzo zmaganiach i chwilowem niepowodzeniu (Asparn i Essling) zwycięstwo pod Wagram ubezwładnia Austrjaków, zanim Rosja zdecydowała się na jawną zdradę, a Prusy na powstanie. I co

jest znowu klasycznym przykładem ekonomji sił w wielkiej wojnie: gdy obaj wodzowie, francuski i austrjacki rozporządzali każdy około 230.000 l., w bitwie pod Wagram Napoleon zdołał wprowadzić w bój 180.000, arcyksiąże Karol tylko 130.000; na 50.000 detaszowanych Francuzów, aż 100.000 Austrjaków pozostało zdala od pola bitwy.

Już ten szkicowy przebieg wojen 1805—1809 r. odsłania po części tajemnicę napoleońskiej sztuki zwyciężania. Polega ona na ekonomji sił, zastosowanej na olbrzymią skalę: na biciu kolejnem mas nieprzyjacielskich, podzielonych w przestrzeni i czasie, przy skupianiu możliwie wszystkich sił własnych do rozstrzygającego działania. Sam Napoleon sformułował tę naczelną zasadę swej strategji: „Wielka sztuka generała polega na tem, ażeby mimo istotnej niższości liczebnej, mieć przewagę na polu bitwy". Jak nić czerwona snuje się przez kampanje napoleońskie jego hasło, rzucone w r. 1809 w czasie działań w okolicach Ratyzbony: „Czynność! Szybkość!" (Activité! Vitesse!). Dzięki tym cechom swojej strategji, mając przeciw sobie całą Europę, całą niemal zwycięża i zmusza do poddania się jego rozkazom.

b) Manewr.

Z charakteru wojen napoleońskich wynika, że Napoleon musi dążyć do zniszczenia żywej masy wroga, którą obrał za przedmiot działań; że przedmiotem tym nie jest punkt jakiś geograficzny, ale sama armja nieprzyjacielska. W r. 1805 wie, że Austrjacy są nad rz. Iller, naprzeciwko wylotów Czarnego Lasu. Zaprząta ich uwagę od Zachodu zapomocą jazdy, a masę całą wojsk z nad dolnego Renu zajściem olbrzymiem w prawo rzuca od północy nad Dunaj, na flankę i tyły Austrjaków. Wobec ich bezwładnego kręcenia się dokoła Ulmu, udaje mu się rzecz niesłychana, obejście całkowite z tyłu, odcięcie wszelkich dróg odwrotowych, otoczenie. Tego nie mógł oczekiwać, ustalając plan wyprawy; ale w planie tym było zawarte posunięcie sił własnych zajściem w prawo na boki i tyły masy nieprzyjacielskiej, co przy sprzyjających okolicznościach, wyzyskanych z konsekwencją żelazną, doprowadziło do pogromu wroga.

Podobny manewr powtórzy Napoleon w 1806 r. przeciw Prusakom. Postanawia w ogólnym planie wojny połączyć swe siły w Bawarji na południowym brzegu Menu i stąd rzucić się przez Las Frankoński do Saksonji, kierując się do Berlina; jeśli Prusacy zastąpią mu drogę, będzie miał sposobność do bitwy; jeśli posuną się sami w stronę Renu lub spróbują zagrozić jego połączeniom,

rzuci się na nich z tyłu. W istocie, Prusacy mają główne siły w okolicy Erfurtu, Weimaru, Jeny, myślą o ruchu przez Las Turyński, celem odcięcia Wielkiej Armji od Francji. Napoleon tymczasem już całą 200.000-ną armją ciągnie w trzech kolumnach przez Las Frankoński w ogólnym kierunku na Lipsk, już ich odcina od Drezna, już jego czołowe korpusy odcinają ich od Lipska, już cała Wielka Armja jest na ich najkrótszych połączeniach z Berlinem. Nie mogli się zdecydować na ruch zaczepny. Zbyt późno decydują się na odwrót. Część ich sił, zostawiona w jego osłonie pod Jeną i Weimarem, zostaje zaskoczona i pogromiona (bitwa pod Jeną); część główna, ciągnąca na Lipsk, natrafia niespodziewanie na korpus Davouta i również doznaje klęski (bitwa pod Auerstädt). Napoleon, wyzyskując zwycięstwo, rzuca wojska do zapamiętałego pościgu, uprzedzając kolejno wroga na wszystkich możliwych drogach odwrotu, znosząc go i biorąc do niewoli.

Z końcem r. 1806 manewr na Pułtusk przeciw Rosjanom zmierza do obejścia częścią sił ich prawego, północnego skrzydła (pod Gołyminem) i zepchnięcia ich ku południowi, ku granicy austrjackiej. Później, zimą 1807 r., gdy wielka armja rosyjska ciągnie przez Prusy Wschodnie na Toruń, ażeby zagrozić połączeniom Francuzów, Napoleon gromadzi armję pod Ostrołęką i masą rzuca się na tyły manewrującego nieprzyjaciela, w stronę Królewca, zmuszając Rosjan do śpiesznego zawracania, by odsłonić Królewiec i stawić mu czoło; następnie zaś ruchami oskrzydlającemi korpusów Davouta (na prawo) i Neya (na lewo), zmusza Rosjan do odwrotu i przemaga ich zacięty opór pod Pruską Iławą. Jego manewr frydlandzki w czerwcu 1807 r. polega znowu na rzuceniu się pomiędzy armję nieprzyjacielską, a przedmiot, którego ona chce bronić, będący zarazem częściowo jej podstawą działań, Królewiec.

W wyprawie naddunajskiej 1809 r. Napoleon, rozerwawszy, jak w początkach kampanji 1796 r., armję nieprzyjacielską na dwie części, prze główną masą wojsk swoich na Landshut, na punkt węzłowy połączeń nieprzyjacielskich, stąd zaś dopiero, z położenia środkowego, naciera na główną masę nieprzyjacielską, odrzucając ją ku północy, do Czech (Eggmühl-Ratyzbona) a tem samem spycha nieprzyjaciela z jego linji operacyjnej i otwiera sobie drogę do Wiednia.

Wszystkie te manewry, niewypowiedzianie śmiałe, mają cechę wspólną: dążenie do napadnięcia wroga z boku lub z tyłu już to całą siłą, już to, przy jednoczesnem natarciu czołowem, częścią sił, przy całkowitem zachowaniu zasady naczelnej: jedności działania. Posunięcia te zuchwałe łączą się z narażeniem

własnych tyłów i połączeń. Napoleon ubezpiecza się od manewrów nieprzyjacielskich przedewszystkiem samem ugrupowaniem wszerz i w głąb swoich korpusów, by stawić mogły czoło każdej potrzebie; bezprzykładną szybkością działania; tajemnicą, otaczającą jego posunięcia; ich nagłością. Ażeby uniezależnić się od wydłużonych linji połączeń z własnym krajem, improwizuje raz po razu coraz to nowe *ośrodki działań*, (centre d'opération, pivot d'opération) przez zgromadzenie zapasów materjału i żywności w punkcie, korzystnie położonym i umocnionym (twierdzy, lub mieście oszańcowanem polowo); o taki ośrodek działań oparty, nie dba o chwilowe zagrożenie połączeń, pewny, że pomści je ciosem druzgoczącym, wymierzonym w obchodzącego przeciwnika.

c) Bitwa.

Bitwa jest w wojnie napoleońskiej rzeczą główną. Napoleon wypowiedział zasadę: „Gdy chcesz stoczyć bitwę, zgromadź do niej wszystkie siły, nie zaniedbaj żadnej; często jeden bataljon rozstrzyga o zwycięstwie". Przygotowuje bitwę, sprowadzając zewsząd ogromnemi marszami swoje korpusy. Wielki wychowawca żołnierza, umiejący cudownie podniecać jego siły moralne, przynagla swoje korpusy groźbą, że mogą się spóźnić na plac boju. Stara się, by już przed bitwą były zebrane w jego ręku na przestrzeni kilku, czy kilkunastu kilometrów, „jak bataljon w ręku dobrego majora;" a jeśli który nie zdążył, jeszcze nadciąga gdzieś z boku w dniu bitwy, Napoleon nadaje mu kierunek na bok lub tyły przeciwnika, by wystąpienie tej opóźnionej części swej armji uczynić dlań tem straszniejszem. Tak ongi zrobił z dywizją Serruriera w r. 1796 oczekując pod Castiglione natarcia Austrjaków; tak w 1800 r. zrobił z dywizją Desaixa, przywołując go na plac boju pod Marengo. Podobnie jest w szeregu innych bitew.

Klasyczną bitwą jest Austerlitz (1805). Napoleon około Brna skoncentrował swą armję; czeka na zaczepne działania armji rosyjsko-austrjackiej. Wie, że będą go obchodzić od południa. Czycha na to. Przedłuża jeszcze swoje zagrożone skrzydło prawe, mające wiązać przeciwnika małemi siłami, bojem przewlekłym, cofać się w razie potrzeby. A gdy spotrzegł, że główna masa przeciwnika już posunęła się dobrze w manewrze obchodzącym, że walka na tem skrzydle wiążącem jest w całej pełni, że między temi kolumnami nieprzyjaciół, a ich kolumną północną, nacierającą na jego skrzydło lewe, wytwarza się parukilometrowa przerwa, w przerwę tę, na wyżynę Pratze, rzuca

masę, przygotowaną do natarcia, rozrywa armję nieprzyjacielską, łamie kolejno jej odwody, a potężnem zajściem swych korpusów w prawo, ku południowi, druzgocze obchodzące go kolumny nieprzyjacielskie, wpędza na stawy, niszczy i bierze w niewolę.

Pod Jeną (1806) bitwa wywiązuje się poniekąd przypadkowo. Napoleon zamierzał ogólne natarcie na dzień następny; częścią tylko wojsk chciał wywalczyć teren do rozwinięcia swej armji na zachodnim brzegu Saali. Ale gdy coraz to nowe siły nieprzyjacielskie w bój się wdają, wprowadza w grę w miarę ich nadciągania wszystkie siły własne, będące w ręku, a przez świetne pokierowanie ich na boki przeciwnika, odnosi walne zwycięstwo. Charakterystycznem jest, że w jednoczesnej bitwie pod Auerstädt marszałek Davout, walcząc w 30.000 przeciw 60.000 nieprzyjaciół, w 44 działa przeciw 230, nietylko oskrzydlić się nie daje, ale śmiałemi manewrami swych trzech dywizji sam oskrzydla i zwycięża.

Pod Iławą (w r. 1807) Napoleon zwycięża dzięki oskrzydleniu lewej flanki Rosjan przez korpus Davouta. Pod Frydlądem uderza na Rosjan dośrodkowo, spychając ich na ciaśninę rz. Alle.

Pod Ratyzboną (1809) nie przyszło do bitwy walnej. Manewry doprowadziły do łańcucha całego walk częściowych; nieprzyjaciel uniknął walnej bitwy i klęski. Pod Wagram obie strony dążą po oskrzydlenia. Napoleon walczy z rzeką za plecami. Jego słabe skrzydło lewe jest pokonane, nieprzyjaciel zbliża się do mostów, grozi odcięciem przeprawy. Ale ruch oskrzydlający skrzydłem prawem robi postępy. Położenie Napoleona jest groźniejsze; zwycięża przedewszystkiem przewagą swojej siły moralnej, potęgą swojej woli. Uderza odwodami na środek armji arcyksięcia. Przeciwnik nie wytrzymuje; rozpoczyna odwrót.

Parę tych przykładów daje obraz napoleońskiego planu bitwy. Zawsze natarcie główne, czołowe, łączy się w nim z działaniem na boki lub tyły przeciwnika. Nigdy natarcie nie rozkłada się równomiernie na cały front nieprzyjacielski. Powiada Napoleon, że z systemami prowadzenia wojny ma się rzecz jak z oblężeniem twierdzy. „Trzeba złączyć ogień cały na jeden punkt; gdy wyłom zrobiony, równowaga zwichnięta, reszta staje się zbyteczna, twierdza jest wzięta". Wybiera przeto część szyku nieprzyjacielskiego, gdzie chce osiągnąć rozstrzygnięcie. Na całym froncie jest nieprzyjaciel związany ogniem tyraljerów i bateryj, natarciami kolumn piechoty; natarcie boczne wywołuje zamęt, odciąga odwody przeciwnika; wtem w jednem miejscu gromadzi się masa z 20, 40, 80, czasem 100 dział, ziejąc skoncentrowanym ogniem na szyk nieprzyjacielski; masy piechoty w kolumnach

uderzają na bagnety i przełamują; jazda odwodowa nadbiega, szarżuje, przechodzi w pościg zapamiętały na wszystkich możliwych drogach nieprzyjacielskiego odwrotu; wszystko, co żywe, rzuca się naprzód, by osiągnąć zupełny pogrom nieprzyjaciół.

d) Pościg.

„Zwyciężyć, nie jest niczem — powiedział Napoleon — trzeba wyzyskać powodzenie". Wyzyskuje się je pościgiem. A wtedy trzeba „przeć nieprzyjaciela szpadą w biodra i odciąć mu wszelkie drogi odwrotu". Trzeba—jak po Jenie—zrobić jazdą 800 km. w 24 dniach, korpusami piechoty do 600 km. w 23 dniach, maszerować do 60 km. dziennie, nie baczyć na straty marszowe (maroderzy w osobne kompanje) ani na odpsucie koni. „Co z tego, że konie się popsują, jeżeli łapią przez to nieprzyjaciół!"

Tak wyglądała wojna napoleońska.

9. Wskrzeszenie wojska narodowego.

Po bitwie jenajskiej Napoleon staje w Berlinie; jazda Wielkiej Armji dociera do Poznania. Na porządku dziennym staje sprawa polska jako zagadnienie polityczne i militarne (do Prus należy wtedy nietylko Gdańsk, Toruń, Poznań, lecz także Warszawa, Łomża, Białystok, Piotrków, Częstochowa; w przymierzu z Prusami w skład 4-ej koalicji wchodzi Rosja; Napoleon walczy z przeciwnikiem przemagającym; mimo zwycięstwa, które odniósł nad Prusami, ma naprzeciw siebie koncentrujące się liczne i świeże korpusy; skąd wielkie znaczenie ewentualnego wystąpienia Polski).

Już w początku działań wojennych Napoleon liczył się z możliwością militarnego wyzyskania Polaków, służących w wojsku pruskiem; dlatego, unikając starannie politycznego angażowania się, powołał do życia t. zw. „Legję Północną" w mundurach polskich, pod dowództwem generała Zajączka, mającą składać się z jeńców i dezerterów Polaków. Posłał też po Dąbrowskiego, będącego nadal w służbie włoskiej. Dąbrowski przybył do kwatery gł. w Dessau, w tydzień po Jenie. Tu otrzymał poruczenie zorganizowania insurekcji w Wielkopolsce, dokąd niezwłocznie się udał, biorąc w swoje ręce władze dyktatorską i powołując naród do broni; 7 listopada ukazały się w Poznaniu pierwsze jego rozporządzenia.

Dąbrowski organizował wojsko starym systemem kościuszkowskim. Nakazał 16-go listopada pobór rekruta systemem

najprostszym, kantonowym, po 1 na 10 dymów, z zaopatrzeniem, ubiorem, oporządzaniem przez obywateli. Powoływał (14 listopada) z powrotem do służby wszystkich b. wojskowych polskich. W samem Poznańskiem stawały odrazu 4 pułki piesze; tyleż miało dać Kaliskie, tyleż Mazowsze. Siłę liczebną wojska z oswobodzonych ziem pruskich obliczał Dąbrowski na 36.000 ludzi, nie obejmując tą rachubą większej części Mazowsza i Warszawy samej. Oddziały powstawały samorzutnie, odrazu walcząc z nieprzyjacielem. Nadto, na wyraźne żądanie Napoleona, powołano rycerstwo na pospolite ruszenie, pojęte w duchu tradycyj staropolskich.

Po wkroczeniu wojsk napoleońskich do Warszawy (28 listopada 1806) Murat, w. książę Bergu, postarał się pozyskać i wysunąć na pierwszy plan księcia Józefa Poniatowskiego; 7 grudnia ogłosił Poniatowski swój powrót do służby i objął kierownictwo nad wojskiem, organizującem się na Mazowszu. Niejasny stosunek wzajemny Poniatowskiego i Dąbrowskiego ustalił się, gdy 14 stycznia 1807 r. powstała Komisja Rządząca, z pięciu „dyrektorami" t. j. ministrami, przyczem książę Józef był dyrektorem wojny.

Pod względem organizacyjnym wojsko dzielić się miało na trzy zupełnie samodzielne „legje", czyli czyli dywizje: poznańską (Dąbrowskiego) kaliską (Zajączka), warszawską (Poniatowskiego). Każda legja liczyć miała 4 pułki piesze po 2-baony, z trzecim baonem w zakładzie (depot); każdy baon 9 kompanji, z tych 2 wyborcze: grenadjerska i woltyżerska cz. strzelecka; przy każdej legji tworzyć się miały 2 pułki jazdy i kompanje artylerji. Regulaminy były francuskie w piechocie i artylerji; w jeździe utrzymały się pewne odrębne cechy (np. obroty trzema). Przepisy dyscyplinarne i artykuły wojenne przyjęto również francuskie. Pracę nad tłumaczeniem przepisów na język polski organizuje Godebski, pierwsze drukowane edycje są już w początkach 1807 r. Dnia 3 maja 1807 r. wojsko otrzymuje orły (metalowe, na drzewcach) jako znaki baonów piechoty i szwadronów jazdy zamiast chorągwi i sztandarów (przy orle płótno jest dodatkiem tylko). W ciągu kampanji (do lipca 1897 r.) przeszło 50.000 ludzi przez listy kontrolne, z górą 30.000 było pod bronią.

Pułkownikami (dowódcami pułków) byli przeważnie ludzie zamożni, z wybitnych rodzin, nieraz bez wszelkiego wykształcenia wojskowego; decydowały tutaj względy polityczne oraz skarbowe (udział w kosztach sformowania pułku). Ale przy pułkowniku był (jak w wojsku francuskiem) major pułku, zastępca pułkownika, właściwy administrator i wychowawca. Majorami byli

zawsze dawni legjoniści. Oni przeważnie dowodzili jako podpułkownicy bataljonami i szwadronami. Ci tworzyli rdzeń korpusu oficerskiego. Wraz z nimi tworzyli ten korpus dawni oficerowie Rzpltej i oficerowie obcych armij, zwłaszcza pruskiej. Podporuczników wychowywano sobie szybko, w sposób czysto praktyczny, z pośród ochotników inteligentnych. Kadry podoficerskie składali podoficerowie i żołnierze kościuszkowscy, legjonowi oraz pruscy. Szeregi wypełniał rekrut-kantonista i ochotnik. Pospolite ruszenie, samo w sobie niezbyt nadające się do wojny, dostarczyło jednakże zarowno w ochotnikach ze szlachty, jak w szeregowych (pocztowi i zastępcy) sporo materjału na uzupełnienie pułków regularnych. Oczywiście w pułkach tych nie było już mowy o podziale na towarzyszy i na pocztowych, o pocztach sowitych i t. p. Ochotnik szlachcic, mając przed sobą awans na oficera, był jednak w pułku tylko szeregowym jak inni. Pominąwszy działania oddziałów partyzanckich, prowadzących wojnę małą z cofającymi się Prusakami, młoda jazda nasza bije się już 26 grudnia 1806 r. w bitwie pod Pułtuskiem z Rosjanami.

Pierwszą kampanję polską Napoleona I rozpoczęły 26 grudnia 1806 r. ciężkie bitwy Lannes'a i Davouta pod Pułtuskiem i Gołyminem; przez zdobycie Gołymina Davout zmusza Rosjan do odwrotu na linję Omulewa. W początku lutego połączona armja prusko rosyjska przez Prusy Wschodnie podejmuje ofensywę na Toruń; Napoleon odpowiada ofensywą z nad Narwi na Królewiec. Stąd przychodzi do krwawej bitwy 8 lutego 1807 r. pod Pruską Iławą. Napoleon odnosi połowiczne zwycięstwo. Następuje okres równowagi sił i zastoju w działaniach. Na głównym teatrze wojny, w Prusiech Wschodnich, oraz nad Omulewem i Narwią, walczą niektóre oddziały pospolitego ruszenia i stopniowo wyruszające na front poszczególne bataljony i szwadrony legji warszawskiej, biorąc udział w rozwiniętej tutaj osłonie (couverture). Tymczasem gros wojsk napoleońskich rozłożono na zimowe kwatery. Energiczniejsze działania trwają na lewym brzegu Wisły, w Prusiech Zachodnich i na Pomorzu. Przedmiotem ich jest Gdańsk, obsadzony silnie przez załogę prusko-rosyjską.

Działania przeciw Gdańskowi, w których najwybitniejszy udział ma Legja Północna księcia Michała Radziwiłła i legja Dąbrowskiego, zaczynają się już w połowie stycznia ruchem Dąbrowskiego z Bydgoszczy na Gniew, jednocześnie Zajączek, z pierwszemi baonami swej legji, rozpoczyna blokadę Grudziądza. Po szeregu utarczek z przedsiębiorczym garnizonem Gdańska, Dąbrowski bierze szturmem Tczew w zaciętej walce (23 lutego) przy

współdziałaniu nadciągającej od Kołobrzega dywizji Menarda, w której składzie walczy Legja Północna.

Wzięcie Tczewa, połączone z odrzuceniem na twierdzę Gdańsk wysuniętych z niej oddziałów pruskich, prowadzi następnie do blokady twierdzy. Siły francusko-polskie, wzmocnione do 20.000 pod dowództwem marszałka Lefebra rozpoczynają oblężenie. Zacięte walki o Gdańsk trwają od 10 marca do 27 maja, ciągle z bardzo wydatnym udziałem wojsk naszych. Detaszowane bataljony walczą w tym czasie pod Kołobrzegiem, a bataljony Zajączka pod Grudziądzem. W czerwcu dywizja Dąbrowskiego z pod Gdańska ogromnemi marszami zostaje ściągnięta do Prus wschodnich i bierze udział w ostatniej fazie bitwy, decydującej tę kampanję, 15 czerwca 1807 r. pod Frydlądem.

Udział Polaków w kampanji 1806—7 r. ma cechy szybkiej, doraźnej improwizacji wojska na modłę Kościuszkowską, w warunkach pomyślniejszych, bo z oparciem o potężne i zwycięskie wojska napoleońskie, przy opanowaniu przez nie części kraju. Improwizowane wojska nasze współdziałają w oczyszczaniu terytorjum, ale nie dźwigają głównego ciężaru wojny. Materjał wojenny (zdobyczny, pruski), acz drugorzędnej wartości i niezawsze kompletny, otrzymują one od Napoleona. Stąd siła zbrojna 1806—7 r. już to powstaje odrazu jako regularne wojsko, już to szybko się w nie zamienia.

Podkreślić należy szybkość, z jaką wojsko sformowane wysyła się na front. Nie mówiąc o oddziałach, które, chwyciwszy za broń, nazajutrz już walczą, jak „powstania" szlacheckie, podnieść trzeba, że regularne pułki piechoty legji Dąbrowskiego, których organizację rozpoczęto w drugiej połowie listopada, po niecałych 2 miesiącach, w drugiej połowie stycznia, są już na froncie.

Rekrut nasz, zrazu niezbyt świadomy, za co się bije i zupełnie pozbawiony ducha rycerskiego, często ucieka przed poborem; ale wcielony w szeregi, po kilku dniach nabiera pewności siebie i postawy, a wkrótce przenika się patrjotyzmem i przywiązuje do oddziału. Pod Tczewem tyraljerka nasza zrazu miesza się i cofa w silnym ogniu przeciwnika; młody żołnierz daje się jednak opanować energją dowódzów; przykład zimnej krwi i odwagi, dawany mu przez generałów, pułkowników, którzy są zawsze w przedniej linji, wystarcza, ażeby zamienić go rychło w żołnierza tęgiego i wytrwałego w boju.

Można przyjąć, że w tym czasie młode nasze wojsko zdaje egzamin ze swej zdolności do zastosowania francuskich metod organizacyjnych, strategicznych i taktycznych w Polsce.

10. Wojsko Księstwa Warszawskiego.

Utworzone w r. 1807 Księstwo Warszawskie (późniejsze terytorjum Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Królestwa na północ od Pilicy i Bugu), około $2^1/_2$ milj. mieszkańców, w myśl Statutu Konstytucyjnego posiadać miało 30.000 wojska stałego. Wojsko to uzupełniało się systemem konskrypcyjnym, który musiał nadto dostarczyć ludzi formacjom polskim, stwarzanym jako wojska posiłkowe na francuskim żołdzie. Zasadą popisu był wiek lat 20—28 jako czas służby czynnej. Urzędy powiatowe prowadziły listy: małoletnich (niżej lat 20), popisowych (20—28), odstawki (lat 28—50), zasłużonych (którzy spełnili powinność), sędziwych (wyżej lat 50). Popisowi dzielili się na cztery wezwania, każde po 2 roczniki. Kontyngent nowobrańców, ustalony rok rocznie przez ministra wojny, rozkładano na departamenty, powołując do przeglądu przed rady popisową zależnie od potrzeby jedno lub więcej wezwań, wszystkie wezwania popisu, nawet młodsze roczniki odstawki. Uznanych za niezdatnych przenoszono na listę odstawki. Jeśli liczba zdatnych przekraczała kontygent przepisany, losowano. Dopuszczone były zastępstwa, ale tylko z kategorji „zasłużonych". Od powinności stawania do przeglądu były liczne wyjątki, ze względów administracyjnych, religijnych, kulturalnych (urzędnicy, duchowni, nauczyciele). Później zwolniono żydów, zastępując służbę dla nich podatkiem pogłównym. Służba trwała lat sześć. Wysłużeni stawali się wolnymi zupełnie od powinności wojskowej. Pojęcie rezerwy wojska stałego nie istniało. Siłę zbrojną drugiego rzędu tworzyły gwardje narodowe.

Wojsko zachowało podział na trzy legje z dotychczasowymi dowódcami: Poniatowskim, Zajączkiem, Dąbrowskim. Poniatowski, jako minister wojny, miał formalnie w ręku sprawę organizacji wojska; faktycznie jednak ogromny wpływ na nią wywierał marszałek Davout, dowodzący naczelnie wojskami sprzymierzonemi na wschód od Odry. Dopiero jesienią 1808 r. otrzymał Poniatowski dowództwo naczelne w Księstwie i pełną władzę nad wojskiem.

Pomocnikami jego byli szef sztabu głównego, generał Fiszer, zarazem inspektor piechoty; inspektor jazdy, generał Rożniecki i inspektor artylerji, generał Pelletier (ze służby francuskiej). Fiszer, sumienny, drobiazgowy, wymagający, był inspektorem znakomitym i wywarł wpływ doskonały na wyćwiczenie i porządek w swojej broni, choć nie ze wszystkiem zdołała ona stanąć na poziomie wojsk francuskich. Różniecki, nadzwyczaj zdolny instruktor jazdy, lecz mniej systematyczny dużo mniej zrobił

dla udoskonalenia swej broni; nie otrzymała jazda Księstwa Warszawskiego aż do końca regulaminu drukowanego; pod względem dokładności w służbie i dyscypliny wyższa wprawdzie nieskończenie od dawnej kawalerji narodowej, ustępowała jednakże innym broniom. Pelletier znakomicie pracował nad organizacją artylerji.

Każda legja miała 4 pułki piechoty, 2 pułki jazdy, 1 baon artylerji. Inżynierja i pociągi należały do baonów artylerji, tworząc w nich kompanje specjalne. Organizacja piechoty pozostała bez zmiany; pułki jazdy (ułanów i strzelców konnych) miały po 3 szwadrony; baony artylerji po trzy kompanje 6 działowe. Nadto istniała artylerja forteczna, dział około 150. Utworzono 2 kompanje artylerji konnej.

Wojsko rozporządzało dla wychowania młodzieży dwoma korpusami kadetów (Kalisz i Chełmno); dla wykształcenia oficerów Szkołą Elementarną Artylerji i Inżynierji, zamienioną później w Wyższą Szkołę Aplikacyjną.

Małe wojsko Księstwa, mimo pewnych stron ujemnych, wynikłych z luźnej dyscypliny w korpusie oficerskim, dojrzewa szybko i staje się niebawem wybornem narzędziem wojny.

11. Formacje polskie w służbie francuskiej. Somosierra.

Do formacji polskich w służbie francuskiej należy przedewszystkiem pułk lekkokonny gwardji cesarskiej, powołany do życia w marcu 1807 r., złożony z ochotników z pośród osiadłej młodzieży, o kadrach doborowych, wydzielonych przez pułki linjowe jazdy z dużym dla nich uszczerbkiem. Pułk ma cztery duże szwadrony po dwie kompanje. Uzbrojony jest w szable, pistolety, karabinki; dopiero po 1809 dostaje lance. Dowódcą jest pułkownik (później generał) Wincenty Krasiński; majorem pułku, jego organizatorem i wychowawcą pułkownik (później generał) Dautancourt ze służby francuskiej. Szwoleżerowie są stale przy cesarzu; poszczególne szwadrony bywają detaszowane (np. przy Muracie lub Bessièrze). W kampanji hiszpańskiej 1808 r. otrzymują chrzest ogniowy, a jeden z pierwszych ich czynów, najgłośniejszy zarazem, to szarża pod Somosierrą.

W listopadzie 1808 r. Napoleon po zwycięstwie pod Tudelą nad Ebrem przez Burgos ciągnął na Madryt, wybierając drogę najbliższą, wiodącą poprzez odnogę zachodnią gór Guadarrama wąwozem Somosierra i przełęczą tejże nazwy. Na przestrzeni 5000 m. droga wznosiła się w tym wąwozie o 300 m.; po obu stronach szerokiego wąwozu wznosiły się na 600 i 800 m. wzgl. wysokości strome zbocza gór Cebollera i Barancal. Przejście to,

trudne do sforsowania, bronione było przez kilka tysięcy Hiszpanów: dwie mocno okopane baterje broniły, jedna wyjścia północnego z wąwozu, druga przełęczy samej, oddalone o 2000 m. od siebie; dwie inne zajęły stanowiska pośrednie, ostrzeliwując załamania gościńca. Rankiem 30 listopada korpus marszałka Victora rozpoczął natarcie. Tyraljerzy francuscy mozolnie wdzierali się pod ogniem piechoty hiszpańskiej na zbocza wąwozu. Atak samym wąwozem rozchwiał się w ogniu kartaczowym czołowej baterji.

Po dłuższem osobistem rozpoznaniu położenia, Napoleon rozkazał swojej eskorcie, 3-mu szwadronowi szwoleżerów pod Kozietulskim (125 koni) szarżować wąwozem na baterje przeciwnika. Teren uniemożliwiał sfrontowanie (głazy zaścielały dolinę), szarżę musiano wykonać czwórkami. Ze stratą dowódcy, jednego z oficerów, znacznej części ludzi i koni szwadron przeleciał przez baterję czołową; pod dowództwem kapitana Dziewanowskiego, ze stratą nowego dowódcy i dalszych dwóch oficerów wzięto drugą i trzecią. Szarżę na ostatnią baterję poprowadził kapitan Krasiński, ranny przytem śmiertelnie; porucznik Niegolewski z kilku jeźdźcami dopadł tej baterji i legł sam okryty ranami. Szwadron przestał istnieć, ale baterje milczały; nadciągały dalsze szwadrony a na zbocza darły się, za pierzchającymi w popłochu Hiszpanami, bataljony piechoty francuskiej. Ze stratą kilkudziesięciu ludzi i tyluż koni osiągnął Napoleon w ciągu 7—8 minut ogromny rezultat taktyczny; normalnie potrzebowałby był w tym celu kilku godzin walki i straty w ludziach poszłyby w tysiące.

Szarża pod Somosierrą świadczy o genjalnem wyzyskiwaniu przez Napoleona czynników moralnych w bitwie. Liczył on na to, że Hiszpanie, strzelcy dobrzy i zawzięci w boju, ale nie dyscyplinowani, zorganizowani luźnie, bronić się mogą wybornie zwykłemu przeciwnikowi, ale nagłość szarży zupełnie nieoczekiwanej może ich przerazić, obezwładnić i wywołać wśród nich panikę. Z drugiej strony wiedział, że może liczyć bez zastrzeżeń na gotowość bojową świetnej ochotniczej jazdy polskiej, przenikniętej uczuciem honoru tem bardziej, że reprezentowała sama wojsko polskie wśród cudzoziemców i przed oczyma wielkiego wodza, wskrzesiciela Polski. Oba te momenty, moralnej natury, należycie wyzyskane, złożyły się na zwycięstwo. Szarża pod Somosierrą świadczy, że jazda polska stanęła z powrotem na wysokości ussarzy Jana III.

Oprócz lekko-konnych gwardji na żołdzie francuskim pozostaje Legja nadwiślańska, 3—4 pułków piechoty, 1—2 ułańskich.

Utworzona z legji polsko-włoskiej (1 pułk piech., 1 jazdy) w 1807 roku, ma świetne kadry weteranów legjonowych, uzupełnia się popisowymi z Księstwa. Wojsko znakomite, w niczem nie ustępuje najlepszym francuskim, przewyższa znacznie formacje krajowe dyscypliną, sprawnością, tęgością w boju. Piechota legji w 1812 r. tworzy jedną z dywizyj młodej gwardji. W latach 1808—12 walczy w Hiszpanji, odznacza się w dwukrotnem oblężeniu i zdobywaniu Saragossy, w niesłychanie trudnej i przewlekłej walce o warowne zamki, klasztory, domy umocnione i barykady, przy zastosowaniu min, przejść podziemnych i t. p. Ten rodzaj walki, zawsze wystawiający wojsko na najcięższe próby, nie zdezorganizował ani na chwilę bataljonów nadwiślańskich i nie pozbawił ich ducha zaczepnego. To najświetniejsza piechota w naszych dziejach (obok późniejszych pułków starych Królestwa). Duszą tej piechoty pułkownik, później generał Józef Chłopicki.

Pułk ułanów (lansjerów) nadwiślańskich, później nazwany 7-mym lansjerów francuskich i wyłoniony z niego pułk 2-gi uł. nadw., później 8-y lansjerów francuskich, powstał z pułku jazdy legjonów. Pułk ułanów nadwiślańskich, błędny rycerz, walczący 1798—1813 ciągle na obcej ziemi, jest to jazda o męstwie niezrównanem, przypomina dawne chorągwie kwarciane błyskawicznemi manewrami, nagłością szarż, zuchwalstwem „zagonów". On wsławia jazdę i lancę polską (los infernos piccadores) i dostarcza później instruktorów nowo utworzonym lansjerom francuskim.

W Hiszpanji walczą nadto od 1808 r. pułki 4-y, 7-y i 8-y piechoty Księstwa Warszawskiego (do 1812 r.) i wyrabiają się w ciągłych walkach na piechotę świetną, męstwem bojowem dorównywając prawie nadwiślańskim.

12. Wojna 1809 r. w Polsce.

a) Ofensywa austrjacka do wzięcia Warszawy: Raszyn.

Dnia 6 kwietnia 1809 r. rozpoczyna się wojna między Napoleonem a Austrją. Główny teatr wojny jest, jak w wojnach poprzednich, nad Dunajem, w Bawarji i Austrji. Drugorzędny teatr wojny stanowi sprzymierzone z Napoleonem Księstwo Warszawskie. Formalnie w przymierzu z Napoleonem jest również Rosja. Napoleon liczy na jej udział czynny w wojnie, uważając tem samem Księstwo Warszawskie za zupełnie bezpieczne. Tymczasem Rosja jest w cichej zmowie z Austrją, która ma zapewnienie, że nic nie grozi jej z tej strony.

Uważając ofensywę austrjacką na Księstwo za wykluczoną, ogołocono je z wojska; połowa piechoty (12 baonów), 1 pułk jazdy, 2 komp. art. były poza krajem (Hiszpanja, Gdańsk, Prusy). Zostawało do działań w polu 12 baonów, 15 szwadr. dział 32, ludzi niespełna 14,000. Byli nadto Sasi, mający wkrótce odmaszerować: 3 baony, 2 szwadrony, 12 dział, ludzi 1800. Poza tem garnizony, złożone z nowobrańców. Mimo tak szczupłych sił Poniatowski zamierzał wystąpić zaczepnie i przenieść wojnę na terytorjum przeciwnika, do Galicji.

Tymczasem Austrjacy skoncentrowali za Pilicą (wtedy granica Księstwa i Galicji t. zw. Zachodniej) VII Korpus armji, arc. Ferdynanda d'Este, 25 baonów, 44 szw. dz. 84, ludzi ok. 32,000; 14 kwietnia pod Nowem Miastem nieprzyjaciel wkroczył na terytorjum Księstwa, biorąc za przedmiot działań Warszawę.

Obrona stolicy przeciw takiej przewadze przeciwnika, przy braku umocnień od zachodu (były tylko zapadnięte dzieła z 1794) i ogromnym obwodzie miasta (linja obronna na lewym brzegu Wisły miałaby ze 24 km.) nie była możliwa. Doraźna organizacja gwardji narodowej niewiele mogła w tem zmienić. Książę Józef miał dwie drogi: opuścić stolicę bez boju, albo stoczyć bitwę przed stolicą na obranej pozycji. Względy czysto wojskowe przemawiałyby za ustąpieniem odrazu na brzeg prawy Wisły, co dawałoby wojsku naszemu swobodę poruszeń. Względy polityczno-moralne skłoniły Księcia Józefa do wyjścia naprzeciw Austrjaków.

Aby zrozumieć bitwę pod Raszynem 19 kwietnia 1809, trzeba pamiętać, że nie istniały wtedy szosy, wiodące dzisiaj od rogatek raszyńskich przez Raszyn i Janki w jedną stronę do Nadarzyna, Mszczonowa i Piotrkowa, w drugą do Tarczyna, Grójca i Nowego Miasta. Trakt krakowski prowadzi wtedy od Nowego Miasta przez Grójec, Tarczyn, Lesznowolę, Janczewice, Falenty, groblą wśród stawów i bagien rzeczki Mrowy do Raszyna, stąd dalej do Warszawy. Tę ciaśninę raszyńską wyzyskał Poniatowski dla obrony. Przed groblę, przed wieś Falenty wysunął straż przedrią pod Sokolnickim (3 baony, 6 dział; jeden baon tej grupy miał ubezpieczać od południa, t. j. od Nadarzyna, flankę prawą). Siła główna była na północ od Raszyna, na wyniosłościach (wojska polskiego 2 baony, 11 dz.; saskiego 3 baony, 2 szwadr., 12 dz.). Skrzydło prawe o 2 km. w Michałowicach trzymał gen. Biegański (2 baony, 4 dz.), na lewo w Jaworowie Kamieniecki (2 baony, 6 dz.). W odwodzie ogólnym pozostawały tylko 3 szw. (1 p. j.) 5 dz. art. k. Główna masa jazdy pod Różnieckim (12 szw.) była daleko na przedzie. Jeden

baon pozostał na Woli. Uderza zbyt szerokie ugrupowanie sił (7—8 km.) i rozrzucenie (baon na Woli). Wysunięcie „straży przedniej" na pozycję czołową przed Falenty tłumaczy się dobremi tutaj warunkami widzenia i ostrzału, gdy przeciwnie teren po bokach grobli między Falentami a Raszynem pokryty był olchami i łozami. Michałowice i Jaworów były zaś punktami, gdzie przeciwnik mógł przybyć Mrowę, próbując oskrzydlenia naszej siły głównej. Luźne zatem ugrupowanie sił było w pewnej mierze podyktowane przez warunki terenowe. Z braku silnego odwodu wynika brak zamiaru przejścia do zaczepnego działania.

Bitwa ma dwie fazy: 1) walka o Falenty; 2) walka o Raszyn.

Około 12 w południe, rozegrała się w pobliżu Janczewic i Wolicy podwójna walka jazdy naszej (12 szw.) z nadciągającą od Tarczyna jazdą bryg. Mohra (8 szw.) i Spetha (12 szw.) oraz występującą od Nadarzyna jazdą Schaurotha (16 szw.). Po pięknych szarżach jazda nasza, wobec dużej przewagi przeciwnika popartego artylerją konną, wycofała się przez Michałowice do rezerwy. O 1 pop. baterje austr., ustawione koło karczmy Wygoda (dział 12, później 24) wszczynają ogień na Falenty, na który dzielnie odpowiada naszych 6, później 9 dział (kieruje osobiście Pelletier). Około g. 3-ej pop. nieprzyjaciel (5 baonów) uderzył na prawą flankę Sokolnickiego poprzez gaj olchowy, o który była oparta, zdobywając Falenty Stare (czyli Duże; wieś wtedy bliżej wylotu grobli i dworu). Baon, broniący Falent (I/8, dowódzca Godebski) w zaciętej walce ustępował na groblę poprzeczną za stawem, tocząc wytrwale bój ogniowy (przy tym baonie generałowie Sokolnicki i Fiszer). Jednocześnie odepchnięto baon, stanowiący ubezpieczenie prawej flanki (I/6) na Puchały i Raszyn. Baterja polska wpadła przed Falentami w ręce wroga. Nadbiega Poniatowski; porywa lewy baon Sokolnickiego (I/1), stojący pod ogniem działowym, lecz nie atakowany, sprawia w kolumnę do ataku i odbija bagnetem baterję, wieś Falenty i lasek olchowy.

Nieprzyjaciel wprowadza następną brygadę (6 baonów); oba baony Sokolnickiego muszą wreszcie cofać się na Raszyn (z artylerją; na 9 dział dwa przepadło). Z cofającymi wdziera się do Raszyna nieprzyjaciel. Bitwa wchodzi w fazę drugą.

Austrjacy kontynują natarcie na centrum polskie, demonstrując tylko na obu skrzydłach (Michałowice, Jaworów). Po zaciętej walce opanowują Raszyn, broniony przez dwa baony saskie i jeden nasz (I/2). Poniatowski sprawia wojsko na wyniosłościach o 200 m. na północ od Raszyna; w baterję łączy całą artylerję, jaką ma pod ręką (24 — 30) dz. i otwiera gwałtowny ogień na Raszyn, poczem odbija go kontratakiem; próby ataku

na zachód od Raszyna ugrzęzły w ogniu niszczącym naszej artylerji. O 9 wieczór bitwa skończona; Polacy utrzymali pozycję główną, Austrjacy, (którzy zaangażowali trzy brygady piechoty), Falenty i groblę. W nocy zapadła ze strony polskiej decyzja odwrotu, nieunikniona wobec poniesionych strat i odejścia Sasów (odwołanych rozkazem do Saksonji).

Bitwa pod Raszynem ze strony polskiej jest przykładem czystej obrony; Poniatowski do końca pozostawił inicjatywę przeciwnikowi. co jest zrozumiałe przy fatalnym stosunku sił i rozciągłości frontu. Ze strony austrjackiej energiczny atak frontowy na dwa kolejno klucze taktyczne, Falenty i Raszyn, połączono w obu wypadkach z manewrem na prawą flankę odpowiedniej grupy naszego wojska. Brak natomiast manewru w większym stylu, chociaż przewaga liczby ułatwiała Austrjakom obejście i otoczenie naszej pozycji. Wyjaśnia się to jedynie lekceważeniem przeciwnika, którego uważano przed bitwą za rodzaj milicji niesfornej i niewyćwiczonej. Znaczenie bitwy raszyńskiej określił najlepiej austrjacki kapitan Just: „Zaimponować przeciwnikowi, jest to rzecz zawsze pożądana na wojnie, ale właśnie w defensywie najdonioślejsza. Uczyniło to młode wojsko polskie..." Istotnie, Raszyn stał się grobem zaczepnego ducha Austrjaków. Zajęli oni dopiero nazajutrz pobojowisko, ostrożnie posuwając się ku Warszawie. Zaczęły się układy. Rezultatem ich była konwencja wojskowa 21 kwietnia, oddająca Warszawę Austrjakom, lecz zapewniająca Polakom swobodną ewakuację stolicy; później uzupełniono ją umową, gwarantującą, że Praga nie będzie ostrzeliwana z Warszawy, ani też Warszawa z Pragi. Dnia 23 kwietnia wojsko polskie opuszcza Warszawę i maszeruje do Modlina i Serocka.

b) Walka o przejście Wisły.

W drugiej fazie, 23 — 29 kwietnia, inicjatywa jest nadal w ręku Austrjaków. Nad działaniami ich cięży pewne onieśmielenie, wywołane nieoczekiwaną siłą odporną wojsk naszych; zarazem polityka zaczyna brać górę nad strategią. Przez konwencje z 21 i 24 kwietnia arcyksiążę dla zapewnienia sobie prędkiego zajęcia stolicy nieprzyjacielskiej i niezakłóconego nią władania nietylko dał przeciwnikowi niezwykle dogodne warunki ewakuacji, lecz zostawił mu w ręku przedmoście (przyczółek mostowy) Pragi, wyrzekając się zbombardowania go z wyniosłego lewego brzegu.

Chcąc wziąć Pragę, musiano obejść ją prawym brzegiem Wisły. Przeprawiono w tym celu 24.4 pod Karczewiem korpus

4 tysięczny Mohra, (5 baon, 8 szw., 12 dział), który 25.4. atakuje Pragę, wysuwając 2 baony aż do Radzymina, dla osłonięcia się ze strony wycofanej za Bugo-Narew armji Poniatowskiego. Tegoż dnia zarządza Poniatowski ruch zaczepny trzema kolumnami z linji Modlin—Serock celem osaczenia Mohra; manewrem kierował Dąbrowski, siła główna Poniatowskiego podsunęła się do Jabłonny i Nieprętu. Marszem nocnym wojska nasze dosięgnęły przeciwnika; Radzymin wzięto gwałtownym bojem ulicznym i pobito będącą tam grupę austrjacką; grupa prawoskrzydłowa Sokolnickiego (2 baony, 3 szw., 2 dz.) przy współdziałaniu załogi Pragi, zwycięża 5.4. na Szmulowiźnie i pod Grochowem, poczem nieprzyjaciel śpiesznie cofa się do Karczewia i wraca na brzeg lewy.

Po tem niepowodzeniu arcyksiążę zarządza budowę mostu naprzeciw Góry Kalwarji (Kępa Gliniecka—Ostrówek) i koncentrację wojsk w tej stronie. Do 2 maja most był na ukończeniu; na prawym brzegu usypane przedmoście (przyczółek).

Polacy powzięli już 28.4. wiadomość o zamiarach przeciwnika. Sokolnicki cofnięty pod Serock, nagłym rozkazem skierowany został ku południowi. Tegoż dnia na radzie wojennej w Zegrzu zapadła decyzja, dzięki której inicjatywa przechodziła w ręce polskie.

Sytuacja wojsk polskiego po opuszczeniu Warszawy była nadal poważną. Mimo nadejścia 12. p. p. (którego brakło pod Raszynem) i otrzymania uzupełnień, liczba wojska nie przechodziła 15.000; przewaga dwukrotna przeciwnika trwała nadal. Natomiast posiadanie Warszawy pętało jego swobodę ruchów, gdy żaden wzgląd polityczny nie krępował już swobody działań polskich. Były jeszcze głosy, by przebijać się aż do Saksonji (Zajączek), lub zamknąć się w Gdańsku (Fiszer). Jednakże książe Józef postanowił podjąć ofensywę na prawym brzegu Wisły i wkroczyć do t. zw. Galicji zachodniej. Grupa Sokolnickiego miała być strażą przednią. Linja dolnej Wisły, od Torunia do Modlina, pozostała przesłonięta drobnemi, improwizowanemi siłami. Generał Zajączek pozostawał w północnej części księstwa (Płockie, Łomżyńskie, Augustowskie), by formować nowe wojsko; w tymże celu Dąbrowski podążył przez Toruń do Poznania.

Zaczynała się faza trzecia.

c) Ofensywa polska na Galicję.

Generał Sokolnicki (z 3 baonami, 6 szw., 4 dz.), posunął się do Karczewia, gdzie powziął wiadomość o stanie robót pod Górą Kalwarją i postanowił uderzyć, zanim most będzie ukończony. W nocy na 3 maja piechota nasza nagłem natarciem paru

kolumnami zdobyła szaniec, obsadzony 3 baonami, jorąc 1800 jeńców, w czem 55 oficerów, dowódcę pułku; nieprzyjaciel poniósł ogromne straty krwawe i poniechał zamiaru przejścia rzeki w tym punkcie.

Ofensywa polska stawia sobie teraz cel coraz dalsze; wzięty 14.5. Lublin; 18.5. Sokolnicki z Różnickim zdobywają Sandomierz, potężnie umocniony, pierwszorzędny klucz strategiczny, jako miejsce przeprawy przez Wisłę, o które opierając się, wojsko nasze mogło zarówno rozszerzać się w Galicji jak działać na tyły armji arcyksięcia; wreszcie 20.5. Pelleer szturmem nocnym zdobywa twierdzę Zamość. Oddziały kawalerji naszej zapuszczają się w głąb starej Galicji, gdzie wybucha powstanie; 28.5. Lwów zajęty.

Tymczasem arcyksiążę, któremu jako polityczny cel jego kampanji wytknięto pozyskanie Prusaków przez oddanie im w ręce Księstwa Warszawskiego, odwrócił się 5.5. od wojsk naszych i nie reagując na ich ruchy, rozpoczął manewr lewym brzegiem na Toruń, zamierzając przez sforsowanie tam Wisły wejść w kontakt z Prusami i przenieść działania na brzeg prawy. Twierdza Toruńska, zaatakowana 15.5. stawiła energiczny opór; 20.5. Austrjacy zaczęli ustępować ku Warszawie, do czego przyczyniło się niezawodnie pojawienie się na ich lewej flance oddziałów Dąbrowskiego.

Dąbrowski przebił się w paręset lud, wziętych z załogi Toruńskiej, do Poznania; tutaj gromadząc w 10 dni podćwiczonych rekrutów (trzecie baony i powstania odrazu z 4000 ludzi zaczął kroki zaczepne, w marszach i potyczkach doprowadzając swą nową dywizję do 7500 l. Jednocześnie już i na prawym brzegu siły Zajączka rosły poważnie. Pięć dalszych prób przejścia Wisły, podjętych przez arcyksięcia, spełzło na niczem. Wreszcie, poznawszy groźne niebezpieczeństwo ze strony ofensywy polskiej na Galicję, szczególniej zaniepokojony wzięciem Sandomierza, pociągnął z częścią wojsk na Sandomierz; przeważna część sił miała pod Mondetem i Molem powstrzymywać tymczasem napór Dąbrowskiego i Zajączka. Dnia 1 czerwca Austrjacy opuścili Warszawę.

Wojna wchodziła w fazę czwart

d) Kontrofensywa austrjacka. Przesilenie.

W czwartej fazie kampanji następuje kontrofensywa austrjacka na Sandomierz, który, staje się głównym kluczem strategicznym, o którego posiadanie się walczy.

Działania komplikują się wyspieniem w Galicji potężnego korpusu rosyjskiego, który pod pozorem współdziałania z Polakami opanowuje kraj, by udaremnić jego połączenie z Księstwem.

Obecność armji Golicyna, zbliżającego się w 35000 l. z nad Bugu, krępuje inicjatywę polską: książę Józef uzależnia działania od zachowania się Rosjan.

Tymczasem działania na głównym teatrze wojny (nad Dunajem) po zwycięstwie Napoleona pod Eggmühl (17—24.4) i zajęciu Wiednia weszły przez porażkę Francuzów pod Asparn i Essling (21—22 maja) w stadjum krytyczne. Odbija się to z kolei silnie na zachowaniu się Rosjan.

Inicjatywę strategiczną w tym okresie odzyskują Austrjacy. Już 27 maja zjawił się pod Sandomierzem wysłany przez arcyksięcia 8-tysięczny korpus Schaurotha i próbował zaskoczyć twierdzę; po szeregu utarczek cofnął się w górę Wisły, pod Opatowem przeszedł rzekę, dotarł do Baranowa. Tymczasem nadciągnął arcyksiążę z częścią siły głównej pod Sandomierz, zostawił oddział (4 baony i 7 szw.) z rozkazem atakowania twierdzy od północy. Sam połączył się z Schaurothem, przechodząc pod Baranowem na brzeg prawy; 12 czerwca arcyksiążę uderza pod Gorzycami i Wrzawami na księcia Józefa (10.000 przeciw 7.000); powodu odsłonięcia lewej flanki polskiej przez sprzymierzeńców — Rosjan, mających tu współdziałać, nastąpił odwrót Polaków na prawy brzeg Sanu, przez co Sokolnicki w Sandomierzu był już zdany na własne losy.

Tymczasem udało się Mondetowi, ustępującemu z pod Warszawy, porazić 11 czerwca pod Jedlińskiem koło Radomia świeże formacje Zajączka, posuwającego się za nim od Warszawy.

Rezultatem tego jest zupełna swoboda działania u Mondeta, który idzie na Sandomierz i przeprowadza od północy gwałtowny atak na twierdzę, osaczoną już zewsząd i odciętą. Po bohaterskiej obronie Sandomierz kapituluje 18 czerwca na warunkach zaszczytnych; Sokolnicki wychodzi z załogą pod bronią, z artylerją do Puław, zachowując swobodę dalszych działań. Tu dokonywa się jego połączenie z siłą główną księcia Józefa.

Tymczasem kontrofensywa austrjacka ogarnęła Galicję środkową aż po Jarosław; oddział jazdy dotarł do Lwowa, skąd zaraz musiał ustąpić wobec nadciągających wojsk rosyjskich (dyw. Dochturowa).

Inicjatywa austrjacka zostaje raptownie sparaliżowana. Nastąpił bowiem zwrot w sytuacji ogólnej.

W dniach 5 i 6 lipca Napoleon odniósł stanowcze zwycięstwo pod Wagram. Rosjanie musieli wyciągnąć z tego konsekwencje polityczne i wojenne. Zapowiedzieli arcyksięciu przejście Sanu i dalszą okupację Starej Galicji. Wynikała stąd nieuchronna dla Austrjaków konieczność opuszczenia prawego brzegu Wisły.

Działania na lewym brzegu, plecami do rzeki, z zagrożeniem połączeń własnych przez Dąbrowskiego, wydały się zbyt ryzykowne.

Arcyksiążę decyduje się na odwrót w kierunku Krakowa, czyniąc tylko zwroty zaczepne przeciw Dąbrowskiemu dla zabezpieczenia swych połączeń.

e) Pochód na Kraków. Zakończenie wojny.

Poniatowski połączył się 19.6. w Pniowie z Zajączkiem, przez co siły jego narosły z powrotem do 13.000; 24.6. staje w Puławach; 1.7. przekracza Wisłę i Zwoleniu łączy się z Sokolnickim, w Radomiu z Dąbrowskim, dochodząc do 24.500 ludzi w jednej masie. Stąd paru kolumnami rozpoczyna ofensywę na Kraków. Po jego stronie jest inicjatywa, nawet przewaga liczebna z powodu pozostawienia pewnych oddziałów austrjackich w Starej Galicji. Odwrót austrjacki staje się tem spieszniejszy, że 12 lipca korpus VII otrzymuje rozkaz cofania się na Morawy; 14 lipca Rożniecki z jazdą staje pod Krakowem; 15 lipca zajęty Kraków, przy starciach z zaproszonymi tam przez Austrjaków Rosjanami. Tak kończą się główne działania tej wojny w Polsce. Przebieg ich stawia Poniatowskiego w szeregu wielkich wodzów narodowych, obok hetmanów XVII w.

Zupełnie prawie niezależną od przebiegu głównej kampanji jest mała wojna na Podolu Galicyjskiem, prowadzona z ogromną inicjatywą i odwagą przez powstańców. Regularną siłę zbrojną stanowił tam, po ściągnięciu się wojsk naszych ku Sandomierzowi, w czerwcu, podpułkownik Strzyżowski z szwadronem 3 uł. Działał przeciw niemu generał Biking z brygadą austrjacką, detaszowaną z 5-tysięcznego korpusu księcia Hohenlohe, stojącego w Stanisławowie. Strzyżowski posunął się przeciw Bikingowi z Tarnopola, na czele jazdy powstańczej i strzelców-ochotników aż pod Zaleszczyki i Horodenkę. Z trudem udało się Austrjakom zmusić go do odwrotu i opanować Tarnopol; Strzyżowski jednak nagłym napadem pobił Bikinga pod Jeziorną, pod Chorostkowem, a wreszcie pod Wieniawką otoczył i zmusił do kapitulacji, poczem zwrócił się do przeciw głównej sile Hohenlohego. Zawieszenie broni przerwało świetne działania tego znakomitego zagończyka, którego oddział urósł do 5000 l.

Zawieszenie broni stanęło na głównym teatrze wojny 12 lipca; w Galicji działania trwały o kilka, a nawet kilkanaście dni dłużej. Dopiero 14 października podpisano pokój w Schönbrunnie. Ten okres trzymiesięczny był dla wojska naszego okresem intensywnych zbrojeń. Wszystkie stare pułki piechoty miały już

sformowane trzecie bataljony. Pod nazwą wojsk „francusko-galicyjskich", podyktowaną przez Napoleona (rodzaj pseudonimu dla formacyj powstańczych, aby Rosji nie drażnić) powstaje szereg nowych pułków, wypełnionych jużto popisowymi z Księstwa, jużto ochotnikiem z powstań galicyjskich. Wojsko Księstwa osiągnęło 36.000 ludzi; wojsko francusko-galicyjskie 25.000. Oczekiwano z pełną otuchą wznowienia działań. Tymczasem doszło do traktatu, mocą którego Kraków, Radom, Siedlce, Lublin i Zamość (cała t. zw. Galicja Zachodnia czyli Nowa) wracały do Polski.

f) Uwagi.

Wojna 1809 r. ma znaczenie szczególne. Przeprowadzona została samodzielnie, własną siłą, przeciw przemagającemu przeciwnikowi, z wynikiem zwycięskim. Jest to jedyna taka wojna u nas od w. XVII aż po XX.

Pod względem strategicznego przebiegu nie jest to klasyczna kampanja. U żadnej ze stron walczących niema tu bezwzględnego, energicznego dążenia do powalenia przeciwnika przez ciosy druzgoczące. Austrjacy, osiągnąwszy geograficzny przedmiot działań, Warszawę, zatracili z oczu przedmiot stokroć ważniejszy, wojsko polskie, a zgubne dla każdej myśli wojennej kombinacje polityczne odwróciły ich uwagę w stronę Prus. Polacy, niewątpliwie dążąc do pobicia wroga, nie szukali po Raszynie walnej bitwy, ale rzucili się w kraj, będący w posiadaniu wroga, szukając w oswobodzonych Galicjach przyrostu sił moralnych i materjalnych; czas działał na korzyść Polaków. Usprawiedliwia to w pełni wyrzeczenie się przez księcia Józefa aż do końca czerwca działań stanowczych. Widzimy tutaj, jak sposób prowadzenia wojny zawisł niekiedy od warunków politycznych i narodowych.

Austrjacki wódz i teoretyk wojny, arcyksiążę Karol, twierdził, że istnieją dla każdego kraju punkty strategiczne tak ważne że ich opanowanie równa się zawładnięciu całem państwem.

Punktem takim dla Polski byłaby ze wszechmiar Warszawa.

Działania Poniatowskiego w r. 1809 zadały kłam tezie arcyksięcia. Dowiodły, że opanowanie najważniejszego nawet punktu strategicznego samo przez się nie rozstrzyga o niczem, o ile jeszcze istnieje wojsko, które nie uznało się za zwyciężone i nie zwątpiło o zwycięstwie.

13. Rozrost wojska po 1809 r. Wysiłek zbrojny w 1812.

W wojnie 1809 r. Księstwo Warszawskie wywalczyło sobie t. zw. Galicję zachodnią, t. j. przyrost półtorakrotny terytorjum i ludności. Liczbę wojska stałego podwojono teraz na 60.000; scentralizowano zarząd i dowództwo; zamiast „legji" wprowadzono okręgi dywizyjne (cztery). Było 17 pułków piechoty, 16 jazdy, 2 artylerji (polowej i pozycyjnej), baon saperów, baon pociągów. Pułki piechoty miały trzy baony po 6 komp., w czem 2 wyborcze: grenadjerzy i woltyżery. Wprowadzono artylerję pułkową (działka 3-ftowe). Pułki jazdy, tak znacznie pomnożonej, były 4-szwadronowe; nowe były przeważnie ułańskie (7, z poprzedniemi 10), 2 huzarów, 1 kirasjerów. Pułk artylerji polowej liczył 12 komp, po 6 armat i 1—2 granatników (haubic).

Z wojsk Księstwa poza krajem były nadal 3 pułki w Hiszpanji, 3 w Gdańsku; 1 pułk ułański tamże.

Przed wojną 1812 r. na koszt Francji zwiększono stan kompanji w piechocie i jeździe, uzupełniano artylerję pułkową, umacniano potężnie Modlin, Serock i Pragę, wreszcie stworzono w piechocie czwarte baony. Wojsko doprowadzono do 73.000 ludzi. Nadto było 10.000 żołnierza naszego w służbie Francji.

W toku wojny 1812 r. Księstwo wystawiło baony gwardji narodowej jako formacje polowe, oraz dostarczyło kilka tysięcy rekruta do formacji marszowych, przez co ocenić należy liczbę żołnierza, wystawionego w Księstwie, na przeszło 100.000, prawie 3% ludności. Uwzględnić trzeba, że kraj dostarczał od 1791 r. nieustannie rekruta wojsku polskiemu, pruskiemu, austrjackiemu, znowu polskiemu, ponosząc wciąż duże ofiary krwawe, aby ocenić rozmiary tego wysiłku.

Nadto powstało w 1812 r. na Litwie dalszych 5 pułków piech., 1 baon strzelców pieszych, 4 pułki ułańskie, 1 szwadron tatarski, oraz 3-ci pułk lekkokonny gwardji, ogółem ludzi 15—20.000

14. Wojna 1812.

a) Przygotowanie i plan wojny.

Napoleon od r. 1810 jest ostrzeżony (przez Poniatowskiego) o planach zaczepnych Rosji. Zaczyna olbrzymie przygotowania wojenne, jawnie prowadzone już w 1811 r. Wojsko cesarstwa dochodzi do 800.000, około 2% ludności, co jest wiele po dwudziestu latach krwawych wojen; z tego 325.000 przeznaczonych na wojnę z Rosją; nadto jest ze 20.000 posiłkowych wojsk cu-

dzoziemskich. Państwa sprzymierzone: Związek nadreński, Księstwo Warszawskie, Włochy, Neapol, a także Austrja i Prusy dostarczyły 278.000 l. Doliczywszy oddziały marszowe i nowe formacje wyszło w 1812 r. w pole 684.000 l., przeszło granicę rosyjską 612.000 z 1272 działami, w chwili wybuchu wojny rozpoczynało działania 415.000 z 1146 działami. Są to cyfry, nigdy przedtem nieznane; podobne spotka się dopiero 1870 r.

Masę tę zorganizowano w korpus gwardji, 11 korpusów wojska, 4 korpusy jazdy odwodowej; poza tem był posiłkowy korpus austrjacki.

Zorganizowano nadzwyczaj starannie magazyny, pociągi, transport wodny . Jednakże wszelkie przygotowania nie dopisały wobec niesłychanych trudności komunikacyjnych, ogromnych przestrzeni, skąpych zasobów teatru wojny.

Wojsko polskie nie było złączone w jedną całość. Napoleon rozdzielił je między poszczególne korpusy. Trzy dywizje (Zajączka, Dąbrowskiego, Kniaziewicza) tworzyły korpus V księcia Poniatowskiego. Jedna dywizja była w korpusie X (gdańska), jedna w IX (przybyła z Hiszpanji). Legję nadwiślańską (cztery pułki) przydzielono do młodej gwardji. Jazda była podzielona bardziej jeszcze.

Jako podstawę działań wybrał Napoleon polski trójkąt twierdz, z podstawami pomocniczemi w Toruniu i Gdańsku. Koncentrację sił głównych przeprowadził nad Niemnem, w dzisiejszej ziemi suwalskiej; tylko skrajne korpusy skrzydła prawego były dalej na południe, a korpus X, tworzący ubezpieczenie lewe, dalej na północ.

Przyjmował, że nieprzyjaciel ma główną armję skoncentrowanę pod Wilnem; drugą, mniejszą, ciągnącą z Wołynia ku północy, jużto z zamiarem połączenia się z siłami głównemi, jużto ofensywy na Księstwo.

Zamierzał lewem skrzydłem i centrum przejść Niemen i szybkiemi poruszeniami po obu brzegach Wilji dopaść główną siłę rosyjską, zepchnąć ku południowi, następnie zaś odciąć od jej połączeń armję drugą, trzymaną w szachu przez jego skrzydło prawe, podane nieco w tył i rozpoczynające działanie z opóźnieniem.

W wykonaniu tego planu skrzydło prawe, (pod Hieronimem, królem Westfalskim) w którego skład wchodził korpus polski, gromadziło się naprzeciw Białegostoku i Grodna (korpus Schwarzenberga, tworzący ubezpieczenie prawe, ze Lwowa nadciągał przez Lublin i Łuków); centrum (pod Eugenjuszem, wicekrólem

włoskim) skupione było pod Kalwarją i Pilwiszkami; tuż na północ, z dyrekcją na Kowno, zgromadzona była pod własnem dowództwem Cesarza główna masa manewrowa; jeden korpus tworzył pod Tylżą lewą straż boczną. Właściwie Wielka Armja stanowi już grupę armij i dzieli się tutaj na 4 — 5 armij, chociaż pozbawionych tej nazwy. Napoleon usiłuje kierować ich działaniami przez rozkazy, jak kierował ongi korpusami wojska; ale genjusz jego i wola spotykają się z przeszkodami, stawianemi przez przestrzeń i czas. W istocie poszczególne armje musiały działać samodzielnie w myśl ogólnych wytycznych i powodzenie zależało od ich dowódców.

Rosjanie mają zrazu przeciw Napoleonowi 3 armje:
Główną, Barklaja de Tolli, pod Wilnem; siła 111.000, 558 dz.
Drugą, Bagrationa, pod Wołkowyskiem, 45.000 z 216 dz.
Trzecią Tormasowa, pod Łuckiem, 42.000 i 164 dz.

Nad granicą turecką stoi nadto armja mołdawska, Czyczagowa, 53.000 i 240 dz., do rozporządzenia już w lipcu.

Narazie przeciw Napoleonowi stoi 183.000 wojsk reg., 15.000 koz., 940 dz. Ogółem w toku wojny wyruszy 428.000 l.

Plan, mocno chwiejny, polega naogół na odwrocie wśród walk tylnych straży nad Dźwinę, do obozu oszańcowanego pod Dryssą.

b) Manewr na Wilno i pościg za Bagrationem.

W nocy na 24 czerwca rozpoczynają się kroki wojenne przejściem Niemna przez główną masę wojsk. Po opanowaniu Kowna i rozpoznaniu kawaleryjskiem zaczyna Napoleon marsz obu brzegami Wilji na Wilno, osiągnięte tuż po ewakuacji przez Rosjan, 28 t. m. Gros sił Barklaja cofa się śpiesznie na Święciany ku Dryssie, unikając w ostatniej chwili ciosu, który mu Napoleon zgotował. Nie mogąc narazie zniszczyć Barklaja, Napoleon chce odciąć przynajmniej armję drugą, Bagrationa; w tym celu wysyła Davouta z korpusem specjalnie skombinowanym (w nim legja nadwiślańska) i korpusem jazdy odwodowej przez Oszmianę na Mińsk, by zajść jej drogę odwrotu, oraz przynagla ruch własnego skrzydła prawego przeciw Bagrationowi.

Król Hieronim opanował Grodno 30 czerwca oddziałem korp. V, ale zatrzymał się tam do 4 lipca, czekając zapewne na koncentrację swoich wojsk, rozciągniętych wzdłuż Narwi w sposób niezrozumiały. Gdy wreszcie 4 lipca gros prawego skrzydła ruszało naprzód, Bagration już przeprawiał się przez Niemen w Mikołajowie, aby przez Mińsk połączyć się z Barklajem. Tutaj

dowiedział się, że z Oszmiany idzie na Mińsk korpus Davouta i dociera do Wołożyna. Bagration śpiesznie przez Nowogródek i Mir przerzucił się do Nowego Świerznia, gdzie połączyły się z nim uchodzące przed Davoutem odcięte oddziały pierwszej armji. Kierunek na Mińsk był wykluczony; Rosjanie cofają się do Nieświeża, zblizka już ścigani przez ułanów polskich. W tejże chwili Hieronim jest w Nowogródku, Davout w Mińsku. W następnych dniach, 9 i 10 lipca, dochodzi pod Mirem do zaciętych walk ułanów Rożnieckiego z jazdą rosyjską, która zdołała wciągnąć ich w zasadzkę i otoczyć. Skrzydło prawe W. Armji forsownemi marszami idzie naprzód, pędzone rozkazami Napoleona i olbrzymim wysiłkiem usiłuje odrobić czas stracony w Grodnie. Bagration jeszcze 14.7. w Słucku uważa swe położenie za rozpaczliwe. W dniu tym pod Romanowem znowu 1-szy p. jazdy naszej wpadł w zasadzkę, poniósł dotkliwe straty; pościg zatrzymał się; jednocześnie zaś Hieronim, który otrzymał rozkaz cesarski, poddający jego armję pod zwierzchnie dowództwo Davouta. Obrażony, złożył komendę. Powstał pewien zamęt w dowództwie, co sparaliżowało działania tego skrzydła. Bagration przez Hłusk uszedł do Bobrujska, a stamtąd maszerował do Mohylowa, gdzie chciał przebyć Dniepr. Tutaj wyprzedził go Davout i 23 lipca pod Sołtanówką odparł go ku południowi. Jednakże Bagration, już nie ścigany przez korpusy prawego skrzydła, zdołał przeprawić się pod Starym Bychowem i poszedł do Smoleńska, gdzie wyprzedził o jeden dzień Barklaja.

Tymczasem Barklay z obozu pod Dryssą, zagrożony oskrzydleniem przez koncentryczne poruszenia korpusów Wielkiej Armji, zdołał również wycofać się przez Witebsk (walki odwrotowe pod Ostrownem i Witebskiem) do Smoleńska.

c) Manewr na Smoleńsk.

Napoleon zostawił trzy korpusy nad dolną Dźwiną; reszta, (po ogromnych stratach w chorych i oderwańcach już tylko 186.000,) rozciągnięta na ogromnej przestrzeni, od Witebska do Mohylowa, miała naprzeciw siebie skoncentrowaną 176.000-ną masę Rosjan. W początkach sierpnia Barklay podejmuje ofensywę na Witebsk. Napoleon chwyta w lot okazję do manewru, do rzucenia się na połączenia wroga; skupia swe siły w Orszy, przechodzi Dniepr i lewym brzegiem idzie śpiesznie na Smoleńsk. Wojska rosyjskie coprędzej wracają, by nie utracić linji odwrotowej. O Smoleńsk rozgrywa się 17 sierpnia zacięta walka; Napoleon napróżno usiłuje uwikłać przeciwnika, którego siły główne są na przeciwległym

brzegu Dniepru, w walną bitwę. W nocy oddany Smoleńsk, Rosjanie w odwrocie; 19 sierpnia zacięty bój ich tylnej straży pod Walutynową Górą; jeden korpus ma odciąć im odwrót, ale z winy dowódcy nie wykonuje nakazanego manewru. Raz jeszcze Rosjanie zdołali uniknąć bitwy.

d) Pochód na Moskwę; Możajsk.

Napoleon staje wobec alternatywy: czy iść naprzód, czy zatrzymać się, zaniechać działań dalszych na ten rok, zabezpieczyć sobie flanki, zorganizować na Litwie mocną podstawę działań dla dalszej wyprawy na r. 1813. Jednakże ma on jeszcze przed sobą niepobite wojsko przeciwnika; ma dwa tygodnie marszu do jego stolicy, przed którą Rosjanie niewątpliwie stoczą bitwę; ma przed sobą jeszcze 6 tygodni pory letniej; na flankach litewskiego teatru wojny zostawił siły duże, dwa korpusy na prawo, trzy na lewo, co powinno zupełnie wystarczyć, by osłonić połączenia i podstawę działań. Przez zwycięstwo nad armją rosyjską i zajęcie Moskwy spodziewa się uzyskać pokój niezwłoczny. Jeżeli zatrzyma się, czeka go wojna przewlekła, przy możliwości powikłań politycznych. To wszystko prowadzi Napoleon do postanowienia marszu na Moskwę.

Przewidywania spełniły się o tyle, że po wielu wahaniach Rosjanie pod dowództwem Kutuzowa zdecydowali się stawić opór przed Możajskiem, na pozycji pod wsią Borodino. Tutaj dochodzi 7 września do walnej bitwy, w której już tylko 125.000 wojska napoleońskiego, z 587 działami, walczy przeciw 114.000 wojska rosyjskiego, z 654 działami. Rosjanie umocnili częściowo pozycję; bronią się, nie probując przejść do natarcia, ale stawiając opór bardzo silny. Napoleon rozwiązuje zadanie natarciem frontowem, z przewagą sił na własnem skrzydle prawem i próbą obejścia lewej flanki przeciwnika. Manewr ten, poruczony szczupłemu korpusowi polskiemu (dywizja jedna została na Litwie), natrafia na przedłużone skrzydło przeciwnika i przeradza się w przewlekły bój leśny, o przebiegu zmiennym, zakończony aż pod wieczór, gdy już natarcie główne przełamało główną siłę przeciwnika i zmusiło go do opuszczenia przeważnej części pozycji. Znamienną dla tej bitwy jest zaciętość, z jaką walczy się o klucze taktyczne, szańce, gruzy wiosek; ogromne ofiary obustronne bez stanowczego rezultatu; ogromne boje jazdy, które jednak kończą się wyczerpaniem zupełnem, nie przeradzają w pogrom i pościg; mordercza praca artylerji. która jest królową tej bitwy i mówi w niej słowo ostatnie. Straty Rosjan ogromne,

60,000 l., 52% walczących, nie zdołały pozbawić ich wojska siły odpornej; już nazajutrz tylna straż rosyjska udaremnia próby pościgu kawaleryjskiego, a w trzy dni później przychodzi do większej potyczki. Rosjanie cofają się do Moskwy i dalej, ku Rjazanowi, jednakże przerzucają się nagle na zachód, na stary trakt wiodący z Moskwy przez Woronowo i Tarutino do Kaługi.

e) Przesilenie.

Napoleon zajął Moskwę, Murat, rzucony w pościg, nie odrazu zdołał rozpoznać kierunek odwrotu nieprzyjacielskiego. Na starym trakcie do Kaługi Murat i Poniatowski staczają szereg potyczek z tylną strażą przeciwnika, zatrzymują się pod Tarutinem, gdzie skoncentrowała się armja Kutuzowa. Tymczasem pożar Moskwy podziałał rozkładowo na wojsko napoleońskie; połączona z nim grabież zabiła dyscyplinę i siłę moralną. Partyzanci rosyjscy działają coraz skuteczniej na wydłużone linie etapowe. Sytuacja staje się coraz poważniejszą. Napoleon traci czas w Moskwie, łudząc się nadzieją rokowań pokojowych.

Tymczasem zwrot niepomyślny dokonywał się na obu flankach teatru operacyjnego. Na południu z nad granicy tureckiej zjawiła się armja admirała Czyczagowa i połączyła się z Tormasowem, uzyskując znaczną przewagę nad stojącemi tutaj siłami austrjackiemi, saskiemi i polskiemi (dywizja Kosińskiego, przeważnie gwardje narodowe, nad Bugiem; dywizja Dąbrowskiego nad górnym Dnieprem i Berezyną). Na północy rosyjska armja Wittgensteina (nowo-utworzona) bierze górę nad korpusami francuskiemi. Przychodzą pierwsze zimna, przymrozki nocne; Napoleon decyduje się wracać. W nocy na 18 października Rosjanie pod Tarutino nagłym napadem zaskoczyli grupę operacyjną Murata, która poniosła straty dotkliwe; korpus V odznaczył się czujnością i męstwem; gen. Fiszer poległ. Dla Napoleona wieść o tej bitwie jest sygnałem do wyruszenia.

f) Odwrót.

Zachodziła kwestja drogi powrotnej: czy ogołocony z wszelkich zasobów trakt smoleński przez Możajsk, z armją nieprzyjacielską na flance, czy też marsz na Kaługę, zmuszenie przeciwnika do bitwy, otwarcie sobie zwycięstwem swobodnego marszu przez zasobne obszary Rosji środkowej w stronę Mohylowa. Napoleon wybrał rozstrzygnięcie drugie. Doprowadziło ono zgodnie z przewidywaniem do bitwy. Korpus wicekróla stacza 24

października zaciętą bitwę pod Małojarosławcem z Kutuzowem; na dzień następny oczekiwana bitwa walna; Napoleon ma siły skoncentrowane; Kutuzow jest zachwiany w decyzji, myśli o odwrocie. Dnia 26.10 rozpoczynają obie armje ruch odwrotowy, Rosjanie ku Kałudze, Wielka Armja ku Możajskowi na trakt smoleński. Napoleon uległ natarczywemu żądaniu marszałków, by zaniechać walki i wracać drogą znaną, utartą, najbardziej oddaloną od wojsk Kutuzowa, flankującego połączenia Wielkiej Armji. Wyprawa pod Małojarosławiec przyniosła w wyniku stratę najmniej czterech dni czasu i odpowiedniej ilości zapasów, oraz 6000 rannych i poległych. Były to skutki nieszczęsne decyzji połowicznej, zmienionej w toku wcielenia jej w czyn. Zaczynał się odwrót. Nieprzyjaciel, nie pobity, ośmielony odwrotem W. Armii rzucił się na jej połączenia; 3 listopada przyszło wywalczać sobie pod Wiazmą drogę odwrotu.

Dyscyplina W. Armji zachwiana przez pobyt w Moskwie, nie wytrzymała teraz głodu, mrozu, bezsenności i ciągłego niebezpieczeństwa napadu. Prysła zwartość i sprawność wojska; przy orłach zostały tylko garstki najmężniejszych; masy żołnierzy rozprzęgły się w tłum oderwańców, porzucając szeregi, broń i rynsztunek.

Pomimo osiągnięcia Smoleńska, gdzie były magazyny ogromne, nie zdołano już uporządkować wojska. W odwrocie ze Smoleńska do Orszy armia Kutuzowa uderzyła z flanki nieoczekiwanie na korpusy W. Armji, rozciągnięte w przestrzeni i czasie; od 12 do 17 listopada trwają walki pod Krasnem, w których Wielka Armja ocalała wprawdzie od zagłady, dzięki nieudolności przeciwnika, ale straciła 6000 poległych, 26000 jeńców, z górą 200 dział. Pod Orszą przeszedłszy Dniepr, ciągnęły resztki jej na Borysów, gdzie był główny punkt przeprawy przez Berezynę na linji etapowej Orsza—Mińsk—Wilno. W tym kierunku cofały się korpusy lewego skrzydła, pod parciem armji Wittgensteina.

Tymczasem Czyczagow, związawszy Szwarzenberga pozornym manewrem na połączenia Warszawy z Wilnem, sam szybkiemi marszami ciągnął na Mińsk, poraził szczupłe oddziały świeżych wojsk litewskich, a wreszcie 20 listopada wziął szturmem Borysów, broniony rozpaczliwie przez dywizję Dąbrowskiego.

Wielka Armja była na pozór nieuchronnie zgubiona. Ocalała jakby cudem, dzięki geniuszowi wodza i bohaterstwu wojsk. Śmiałem uderzeniem odzyskano miasto Borysów i wprowadzono w błąd przeciwnika przez demonstrację poniżej tego punktu przeprawy. Znaleziono bród pod Studzianką, powyżej Borysowa i tam przerzucono mosty, odpierając ku południowi obserwujące to

przejście oddziały kozackie. Czyczagow nadciągał, by zniszczyć siły przeprawione; Wittgenstein parł na Studziankę od północnego wschodu. Walkę trzeba było toczyć na obu brzegach, odpychać Czyczagowa, zatrzymać Wittgensteina. W dniu 27/11, dokonano przeprawy wśród zaciętej bitwy; ogromną część jej ciężaru niosły na brzegu prawym resztki korpusu V (wzmocnione przez garnizony i baony marszowe) i legja nadwiśl., oraz dywizja Dąbrowskiego; na brzegu lewym trzy pułki, przybyłe z Hiszpanji.

Wielka armja ocalała pod względem taktycznym, jednakże odwrót dalszy, przy silnych mrozach, doprowadził do rozprzęgnięcia się resztek, a rozkład udzielał się posiłkom, wysyłanym z Wilna. Odwrót nie zatrzymał się w Wilnie, Kownie ani Królewcu. Cesarz Napoleon odjechał już ze Smorgoni, by tworzyć nowe wojsko.

Z korpusu V wróciło do Warszawy z Oszmiany zwarcie paruset ludzi z całą prawie artylerją i wszystkiemi orłami. Wielu wracało pojedyńczo. Ogółem z 80.000 wojsk Księstwa (bez gwardji narodowych) ocalało około 10.000; z wojsk litewskich 5—6000; z wojsk francusko-polskich 2—3000. Wojsko nasze wypeniło swą powinność w sposób wysoce chlubny. Z generałów trzech poległo, rannych było siedmiu.

Uwagi.

Wojna 1812 r. jest pierwszą wojną, prowadzoną masami ogromnemi, których nie może opanować już przy ówczesnych warunkach łączności zwykły rozkaz wodza; prowadzoną na przestrzeniach tak wielkich, że zwykłe metody kierownictwa w niej zawodzą (Napoleon nie rozporządza stacjami iskrowemi, ani aparatami Hughesa!). Geniusz i potęga woli borykają się w tej wojnie z naciskiem okoliczności zewnętrznych, z niesłychanem tarciem całej wojennej machiny, nie przystosowanej do tej wojny mas i do warunków litewskiego i rosyjskiego teatru wojny. Ofiarą tych trudności pada Wielka Armja a z nią razem Księstwo Warszawskie.

15. Wojsko polskie 1813—4.

Katastrofa Wielkiej Armji roku 1812 wywarła tak potężny wpływ na dowództwo francuskie, że odwrót zatrzymał się aż za Łabą, gdzie wicekról Eugenjusz ugrupował siły, zdolne do boju, jako osłonę, za którą odbywała się mobilizacja i koncentracja świeżych, improwizowanych wojsk na kampanję 1813 r.

Nad dolną Wisłą została tylko w Gdańsku silna załoga pod bohaterskim Rappem.

Księstwo miało być osłonięte przez korpus Schwarzenberga i słaby korpus saski. Schwarzenberg był w porozumieniu z wrogiem i bez skrupułów odsłonił przed nim Warszawę, stopniowo ustępując bez boju pod Kraków. Korpus saski po nieszczęśliwych walkach w okolicy Kalisza i w Poznańskiem wycofał się na Zachód; z nim mała dywizja Dąbrowskiego, nowoutworzona w Poznańskiem: 2 pułki piechoty, 2 jazdy.

Poniatowski, mający poza wojskami garnizonowemi tylko kupy ludzi wycieńczonych i schorzałych, oraz pospiesznie wybieranego rekruta, nie był wstanie podjąć walki o własnych siłach z przeciwnikiem, zalewającym Księstwo i wycofał się w Krakowskie, gdzie organizował i ćwiczył swoje wojsko. Zostawała silna załoga w Modlinie (Litwini) i Zamościu; w załodze Gdańskiej była dywizja polska. W maju, licząc załogi twierdz i wojsko nasze w Saksonji, liczba wojska polskiego dosięga znowu 34.000 ludzi.

Zdumiewającej tej pracy odtwórczej w najechanym kraju, po świeżym pogromie, dokonał Poniatowski stosując metody kościuszkowskie: intensywny pobór dymowy, wcielając bataljony gwardji narodowej do pułków linjowych. Stary żołnierz, raz wypoczęty, stwarzał kadry przepyszne, w których rekrut prędko stawał się starym żołnierzem. Wojsko nasze 1813 r. było wybornym amalgamem nieugiętych weteranów i fanatycznych rekrutów. Jest to może najlepsze wojsko, jakie miała Polska od XVII w.

Nowością w wojsku tem są krakusi księcia Józefa, jakby spadkobiercy kosynierów kościuszkowskich, improwizowana jazda lekka na konikach wytrzymałych i cierpliwych, która oddała wyborne usługi i podobała się nadzwyczaj Napoleonowi, życzącemu sobie „polskich kozaków".

Poniatowski niedługo mógł utrzymać się w Krakowie, wobec coraz bardziej wrogiej postawy Austrjaków; 7 maja z wojskiem swem odmaszerował przez Śląsk, Morawy, Czechy do Saksonji. Zarzucano mu, że nie próbował podjąć działań przeciw Rosjanom, którzy ponieśli szalone straty w kampanji zimowej 1812 r. i po przerzuceniu poważnych sił nad Łabę nie rozporządzali znaczniejszą siłą w Księstwie. Tłumaczy go postawa Austrji; tłumaczy bardziej jeszcze porównanie z zachowaniem się Murata w grudniu 1812 r. Wilnie, Kownie, Królewcu a nawet dzielnego Eugenjusza Beauharnais w styczniu 1812 r.; zbyt silne było pierwsze wrażenie doznanej klęski. Ze strony społeczeństwa były wysiłki, by nakłonić Poniatowskiego do przejścia na stronę zwycięzcy,

lub do neutralności; on pozostał wierny przymierzu i to wystarczy, by zjednać mu wieczystą wdzięczność żołnierza polskiego.

W Saksonji stanęło wojsko nasze już w czasie zawieszenia broni po zakończeniu kampanji wiosennej (zwycięstwa pod Lützen i Bautzen), w której udział brali szwoleżerowie gwardji i lansjerzy, szczątki pułków naszych, które ongi walczyły w Hiszpanji i pewne oddziały ułanów. Teraz wojsko polskie w sile 9 pułków piechoty, 9 jazdy, 8 kompanji artylerji jezdnej i 2 konnej, utworzyło korpusy VIII i 4-ty jazdy odwodowej, oraz „oddzielny korpus obserwacyjny" poddany Dąbrowskiemu. Razem było nad Łabą (licząc formacje francusko-polskie i osobno działający 17-ty uł.) 21.000 żołnierza naszego. Jako nowa formacja powstał polski bataljon grenadjerów gwardji cesarskiej.

W kampanji jesiennej 1813 r. występują oddzielnie Poniatowski z gros korpusów VIII i 4-go j. r., a oddzielnie Dąbrowski; nadto z obu tych grup bywają komenderowane do innych korpusów brygady lub pułki pojedyńcze jazdy, mające wobec ruiny kawalerji nepoleońskiej, której tak łatwo odtworzyć nie było można, wartość szczególną. Tak odkomenderowanej do korpusu I. brygadzie Weyssenhoffa słał Poniatowski rozkaz: *„Bon courage et faites bien sonner le nom polonais. Nous pouvons et nous devons nous tenir à ce dicton: tout peut être perdu, sauf l'honneur"*. („Odwagi i starajcie się, by imię polskie dobrze dźwięczało. Możemy i musimy trzymać się dewizy: wszystko można postradać, krom honoru").

16. Kampanja jesienna 1813; Lipsk.

Cała kampanja 1813 r. prowadzona jest po linjach wewnętrznych, przeciw koncentrycznie działającym armjom sprzymierzonych: Bernadotte'a od północy, Blüchera od wschodu, Schwarcenberga od południa. Napoleon chce trzymać w szachu wszystkie; jedną zaatakować i zniszczyć. Sprzymierzeni nauczyli się uchylać od jego ciosów. Wymykają się przed bitwą, gdy stwierdzą obecność Napoleona na danym froncie; ale tymczasem pozostałe ich armje zadają częściowe porażki operującym przeciw nim grupom wielkiej Armji. Raz tylko, pod Dreznem udaje się Napoleonowi dopaść sprzymierzonych *„in flagranti"* operacji zaczepnej i pobić; ale zwycięstwo to jest zrównoważone szeregiem niepowodzeń, których doznali jego marszałkowie. Ośm razy Napoleon z Drezna, będącego dlań ośrodkiem działań, czyni wyprawy zaczepne przeciw armjom nieprzyjacielskim; żadna z nich nie daje rozstrzygającego zwycięstwa. Nakoniec na połączenia jego, na

Lipsk, maszeruje od południa armja Schwarzenberga, od północy, sforsowawszy Łabę, armja Blüchera. Napoleon przerzuca się do Lipska i koncentruje tu siły na nowy wypad przeciw Schwarzenbergowi. Tak przychodzi do bitwy pod Lipskiem w dniach 16—18 października 1813 r. W operacjach tej kampanji brał udział Poniatowski, występując zawsze z zadaniem samodzielnem, używany do działań dywersyjnych, przesłaniania poruszeń siły głównej, wiązania i zatrzymywania przeważających sił przeciwnika; za te właśnie walki otrzymał buławę marszałka Francji.

W pierwszym dniu bitwy Lipskiej Napoleon każe marszałkowi Neyowi, księciu Moskwy, związać Blüchera na północ od Lipska; w boju tym uczestniczą głównie korpus Marmonta i nasza dywizja Dąbrowskiego. Sam Napoleon chce wywalczyć rozstrzygnięcie na południe od Lipska (pod Wachau), podejmując ruch oskrzydlający przeciw prawej (wschodniej) flance Schwarzenberga (korpusem Macdonalda) i usiłując przebić centrum (wielka szarża jazdy Murata). Austrjacy dużą siłą atakują prawą flankę poprzez Pleissę (Dölitz i Connewitz); tu walczy Poniatowski z wojskami własnemi i francuskiemi i z walki wychodzi zwycięsko. Wielka Armja poczyniła postępy, ale nie złamała przeciwnika (brak odwodów, samowolnie zatrzymanych przez Neya). Nazajutrz, 17.X. bój na froncie północnym; walczy Dąbrowski. 18.X. bitwa ogólna; przez przyjście Bernadotte'a i odwodowej armji Benningsena sprzymierzeni, zrazu mało przeważający liczbą, uzyskali przewagę podwójną (ogół wojsk wprowadzonych 320,000 przeciw 190,000). Napoleon walczy, nie mogąc uznać się za zwyciężonego, bez widoków powodzenia; w walce niezmiernie krwawej, wybitny udział Poniatowskiego (Dölitz-Probstheida) i Dąbrowskiego (Hallischer Thor). Front obronny silnie wgnieciony od południa i wschodu; natomiast droga odwrotu na zachód (przez Lindenau) oswobodzona. Wreszcie 19.X. szturm Lipska, bronionego przez straż tylną. Polacy bronią jeszcze frontu południowego, gdy od wschodu Prusacy wdarli się do środka miasta, od północy zaś Rosjanie dotarli do jedynego mostu na Elsterze, który wysadzono. Straż tylna uległa zagładzie. W bitwie lipskiej straty polskie w zabitych i rannych wyniosły około 7.000, w jeńcach przeszło 3.000 ludzi; zabitych i rannych było 13 generałów, około 250 oficerów. Książę Poniatowski, ranny cztery razy, utonął w Elsterze. Z piechoty polskiej ocalało tak niewiele, że utworzono z niedobitków później jeden tylko pułk pieszy.

Twierdze: Gdańsk, Modlin, Zamość, trzymają się po bohatersku przez cały rok 1813, kapitulując po wyczerpaniu wszelkich

środków obrony, wytrzymaniu głodu i stwierdzeniu, że niema żadnych widoków odsieczy.

17. Wojsko polskie 1814-5 r.

W r. 1814, w świetnej kampanji Napoleona na ziemi francuskiej, w której Napoleon, mając garstkę wojska przeciw kilkakrotnej przewadze nieprzyjaciół, błyskawicznemi posunięciami po linjach wewnętrznych i ciosami nagłemi osiąga szereg zwycięstw, a młode jego wojsko dokonywa nadludzkich wysiłków, Polacy uczestniczą, tworząc jeden 2-baonowy pułk piechoty „nadwiślańskiej," 2 pułki jazdy gwardyjskiej (1-r chevaux-legers et 3-e éclaireurs de la garde), 1 krakusów, 2 ułańskie. Baon Skrzyneckiego miał honor, że pod Arcis sur-Aube w jego czworoboku schronił się Cesarz wśród szarż jazdy rosyjskiej. Wojsko nasze działa pułkami, nie tworząc jednostek samodzielnych.

W r. 1815 występuje jeden szwadron szwoleżerów naszych, zwany „szwadronem wyspy Elby," gdzie towarzyszył Napoleonowi, a po jego powrocie „szwadronem Napoleona." Uczestniczy on w wielkich szarżach jazdy pod Waterloo.

Reszta wojska naszego, w r. 1814 oddana przez Napoleona pod opiekę Aleksandra I, na mocy traktatu z Fontainebleau wróciła do ojczyzny pod bronią i z godłami narodowemi, przechodząc odrazu pod dowództwo naczelne W. Księcia Konstantego.

OKRES IV.

WOJSKO KRÓLESTWA POLSKIEGO I REWOLUCJI LISTOPADOWEJ (1815—31).

1. Stan wojskowości w dobie ponapoleońskiej.

Niesłychany wysiłek wojenny, trwający lat dwadzieścia parę, jakiego dokonały państwa europejskie za Rewolucji i Napoleona, pociągnął za sobą wyczerpanie ogólne, długotrwałą niechęć do nowych starć, zwrot do pracy pokojowej. Wypaliły się namiętności. Światła wielkich idei przygasły wśród targów kongresowych, likwidujących wielką wojnę w imię interesów gabinetowych i dynastycznych, z zupełnem podeptaniem praw narodów. Idea masowego wojska narodowego, związana z przewrotami i wielkiemi wojnami, stała się obcą nawet temu narodowi, który pierwszy niegdyś, za Rewolucji, wcielił ją był w życie.

Francja odwraca się od systemu konskrypcyjnego, usiłuje zerwać z zasadą powszechnego popisu, przejść do oparcia wojska o zaciąg ochotniczy. Dopiero zmuszona brakiem ochotników, (naturalnym po niesłychanym upuście krwi lat 1812 — 5 i tylu klęskach), decyduje się uzupełniać wojsko poborem w drodze losowania, z dopuszczeniem zastępców, ze służbą najpierw 12-letnią, z czego 6 lat w szeregach, 6 w rezerwie, zwanej „weterańskwem". Później ograniczono służbę do 8 lat w szeregach, przy zniesieniu „weterańskwa", a tem samem przy zupełnym braku jakiejkolwiek wyszkolonej rezerwy, gdyż wysłużony żołnierz był teraz zwolnionym raz na zawsze! Armja stała dość liczna, o silnych kadrach, długiem wyszkoleniu, ale bez rezerw, wystarczała na potrzeby owej doby i na usługi polityki ostrożnej, oględnej, wrogiej wielkim hasłom i obcej wielkim celom.

Z innych państw *Anglja* nadal zachowała system wojska zaciężnego, ochotniczego.

Austrja opiera uzupełnianie wojska na poborze rekruta, wyłącznie z warstw ludowych, na lat 18, później 14. Oczywiście wysłużony nie należał już do żadnej rezerwy. Instytucję obrony krajowej (Landwehr) stworzoną za wojen napoleońskich przez arcyksięcia Karola, teraz zniesiono. I tutaj zatem wojsko stałe jest wszystkiem, przejście ze stopy pokojowej na wojenną polega na prostem powołaniu żołnierzy, urlopowanych przed wysłużeniem pełnego okresu; rezerw wyszkolonych niema.

W *Rosji*, przy służbie 25-letniej, stan rzeczy jest podobny, jak w Austrji. W obu tych państwach żołnierz pozostał niewolnikiem i kij nadal świstał nad jego plecami.

Tak cała prawie Europa wróciła do systemu stałego wojska zawodowego, w zasadzie równie silnego w czasie pokoju, jak w czasie wojny, trzymanego w karbach surowych, wytresowanego należycie, zupełnie odmiennego od „sankiulotów" Pierwszej Republiki i masowych, wciąż zasilanych młodym rekrutem armij Napoleona.

Wyjątek stanowią *Prusy*. W r. 1808, po klęsce jenajskiej i traktacie tylżyckim, musiały one zgodzić się na ograniczenie stanu liczebnego wojska do 42.000 l. Przez zręczny wybieg Scharnhorsta, ministra wojny, zaradziły temu ograniczeniu wojska, urlopując częściowo wyszkolonych żołnierzy, a powołując w ich miejsce na krótkie, czterotygodniowe wyszkolenie, ludzi nie mieszczących się w kontyngencie rekruta. Nadto w każdym okręgu poborowym (kantonie), oficerowie w dni świąteczne ćwiczyli urlopników. Jednocześnie poczyniono kroki w kierunku unarodowienia wojska, odświeżenia korpusu oficerskiego, ulżenia doli

szeregowych. Gdy przyszedł r. 1813, Prusy zdołały w kilka tygodni wystawić ćwierćmiljonową siłę zbrojną, po części mało wyszkoloną, ale przenikniętą patrjotyzmem i duchem wojennym. Zawdzięczały to genjalnie pomyślanemu przysposobieniu rezerw. Po traktacie wiedeńskim 1815 r., gdy wszystkie państwa powracały do systemu wojsk zawodowych wzgl. do długiej służby wojskowej, zarzucając instytucję rezerwy czy obrony krajowej, Prusy miały już od r. 1814 nową organizację wojska na czas pokojowy. Prawo, opracowane przez ministra gen. Boyena, postanawiało służbę wojskową powszechną, bez wyjątków i zastępstw, a mianowicie służbę w szeregach wojska stałego od 20 do 23 roku życia, (3 lata), w rezerwie od 23 do 25 (2 lata), w obronie krajowej pierwszej linji od 25 do 32, drugiej linji od 32 do 39 roku. Ogół mężczyzn od 17 do 49 roku tworzył pospolite ruszenie. Wojsko stałe stawało się przeto nietylko gotowem narzędziem walki, lecz także szkołą wojskową, przez którą przechodzą masy narodu, mające w razie wojny stworzyć zmobilizowaną siłę zbrojną. Z chwilą wybuchu wojny rezerwa zasila odrazu szeregi wojska stałego; pułki obrony krajowej, których pewien zawiązek istnieje w czasie pokoju, formują się i częścią współdziałają z wojskiem zmobilizowanem (pierwsze powołanie), częścią tworzą załogi etapów, twierdz i t. p. (drugie powołanie). Te instytucje wojskowe zachowają Prusy, przy ciągłych ulepszeniach, przez pełnych sto lat, aż do wojny światowej. Tymczasem jednak, podobnie, jak Napoleon nie docenił narastających rezerw Scharnhorsta, tak cała Europa, aż po rok 1870, nie doceniła potęgi Prus, tkwiącej w ich organizacji wojskowej.

2. Utworzenie wojska polskiego pod władzą Rosji.

Szczątki wojska polskiego w 1814 r. wróciły na okupowane przez Rosjan terytorjum Księstwa.

Było tam pełno wojskowych, rozpuszczonych po wzięciu w niewolę (z załogi Gdańska, Zamościa, z jeńców wziętych pod Lipskiem). W ciągu 1814 r. stan liczebny starego wojska przekroczył 30.000 ludzi.

Zetknięcie z armją rosyjską jako nowym „sprzymierzeńcem" i z Wielkim Ks. Konstantym, jako nowym wodzem, wytwarzało nastrój przygnębiony i niespokojny.

Aleksander I poruczył prace organizacyjne gen. Dąbrowskiemu, następnie zaś komitetowi, zależnemu od W. Księcia, ale złożonemu z najstarszych generałów polskich. Z miejsca narzucono wojsku przepisy i instrukcje rosyjskie, ubiór do rosyjskiego

zbliżony, organizację na wzór rosyjski. Praca Dąbrowskiego i komitetu odbywa się przeto w najcięższych warunkach moralnych. Już w lipcu 1815 narzucił Konstanty wojsku naszemu przywrócenie kary cielesnej. Przejście od swobody, panującej w wojsku naszem za Księstwa, do pedantycznego, drobiazgowego porządku, tresury najdalej posuniętej i dyscypliny srogiej i brutalnej było niezmiernie dotkliwe, miało strony dobre, lecz wytwarzało coraz głębszą niechęć, blizką rozpaczy.

Łączył się z tem brak silnego przeświadczenia, że tworzenie wojska pod protekcją carską wyjdzie na pożytek kraju. Stąd rozłam w komitecie, secesja części członków (Kniaziewicz); został Dąbrowski, uparty w pracy, aż do zakończenia robót Komitetu.

W czerwcu 1815 r. nastąpiło ogłoszenie utworzenia Królestwa Polskiego (dawne Księstwo bez Poznania i Krakowa). Karta konstytucyjna pozostawiała królowi (Aleksandrowi I i jego następcom) określenie liczby wojska polskiego. W praktyce wahała się ona około 30.000 ludzi; w 1830 r. wyniosła około 35.000 ludzi. Przysięgę składano królowi, nie ojczyźnie. Wojsko miało chorągwie i sztandary narodowe; polski język służbowy i komendy miał zagwarantowane prawa. Zarząd wojska należał do Komisji rządowej wojny z ministrem (Wielhorskim) na czele. Znaczenie jednak ministerjum było minimalne, wobec nieograniczonej władzy zwierzchniej W. Księcia jako wodza naczelnego, który zagarniał coraz to nowe agendy na rzecz własną, zostawiając Komisji tylko sprawy uzbrojenia, gospodarcze, zdrowia, ewidencyjne, poborowe i wkraczając w tych również dziedzinach ciągle w jej atrybucje. Stąd dymisja Wielhorskiego już w 1816 r. poczem aż do 1830 r. jest już tylko kierownik ministerjum, służbista bezwzględnie uległy, gen. Hauke.

Polityka wojskowa Aleksandra I i Mikołaja I w stosunku do wojska polskiego polega na jaknajdalej idącem uzależnieniu od Rosji; stąd niedopuszcza się do zakładania własnych fabryk broni, zaniedbuje celowo twierdze polskie, oraz wywiera się wpływ na organizację uzupełnień w tym kierunku, by utrudnić szybki rozrost wojska.

3. Organizacja wojska.

System uzupełniania wojska zawierał się w postanowieniach ustawy o poborze z 1816 r. Prawo o poborze przewidywało stan pokojowy i stan wojenny wojska, istnienie wojska stałego oraz pierwszej i drugiej rezerwy.

Wojsko stałe uzupełniało się w drodze konskrypcji i zaciągu ochotniczego. Popisowi służyli lat 10, zatem więcej, aniżeli za Księstwa Warszawskiego, więcej, aniżeli współcześnie we Francji, więcej nawet, aniżeli w ostatnich czasach dawnej Rzpltej polskiej, natomiast o wiele mniej, aniżeli w Austrji, nie mówiąc o Rosji. Wysłużony był w zasadzie, o ile nie zaciągnął się, jako ochotnik na okres dalszy, naprzykład w zastępstwie, zupełnie już wolny od dalszej powinności wojskowej, podobnie zresztą, jak było za Księstwa i jak było współcześnie we Francji, w Austrji i Rosji. Tem samem nie było prawnie przewidzianej rezerwy, wyszkolonej w szeregach wojska stałego, jaką miały Prusy dzięki doraźnym zarządzeniom Scharnhorsta i reformie Boyena.

Natomiast uwzględniło prawo polskie w pewnej mierze wzory pruskie (i wcześniejsze austrjackie), stwarzając instytucję „rezerwy", odpowiadającą naogół obronie krajowej u Prusaków. Popisowi, którzy mimo zdatności nie byli wylosowani, tworzyć mieli dwie rezerwy; w pierwszej otrzymywać mieli pewne wyszkolenie wojskowe, powoływani na krótkie okresy pod broń(corocznie na 8 tygodni); w drugiej rezerwie pozostali tylko w ewidencji. Jako ramy dla tej rezerwy miał istnieć przy każdym pułku piechoty bataljon, a przy każdym pułku jazdy szwadron rezerwowy. Służba w rezerwie trwać miała 10 lat, jak w wojsku stałem i równie jak tam od 20 do 30 roku życia. Rezerwy służyć miały do podniesienia wojska ze stopy pokojowej na stopę wojenną, przyczem pułki piechoty rozrość się miały czterokrotnie; z każdego pułku dwubataljonowego powstać miał czterobataljonowy o podwójnej liczbie kompanji w bataljonie. Pułki jazdy miały przez powołanie rezerwy wzmocnić się z 4 do 6 szwadronów. Postanowienia o rezerwach niewątpliwie zostały w tyle poza wzorem pruskim, jednakże była w nich myśl śmiała i głęboka; z urzeczywistnieniem tych postanowień mogło wojsko Królestwa wzmóc się w razie wojny odrazu mniejwięcej trzykrotnie, dochodząc do cyfry stutysięcznej, przekazanej tradycją jako cel do osiągnięcia. Niedarmo pracował Dąbrowski w Komitecie Wojskowym.

Postanowienia o rezerwach pozostały niestety martwą literą. Nie wprowadzono ich w życie. Świadomie i celowo pozbawiono wojsko nasze zdolności rozwojowej. Gdy przyjdzie mobilizacja, jedyną rezerwą, jaka zasili stare pułki, będą ochotnicy oraz wysłużeni żołnierze, których prawo raz na zawsze zwalniało od wojska i których nie miano w ewidencji należytej.

Wojsko tworzyło dwie dywizje piechoty po trzy brygady, w czem 2 piechoty linjowej, 1 strzelców pieszych; pułki po 2 baony

po 4 kompanje (na stopie wojennej 4 baony po 8 komp.). Jazdy 2 dywizje po 4 pułki, po 4 szw. (na wojnie po 6 szw.), w czem jedna ułanów, jedna strzelców konnych. Artylerja była polowa piesza i konna, dalej wałowa i rakietnicy; pieszej 2 brygady po 3 baterje, w czem jedna pozycyjna tj. ciężka, 2 lekkie; każda po 12 dział, tj. 6 armat, 6 granatników (t. zw. jednorogów, tj. haubic); konnej jedna brygada z 2 baterjami po 8 dział. Korpus inżynierów związany był z artylerją.

Gwardję królewsko-polską tworzył pułk grenadjerów (o 4 baonach), pułk strzelców konnych, oraz baterja pozycyjna artylerji konnej gwardji.

Istniały pozatem baon saperów i korpus pociągów (dziś tabory).

Na wzór rosyjski utworzono korpus kwatermistrzostwa, odpowiadający dzisiejszemu sztabowi generalnemu. Był on ogniskiem silnej pracy umysłowej, oddał niemałe usługi w czasie wojny.

Szkoły wojskowe były to: Szkoła podchorążych piechoty i jazdy, kształcące kadetów (ochotników inteligentnych), którzy już dłuższą służbę odbyli w pułku i osiągnęli tam stopień podoficerski, na podchorążych (tyle co aspirantów oficerskich). Charakteryzował je nacisk na stronę formalną wyszkolenia; tresura doprowadzająca do mistrzowstwa osobiste wyćwiczenie, znakomite opanowanie przepisu musztry i obrotów.

Artylerja kształciła głębiej swych kadetów w miesiącach zimowych.

Dla młodzieży szkołą średnią był Korpus Kadetów w Kaliszu. Politechnice wojskowej czasów obecnych odpowiadała Szkoła aplikacyjna, kształcąca oficerów „uczonych broni", t. j. kwatermistrzowstwa, inżynierji, artylerji i saperów.

4. Wyszkolenie wojska.

Regulaminy, wspólne dla wojska polskiego i rosyjskiego, dwujęzyczne, były dobre i opierały się na doświadczeniu wojen napoleońskich. U nas w szczególności stosowano je bardzo umiejętnie, ze zrozumieniem ducha nowej taktyki. Szkoła walki polegała na samodzielnem posuwaniu się i manewrowaniu bataljonów, na połączeniu ognia tyraljerskiego z uderzeniem kolumną, przyczem zachowano jako formację bojową linję trójszeregową, lecz stosowano ją rzadko. Do doskonałości zato doprowadzono zwijanie się z tyraljerki w kolumny i rosypywanie części kolumny w tyraljery. Szybko i sprawnie tworzono z kolumny czworoboki przeciw jeździe. Zwinność i obrotność naszej piechoty, a zwłaszcza ruchliwość i spryt w szyku rozproszonym, zapewniały

przy jednakich regulaminach ogromną przewagę piechocie naszej nad rosyjską.

Gruntowne wyćwiczenie w walce na bagnety wyrobiło w piechocie naszej wspaniałego ducha zaczepnego i natarczywość w boju. Była to, przy odmiennym systemie wyszkolenia, jak poprzedni, piechota niezrównana, obok piechoty dawnej legji nadwiślańskiej najlepsza piechota w naszych dziejach.

Jazda miała regulamin doskonały, mało odbiegający od metod poprzednich; biegłość wysoką w manewrowaniu; okaże też w kampanji 1831 r. ogromną wyższość nad przeciwnikiem w kombinowaniu szarż, w ich natarczywości, w boju wręcz na lance i na szable. Zato mniej była wyszkolona w zwiadach i małej wojnie.

Artylerja zachowała najwięcej niezależności; utrzymała i rozwinęła świetne tradycje napoleońskie; okazała się w wojnie bronią świetną, strzelającą znakomicie, prowadzoną odważnie, zdolną do największych poświęceń. Brakło jej tylko dowódców w wielkim stylu, umiejących użyć jej masą.

W ogólności wojsko Królestwa Kongresowego, mimo przewagi tresury formalnej, w której kochał się Wódz Naczelny, nad wyszkoleniem bojowem, którego nie rozumiał i mimo wstrętu W. Księcia do życia umysłowego w wojsku, było, dzięki dyscyplinie, która w krew weszła wysokiej sprawności osobistej, zwartości i tężyźnie, oraz dzięki wysiłkom paru wybitnych generałów polskich, jak Trembicki, Hauke, Turno — wspaniałem narzędziem wojny. Ta zwartość i tęgość przetrwały szczęśliwie próbę, jaką była rewolucja i przewrót w stosunkach wojskowych, przez nią wywołany.

5. Rozbudowa wojska po rewolucji listopadowej.

Powstanie zbrojne, wszczęte wieczór 29 listopada 1830 roku przez garstkę spiskowców cywilnych i szkołę podchorążych, poparte przez baon saperów i 4 p. p., doprowadziło w rezultacie do wycofania się W. Księcia Konstantego z gwardjami ros. (2 p. piech., 3 p. jazdy) bez walki stanowczej ze stolicy, poczem w drodze układów zapewniono mu ze strony polskiej wolny odmarsz poza granicę Królestwa. Natomiast wojsko polskie, zrazu podzielone, przechodzi w całości pod władzę rządu warszawskiego, następnie zaś Chłopickiego, jako dyktatora. Tem samem generał Chłopicki wziął na siebie odpowiedzialność za przygotowania wojenne. Nie podjąwszy działań zaczepnych na teatrze wojny litewskim, które miałyby duże widoki powodzenia, Chłopicki przez miesiące grudzień i styczeń (dyktaturę złożył 17.1. 1831) mógł poświęcić się całkowicie tworzeniu wojska.

Nie biorąc w rachubę ziem litewsko-ruskich, oraz ochotników z Krakowa, Galicji i Poznańskiego, samo Królestwo miało około 200.000 ludzi w wieku 20—30 lat na uzupełnienie wojska. Trzymając się w granicach przewidzianych ustawą, bez żadnych szczególnych środków rewolucyjnych, można było tych wszystkich, jako obowiązanych do służby w rezerwie, powołać, a zdwajając nimi jednocześnie liczbę pułków i stany liczebne (pułki rozwijałyby się w brygady o 8 baonach 4-kompanijnych) można było mieć w ciągu kilku tygodni 100.000 przeszło piechoty linjowej, opartej na kadrach dotychczasowych. Podobnie rozwinąć było można, acz nie w tym stopniu, inne bronie. Przy dużym zapale ludu amalgamat starego, świetnie wyćwiczonego żołnierza z ochoczym rekrutem byłby dał całość nieustępującą wojskom doby Napoleońskiej. Z oficerów dymisjonowanych i z wysłużonych żołnierzy można było jednocześnie tworzyć kadry nowych pułków, na które zostałoby jeszcze kilkadziesiąt tysięcy popisowych względnie rezerwistów, nie licząc roczników ponad lat 30, do których sięgnąć można było w miarę możności i potrzeby. Brak broni i amunicji był dotkliwy; rezerwa karabinów wynosiła tylko 34.000; jednakże w pierwszym okresie można było zaradzić temu w dużym stopniu przez zakup masowy wycofanych właśnie, lichych, ale dających się przerobić i użyć karabinów austrjackich, oraz przez zorganizowanie fabryk własnych, co ostatecznie uskuteczniono, ale nazbyt późno i na niewielką skalę.

Wbrew tym możliwościom poprzestano na razie na powołaniu żołnierzy dymisjonowanych, z których miano tworzyć 3-cie i 4-te baony w piechocie, 5-te i 6-te baony w jeździe. W ten sposób wzmocniono siłę wojska stałego. Poza niem, na kadrach improwizowanych (oficerowie dymisjonowani, bardzo skąpo wydzieleni podoficerowie) zaczęto tworzyć najpierw t. zw. „gwardję ruchomą", później 16 pułków 3 baonowych piechoty linjowej (po dwa z każdego województwa) i tyleż pułków jazdy (kompletowanej systemem kościuszkowskim, 1 jeździec z 50 dymów). Wojsko to nowe, ochocze i śmiałe, acz zaniedbywane i niedoceniane, szybko stawało się zdatnem do boju; jednakże nie nadano mu kadrów dostatecznych, dosyć mocnej i sprawnej organizacji; upośledzone pod względem uzbrojenia, składało się w znacznej części kosynierów. Uważano nieraz pułki te za rezerwoar głównie do uzupełnienia pułków starych podćwiczonym rekrutem. Ta dwoistość dała wyniki bardzo ujemne; pułki stare wykruszyły się, a wypełnione rekrutem stały się młodemi w ciągu wojny, natomiast młode pułki, t. zw. „czapnicy", różniące się od starych wyszkoleniem, uzbrojonem, nawet ubiorem, regulaminami, oraz

poziomem korpusu oficerskiego, nie doszły przeważnie do należytej tęgości bojowej.

W rezultacie, 24 stycznia 1831 (w przeddzień ogłoszenia przez sejm detronizacji Romanowych) wojsko nasze liczyło ponad 70.000; w końcu marca, przed ofensywą na Siedlce, a już po krwawej bitwie grochowskiej, do 100.000; w końcu lipca, po dużych niepowodzeniach, do 80.000 l.

Cyfry te stoją zatem znacznie poniżej wysiłku, dokonanego za Księstwa Warszawskiego w warunkach znacznie trudniejszych.

Formacje wystawiono następujące (wliczając stare):

a) W piechocie

Pułk weteranów czynnych	1
„ grenadjerów b. gwardji	1
Pułków piechoty linjowej	26
„ strzelców pieszych	11

Nadto około 10 baonów strzeleckich, utworzonych sumptem prywatnym, wzgl. sumptem poszczególnych ziem, jak strzelcy kurpiowscy, legja litewsko-ruska, nadwiślańska i t. p.; oraz partje powstańcze na Litwie, o ile ich nie ujęto w ramy piechoty linjowej i strzelców.

b) w jeździe.

Pułków strzelców konnych	6
„ ułanów.	13
„ jazdy wojewódzkiej (w tem krakusi, mazury i t. p.)	12
Dywizjon karabinierów (dawni żandarmi) . . .	1

Nadto liczne szwadrony i pułki powstałe prywatnym wysiłkiem (krakusów, jazdy wołyńskiej, poznańskiej etc.), oraz powstańcze partje litewskie i ruskie, o ile nie zamieniono ich w regularne pułki.

c) Artylerja:

Baterji lekkich pieszych.	6
„ pozycyjnych	7
„ konnych	5

Nadto improwizowane z dział, wziętych na wrogu.

b) baon saperów rozrósł się w pułk, porozdzielany bataljonami i kompanjami po dywizjach.

Już powyższe dane: ogromna mnogość formacji, świadcząca o żywiołowym rozroście wojska i potężnym napływie ochotników, a z drugiej strony szczupła stosunkowo liczebność wojska regularnego, świadczą, że nie wyzyskano wszelkich możliwości, by stworzyć armję potężną, odpowiadającą potrzebom wielkiej wojny z przemagającym przeciwnikiem.

6. Wojna polsko-rosyjska 1831 r.

a) Ofensywa Rosjan na Warszawę (25 stycznia — 19 lutego).

Inicjatywę strategiczną w pierwszym okresie wojny 1831 r. to jest od 25 stycznia 1831 (detronizacja Romanowych) do bitwy pod Wawrem (19 lutego) pozostawiono całkowicie Rosjanom. Wojska ich w łącznej sile najmniej 120.000 l., 333 dział, korpusy grenadjerski (Szachowskiego), I korpus armji (Pahlena), VI korpus armji (Rosena), oddział gwardji (Konstantego) i 3-ci k. jazdy odw. (Witta), wszystko pod dowództwem feldmarszałka hr. Dybicza Zabałkańskiego, rozłożone były nad Niemnem (Kowno — Dąbrowa) i na Podlasiu (Knyszyn — Suraż — Drohiczyn) na granicy Królestwa, skąd rozpoczęły 5 lutego marsz na Warszawę, główną kolumną po szosie kowieńskiej, od Łomży przez Ostrołękę wzdłuż Narwi; innemi kolumnami w trójkącie między Narwią i Bugiem. Tylko jazda (korp. 5) posuwała się na południe od dolnego Bugu, przekraczając Bug górny w Brześciu, Włodawie, Uściługu. Rzeki Narew i Bug, mocno zamarznięte, nie wydawały się przeszkodą w działaniach. Raptowna odwilż zmieniła stan rzeczy; wojska Dybicza między Bugiem i Narwią nietylko grzęzły w błocie, ale szły w kierunku na potężną przeszkodę, jaką stanowi połączenie tych rzek pod Serockiem. Dybicz musiał pod naciskiem okoliczności przenieść swą linję operacyjną z szosy kowieńskiej na szosę brzeską, wykonując w tym celu w dniach 10—14 lutego niesłychanie mozolne marsze flankowe i trudną przeprawę przez Bug pod Brokiem i Nurem w kierunku na Siedlce; tymczasem jazda rosyjska, posuwająca się na południe od Bugu, była już pod Siedlcami i Łukowem w styczności z jazdą naszą, a dalej na południe bez oporu dotarła do Puław, przygotowując się tutaj do przeprawy. Wobec braku przeciwdziałania ze strony polskiej manewr Dybicza został dokonany szczęśliwie; ani pierwotne nadmierne rozciągnięcie poszczególnych mas operacyjnych, ani trudny marsz flankowy z rozwleczeniem kolumn na wielkich przestrzeniach, nie miały dlań szkodliwych następstw. Główna siła jego koncentrowała się na lewym brzegu Bugu, poczem korpus VI (Rosena) rozpoczął marsz traktem Liw — Dobre — Stanisławów — Okuniew; korpus I (Pahlena) szosą Siedlce—Kałuszyn — Mińsk na Warszawę; za nim gwardja, jedna dywizja grenadjerska oraz jazda Witta; korpus grenadjerski, ciągnący z Kowna, pozostał na dotychczasowej linji operacyjnej, posuwając się za znacznem opóźnieniem przez Łomżę i Ostrołękę na Serock.

Wódz naczelny polski, książę Michał Radziwiłł (były dowódca Legji Północnej, oraz gdańskiej dywizji Księstwa Warsz.),

zostawił faktyczne kierownictwo działań byłemu dyktatorowi. gen. Chłopickiemu, który jako cywilny ochotnik już tylko, nadawał bieg działaniom. Nie ufając w siły własne, przeceniając nieprzyjacielskie, nie wyzyskiwał on nasuwających się możliwości działania zaczepnego. Zamierzał stoczyć bitwę na przedpolu przyczółka mostowego Pragi, pojmując ją czysto obronnie. Główne siły naszej armji skupiono na przestrzeni między linją Miłosna—Okuniew — Radzymin — Serock a Warszawą. Jednakże dla nawiązania kontaktu z przeciwnikiem wysunięto dywizję Skrzyneckiego na Stanisławów i Dobre, dywizję Żymirskiego szosą siedlecką w stronę Siedlec i Węgrowa, jedną dywizję jazdy na Siedlce, jedną między Narew i Bug; kilka tysięcy wojska, przeważnie nowej formacji, strzegło górnej Wisły (na południe od Warszawy). Od 8 lutego zaczęły się w różnych punktach frontu potyczki z jazdą i przedniemi strażami przeciwnika.

Dla odrzucenia rosyjskiej dywizji jazdy (Gejsmara), posuwającej się do Łukowa na Seroczyn ku Wiśle, przerzucono na brzeg prawy grupę 3 baonów, 17 szwadronów, 6 dział pod tęgim kawalerzystą, generałem Dwernickim. Pod Stoczkiem, 14 lutego, Dwernicki uderzył na Gejsmara, ciągnącego dwoma kolumnami, kolejno rozbił obie kolumny jazdy rosyjskiej, wziął 8 dział. Tymczasem inna dywizja (Kreutza) przaprawiła się pod Puławami; przeciw niej rzucono Dwernickiego, ściągając go nazad na brzeg lewy. Wrażenie jednak zwycięstwa pod Stoczkiem było bardzo silne i podniosło znacznie ducha w wojsku naszem.

Pod Dobrem 17 lutego Skrzynecki zajął pozycję naprzeciw lasu, z którego musieli wydobywać się i rozwijać Rosjanie; las z tyłu ułatwiał odwrót Polakom. Korpus Rosena, zmuszony rozwijać się z wąskiego traktatu leśnego pod silnym ogniem, zdołał dopiero po 5 godzinach krwawej walki wywalczyć sobie wyjście z tej ciaśniny, poczem Skrzynecki nieścigany wycofał swoją dywizję. Koncentrycznie cofała się, staczając walki z przednią strażą Pahlena, dywizja Żymirskiego po szosie siedleckiej.

b) Bitwa pod Wawrem (19 lutego).

Rosyjski korpus Pahlena doszedł 19 lutego rano szosą siedlecką do wyjścia z lasu pod Wawrem na równinę grochowską, należącą do doliny Wisły, strażą przednią z trzech broni pod Łopuchinem (skład i porządek marszu: 1 pk. koz., 4 baony jeg., 2 dz., 22 szw., 12 dz. art. k.). Korpus Rosena był na trakcie okuniewskim, o 3 godziny marszu w tyle.

Żymirski, ustępując przed Łopuchinem, zatrzymał się pod Wawrem naprzeciw wyjścia z lasu i z inicjatywy własnej nagłym zwrotem zaczepnym uderzył, poparty przed dywizję Szembeka, na Łopuchina; 47 dział polskich dywizji Żymirskiego, Szembeka i Łubieńskiego miażdżyło przednią straż rosyjską; nasi strzelcy piesi rozbili jegrów, jazda przegnała kozaków. Dybicz sam nadbiegł na plac boju, pośpiesznie wyciągając swoją piechotę, przedzieloną od czoła długą kolumną jazdy, na krawędź lasu. Piechota Żymirskiego i Szembeka gwałtownem natarciem rozbijała nadciągające pułki jeden po drugim; wśród zaciętego boju leśnego sam Dybicz dostał się pomiędzy tyraljerów naszych. Dopiero po paru godzinach pojawiła się straż przednia Rosena na trakcie okuniewskim; na zatrzymanie jej wystarczała zupełnie dywizja Krukowieckiego stojąca w tej stronie, której część, głównie 5. p. p. l., istotnie przez parę godzin wytrzymała na sobie napór kilkakrotnie przeważających sił rosyjskich. Do rozporządzenia miał jeszcze Chłopicki dywizję Skrzyneckiego, której użycie doprowadzić mogło do klęski korpusu Pahlena, zanim Rosen zdołałby rozwinąć siły większe przeciw Krukowieckiemu. Chłopicki nie zdecydował się zaangażować ostatniej dywizji. Bój przeważającej jazdy Witta z jazdą polską Łubieńskiego między Wawrem a Gocławiem rozegrał się z honorem dla jazdy naszej, ale nie zdołała ona utrzymać placu. Trzy dywizje piechoty zmagały się z obu korpusami rosyjskiemi na wzgórzach leśnych koło Wawra i Grzybowskiej Woli do popołudnia; wreszcie musiały ustąpić na wyznaczone im pozycje pod Grochowem. Walka, podobnie jak pod Dobrem, była walką o wyjścia z ciaśniny; Polacy, rozwinięci do boju, mieli przewagę taktyczną nad nierozwiniętym przeciwnikiem, tem większą, że dzięki opóźnieniu się korpusu Rosena mieli zrazu do czynienia jedynie z częścią sił przeciwnika. Jeden z historyków wojskowych, Mierosławski, przyrównuje sytuację kolumny Pahlena do sytuacji kolumny głównej arcyksięcia Jana pod Hohenlinden (1800). Niestety, Chłopicki nie poruczył Skrzyneckiemu wraz z Krukowieckim powtórzenia manewru, dokonanego tam przez dywizje Richepance'a i Decaen'a: zatrzymanie opóźnionej bocznej kolumny przeciwnika przy użyciu minimum sił; uderzenie zapomocą maximum sił rozporządzalnych na flankę związanej tymczasem bojem czołowym kolumny głównej.

Bój pod Wawrem ma charakter spotkania niezamierzonego przez obu wodzów, rozwija się z samorzutnej inicjatywy Żymirskiego i Szembeka. Inicjatywa ta nie została podjętą przez Chłopickiego, który osobiście pokierował walką na tyle tylko, aby nie dopuścić do porażki i zakończyć bój zaszczytnie dla swego

wojska. Postąpienie to było błędem ciężkim, miał bowiem już w ręku główną masę swoich sił, a odroczenie bitwy podniosło niezmiernie siły przeciwnika.

c) *Bitwy pod Grochowem i Białołęką (20—25 lutego).*

Pierwsze przesilenie w tej wojnie stanowi bitwa walna pod Grochowem wraz z poprzedzającemi ją bojami pod Grochowem i Białołęką. W walnej bitwie zwycięstwo odnieśli Rosjanie; jednakże przypłacili je utratą zdolności do dalszego zaczepnego działania.

Nie zdecydowawszy się zaskoczyć przeciwnika na gorącym uczynku marszu i manewrowania, Chłopicki gotował się do bitwy obronnej pod Grochowem. Teren bitwy, bagnista dolina między Pragą a Kaczydołem, Wawrem, Kawęczynem i Ząbkami, mająca szerokości od Wisły do krawędzi wydm lesistych 7 km., zapewniała wówczas obrońcy znaczne korzyści miejsca.

Teren bagnisty utrudniał tutaj działania masami wojska bardziej aniżeli dzisiaj. Od Wawra przez Grochów ku Pradze wzdłuż szosy, rozpostarty na 2 km. prawie na północ od niej, wiódł pas suchszy, jakby pomost, rozszerzający się ku Wiśle. Dalej na północ rozporządzał nacierający tylko drogą przez Ząbki, mającą wyraźny charakter ciaśniny. Dopiero nad samą Wisłą dolną teren stawał się w okolicy Białołęki wynioślejszy, łatwo dostępny i suchy.

Z tego ukształtowania terenu wynikało, że przeciwnik mógł nacierać wielkiemi masami od południowego wschodu tylko owym pomostem wzdłuż szosy siedleckiej, przez Grochów, na czoło pozycji naszej, zaś od północnego wschodu (od Serocka) przez Nieporęt i Białołękę, na lewą flankę praskiego przedmościa. Główne siły rosyjskie, 48.500 bagnetów, 10.000 koni, 228 dział, ludzi z artylerją do 65.000, stały już naprzeciw Grochowa; na lewą flankę Polaków wyjść miał korpus grenadjerski Szachowskiego, ludzi do 15.000, dział 34, oddalony jeszcze o 4 dni marszu. Bitwa walna miała podzielić się na dwie bitwy osobne: pod Grochowem i Białołęką.

Odpowiednio do tego Chłopicki ugrupował swe siły (47 baonów, 69 szwadr., 16 baterji z 136 dz., ludzi okrągło 50.000): jedną dywizję na prawo (południe) od szosy na wysokości Grochowa, dwie dywizje na lewo, (północ) od szosy. Duży gaj olchowy, szeroki na 1 km., głęboki na przeszło 1 km., rozciągający się między traktem z Grochowa do Okuniewa (przez karczmę Wygoda i Grzybowską Wolę, nieco na północ od dzisiejszej szosy)

a traktem z Kawęczyna do Pragi, przerznięty równolegle do frontu głębokiemi rowami, tworzył dla lewego skrzydła naturalny przedszaniec, którego natarcie nieprzyjacielskie nie mogło ominąć. Lasek obsadzono częściami dywizji Skrzyneckiego (4. p.p.). Dwie potężne baterje, po 20 dział, ustawione na flankach tej pozycji wysuniętej, krzyżowały ogień na jej przedpolu. Ustawione w schody na prawo i na lewo masy piechoty gotowe były do przeciwnatarcia.

W odwodzie, za lewem skrzydłem, pozostawała jedna dywizja piechoty. Jazda chroniła skrzydła i rozpoznawała w kierunku Serocka; masa jej, jako korpus Łubieńskiego, skupiona była w odwodzie za skrzydłem lewem na wysokości żelaznego słupa szosowego.

O lasek, stanowiący klucz pozycji polskiej, t. zw. Olszynkę, rozpoczął się bój tyraljerski już w nocy na 20 lutego; za dnia Dybicz postanowił wziąć tę pozycję wysuniętą. Po pięciu szturmach dużemi masami Rosjanie, zawsze odparci krwawo, (przez 4. pp., następnie 1. i 5. pp.), zaniechali natarcia. Nastąpiła pauza w działaniach. Dybicz czekał nadejścia Szachowskiego. Chłopicki trzymał się nadal czystej obrony.

Szachowski ze swą kolumną (13 baonów, 16 szw., 600 kozaków, 34 dział) dotarł 24 lutego drogą przez Nieporęt pod Białołękę, gdzie spotkał się z nim, wysunięty w tę stronę Krukowiecki (7 baon., 4 szw., 16 dz.). Bohaterski bój, stoczony tutaj przez czołową brygadę Małachowskiego, zakończył się wzięciem przez Rosjan Białołęki; dalej Szachowski się nie posunął; Krukowiecki cofnął się pomiędzy Białołękę a Brudno, nie wprowadzając reszty sił w nierówną walkę. Sposobność pobicia tutaj Szachowskiego przez rzucenie nań przeważających sił została przez Chłopickiego pominięta.

Nazajutrz, 25 lutego, rano, Szachowski o brzasku dnia rozpoczął ruch odwrotowy. Stwierdziwszy to Krukowiecki, wzmocniony resztą dywizji, przeszedł do natarcia. Tylna straż rosyjska, walcząc, zatrzymywała atak polski; Rosjanie ponieśli straty, ale zdołali wycofać się na Grodzisk i Marki—dla połączenia z siłą główną Dybicza. Krukowiecki, niepewny co do kierunku odwrotu Szachowskiego, rozpoznawał ku Nieporętowi i pozostał w Białołęce.

Huk dział z pod Białołęki był dla Dybicza hasłem do natarcia. Zamierzał on stoczyć bitwę walną dopiero nazajutrz; na odgłos walki Krukowieckiego z Szachowskim postanowił uderzyć odrazu, by ratować Szachowskiego przed klęską. Po potężnem przygotowaniu ogniowem (o g. 9 rano), zaczyna się atak masami

piechoty na Olszynkę (o 10 rano). Lasku broniła dywizja Żymirskiego. Jej brygada czołowa (pułki 3. i 7 p. l.) odbiła atak pierwszy (6 baonów polskich przeciw 5); przy pomocy drugiej brygady (pułki 2. i 4. strz. p.) odparto atak drugi (12 baonów polskich przeciw 10); wreszcie dywizja ustąpiła pod naporem 18 baonów, Żymirski ranny śmiertelnie. Natychmiast jednak baterje polskie skoncentrowanym ogniem kartaczowym zdziesiątkowały tłumy zdobywców, poczem Skrzynecki z 6 baonami własnemi (pułki 4. i 8. p. l.) i częścią dywizji Żymirskiego odebrał Olszynkę. Znowu przemówiły masy dział rosyjskich, druzgocząc lasek; nastąpił czwarty atak, już 25 baonami ros. Olszynkę częściowo opanowali Rosjanie. Wówczas Chłopicki stanął na czele pułku grenadjerów i zarządził ogólny kontraatak, uderzając sam na południową krawędź lasku; Rosjan jako masę bezładną wyrzucił z olszyny, gnał aż do krawędzi lasów i docierał do stanowisk bateryj. Teraz Dybicz wprowadził nowe siły, 8 baonów; dalszych 20 było jeszcze w jego rozporządzeniu. Tymczasem Polacy wyczerpywali już odwody; dywizja Krukowieckiego, przywoływana na plac bitwy, nie ruszyła się, wskutek samowoli tego generała, podobnie, jak nie dopisała odwodowa jazda Łubieńskiego, który w chwili krytycznej zdecydował się nie uznawać Chłopickiego jako dowódcy. Po zajadłej walce Polacy cofali się z lasku. Jeszcze mógł Chłopicki, ściągając bataljony z innych punktów na Olszynę, nadać bitwie obrót zwycięski i podciągnąć starał się jazdę dla współdziałania. Niestety ciężka rana w nogę od granatu obezwładnia go i pozbawia wojsko nasze dowództwa. Rosjanie rzucają w bój ostatnie rezerwy, poprzez Ząbki mozolnie toruje sobie drogę Szachowski, długo wstrzymywany przez jeden bataljon polski, wreszcie wyprowadza gen. Toll, szef sztabu Dybicza, w poprzerzynany teren między Kawęczynem a Grochowem odwodową jazdę. Zimna krew i energja Skrzyneckiego oraz wspaniały upór bojowy piechoty naszej uratowały jednak wojsko od pogromu i umożliwiły, mimo braku jednolitego kierownictwa. powstrzymanie pościgu nieprzyjacielskiego, oraz odwrót uporządkowany do przedmościa praskiego i Warszawy.

W bitwie grochowskiej Polacy mają korzyści położenia wewnętrznego pomiędzy dwiema masami wojsk rosyjskich, występującemi oddzielnie i niejednocześnie, rozdzielonemi przeto w przestrzeni i czasie. W dniu 24 lutego bezczynność głównej masy rosyjskiej umożliwiała Polakom rzucenie sił przeważających na masę mniejszą, korpus Szachowskiego, poczem wojska, użyte pod Białołęką, mogły przed zapadnięciem nocy wrócić do Grochowa. Tej możliwości nie wyzyskano. Naodwrót 25 lutego

Chłopicki chce znaleść rozstrzygnięcie dokoła Olszynki grochowskiej, ściągając tutaj siły z pod Białołęki; nie udaje mu się to z winy samowoli Krukowieckiego, przez co korzyści wewnętrznego położenia przepadają dla Polaków, Rosjanie zaś, chociaż nie zdołali użyć wszystkich sił rozporządzalnych w jednem miejscu i jednym czasie, jednakże dość mieli przewagi w rozstrzygającym punkcie placu boju, by wyprzeć Polaków ku Pradze.

O tem, jak ciężko okupionem było zwycięstwo Rosjan, świadczą straty w tym dniu poniesione przez obie strony: po stronie polskiej ponad 7000 ludzi (w czem 1050 jeńców lub zbłąkanych), 3 działa zdemontowane; po stronie Rosjan około 11.000. Że było ono połowicznem, świadczy fakt, iż nie odważyli się nietylko odrazu, lecz także dni następnych na zaatakowanie przedmościa praskiego, przyczem stan piechoty naszej wieczór 25 lutego istotnie nie pozwalał liczyć na skuteczność takiego natarcia.

d) Zastój w działaniach (26 lutego — 30 marca).

Po 25 lutego następuje okres zastoju w działaniach z obu stron; duch zaczepny Rosjan załamał się pod Grochowem; nowy wódz naczelny polski, gen. Skrzynecki, długo nie decyduje się na działania w większym stylu. Wydarzenia rozgrywają się na skrzydłach południowych wojsk obu i na tyłach armji rosyjskiej (powstanie zbrojne na Litwie).

Po zwycięstwie pod Stoczkiem (14 lut.) Dwernicki mógł rzucić się na lewą flankę głównych sił przeciwnika, zwracając się ku północy, albo wprost dołączyć do głównej armji; jego 6000 zwycięzkich szabel i bagnetów mogło było pod jego dowództwem przynieść zwrot zwycięzki w bitwie grochowskiej. Niestety, rozkaz dowództwa naczelnego przerzuca go na brzeg lewy Wisły, w Radomskie, przeciw czynnej już tam dywizji Kreutza. Dwernicki bije Kreutza pod Nową Wsią (niedaleko Kozienic), poczem z własnego popędu zawraca ku Warszawie, dokąd zdążyć mógł jeszcze na bitwę grochowską; ale dalszy rozkaz nakazuje mu pościg za Kreutzem. Tymczasem Kreutz był już z powrotem w Lubelskiem i pościg nie mógł go dosięgnąć.

Dwernicki doszedł do Puław z korpusem 10-tysięcznym (dywizja jego i Sierawskiego, wyłącznie świeże formacje). Tu dostał rozkaz wyprawy na Wołyń celem wzniecenia tam powstania; wziąć miał tylko 1500 jazdy, 6 dział, resztę wojska zostawić nad Wisłą. Ale taki zagon partyzancki nie odpowiadał ambicji świetnego generała; samowolnie z całą dywizją ruszył na Kreutza, pobił jego straż tylną pod Kurowem, zajął Lublin.

Przeciw Dwernickiemu skierowano znaczne oddziały wojsk głównej armji rosyjskiej pod dowództwem generała Tolla, dochodzące do 20.000 l., usiłując otoczyć Dwernickiego. Dwernicki wycofał się pod osłonę dział Zamościa, skąd, mistrzowskim manewrem wymijając wojska przeciwnika, dotarł do Kryłowa nad Bugiem, a 10 Kwietnia wkroczył w 7000 l. na Wołyń. Wyprawa była nieszczęśliwa; Dwernicki znalazł się wobec przeważającego liczebnie korpusu Rüdigera rozłożonego nd Wołyniu; za sobą miał ścigające oddziały rosyjskie. Powstanie wołyńskie nie wzmocniło jego sił. Korpus, zbyt wielki dla działań partyzanckich, mógł prowadzić tylko wojnę otwartą. Prowadził ją Dwernicki dzielnie; zwyciężył raz jeszcze pod Boremlem; wreszcie jednak, przyparty do granicy galicyjskiej, musiał złożyć broń przed Austrjakami.

W dodatku Sierawski, który pozostał był nad Wisłą, posunięty zbyt późno w Lubelskie na pomoc Dwernickiemu, został ze swymi „czapnikami" pobity bardzo dotkliwie pod Wronowem i Kazimierzem.

Wyprawa Dwernickiego na Wołyń przyniosła zatem dotkliwą szkodę materjalną oraz moralną, przez stratę najtęższego generała i 7000 dzielnego wojska. Wina spada w dużej mierze na samego generała, który otrzymane instrukcje samowolnie zmienił. Jednakże jego działania poprzednie nietylko uwolniły lewy brzeg Wisły od nieprzyjaciela, ale sprawiły, że w drugiej połowie marca i pierwszej kwietnia prawie 20.000 wojska rosyjskiego musiano od siły głównej oderwać, co powinno było ułatwić naszej głównej armji rozprawę z Dybiczem. Śmiała i energiczna jego czynność, acz samowolna i błędna, mogła mieć przeto pośrednio następstwa pomyślne dla naszej broni.

Dybicz po bitwie Grochowskiej pozostawał dłuższy czas bezczynny.

Pragi nie ważył się atakować; inicjatywę jego pętała akcja Dwernickiego; wojska jego, dla łatwiejszego zakwaterowania, rozmieszczone były bardzo szeroko i głęboko (na 40 km. wszerz i tyleż w głąb). Wskutek szarugi wiosennej i rozmoknięcia dróg działania były bardzo utrudnione. Jednakże w drugiej połowie marca decyduje się Dybicz na przejście Wisły powyżej Warszawy w celu zaatakowania miasta od Zachodu: wybiera jako punkt przeprawy Tyrzyn (jak Fersen 1794) i Puławy; korpusy I, grenadjerski i korpus jazdy zostały w ostatnich dniach marca przesunięte nad Wieprz; na szosie siedleckiej pozostał tylko Rosen z korpusem litewskim i częścią korpusu Kreutza, (14.300 piech., 5.100 jazdy, 50 dział), ugrupowany w głąb, od Wawra i Okuniewa

aż poza Dembe Wielkie i Stanisławów. Przednia straż, Geismar, (5000 piech., 1600 j. 10 dz.), pod Wawrem.

W tej chwili inicjatywa przechodzi w ręce polskie.

e) Posunięcie zaczepne polskie po szosie siedleckiej (30 marca—30 kwietnia).

W chwili tej Polacy podejmują ofensywę przeciwko Rosenowi, zadają mu trzykrotnie porażkę, docierają prawie do Siedlec, jednakże uchylają się następnie od walnej bitwy z Dybiczem, przez co ofensywa ich pozostaje bez wyników stanowczych.

Dowództwo polskie nie zdawało sobie dostatecznie sprawy ze stopnia rozrzucenia sił nieprzyjacielskich, a w szczególności ze słabości przeciwnika na szosie siedleckiej; jednakże genialny sztabowiec, kwatermistrz generalny Prądzyński, zdołał zjednać Skrzyneckiego dla wypadu zaczepnego na prawy brzeg przeciw rozstawionym na szosie siedleckiej Rosjanom. Gwałtownemi marszami, w największej tajemnicy, skoncentrowano na wieczór 30 marca do 40.000 wojska pod Warszawą (38 baonów, 46 szwadronów i 70 dział); w nocy na 31 marca wojsko przeszło most na Wiśle i wyszło z przedmościa praskiego, poczem Rybiński z dywizją na Ząbki i Kawęczyn wyszedł na prawą (północną) flankę Gejsmara w Wawrze; od frontu natarła siła główna. O 6 rano rozpoczęty bój skończył się w godzinę pogromem Geismara, poczem wojsko nasze parło przeciwnika aż po Dembe Wielkie (18 km.) gdzie Rosen skoncentrował swe siły (najwyżej 11.000), zajmując mocne stanowisko (wzgórza, wieś i folwark jako punkty oporu; szosa tworzy ciaśninę wśród bagien). Wojsko nasze o g. 3 m. 30 pop. rozpoczyna natarcie czołowe słabemi siłami (4. i 8. p. p.), bez manewru, bez poparcia artylerji; wyniki taktyczne, uzyskane przez 4. p. p. (wzięcie folwarku) zadowalają Skrzyneckiego; bój ma być przerwany; wtedy z inicjatywy własnej gen. Bogusławskiego czwartacy szturmują część wsi; gen. Skarzyński uzyskuje zezwolenie na szarżę szosą (szóstkami!), przez co zamierzony odwrót Rosena zamienia się w klęskę i ucieczkę. Rosjanie stracili przeszło 7.000 jeńców, całe pułki przepadły, większa część artylerji. Niestety, pościg (opóźniony) zatrzymuje się 1 kwietnia nad Kostrzyniem (między Kałuszynem a Siedlcami); energję Skrzyneckiego paraliżuje obawa przed zjawieniem się Dybicza na jego flance prawej (obawa przedwczesna). Możliwe było zupełne zniesienie Rosena (mimo posiłków, wciąż nadchodzących od Brześcia), zajęcie Siedlec i przecięcie połączeń Dybicza (bardzo skrępowanego sprawą wyżywienia

nia wojska). W chwili tej wypad polski nabiera znaczenia posunięcia na tyły przeciwnika, jest powtórzeniem operacji napoleońskiej z lutego 1807 (wyprawa iławska). Lecz brak w nim rzeczy najważniejszej: zamiaru zniszczenia armji przeciwnika. Prądzyński chce rozprawy z samym Dybiczem, licząc, że kolumny rosyjskie, gdy z nad Wieprza zaczną ruch ku szosie siedleckiej, rozwleczone na drogach rozmokłych wystawią się same kolejno na porażki; Skrzynecki nie decyduje się zwrócić przeciw Dybiczowi. Zwleka również z uderzeniem na Rosena i wzięciem Siedlec, co musiałoby oczywiście doprowadzić do bitwy z Dybiczem. W ostatniej chwili, gdy Dybicz istotnie ciągnął już pośpiesznie ku Siedlcom (9 kw.), podjęto nowy, spóźniony manewr skombinowany przeciw Rosenowi; Prądzyński w 11.000 l. obchodzi stanowiska rosyjskie nad Kostrzyniem (przez Latowicze, Wodynie, Domanice), aby pod Iganiami przeciąć Rosenowi odwrót u przejścia rzeki Muchawca; Skrzynecki ma przejść Kostrzyń i atakować całą siłą, gdy usłyszy huk dział pod Iganiami. Prądzyński wykonuje manewr; niespodzianie wpada 10 kwietnia pod Iganiami na cofające się już ku Siedlcom wojska Rosena i stacza nierówną, zażartą walkę, w 7.000 i 14 dz., przeciw najmniej 14.000 i 58 dz., przyczem pozostawało mu parę zaledwie baonów na osłonę z tyłu przeciw Dybiczowi, gdy tymczasem w toku bitwy napływały stopniowo szosą od Jagodnego masy 6000 l. awangardy rosyjskiej, uchodzącej z nad Kostrzynia. W kilkugodzinnym boju Prądzyński, pod strasznym ogniem bocznym baterji rosyjskich z prawego brzegu Muchawca, złamał nieprzyjaciela, wygnał za rzekę, zabrał mu przeszło 2800 jeńca (prócz około 2000 strat krwawych), ale nie zdołał przemagającemu przeciwnikowi odciąć odwrotu. Skrzynecki nadciągnął z powodu niewybaczalnego kunktatorstwa dopiero po dokonanem zwycięstwie; nawet jazda Łubieńskiego, mająca ścigać Rosjan w ich odwrocie z nad Kostrzynia, nie wzięła udziału w walce. Korpus Rosena zdołał cofnąć się do Siedlec, do których zbliżał się Dybicz (był w Łukowie). Jeszcze można było uprzedzić feldmarszałka w Siedlcach; ale równało się to wydaniu mu bitwy walnej, na co nie decydował się wódz polski. Armja polska wyrzekła się inicjatywy; ustąpiła za Kostrzyń.

Jednakże tęgi czyn wojenny, jakim był wypad polski, podziałał paraliżująco na ducha inicjatywy u feldmarszałka. Pomimo, że zwycięstwa taktyczne nie były wyzyskane strategicznie, pozostawał doniosły wynik: armja rosyjska z pod Warszawy i z nad Wisły była odrzucona pod Siedlce (wartość ofensywy, nawet nie uwieńczonej stanowczem zwycięstwem!). Ofensywa, podjęta przez

Dybicza od Siedlec (w końcu kwietnia) została prędko zaniechaną (walki pod Liwem, Kuflewem, Mińskiem); na tyłach Rosjan coraz potężniej rozwijało się wielkie powstanie narodowe na Litwie; działania wielkie zaczęły się nanowo dopiero w maju, nową ofensywą polską.

f) Wyprawa przeciw gwardjom i manewr przeciw Rüdigerowi (1 maja — 30 czerwca).

W fazie następującej inicjatywa Prądzyńskiego oddaje w ręce naczelnego wodza wszelkie warunki bitwy zwycięzkiej z operującym samodzielnie nad Narwią korpusem gwardji; dane są wszelkie elementa decyzji, już ujęte w formę dyspozycji bojowej; jednakże brak tej decyzji sprawia, że gwardje zdołały uchylić się od bitwy, spóźniony zaś pościg dał głównej armji rosyjskiej możność rzucenia się na komunikacje polskie; rezultatem odwrót i bitwa walna, przegrana przez złe kierownictwo ogólne; wojna przesila się na niekorzyść naszą. Jest to faza krytyczna wojny; z obu stron dochodzi do największego natężenia sił: po stronie Rosjan działa przeciw Polsce 170.000 l. i blizko 700 dział; po stronie polskiej (bez powstań litewskich) około 88.000 l., dział polowych ok. 120; siłę powstań litewskich ogólną można liczyć na 30.000 l., z czego jednak część znaczna w ciągu kwietnia ulega rozbiciu.

Po bitwie pod Iganiami i wypuszczeniu z rąk inicjatywy strategicznej Skrzynecki unika działań stanowczych, trwoni siły na działania drugorzędne, jak wyprawa Chrzanowskiego (3.5.) z 7.000 l. za Dwernickim, już wtedy internowanym przez Austrję; Chrzanowski niezwykle zręcznym manewrem po paru potyczkach (Firlej, Lubartów) przedziera się do Zamościa i tutaj pozostaje odcięty od siły głównej, bez wpływu na bieg wojny.

Tymczasem Prądzyński wydarł Skrzyneckiemu decyzję wyprawy przeciw rosyjskiemu korpusowi gwardji w. księcia Michała (30.000 l., 80 dz.), rozłożonemu szeroko między Narwią a Bugiem, w luźnym kontakcie z główną siłą Dybicza (70.000 l., 297 dz.), rozłożoną na wschód od Kostrzynia.

Na szośie siedleckiej pozostawiono Umińskiego w 11.000 l., 26 dz., dla wiązania armji rosyjskiej; współdziałać z nim miały korpusy Dziekońskiego (8.000 l.) z nad górnej Wisły i Chrzanowskiego (6.000 l.) od Zamościa. Główna siła polska, 50 baonów, 55 szw., 120 dz., 49.000 l. miała przejść Bug główną kolumną pod Serockiem i zniszczyć gwardje, zanim Dybicz powźmie wiadomość o wyprawie. Doskonale umiano zachować tajemnicę;

rozgłoszono blizką wyprawę na Siedlce; Dybicz postanowił ją uprzedzić; uderzył przednią strażą 13 maja pod Jędrzejowem (5 km. na zach. od Kałuszyna) na Umińskiego, którego gwałtowny i skuteczny opór utrwalił go w przekonaniu, że ma do czynienia z całą armją naszą. Dybicz zadowolony, że udaremnił wypad polski na Siedlce, zaniechał dalszej walki i wycofał wojska z powrotem za Kostrzyń.

Tymczasem armja polska zgromadziła się 15 maja; rozpoczęła działania w trójkącie Bugu i Narwi, prawą kolumną, Łubieńskiego, wzdłuż Bugu, przecinając połączenia między gwardjami a gł. armją ros.; środkową, główną kolumną, przez Długosiodło na Śniadów i Łomżę; lewą, Dembińskiego, wzdłuż Narwi na Ostrołękę. Parokrotnie gwardje, koncentrujące się wśród walk tylnych straży, były wystawione na oskrzydlenie; brak stanowczości ze strony Skrzyneckiego parokrotnie je ocalił. Wieczór 18 maja gwardje były skupione pod Śniadowem, korpus ros. Sackena, współdziałający z niemi, w odwrocie na Łomżę, główne siły polskie łukiem od południa i wschodu otaczały Śniadów, dywizja Giełguda była już między Ostrołęką a Łomżą, kolumna Dembińskiego w Ostrołęce; gwardje miały jedyną drogę odwrotu bagnistemi bezdrożami na wschód, w stronę Białegostoku. Dyspozycja pojowa na 19 maja była wypracowana, zwycięstwo pewne. Skrzynecki odmówił podpisania rozkazu. W. Książę zdołał spostrzec niebezpieczeństwo, rozpoczął odwrót gwałtownemi marszami. Wtedy dopiero Skrzynecki zarządził bezcelowy pościg, aż do Tykocina, nużąc śmiertelnie wojsko, a co gorsze, narażając swe połączenia na działania głównej armji rosyjskiej, z którą bić się niechciał; z pod Tykocina zawrócił raptownie, znowu forsownemi marszami, wobec pojawiającej się już na jego prawej flance armji feldmarszałka.

Dybicz dowiedział dopiero się 19 maja o wyprawie Skrzyneckiego; od 20 maja rozpoczął z 40.000 wojska, 148 dział, pośpieszny marsz na ratunek gwardjom; przeprawił się przez Bug pod Grannem, ciągnąc na Ciechanowiec. Łubieński, w 12.000 stojący w Nurze, nie przeszkadzał przeprawie pod Grannem, ani przejściu Nurca pod Ciechanowcem; napadnięty, broniąc się dzielnie, wycofał się na Czyżewo. Tegoż dnia, 22 maja, Skrzynecki rozpoczął z pod Tykocina marsz odwrotowy na Ostrołękę; tylko mały oddział Chłapowskiego wysłano na Litwę. Dywizję Giełguda z oddziałem Dembińskiego, 13 — 14.000 l., zostawiono w Łomży jako osłonę przeciw Sackenowi i gwardjom; główna siła, około 32.000 l., skierowywała się na Ostrołękę, gdzie po moście szosowym i obok zbudowanym promowym przebywano

wieczór 25 maja i rano 26 Narew. Dybicz, prąc Łubieńskiego przed sobą, szedł przez Wysokie-Mazowieckie i Śniadów na Ostrołękę.

Wojsko polskie dało się zaskoczyć, nieprzygotowane do bitwy. Jedna dywizja, Bogusławskiego, mająca bronić Ostrołęki na lewym brzegu Narwi, stawiła długi, bohaterski opór (głównie 4. p. p.); wycofała się z ogromnemi stratami, ale ścigana bezpośrednio przez Rosjan, którzy przeszli mosty i usadowili się mocno na prawym brzegu, osłonięci częściowo wysokim nasypem szosowym. Masy dział rosyjskich. szybko ustawione na wyniosłym brzegu lewym, wszczęły ogień niszczący na podmokłą, otwartą kotlinę, na której gros naszego wojska musiało działać.

Sytuacja Rosjan przypominała Frydląd. Nasuwał się manewr frydlandzki: przepuścić Rosjan na brzeg prawy tyle, by zamaskowali ogień własnych lewobrzeżnych bateryj; wtedy wziąć ich w ogień bateryj polskich i jednolitem przeciwnatarciem odrzucić ich na mosty. Lecz Skrzynecki, zgorączkowany, chciał czemprędzej wyprzeć Rosjan za rzekę, mosty zniszczyć; rzuca więc do ataku bez planu jednolitego pojedyńcze bataljony, pułki, wreszcie brygady, które kolejno ulegają przewadze artylerji nieprzyjacielskiej; stopniowo cała piechota polska zostaje zużyta; rozpaczliwe szarże jazdy po bagnie zwiększają tylko straty. Upór tyraljerki naszej, bohaterskie poświęcenie bateryj (zwłaszcza Bem z 12 dz. art. k.) przynajmniej przesłoniły przed nieprzyjacielem klęskę armji naszej, która cudem niemal dokonała odwrotu przez Serock do Warszawy, ze stratą 9000 l., ale tylko 3 dz.; straty Rosjan nie sięgały 6000 l. Brzemiennym w następstwa był ogromny ubytek starego żołnierza w wojsku polskiem (wielkie straty starych pułków; ubytek w wysłanych na Litwę).

Giełgud, wraz z oddziałem Dembińskiego odcięty pod Łomżą, otrzymał rozkaz marszu w ślad za Chłapowskim na Litwę. Działania ich, z winy kunktatorstwa Giełguda ogromnie opóźnione, spotkały się z zorganizowanem przeciwdziałaniem przygotowanego przeciwnika. Bitwa pod Wilnem, 19 czerwca, otwarła szereg niepowodzeń, które skończyły się 13 lipca przejściem przez Giełguda i Chłapowskiego granicy pruskiej i upadkiem powstania na Litwie; tylko Dembiński znakomitym pochodem partyzanckim przedarł się z nad granicy kurlandzkiej z powrotem do Warszawy.

Raz jeszcze, w czerwcu, podejmuje Skrzynecki działania zaczepne przeciw korpusowi Rüdigera, działającemu teraz w Lubelskiem. Skombinowanym manewrem cztery grupy polskie

z czterech stron osaczają Rüdigera (trzy kolumny, wysłane przez Skrzyneckiego; z tyłu, od Zamościa, Chrzanowski); Rüdiger zdołał pobić jedną z nich, zadać straty drugiej i wymknął się wobec niezaradności przeciwników, braku inicjatywy i współdziałania (Łysobyki — Kock 19.6). Teraz Skrzynecki, stojący w Siennicy z siłą główną, na wieść o jakichś demonstracjach ze strony Dybicza pod Serockiem, pośpiesznie z całem wojskiem cofa się na lewy brzeg Wisły. Rezultatem wyprawy jest umożliwienie korpusowi Chrzanowskiego powrotu pod Warszawę; przyniosła ona jednak ciężką moralną przegraną.

Rezultatem dodatnim obu nieudanych manewrów przeciw gwardjom i przeciw korpusowi Rüdigera, jest wprawdzie wymanewrowanie Rosjan aż po same prawie granice Królestwa Polskiego; jednakże zysk na terenie nie był niczem, wobec ubytku sił własnych, a rosnącego poczucia przewagi u przeciwnika.

g) *Manewr Paszkiewicza i wzięcie Warszawy od zachodu. (1 lipca — 25 października).*

Niepowodzenia doznane osłabiły wojsko nasze (bardziej jeszcze moralnie, niż materjalnie). Powstanie litewskie, dotąd stanowiące ważną dywersję, dogasało. Korpusy, wysłane na Ruś i na Litwę, przepadły. Rosjanie, nie decydując się na powtórzenie operacji grochowskiej, przygotowywali oddawna manewr, który, przy tęgiem kierownictwie wojny po stronie naszej, musiałby skończyć się ich klęską; marsz wzdłuż granicy pruskiej, z Pułtuska przez Ciechanów i Raciąż do Płocka; przejście Wisły poniżej Płocka; ofensywa po lewym brzegu dolnej Wisły na Warszawę. (Porównaj wydarzenia 1920 r.!). Pod nowem dowództwem feldmarszałka Paszkiewicza rozpoczęli 4 lipca działania. Oczywiście komunikacje ich dotychczasowe stawały się nie do utrzymania; dowozy iść odtąd musiały przez Prusy; granica pruska stawała się pomocniczą podstawą operacyjną. Jednakże w razie klęski i wrzucenia do Prus dalszy udział armji tej w wojnie stałby się wątpliwym. Polacy mieli dwie okazje, by to uczynić z wielkiemi szansami powodzenia: raz, gdy 62.000 Rosjan w dniach 4—8 lipca pięcioma kolumnami defilowało przed twierdzą modlińską nędznemi drogami, pełnemi ciaśnin, z Pułtuska do Płocka, wystawiając flankę na cios, który wódz polski mógł im zadać masą najmniej 45,000 l. (por. 1920 r. bitwę pod Nasielskiem, a także napoleońską wyprawę lutową 1807 r.); drugi raz, gdy rozpocząwszy 21 lipca przeprawę pod Osiekiem (na granicy pruskiej)

mogli być zaskoczeni jeszcze przedzieleni rzeką i częściami pobici. Jednakże inicjatywa wielkich działań pozostaje wyłącznie w ręku Paszkiewicza; Skrzynecki decyduje się tylko na inicjatywę w działaniach drugorzędnych. Następuje wypad wojsk naszych przeciw drobnemu korpusowi Gołowina (7000 l.), pozostawionemu na szosie siedleckiej (14—20 lipca); Skrzynecki dotarł do Siedlec, ale przez opieszałość w działaniach dał Gołowinowi umknąć. Wobec nadciągania armji Paszkiewicza od zachodu, Skrzynecki koncentruje wreszcie swoje siły nad Bzurą i Rawką (gł. kwatera w Bolimowie), ale nie decyduje się na bitwę. Dowództwo naczelne oddano Dembińskiemu; ten jednak również uchyla się od bitwy i zaczyna odwrót ku Warszawie. Wskutek przewrotu politycznego w Warszawie (15 sierpnia) władzę naczelną obejmuje Krukowiecki, dowództwo Małachowski. Wojsko zajmuje oszańcowania Warszawy.

Tymczasem zdecydowano się podjąć działania zaczepne znowu szosą siedlecką przeciw Rosenowi (15,000 l., 100 dz.); w tym celu stworzono korpus Ramoriny (20,000 l., 42 dz.). Niesłychanie nieudolne działania tego generała skończyły się umknięciem Rosena do Brześcia; Polacy, ścigając go niepotrzebnie, zdobywają 2 września Terespol: tymczasem wróg jest pod Warszawą i tam, bez udziału całego korpusu Ramoriny, rozstrzygają się losy wojny (brak skupienia wszystkich sił rozporządzalnych w miejscu rozstrzygającem). Paszkiewicz uderza na stolicę w 80,000 l., dział 390; broni jej najwyżej 35,000 l., 92 działa polowe, około 130 dział wałowych, przeważnie przestarzałych i podrzędnej wartości. Dodać do tego należy wadliwe umocnienie stolicy; nadmierna ilość dzieł, przeważnie otwartych, niewykończonych i nie postawionych w pełny stan obrony, wywołuje rozdrobnienie sił, utrudnia dowództwo. Dowództwo ogólne zawodzi.

Dwudniowa bitwa Warszawska (6 i 7 września) doprowadza w dniu pierwszym do kolejnego upadku dzieł zewnętrznych (między innemi dzieło 54, t. zw. reduta Ordona), z których najważniejsze, silna reduta Woli, pada w rozpaczliwej walce—2500 ludzi przeciw 14,000 — nie posiłkowana na czas przez dowództwo (tutaj zgon gen. Sowińskiego).

W dniu drugim po zaciekłej walce wepchnięto Polaków w wewnętrzne obwałowania miasta. W nocy nastąpiła kapitulacja. Wojsko polskie wyszło ze stolicy. W ciągu września poszczególne korpusy polskie przechodzą granicę pruską i austrjacką; w ciągu października następuje kapitulacja Modlina i Zamościa; z nią koniec wojny 1831 r. i zagłada wojska.

OKRES V.

POSTĘPY SZTUKI WOJENNEJ W EUROPIE I POWSTANIA POLSKIE (1831 - 1864).

1. Wstrząśnienia rewolucyjne; idea wolności narodów; groźba wojen (1830 - 49).

Rok 1830 przynosi we Francji rewolucję lipcową. Połączeni republikanie, bonapartyści i zwolennicy orleańskiej gałęzi domu królewskiego, odnoszą zwycięstwo; rząd nawpół absolutystyczny, uosobiony w domu Burbonów i króla Karola X, zostaje obalony; królewska kokarda biała i lilja burbońska zdeptane; zwycięscy występują pod chorągwią trójbarwną, chorągwią Rewolucji i Cesarstwa. Odżywają chwały pełne wspomnienia Napoleona i Wielkiej Armji. Wśród narodu francuskiego wzmaga się pragnienie nawrotu na drogę, którą szedł Napoleon, przeobrażając mapę Europy, rozbijając najpotężniejsze mocarstwa, powołując narody ujarzmione, Włochy i Polskę, do nowego życia państwowego i wywalczając Francji przewodnictwo na całym lądzie europejskim. Sam Napoleon jako wygnaniec w zwierzeniach swych i pismach głosił ideę wyzwolenia i zjednoczenia narodowego, prawa narodów do państwowego bytu niepodległego, stając się po śmierci „Mesjaszem Rewolucji," uwielbianym przez ludy ujarzmione. Rewolucja 1830 r. wywołała we Francji samej potężne dążenie do polityki wyzwalania narodów, polityki „wojny o wolność ludów" (o którą modlić się będzie Mickiewicz w księgach Pielgrzymstwa).

Jednakże nowy rząd francuski, z królem Ludwikiem Filipem z domu orleańskiego jako głową państwa, przeciwstawia się prądowi opinji narodowej, hamuje jej porywy. We wrześniu 1830 r. wyzwoliła się Belgja. Car Mikołaj I. zamierza rzucić swe wojska na Zachód, dla przywrócenia „prawnego" stanu rzeczy we Francji i w Belgji. Prusacy mają być skłonieni do współdziałania. Wojsko polskie ma być strażą przednią. Następuje wybuch 29 listopada w Warszawie. Straż przednia zagradza siłom głównym drogę na Zachód. Zaczyna się wojna polsko - rosyjska. Naród francuski szamoce się, ciągnięty instynktem i uczuciem do wystąpienia w obronie Polski, hamowany przez rząd i część stronnictw. Walka ta w dziedzinie wojskowej jest walką dwóch dążeń. Pierwszem jest dążenie do utrzymania wojska stałego zawodowego, o długim okresie służby (7 lat), złożonego z wyboru popisowych (przy dopuszczeniu zastępstw) oraz z ochotników, bez rezerwy.

Drugiem jest dążenie do wojska stałego jako kadrowego, z krótką służbą w szeregach i wyszkoloną potężną rezerwą (wzór pruski). W polityce przemaga kierunek ostrożny. Francja pozwala Rosji zgnieść Polskę, patrzy bezczynnie na wstrząśnienia rewolucyjne we Włoszech i w Niemczech. Jej minister, generał Sebastiani, wypowiada w parlamencie smutne słowa: „W Warszawie przywrócono porządek." W dziedzinie wojskowej Francja pozostaje również przy systemie wojska stałego zawodowego; zagadnienia rezerw nie rozwiązano; potęga wojenna Francji ograczona, bez potężnych możliwości rozwojowych, odpowiada polityce kompromisu ze zwycięscami z r. 1815, z mocarstwami, ujarzmiającemi większą cześć Europy.

Tymczasem wrzenie rewolucyjne w Europie nie ustaje. We Francji zwraca się ono przeciw królowi i jego rządom, a z hasłami demokratycznemi, republikańskiemi i socjalnemi łączy się hasło wyzwolenia ludów ujarzmionych. W r. 1848 rewolucja lutowa w Paryżu, obalająca monarchję, ogłaszająca republikę, jest nowem hasłem do rewolucji i powstań dla Niemców, Włochów, Polaków. Najskrajniejsze stronnictwa robotnicze domagają się w Zgromadzeniu Narodowem paryzkiem wojny o odbudowanie Polski i oswobodzenie Włoch, a sojuszu braterskiego z nowemi, rewolucyjnemi Niemcami. Znowu Francja pozostała na zewnątrz bezczynną. Lecz tym razem „ideje napoleońskie" odniosły wewnętrzne zwycięstwo. Prezydentem republiki francuskiej a później (1851) cesarzem został synowiec Napoleona I, Ludwik Napoleon, późniejszy Napoleon III. Opinja Francji, opinja narodów ujarzmionych domagała się od niego wykonania „testamentu Napoleona"—wojny o Włochy, wojny o Polskę. Jednakże w dziedzinie wojskowej nic istotnego się nie zmienia, pozostaje w mocy system konskrypcji, długiej służby, zastępstw, brak rezerw.

Tymczasem rewolucja niemiecka napróżno zmagała się z dawnemi dynastjami niemieckiemi, walcząc o stworzenie zjednoczonego państwa narodowego. Zwyciężyły dynastje i rządy, z Prusami na czele. Wynikiem rewolucji było tutaj tylko spotęgowanie dążenia do wielkiego, naprawdę zjednoczonego państwa, obejmującego i spajającego cały naród niemiecki. Lecz realizacji tego dążenia podejmie się król pruski i dokona zjednoczenia Niemiec „krwią i żelazem" przez szereg wojen. Narzędziem potężnem dla tej polityki „krwi i żelaza" będzie wojsko pruskie, potężne, o nieprzebranych rezerwach.

Austrja, postawiona przez wydarzenia 1848 r. u progu zagłady, zdołała w r. 1849 zdławić powstanie węgierskie (przy pomocy rosyjskiej), oraz złamać Włochów i przywrócić swą

przewagę na półwyspie apenińskim. Zdecydowana bronić swojego przodującego stanowiska w Niemczech, idzie ku rozprawie orężnej z Prusami.

Europa przechodzi przeto, po długim okresie wstrząśnień rewolucyjnych, w okres naprężenia wojennego. Na tem podłożu powszechno-dziejowem rozgrywają się polskie usiłowania powstańcze.

2. Zagadnienie powstania narodu polskiego i wskrzeszenia wojska.

Po klęsce 1831 r., aż po czasy ostatnie Polska, ostatecznie podbita, nie miała armji państwowej. Zagadnienie przywrócenia jej bytu niepodległego łączyło się z zagadnieniem wskrzeszenia siły zbrojnej. W wojnie 1831 r. przepadło wojsko, broń, działa, arsenały i magazyny, twierdze. Na emigracji, wojsko i politycy nasi pogrążyli się odrazu w rozważaniu przyczyn klęski. Odrazu powstała historjografja tej wojny, dzieła pisane z tragiczną siłą: Mochnackiego, Brzozowskiego, (fr.) Mierosławskiego, później Prądzyńskiego. Wynikało z nich ponad wszelką wątpliwość, że wojna była do wygrania, że przegraliśmy ją przez złe kierownictwo, brak woli i charakteru na stanowiskach naczelnych, brak dyscypliny politycznej i wojskowej. Lecz uczestnicy przegranej wojny nie mogą zaspokoić się tą gorzką nauką; nie mogą się pogodzić z przegraną; szukają tajemnicy nowej wojny, którą Polska wypowie Rosji lub wszystkim trzem mocarstwom rozbiorowym. W wojnie tej nie będzie już ani wyćwiczonego wojska, ani broni i materjału, ani podstawy operacyjnej, ani obszarów kraju w posiadaniu własnem. Przegrać wojnę regularną 1830-1 r. i marzyć o zwycięstwie w nowej wojnie, w tak potwornych warunkach, zakrawa na szaleństwo. Jednakże silniejszą od trzeźwych obliczeń była potrzeba duchowa, która kazała myśleć o wznowieniu walki. W walce tej nierówność szans mogła być wyrównana w pewnej mierze tylko nagłością działania i masą walczących. Stąd zagadnienie wojny powstańczej staje się w dużej mierze zagadnieniem poruszenia do niej najszerszych mas ludu, a więc chłopa. Zarząd kraju w chwili mobilizacji będzie oczywiście w ręku najazdu; aparat mobilizacyjny powstańczy nie będzie miał za sobą litery prawa, ani władz administracyjnych na swe usługi. Mobilizacja da się pomyśleć tylko przez oddziaływanie na masy sił moralnych. Stąd zagadnienie powstania staje się zagadnieniem społecznem. Demokracja polska, dążąc do powstania, chce połączyć je z oswobodzeniem i uwłaszczeniem chłopów.

Przez mylne zupełnie przeniesienie tych związków myślowych na wydarzenia przeszłe, wytwarza się legenda, jakoby przegrana 1831 r. nastąpiła dlatego, że nie uwłaszczono chłopów. Niewątpliwie, uwłaszczenie byłoby wtedy podniosło jeszcze zapał i bitność wojska; ale przecież wojsko to do ostatka biło się po bohatersku i nie duch żołnierza polskiego był winowajcą przegranej, ale czynniki po części polityczne, przeważnie zaś czysto wojskowe. Zagadnienie społeczne nasuwało się w całej powadze dopiero teraz, po wojnie przegranej. Rozwiązanie jego mogło dać narodowi niewzruszoną moc odporną na lata niewoli; dla tych, co myśleli o wznowieniu wojny, było ono warunkiem jej wznowienia; pragnienie ziemi i wolności zmobilizować miało lud polski do nowej wojny.

Jak wojnę tę poprowadzić do zwycięstwa? Myśl wojskowa polska po 1831 r. szukała odpowiedzi na to pytanie w tajemniczych siłach, które wyłonią się z ludu, działających samorzutnie, żywiołowo; szukała zbawienia w zbawczych jakoby metodach podjazdowej, małej wojny. Wielu z wojskowych naszych widziało „gierillę" hiszpańską 1808—13; wszyscy znali ją z czytania i opowieści. Narzucały się wzory hiszpańskie. Cały lud należy do siły zbrojnej, uzbraja się, w co może; połowa mężczyzn tworzy oddziały, ukrywające się przed wrogiem, działające nagłym napadem nocnym albo z zasadzki, nękające go bezustannie, znoszące oddziały pomniejsze, niszczące komunikacje, zabierające transporty. Taką wojnę podjazdową, „szarpaną", czyli partyzancką, przepisywała już instrukcja o pospolitem ruszeniu z czerwca 1831 r.; ale wtedy chciano wojną taką ułatwić tylko działania wojsk własnych, osłabiając przeciwnika. Teraz, po 1831 roku, nawet oficer tego talentu i wiedzy, jak generał Chrzanowski, zaleca partyzantkę, jako sposób walki jedyny, mający dać zwycięstwo. Zarówno on, jak inni teoretycy takiej wojny, kapitan Sztolcman, generał Bem, zapominają przytem, że „junty" hiszpańskie, na które są zapatrzeni, wcale nie pokonały najazdu francuskiego; prowadzona przez nie „gierilla" przyprawiała tylko wojska napoleońskie o duże straty, osłabiała je, ułatwiając tem samem działania wojenne właściwe, prowadzone przez duże armje angielskie (Wellingtona) i współdziałające z niemi regularne formacje hiszpańskie; odwrót zaś Francuzów z Hiszpanji w 1813 r. podyktowany był nie przez zwycięstwa angielsko-hiszpańskie, ale przez katastrofę Wielkiej Armji w wyprawie moskiewskiej i konieczność przerzucenia wielkiej części sił z Hiszpanji na teatr wojny niemiecki, nad Łabę. Jest przeto w projektach „małej wojny", rozwijanych przez wojskowych naszych, błąd historyczny

i strategiczny; mała wojna, to strategja wyczerpania i osłabienia, nie strategja zwycięstwa; zużywają się w niej zaś nietylko siły nieprzyjacielskie, ale i odporność kraju, wystawionego na zemstę wroga. Ongi, w XVII w., zdziałał był Czarniecki cuda metodą wojny szarpanej; ale miał do czynienia z siłami najazdu nieporównanie szczuplejszemi od wielkich wojsk w. XIX, rozporządzających dostateczną liczbą bataljonów na garnizony i konwoje. Mała wojna przyczynić się może do zwycięstwa, o ile istnieje własna armja, która z osłabienia wroga skorzysta dla działań rozstrzygających, dla „wielkiej wojny" i zwycięży go w bitwie. Inaczej los nieuchronny partyzantki to kolejne klęski partyj powstańczych, stopniowe wyczerpanie się sił walczącego narodu i okrutna represja wojsk najezdniczych. Tego nie rozumie się na emigracji po 1831, lub nie chce się rozumieć, aby nie pozbawiać się wiary we wskrzeszenie ojczyzny.

3. Strategja powstańcza.

Marzeniom o zwycięstwie przez samą partyzantkę przeciwstawił się najświetniejszy teoretyk wojny powstańczej, Mierosławski. Nie cofając się przed szalonemi trudnościami improwizacji armji bez kadrów, bez wyszkolonych rezerw, bez podstawy operacyjnej, bez materjału wojennego, rozwinął on teorję wielkiej wojny rewolucyjnej, wiedzionej przez wielką armję powstającego ludu, przy której partyzantce przypadłaby rola tylko pomocnicza i wtórna. Nagły napad na garnizony wroga miał oczyścić część kraju, stworzyć podstawę działań; pospolite ruszenie miało dostarczyć setek tysięcy walczących; organizację tych sił osłaniać miały te oddziały, spiskowo sformowane, które rozpoczęły walkę. Wielka armja z niczego miała być wyczarowana; martwe masy zamienione w żywe bataljony. Sam Mierosławski nazywa tę sztukę „chiromancją rewolucyjną", czarnoksięstwem, gdzie istotnie świat wyobraźni bierze górę nad rachunkiem, poezja nad strategją.

Najsłabszą stroną teorji Mierosławskiego było zlekceważenie trudności improwizacji organizacyjnej i technicznej. Łudziła go co do samej organizacji łatwość, z jaką improwizowano u nas żołnierza w 1794, 1807, 1809, 1831; szczególniej łudził ludowy charakter powstańczych wojsk litewskich. Otóż żołnierz tych powstań, chłop, był tylko mniej lub więcej ochoczym rekrutem, dostawionym przez swą zwierzchność gruntową do wojska. Ta siła mobilizacyjna systemu poddańczo-pańszczyźnianego już była zachwiana; sam ten system dogorywał i od jego zniesienia sam Mierosławski zamierzał zacząć wojnę. W każdym zaś razie na przeprowadzenie masowego poboru potrzebna była sprawna organizacja, oswobodzenie terenu, parę tygodni czasu; w tym zaś

okresie wojnę musiałyby prowadzić tylko szczupłe oddziały ochotników-spiskowców, zawczasu przygotowane i użyte do walki wstępnej o opanowanie kraju, jużto tworząc osłonę terenu zdobytego, jużto prowadząc partyzantkę na terytorjum, którego nie zdołano oswobodzić. Ażeby sprostać jednak temu zadaniu, ochrony bezpośredniej i pośredniej obszaru mobilizacji sił powstańczych, musiałyby one być wyszkolone, bitne, uzbrojone należycie, mieć tęgich dowódców. To wszystko wymagało długiej, gruntownej pracy organizacyjnej i wychowania kadr. Nadto musiały być wyćwiczone rozległe kadry i przygotowany aparat poborowy dla owego pospolitego ruszenia, to jest głównej siły walczącej. Te zadania organizacyjne i wychowawcze były całkowicie zrozumiane przez dzisiejszego Wodza Naczelnego w latach 1908—14; nie rozumiał ich Mierosławski, którego fantazja kazała mu widzieć wszędzie spontanicznie pojawiających się urodzonych dowódców i organizatorów; legenda szabli szlacheckiej i kosy racławickiej przesłaniała mu ogrom przygotowań nieodzownych i bezmiar trudności, związanych z niemi. Dlatego niedość przywiązywał znaczenia do wychowania oficerów i podoficerów przyszłej siły zbrojnej narodowej. Lekceważył również zagadnienie uzbrojenia i materjału wojennego. Tkwiąc w taktyce kolumnowej, już chylącej się do upadku, Mierosławski wyobrażał sobie, że karabin tyraljera zastąpi łatwo strzelbą myśliwską, a bagnet kolumny atakowej kosą lub piką; że pod osłoną tyraljerki strzeleckiej masy będą, jak w wojnach napoleońskich, atakować i łamać. Był w tem błąd: niedocenianie znaczenia, jakie w taktyce piechoty miał ogień działowy i karabinowy, jako przygotowanie ataku na bagnety. Było niedocenianie postępów uzbrojenia. Nadewszystko zaś było w tem zupełne zlekceważenie czynników moralnych, które sprawiają, że żołnierz, idąc naprzód pod ogniem, na który nie może odpowiadać, wystawiony jest na próbę ciężką niezmiernie; że wytrzyma ją o tyle tylko, o ile jest zahartowany w boju, wyćwiczony, prowadzony przez tęgich dowódców. Wymarzona przez Mierosławskiego masa kosynierska nie mogła sprostać tym warunkom. Naśladowca Kościuszki w tem, co myślał i działał, Mierosławski mógł doprowadzić tylko do wskrzeszenia garści bohaterów, usiłujących daremnie wznowić czyny kosynierów racławickich.

4. Polskie wystąpienia zbrojne 1848—9.

Powstanie poznańskie 1848 r., pierwsza donioślejsza akcja wojskowa, zorganizowana przez emigrację polską po wojnie 1831, improwizowało wojsko w warunkach wyjątkowo wygodnych. Wprawdzie kadry były przygotowane tylko przez propagandę

spiskową z przed 1846 r.; dla wyrobienia ich wojskowego zrobiono niesłychanie mało, poza czysto teoretycznym kursem sztuki wojskowej Wysockiego i Mierosławskiego w Paryżu; lecz na wyższe stanowiska aż nazbyt wiele było wybornych żołnierzy, którzy jako młodzi oficerowie odbyli kampanję 1831; młodzież zaś uniwersytecka i ziemiańska szybko wyrabiała się pod kierownictwem tamtych na tęgich subalternów. Ale donioślejsze jeszcze były sprzyjające warunki zewnętrzne: długo przeciwnik, ubezwładniony rewolucją berlińską, nie przeszkadzał mobilizacji, organizowaniu się i zbrojeniu. Zdołał on natomiast krótko przed walką zredukować liczebność sił powstańczych (konwencja jarosławicka narzucona przez gen. Willisena), a gdy wojnę rozpoczął, wszystkie korzyści inicjatywy i zaskoczenia były po jego stronie. Powstanie, zmuszone do defensywy, okazało wiele bitności, zwłaszcza improwizowane oddziały strzeleckie walczyły wybornie; jazda dzielnie szarżowała pod Miłosławiem, kosynierzy atakowali z powodzeniem pod Wrześnią. Lecz strategicznie była wojna w tych warunkach od początku przegrana; wojsko, nie pobite nawet, musiało jednak zaniechać walki.

Nad przedsięwzięciem tem zaciężyły bardzo dotkliwie główne grzechy emigracji naszej: niesłychana zaciekłość walk stronniczych i fakcyjnych, przenosząca się z życia politycznego do obozu, rozbijająca karność i zwartość wojska. Gdy w tymże 1848 r. na Węgrzech podjęto próby sformowania wojska polskiego do walki z Austrją, żywo przypominające pierwszą inicjatywę legjonową Dąbrowskiego, jeden z inicjatorów, gen. Bem, omal że nie padł ofiarą skrytobójczego zamachu z bratniej dłoni; drugi, generał Wysocki, przez cały półroczny ciąg kampanji prowadził beznadziejną walkę z polityką pułków, bataljonów i szwadronów, na swoją rękę pertraktujących z dyktatorem Kossuthem i jego generałami i gotowych uznać wszelki autorytet, prócz powagi polskiego dowódcy. Tem wyżej cenić należy męstwo ochotniczego, młodego żołnierza, które okryło drobny legjon polsko-węgierski wspaniałą sławą wojenną.

Były to cechy ujemne wszystkich prób legjonowych czy powstańczych owej doby, jak niedoszły legjon portugalski, niedoszłe powstania 1833 i 1846, powstanie poznańskie 1848, legjon węgierski 1848—9, galicyjska gwardja narodowa 1848, garstki Polaków walczące 1848—9 w Wiedniu, na Sycylji, w Dreźnie, Badenie, oraz późniejsze, jak formacje wojskowe w Turcji 1853—6 (Sadyk Pasza i dywizja Zamojskiego), próby legjonu naszego na Kaukazie, liczne wystąpienie Polaków jeszcze 1870—1 r., jako wolnych strzelców francuskich. Próby te wskrzeszenia wojska,

coraz mniej realne, coraz dalsze nawet ziemi ojczystej, mają znaczenie jako przejaw uporczywego, zaciętego dążenia do własnej siły zbrojnej, do zbrojnej reprezentacji narodu.

5. Postępy uzbrojenia, a taktyka.

Połowa XIX w. przynosi niesłychane postępy w uzbrojeniu piechoty i artylerji, tak doniosłe, że znaczenie ich równa się prawie doniosłości wprowadzenia ongi karabinu skałkowego na miejsce lontowego muszkietu, albo też, dawniej jeszcze, wprowadzenia żelaznej kuli działowej w miejsce ołowianej lub kamiennej. Zmienia się broń i amunicja. Potęga ognia wzmaga się tak, że wywołuje z czasem nowe przewroty w taktyce, odbijające się i na strategji.

Około 1840 r. w miejsce karabinu skałkowego ustala się powszechnie broń kabzlowa cz. kapiszonowa, z przodu, stęplem nabijana, jeszcze wskutek tego o lufie gładkiej (bo nabijanie z przodu broni ciągnionej jest powolne i trudne), z ogniem skutecznym na 600 m.; taką bronią rozporządzają w r. 1848 Prusacy a w 1863 r. Rosjanie przeciw powstańcom polskim. Bardzo niedoskonała, jest przecież pewniejszą od skałkowej, a przedewszystkiem nabijanie idzie prędzej. W r. 1841 Prusacy mają już broń odtylcową i iglicową (Dreyse) ciągnioną, balistycznie niewiele lepszą od tamtej (bijącą celnie na 600 m. tylko), ale dającą szybkość ognia conajmniej trzy razy większą; w r. 1848 zaopatrzyli w nią całe wojsko. W r. 1866 wspaniały karabin odtylcowy francuski (syst. Chassepot) pobije rekord wartościami balistycznemi (ogień skuteczny na 1200 m.).

Jednocześnie zaznacza się w artylerji przełom w pociskach i materjale. Kule żelazne pełne ustępują całkowicie miejsca pociskom wybuchającym, granatom i szrapnelom. Strzał czołgający (rykoszetowy) staje się zbędnym. Artylerja zaczyna wyzyskiwać całą nośność dział, strzelać na 2000 i 3000 m. Zwolna następuje przejście do dział z tyłu nabijanych, o lufach ciągnionych.

Ten rozwój uzbrojenia przeobraża walkę i bitwę. Szkoła walki piechoty według regulaminów, opartych na doświadczeniach wojen napoleońskich, polega, jak widzieliśmy na przykładzie piechoty naszej i rosyjskiej 1831 r., na szerokiem zastosowaniu tyraljerki, za którą zblizka posuwają się w kolumnach zwarte bataljony (Francja, Rosja), półbataljony (Austrja), lub kompanje (Prusy), uderzając masą na bagnety. W tych zwartych szykach, narażonych na masowe straty, idzie w ogień piechota w wojnach 1854—6, 1859, 1866, 1870—1 r. Jednakże dopiero po r. 1866

zaczyna się powszechne zrozumienie zabójczej wymowy nowego uzbrojenia wojsk i taktyka zacznie dopiero wówczas śpiesznie zdążać za jego postępami. Na razie przepaść między przestarzałą szkołą walki, a wzmożonem działaniem ognia wypełnia głównie piechota swem bohaterstwem i duchem zaczepnym w jednych wojskach, swą żelazną dyscypliną i rezygnacją w drugich, zawsze zaś sowitą ofiarą krwawą. O zwycięskim przebiegu walki w szczegółach rozstrzygają czynniki moralne, zwinność tyraljerów, zręczne prowadzenie kolumn, zaskoczenie przeciwnika, często prosty upór bojowy. Z cudzych krwawych doświadczeń jedni tylko Prusacy potrafią wyciągnąć wnioski dla swej szkoły walki i taktyki.

6. Pierwsze wojny Napoleona III.

Wśród ogólnego naprężenia stosunków politycznych Europy, najpierw przyszło do wybuchu na Wschodzie. W r. 1853 dochodzi do wojny między Rosją a Turcją; w r. 1854 po stronie Turcji występują Francja i Anglja (udział Sardynji, Austrja, nie uczestnicząc formalnie w wojnie, zajmuje na wszelki wypadek dzisiejszą Rumunję). Tak zw. wojna Krymska 1854 — 6 (główne działania na Krymie w okolicy Sebastopola) prowadzona ze stron obu siłami ograniczonemi, nie daje wielkich rozstrzygnięć i nie kończy się powaleniem zwyciężonego; jednakże Rosjanie ponoszą, mimo uporczywego męstwa, szereg dotkliwych porażek. W wojnie tej zmierzyły się ze sobą: świetne wojsko francuskie, niemal zawodowe, stosujące na wielką skalę ogień tyraljerski, przeniknięte duchem zaczepnym; wojsko angielskie, niesłychanie konserwatywne w ustroju (zaciąg wyłącznie ochotniczy) i taktyce, (jeszcze przeżytki taktyki linearnej), ale niezwykle bitne i sprawne; wreszcie niewolnicze wojsko rosyjskie, o 20-letniej służbie „w rekrutach", bierne, ciemne, choć walczące z pogardą śmierci. Oczywiście tyraljer francuski był właściwym zwycięscą (polska pieśń powstańcza, „marsz żuawów", zapisała, co zdziałał „brat nasz, francuski żuawek w Krymie"). Jednakże żadne z doświadczeń tej wojny nie oddziałało twórczo na rozwój wojskowości i sztuki wojennej na Zachodzie; Francja nie wyciągnęła wniosku z dotkliwie odczuwanego już w tej wojnie braku wyszkolonej rezerwy. Pod względem taktycznym usunięto tylko prawie zupełnie szyk trójszeregowy, przechodząc do dwuszeregowego. Rosja wskutek przykrych nauk krymskich, powoli przystępuje do poprawy swych stosunków wojskowych (skrócenie służby do lat 15, więcej dbałości o wyszkolenie, zniesienie

wreszcie pędzenia przez pałki). Zwycięska wyprawa Francuzów na Krym wywiera w całej Europie wrażenie potężne; w szczególności w Polsce wywołuje ona silny przypływ wiary w przyszłość i odwagi czynu.

Wojna francusko-austrjacka 1859, wojna o oswobodzenie Włoch, osiąga wytknięty cel polityczny bez powalenia przeciwnika; zwycięstwa francuskie (Magenta i Solferino) nie doprowadzają do zniszczenia armji austrjackiej. Obaj przeciwnicy mają taktykę przestarzałą; jednakże zwinna tyraljerka francuska góruje nad długiemi i sztywnemi „łańcuchami" austrjackiemi, a kolumna bataljonowa francuska, choć bardziej narażona na straty od austrjackiej półbataljonowej, uderza skuteczniej, bo jest zręczniej i śmielej prowadzona. Morał taktyczny z przebiegu tej wojny, wyciągnięty przez Austrjaków, nie brzmi wcale: większa luźność szyków, większa samodzielność małych jednostek, lepsze wyzyskanie ognia tyraljerskiego dla szybkiego natarcia. Przeciwnie, ponieważ nieprzyjaciel stosował kolumny bataljonowe, Austrjacy dochodzą do przekonania, że przegrywali z powodu zbyt małej zwartości szyków i zbyt małej siły liczebnej poszczególnych kolumn atakowych, i z przekonaniem tem, z postanowieniem masowego działania kolumnami i bezwzględnego uderzania na bagnety, ruszą w r. 1866 przeciw odtylcówkom Dreysego.

W zestawieniu z temi fatalnemi omyłkami, można z większą wyrozumiałością traktować „chiromancję rewolucyjną" Mierosławskiego. Jednakże, wcielona w czyn doznać miała ona klęski nieuchronnej.

7. Powstanie polskie 1863—4.

Powagą krwawego wysiłku odbija od wszystkich poprzednich usiłowań powstańczych walka narodowa 1863—4. I ona także nosiła na sobie brzemię spuścizny politycznego życia emigracyjnego z chaosem jego swarów, niechęci, uprzedzeń, rozterek; ciężyły nad nią czynniki rozkładowe walk politycznych, przeniesionych do obozu, dla ducha wojskowego wręcz zabójcze. Przy zupełnym nieraz braku wojskowej zwartości i subordynacji, wśród atmosfery samowoli, lekceważenia wszelkiego dowództwa i rozkazu, oddziały nasze trwały przecież i walczyły. Wśród krwawego chaosu ruchawki powstawało tam, dojrzewało, hartowało się w ogniu dzielne, nieustępliwe, karne i twarde w służbie wojsko narodowe. Patrząc na najjaskrawszy przykład takiego oddziału, dotkniętego niemocą i rozkładem, na „korpus" Langiewicza,

chwilowego dyktatora, spostrzegamy wśród źle zorganizowanej ruchawki bitny baon strzelców Czachowskiego, doskonały baon żuawów Rochebrune'a, w szeregu bitew zamieniający nieuchronną na pozór i niezaszczytną klęskę w nieoczekiwane zwycięstwo, stając godnie obok żelaznych pułków piechoty Rzpltej, Księstwa, Królestwa.

Powstanie było dobrze przygotowane pod względem cywilnej organizacji rządowej i znakomicie przez nią podtrzymywane. Natomiast przygotowania wojskowe były nikłe. Przed powstaniem stworzono szkołę wojskową w Genui i w Cuneo; rezultaty jej były skromne i zagadnienia kadrów nie rozwiązały. Wypadło materjał kadrowy improwizować. Z obcych armij wyszło wielu oficerów powstańczych wyrobionych, o bezgranicznym patrjotyźmie i poświęceniu; wielu innych wyszło z formacyj węgiersko-polskich, turecko-polskich, z formacyj powstańczych 1846 i 1848 r. Skupieni dopiero w toku walki, w liczbie niedostatecznej, sami różni szkołą, rutyną, niełatwo zrastający się ze sobą i niełatwo poddający się koniecznej hierarchji wojskowej, nieprzygotowani przeważnie duchowo do takiej wojny, jaką toczyć im wypadło, nie zdołali oni przetworzyć wojsk powstańczych w jednolite wojsko narodowe. Dowódcy przeważnie mniej lub więcej samodzielnych oddziałów, rzadko kiedy mieli wyrobionych podoficerów i oficerów młodszych. Ci tworzyli się dopiero w ogniu. Zaniedbanie organizacji wojskowej sprawiło, że pierwsze oddziały powstańcze tuż przed wstąpieniem improwizować musiano z luźnych atomów, uzbrojenie zaś również pozostawiono trafom ostatniej chwili. Broń kalibrową z bagnetem (karabin kabzlowy, z przodu nabijany) stopniowo tylko otrzymywały nieliczne formacje, przeważnie za kordonami tworzone; nielicznym wybrańcom losu dostawał się ciągniony sztucer belgiski, broń palna w ogólności dostawała się szczupłym oddziałom strzeleckim, stanowiącym zwykle ułamek mały bataljonów, jedną na 4 — 5 komp. Przeważała kosa. Więc pomimo męstwa tyraljerki strzeleckiej, pomimo częstego nawet poświęcenia kosynierów, improwizacja techniczna zawiodła bardziej jeszcze, jak w 1794 i 1848 r.

Powstanie 1863 r. rozpoczęto ofensywą strategiczną w duchu teorji Mierosławskiego; stoczono bój o oswobodzenie terenu, napadając jednocześnie na załogi rosyjskie. Złe przygotowanie i niedostatek sił sprawiły, że bój ten dał połowicznie wyniki; zmuszono Rosjan do koncentracji sił w miastach gubernjalnych wzgl. twierdzach, przez co powstanie mogło ogarnąć drobne miasteczka i wsie; natomiast nie zdołano zawładnąć żadnym

ważniejszym punktem, ani oswobodzić większej połaci kraju. Powołanie pod broń całej ludności w praktyce zredukowało się do utworzenia licznych oddziałów ochotniczych, a wielka armja do najwyżej parotysięcznych korpusów, pojawiających się w różnym czasie i w różnych stronach ogromnego teatru wojny. Poprawić mogły się warunki tworzenia wojska tylko przez uzyskanie stałego oparcia o pomocniczą podstawę operacyjną, Galicję. W tym kierunku zmierzają działania wojenne pierwszych miesięcy, których główne epizody, to klęska Kurowskiego pod Miechowem i rozwiązanie się korpusu Langiewicza na granicy galicyjskiej.

Improwizacja oddziałów powstańczych dokonywa się przeto już to na samym teatrze wojny, cudem istnym poświęcenia, zręczności i ofiarności organizatorów, przyczem oddziały te pod względem broni, rynsztunku, ubioru, stoją oczywiście najgorzej; już to na zewnątrz, w Galicji i w Poznańskiem, skąd wkraczające oddziały, dobrze ubrane, uzbrojone i zaopatrzone, najczęściej, z powodu warunków ich organizacji, są jednak wojskowo równie niewyćwiczone, jak tamte. Losem nieuchronnym jednych i drugich, o ile unikną rozbicia przez wroga, jest nawet w razie walk pomyślnych, wybornego dowództwa, rozwiązanie się (oddział Czachowskiego) lub przejście granicy, przyczem brak amunicji nieraz rozstrzyga, przecinając tok najpiękniejszych działań (gen. Kruk-Heydenreich po zwycięstwach pod Chruśliną i Żyrzynem). Wojna bez podstawy operacyjnej i bez możności jej wywalczenia staje się siłą rzeczy partyzantką, niezdolną sama przez się doprowodzić do zwycięstwa, sens mającą jedynie jako demonstracja wojenna.

Katastrofa planów Mierosławskiego staje się katastrofą człowieka. Drugi dyktator, Langiewicz, zakończył zatratą dużego oddziału, słabą kierowanego ręką i poszedł do niewoli austrjackiej. Dopiero o zmierzchu powstania Styczniowego znalazło ono swojego dyktatora, dyktatora przegranej i beznadziejnej wojny, w Romualdzie Traugucie. Wpatrzony w wielkich poprzedników, w Kościuszkę i księcia Józefa, od nich biorąc przykazanie wytrwania *usque ad finem*, obrony do ostatniego tchu honoru Polaków, tę wojnę dla ocalenia honoru prowadzi tak, by jej spuścizna duchowa starczyła na pokolenia całe. I tak organizuje ostatnie siły powstańcze, aby były one wśród powodzi klęsk zawsze przecież mężnem, regularnem wojskiem polskiem. Te wysiłki Traugutta przekazało nam w testamencie powstanie styczniowe.

OKRES VI.

TRIUMFY MILITARYZMU PRUSKIEGO. TRWAŁE UJARZMIENIE POLSKI. WOJNA ŚWIATOWA I WZNOWIENIE NASZYCH DZIEJÓW WOJSKOWYCH (1866—1920).

7. Objawienie się potęgi wojennej pruskiej.

Wojna austrjacko-pruska 1866 r. jest (poza łatwem zwycięstwem nad Duńczykami w r. 1864) pierwszem objawieniem się całkowitem potęgi wojennej Prus nowoczesnych. Występuje w niej wojsko pruskie, jako wojsko zmobilizowane przez uzupełnienie i rozwinięcie stałego wojska kadrowego wcieleniem roczników wysłużonych, tworzących systematycznie wyszkoloną rezerwę. Trudny problem przejścia wojska kadrowego ze stanu pokojowego na stopę wojenną został dzięki doskonałej organizacji rozwiązany w zupełności. Drugim nowym momentem jest uzbrojenie piechoty pruskiej w broń odtylcową, dające jej niesłychaną przewagę ognia nad przeciwnikiem. Trzecią nowością jest szkoła walki, polegająca na działaniu kolumnami kompanijnemi, przyczem każda kompanja jeden pluton rozsypuje, dwa pozostałe kolumną posuwają się jako posiłki za tyraljerami; dalsze bataljony w kolumnach tworzą drugą linję. W tej szkole walki ogień tyraljerów ma ułatwiać ruch naprzód obu linij, torować drogę kolumnom, umożliwić im zbliżenie i uderzenie; w praktyce posiłki, a nieraz i kolumny linji drugiej, zgęszczają stopniowo tyraljerów, wypełniają luki, przedłużają skrzydła, podrywają naprzód, a za zbliżaniem się na odległość najbliższą, wszystko rzuca się naprzód, uderzając bagnetem. Wyzyskanie terenu i krycie się, umożliwione przez nabijanie broni z tyłu, zmniejsza straty w natarciu w tym samym stopniu, w jakim spotęgowana szybkość ognia i dobre wyszkolenie strzeleckie odbijają się fatalnie na przeciwnikach. Stosunek strat w wojnie 1866 r. będzie 1 : 5. Wreszcie nowością czwartą, najgroźniejszą, jest wyższe dowództwo pruskie. Od czasu Fryderyka II znali Prusacy wielkie manewry wojsk; od czasów napoleońskich, dzięki Scharnhorstowi, stały się te manewry środkiem wyszkolenia wyższych dowódców; manewry te, dwustronne, od 1815 r. przeprowadzano rokrocznie i zrobiono z nich nietylko źródło doświadczeń taktycznych, lecz także szkołę charakteru, woli, inicjatywy. Niebawem wprowadzono także podróże taktyczne, rodzaj manewrów dwustronnych przeprowadzanych przez dowództwa same, bez wojska; wreszcie grę wojenną t. j. manewry na mapie. Nad przygotowaniem wojny

pracował systematycznie i gruntownie sztab generalny, świetnie wyszkolony i przeniknięty duchem wojennym. Wybornie rozwinięta sieć kolejowa powstała z uwzględnieniem potrzeb mobilizacji, koncentracji i ustawienia armij do działania. Dowództwa tak wyszkolone i przygotowane okażą wyższość niezmierną, górując duchem inicjatywy, stanowczością, rzutkością i przedsiębiorczością nad każdym przeciwnikiem.

W r. 1866 Prusy miały przeciw sobie prócz Austrji większość państw niemieckich. Główne siły skierowały przeciw Austrjakom. Nad długą granicą czeską, wzdłuż Sudetów, zgrupowały się dwie armje; trzecia, armja Łaby, wtargnęła do Saksonji, od północy zbliżając się do Czech. Wojska pruskie, podobnie jak wojska napoleońskie 1812 lub 1813 r. tworzą przeto grupę armij, w danym wypadku trzech, z których każda posiada dużą samodzielność i które oddzielone są od siebie przestrzenią, tutaj zaś, w dodatku, górami. Jednakże pruski szef sztabu generalnego, Moltke, który przy boku króla, Wilhelma I, jest kierownikiem taktycznym działań wojennych, łatwiejsze ma zadanie od Napoleona. Rozporządza dowódcami, zaprawionymi do samodzielnych decyzji, sztabem generalnym, zgranym w długiej współpracy i telegrafem, dzięki któremu może z dnia na dzień wnosić w działania poszczególnych armij myśl własną, działania te zespalać, utrzymywać jedność dowództwa i jedność działania.

Armje pruskie ustawione były w chwili rozpoczęcia działań tuż nad granicą; wkraczały do Czech dośrodkowo, różnemi drogami, wielu kolumnami porozdzielanemi przestrzenią i terenem, narażając się na uderzenie połączonej masy nieprzyjacielskiej i pobicie części wojsk własnych, zanim części inne nadążą z pomocą. Moltke wziął to ryzyko na swe barki, ażeby jaknajszybciej przenieść wojnę w kraj nieprzyjacielski i osiągnąć nad przeciwnikiem przewagę jaką daje inicjatywa. Austrjacy nie wyzyskali możliwości, jakie się nasuwały dzięki rozciągnięciu sił przeciwnika. Poszczególne oddziały i korpusy, wysunięte jako ochrona strefy pogranicznej, stoczyły szereg walk, przeważnie niepomyślnych i bardzo krwawych, natomiast główna armja nie rzuciła się „po linjach wewnętrznych" na spotkanie jednej z armij przeciwnika, biernie pozostawała na „stanowisku środkowem" a wreszcie zdecydowała się przyjąć walną bitwę pod Sadową (Königgrätz), gdy z dwóch stron nadciągały już masy wojsk pruskich, połączone i pokierowane jednolicie (analogja z działaniami 1831 r. przed bitwą grochowską). Nie odwróciły klęski ani mężne i uporczywe uderzenia kolumn piechoty, znoszonych kolejno ogniem pruskim, ani wyższość materjału artyleryjskiego, ani pełne poświęcenia

szarże masowe jazdy. Zwycięstwo, przygotowane przez pruskie dowództwo, wywalczyła pruska piechota, strzelająca dobrze, rozumiejąca wartość ognia, wyzyskująca należycie teren i nacierająca samorzutnie, gdziekolwiek możność się nasuwała, w szyku luźnym. Bitwa pod Sadową była klęską stanowczą nietylko dowództwa austrjackiego, lecz także taktyki kolumnowej.

2. Wojna francusko - niemiecka 1870 - 1.

Napoleon III, zapatrzony w sprawy włoskie, powodowany starym antagonizmem przeciw Austrji, pozwolił Prusom na pokonanie Austrjaków, na wyrzucenie cesarstwa austrjackiego poza obręb Rzeszy Niemieckiej. W następstwie znalazł się wobec faktu dokonanego objęcia przez Prusy hegemonji nad całą Rzeszą Niemiecką, której państwa północne jużto zostały wcielone do Prus, jużto zmuszone do ścisłego z niemi związku, południowe zaś musiały zawrzeć z niemi przymierze i oddać swe siły pod ich dowództwo. Francja nie sprzeciwiła się tym pierwszym krokom Niemiec na drodze do zjednoczenia. Zbyt późno i daremnie wystąpiła z żądaniami kompensat i gwarancyj, a polityka Prus stawała się coraz wyraźniej antyfrancuską; sternik tej polityki, Bismark, dążył do wojny z Francją, ażeby przez tę wojnę scementować ostatecznie naród niemiecki i wkrzesić cesarstwo niemieckie z królem pruskim, Wilhelmem I, jako cesarzem.

Francuzi nie docenili potęgi pruskiej. Rzucili się na niepewne losy wojny, z armją zaledwie liczącą 240.000 ludzi na froncie, już z wliczeniem w to szczupłej rezerwy, nie mając poza tem zapasu wyszkolonego żołnierza ani przysposobionych kadr dla nowych formacji; pod względem bitności wojsko ich było bohaterskie; co do uzbrojenia miało doskonały karabin Chassepôt, natomiast materjał artyleryjski przestarzały, szrapnele o palnikach z dwoma tylko dystansami: 1400 i 2900, przeważnie zatem nieskuteczne. Przedewszystkiem zaś nie mieli należycie przygotowanych dowódców, sztabów i służb. Niemcy występowali odrazu masą przeszło 500.000 żołnierza doskonale wyszkolonego, zorganizowanego, zaopatrzonego, z potężnemi rezerwami; ich karabin był gorszy, ale wyszkolenie tyraljerskie i strzeleckie wyrównywało szanse; artylerja górowała jakością i ilością materjału. Przedewszystkiem zaś górowało dowództwo, zarząd, służby.

Napoleon III zamierzał rzucić się na Niemcy Południowe; w tych zamiarach zaczepnych gromadził główne siły na wschód od twierdzy Metz, poszczególne korpusy wysuwając nieostrożnie na samą granicę. Nic nie było jeszcze gotowego, ani pod

względem uzupełnienia wojsk, ani uzupełnienia materjalnego, gdy między 4 a 6 sierpnia spadła na rozciągnięte szeroko wojska francuskie ofensywa niemiecka. Moltke skoncentrował wszystkie siły w Palatynacie Nadreńskim w trzech armjach, rozłożonych razem na przestrzeni 120 km, od Trewiru do Landau; dopiero po ustawieniu ich w pogotowiu zdala od przeciwnika, podjął raptownie działania, zwalając masę wojsk na rozdrobnione jego siły. Pod Weissenburgiem i Fröschweiler (Wörth) pobite zostały korpusy prawe francuskie i zepchnięte ku południowi; inne, na lewo, porażone pod Spichern; główna siła francuska cofnęła się pod Metz, armja Napoleona III była rozerwana, a droga na Nancy i Paryż stanęła otworem. W otwarty wyłom posunęła się główna armja niemiecka, a stwierdziwszy, że Francuzi są jeszcze koło Metzu, wykonała stopniowo zajście w prawo, ku północy, godząc w ich drogi odwrotu do Paryża; inna armja, pierwsza, już od frontu t. j. od strony wschodniej krwawiła się pod Metzem (Borny). Zbyt późno decyduje się wódz francuski, marszałek Bazaine odejść ku Zachodowi; zaledwie wyszedł z Metzu, został już od południa napadnięty przez Niemców (Vionville — Mars la Tour), zepchnięty z drogi odwrotu; zmuszony następnie przyjąć bitwę z frontem odwróconym (Gravelotte — St. Privat, 18 sierpnia), przegrywa bitwę (oskrzydlenie przez korpus saski rozstrzyga), cofa się do twierdzy Metzu, daje się osaczyć a wreszcie broń składa. Było to powtórzenie Ulmu, tylko zwyciężonymi byli Francuzi.

Armje niemieckie ruszają dalej na Paryż. Tymczasem Francuzi z wysiłkiem niezmiernym zgromadzili nową armję pod Chalons, pod dowództwem Mac-Mahona; z nią idzie Napoleon III na odsiecz Metzu, usiłując przesunąć się wzdłuż granicy belgijskiej. Znowu armje niemieckie robią zajście w prawo, ku północy; pokierowane dośrodkowo na flanki ciągnącej armji francuskiej, osaczają ją stopniowo ze wszystkich stron. Po rozpaczliwym oporze, armja francuska składa broń pod Sedanem, 1-go września 1870.

Tak w dwóch kolejnych wysiłkach straciła Francja swą armję stałą i jej szczupłą rezerwę. Prusacy oblegali Paryż. Francja nie zaniechała walki. Nowy rząd republikański, Rząd Obrony Narodowej, przystąpił do organizowania doraźnego nowych wojsk. Delegat rządu, Leon Gambetta, dokazał cudów, stwarzając z niewyszkolonego rekruta i gwardji narodowych nowe, silne armje, walczące dalej nie bez widoków zwycięstwa. Bohaterskie te wysiłki skończyły się jednak przegraną. Zwycięski król pruski ogłosił w Wersalu utworzenie nowego cesarstwa niemieckiego.

Niemcy zjednoczone wysuwały się jako potęga wojenna i polityczna na pierwsze miejsce w Europie.

W wojnie tej szkoła walki i taktyka znów postąpiły naprzód. Gdy pod St. Privat korpus gwardji pruskiej masą rzucił się do natarcia, prowadząc tuż za tyraljerami zwarte posiłki i odwody, pod ogniem Chassepot'ów stopniał jak śnieg, tracąc 8000 zabitych i rannych i przypadł do ziemi, przyciśnięty kulami, na 600 kroków od nieprzyjaciela. Ta straszna lekcja oduczyła Prusaków stosowania szyków zwartych nawet w odwodach w obrębie skutecznego ognia karabinowego. Podprowadzanie zwartych posiłków i odwodów pod tym ogniem prowadziło stale do ich ucieczki wprzód, wsiąkania w linję tyraljerską. Dopiero po zastosowaniu dla nich szyków luźnych, zdołano w toku wojny uzyskać możność zasilania celowego niemi linji tyraljerskiej i podrywania jej naprzód. Obok tego potężnego wzrostu znaczenia ognia piechoty, postępuje współdziałanie ścisłe artylerji z piechotą. Setki dział przygotowują ogniem masowym na jeden punkt stanowcze uderzenia; jednakże nawet przy potężnem poparciu artyleryjskiem natarcie czołowe często zawodzi, o ile nie łączy się z oskrzydleniem.

Jazda w wojnie 1870 — 1 r., podobnie jak w poprzednich, a w szczególności w wojnie 1866 na obu teatrach wojennych (czeskim i włoskim), dokonywa jeszcze szarż masowych, nawet na niezachwianą piechotę, ponosząc przytem straty ogromne; jest jeszcze przedewszystkiem jazdą bojową. Rozpoznanie w wielkim stylu, jak przeprowadzała je odwodowa jazda Murata, nie powtórzyło się w wojnie 1866 r.; w wojnie 1870 — 1 jazda niemiecka rozpoznawała śmiało i skutecznie. Zagony (raids), któremi zasłynęła jazda w t. zw. północnoamerykańskiej wojnie secesyjnej (1861 — 1865), prowadzona przez bohaterskiego Stuarta (wojska południowe) lub dzielnego Sheridana (wojska północne) nie znalazły zastosowania w tych wojnach.

W zakresie wielkich działań wojennych znamiennem dla strategji Moltkego jest dążenie do otoczenia przeciwnika przez dośrodkowy ruch poszczególnych armij, a w nich poszczególnych korpusów, przyczem nieraz zachodzi niebezpieczeństwo porażek częściowych, o ile jeden lub parę korpusów przedwcześnie uwikła się w bój, zanim inne nadążą. Jednakże wynikiem ostatecznym, o ile przeciwnik na czas się nie wycofa, bywa zagłada jego zupełna (Metz, Sedan). Udaje się to Moltkemu w całej pełni, ponieważ przeciwnik jest chwiejny w decyzjach, w poruszeniach powolny, nie zdobywa się na zwrot zaczepny połączonemi siłami przeciw jednej z mas osaczających.

3. Pokój zbrojny. Narody pod bronią.

Wojna 1871 jest po r. 1914 ostatnią wojną między wielkiemi mocarstwami Europy. Po niej nastąpił długi okres pokoju. Tylko na Bałkanach wybuchały wojny: rosyjsko-turecka 1877—8, bułgarsko-serbska 1886, grecko-turecka 1896; w innych częściach świata, poza wojnami o znaczeniu lokalnem, rozegrały się doniosłe wojny angielsko-boerska cz. południowo-afrykańska (1899 — 1901), rosyjsko-japońska cz. mandżurska (1904 — 5); wreszcie pierwszemi niejako strzałami wielkiej walki światowej są wojny bałkańskie, koalicyjna przeciw Turcji (1912—3); koalicyjna przeciw Bułgarji (1913). Długi ten okres względnego pokoju jest okresem rywalizacji zawziętej, sprzeczności interesów między mocarstwami głębokiej i jaskrawej, ciągłych przygotowań do rozprawy orężnej; jest to pokój zbrojny. Zbrodnia, popełniona w r. 1870 — 1 na Francji (sprowokowana wojna, zabór Alzacji i Lotaryngji) zrodziła z jednej strony uporczywą myśl odwetu i przygotowanie odwetu, z drugiej lęk przed odwetem i uporczywą myśl o uprzedzeniu wojny odwetowej nowym napadem. Niemcy, rozwijające się potężnie, szukają dla siebie drogi do eksploatacji. Za teren jej uważają na razie bliższy Wschód. Stąd, gdy Rosja w r. 1878, rozgromiwszy Turcję, chce wyrzucić ją zupełnie prawie z Europy, stwarzając na gruzach jej państwa słowiańskie pod opieką własną, Niemcy groźnem wystąpieniem ratują panowanie tureckie na półwyspie (traktat berliński), kupują sobie zarazem Austrję, wyzyskując dla niej prawo t. z. „okupacji" Bośni i Hercegowiny, gruntują swoje wpływy na Wschodzie. Z tą chwilą stare współzawodnictwo Rosji i Austrji o wpływy na Bałkanach staje się wyraźnie wrogiem, a zarazem zaczyna się antagonizm między Niemcami, a Rosją. Następstwem tego jest niebawem przymierze niemiecko-austrjackie, do którego następnie przystępują Włochy, pogniewane na Francję o zajęcie Tunisu, (który był przedmiotem pożądań włoskich). Jest to t. zw. trójprzymierze (1882).

Z drugiej strony stoją Francja i Rosja, długo nie złączone układem formalnego sojuszu (umowa wojskowa, czysto obronna, staje dopiero w r. 1893). W Rosji ciągle jeszcze ściera się prąd panslawistyczny, przeciwniemiecki, ze starą przyjaźnią dynastyczną i starą komitywą złoczyńców, związanych solidarnością zbrodni, jakiej dopuścili się na Polsce, Dopiero pod koniec w. XIX dochodzi do ujawnienia sojuszu francusko-rosyjskiego, do którego nigdy Rosja nie odnosiła się z pełną szczerością (1897).

We „wspaniałem odosobnieniu" trzyma się Anglja. Pod koniec XIX w. sympatje angielskie przechylają się raczej ku Niemcom;

Francja jest jeszcze tradycyjną rywalką; Rosja groźnym przeciwnikiem w Azji, niebezpiecznym sąsiadem dla cesarstwa indyjskiego. Ale Niemcy zaczynają swoim przemysłem i handlem wypierać przemysł i handel angielski z rynków światowych, stają się potęgą morską, stwarzają sobie kolonje. Występują spóźnieni; kiedy już całe prawie lądy Afryki i Azji oraz ważniejsze wyspy podzielone są między mocarstwa europejskie lub objęte ich opieką jako będące „w sferze interesów". Działają przeto Niemcy gorączkowo, bezwzględnie, nerwowo, wywołując naokół zajątrzenia. Wreszcie Anglja dostrzega w nich współzawodnika najgroźniejszego, zbliża się do Francji (1903), dochodzi do porozumienia z Rosją (1908).

Z tą chwilą dwie kolosalne koalicje stoją naprzeciw siebie z bronią u nogi; tylko Włochy uchylą się od dalszego współdziałania ze swymi sprzymierzeńcami i pójdą drogą własną.

W obliczu ciągle zaogniających się sporów, co kilka lat grożących powikłaniami wojennemi, wszystkie mocarstwa prześcigają się w zbrojeniach. Poza jedną Anglją, której potęga leży wyłącznie na morzu, wszystkie mocarstwa idą za przykładem Niemiec, wprowadzając powszechną służbę wojskową (zrazu trzechletnia, później przeważnie dwuletnia), w szeregach wojska stałego szkolą możliwie wszystkich zdolnych do broni, stwarzając rezerwy olbrzymie. Mobilizacja ma nietylko uzupełnić wojsko stałe, lecz także postawić na nogi nowe liczniejsze jeszcze jednostki „rezerwowe", „obrony krajowej", „terytorjalne", „pospolitego ruszenia". Siła zbrojna zmobilizowana nie ma być już częścią tylko narodu, walczącą za cały naród i przezeń zasilaną. Ma to być sam „naród pod bronią". Przygotowywanie przyszłych bojowników wychodzi poza ramy wojska stałego (nauka strzelania w szkołach, organizacje wojskowe). Zarysowują się kolosalne rozmiary przyszłej wojny. Trwoga przed ogromem jej staje się z jednej strony hamulcem dla mocarstw w ich myślach zaczepnych, z drugiej strony bodźcem do coraz potężniejszego organizowania ludzi, oraz wszelkich środków na wypadek wojny. Dość modnem w pewnym czasie staje się mniemanie, że wojna stała się niemożliwą przez potworne swe rozmiary i następstwa; że w razie wybuchu po paru miesiącach skończy się powszechną ruiną (teza dzieła Jana Blocha).

Polskę w tych czasach można uważać za trwale ujarzmioną: kres powstaniom położyła nietylko klęska 1803—4, lecz także klęska Francji 1870—1, odbierająca wszelką nadzieję interwencji z zewnątrz w sprawy polskie. Oznaką tego zniknięcia sprawy polskiej z widowni dziejowej był pośrednio sojusz francusko-rosyjski.

Nadto olbrzymi rozwój potęgi militarnej mocarstw rozbiorczych nadaje wszelkiej myśli powstańczej piętno szaleństwa. Myśl ta przecież pojawi się i Polska zacznie tajemnie przygotowywać sobie zalążek wojska, jednakże dopiero w obliczu rewolucji rosyjskiej (organizacje bojowe 1905) i nadciągającej wojny światowej (tajne organizacje wojskowe 1908).

4. Postępy uzbrojenia.

Dwudziestolecie po wojnie francusko-niemieckiej przynosi postęp gwałtowny w dziedzinie uzbrojenia. Od broni nabijanej za każdym strzałem, przechodzą kolejno wszystkie wojska (najpóźniej w r. 1891) do broni powtarzalnej (repetjerowej), czyli magazynowej, przeważnie ładowanej odrazu łódkami (paczkami) po pięć naboi (wyjątek francuski Lebel, wymagający pojedyńczego wsuwania naboi do magazynu, dziwnym trafem zatrzymany aż do wojny światowej). Broń powtarzalna, tem samem niesłychanie szybkostrzelna w porównaniu z takim Chassepotem, pochłania masy amunicji; trzeba przeto zmniejszyć wagę nabojów, a zatem zmniejszyć kaliber (przeważnie z 15 do 8 mm), ażeby zwiększyć ilość nabojów przy żołnierzu (z 60 na 120 i więcej, aż do 200). Wobec wzrostu siły ogniowej, trzeba zwiększać skuteczność ognia i jego dalekonośność, przez ulepszanie ciągłe broni i amunicji (pociski o płaszczach stalowych, stożkowate, szpiczaste, torpedowate). Pojawia się proch bezdymny (pierwszy raz przy Lebelu), potęgując wartości balistyczne, ułatwiając celowanie i kierownictwo ogniem (bo dym wystrzałów nie przesłania pola ostrzału) i zapobiegając dotychczasowemu zdradzaniu się strzelca oczom przeciwnika przez samo strzelanie. Odległości strzału broni ręcznej dochodzą teraz od 2000 m. (Francja, Niemcy) do 2650 (Anglja). Piechota może teraz niedostrzeżona nieść na odległość tysięcy metrów śmierć w szeregi przeciwnika.

Broń samoczynna (karabiny maszynowe, czyli, jak trafnie możnaby nazwać, samopały), próbowana już w r. 1870, rozwija się gwałtownie w czasie wojny mandżurskiej 1904—5 r. i odtąd odbywa zwycięski pochód po wszystkich armjach świata. Maszyna obsłużona przez kilku ludzi, może teraz zastąpić pięćdziesięciu strzelców, wyrzucając w minucie 300—500 kul karabinowych, przy precyzyjności ognia większej, aniżeli zwykły ogień tyraljerski.

Broń piechoty, zaniechana w połowie XVIII w., niekiedy wskrzeszana w walkach oblężniczych, granat ręczny, odżywa również w Mandżurji i staje się obok bagnetu i kuli potężnym orężem w walce na odległość najbliższą.

Artylerja tuż po wojnie 1871 r. wprowadza wszędzie działa odtylcowe o lufach ciągnionych. Pod koniec XIX w. dochodzi do zniesienia odskoku działa wraz z łożem przez budowę dział z odskokiem lufy, użytem nadto na wyrzucenie łuski wystrzelonego pocisku. Odpada teraz osadzanie działa i celowanie po każdym strzale. W początkach XX w. szybkostrzelność staje się cechą artylerji polowej. Artylerja ciężka, dawnej używana wyłącznie do oblężeń, rozrasta się, przystosowuje do wojny polowej; po części używa się dla niej sił pociągowych mechanicznych. Działanie ognia artylerji polowej dochodzi do 6 i 7.000 m.; odpowiednio większą jest nośność dział ciężkich. Skuteczność ognia działowego wzrasta wielokrotnie przez wypełnianie granatów coraz potężniejszym materjałem wybuchowym kruszącym (melinit, lidyt, szimoza, ekrazyt i t. p.).

Sprzęt saperski, niezbędny w polu ostrzału nieprzyjacielskiego, staje się nieodstępnym towarzyszem walczącej piechoty. Łopatki należą do uzbrojenia najpierw każdej roty (2 ludzi); po wojnie mandżurskiej okazuje się, że na placu boju niezbędne będą wszystkim żołnierzom. Rośnie wyposażenie w pontony i potężny materjał minierski.

Do środków łączności przybywa telefon, później telegraf iskrowy, umożliwiając kierownictwo mas walczących na wielkich przestrzeniach, rozczłonkowanych wszerz i w głąb i opanowanie wojska w trudnych warunkach boju nowoczesnego wolą dowódcy.

Na usługach działań wojennych, poruszeń wojsk i ich zaopatrzenia staje rozwinięte kolejnictwo, rozporządzające materjałem normalnotorowym i wązkotorowym, oraz samochody.

W XX w. zaczyna się szybki rozwój lotnictwa, które krótko przed wojną światową staje się zdolnem do służby wojennej jako potężny środek rozpoznania i działania na tyły przeciwnika. Na drugiem miejscu staje żegluga powietrzna z balonami na uwięzi i balonami sterowemi.

5. Postępy taktyki i doświadczenia wojenne.

Mimo strasznych doświadczeń pod St. Privat, potwierdzonych w latach 1877—8, regulaminy i podręczniki taktyczne upierają się przy stosowaniu w wielu okolicznościach szyków zwartych nawet w „linji bojowej" (noc, mgła, las), zalecają w wielu wypadkach ogień na komendę, czyli salwowy i. każą prowadzić zwarcie posiłki i odwody. Jednostką w tyraljerce, jednolicie prowadzoną głosem i znakami dowódcy, jest jeszcze kompanja. Zasadą jest jeszcze: gęsta tyraljera, silne odwody do uderzenia

bagnetem. Tak prowadzona piechota angielska dostaje się w celny ogień Boerów, strzelców doskonałych, pełnych samodzielności, spostrzegawczości, inicjatywy, uzbrojonych w karabin powtarzalny Mauzera. Ponosi straty ciężkie, szereg porażek dotkliwych; niezdolna długo do wywalczania przewagi ogniowej nad niewidzialnym przeciwnikiem, napróżno prze naprzód, by uderzyć; nie jest w stanie dotrzeć na odległość szturmową. Zanim doświadczenia te zdołały przeniknąć do regulaminów, ponownie okupują je krwawo Rosjanie i Japończycy. Ci ostatni w lot wyciągają z nich pełną naukę. Największą jednostką w boju, bezbezpośrednio kierowaną przez dowódcę, staje się pluton. Natarcie w polu ostrzału broni ręcznej polega na samodzielnem posuwaniu się skokami naprzód plutonów, sekcji, pojedyńczych ludzi, wolnem od wszelkiego schematu, przyczem linja tyraljerska, luźna, ale wciąż zasilana z tyłu i pociągana naprzód przez posiłki, ogniem swoim umożliwia ruch, wywalcza przewagę ognia, przygotowuje uderzenie. W walce tej ma piechota ścisłe poparcie artylerji, która strzela ze stanowisk przeważnie zakrytych; rozłożona szeroko baterjami w terenie, nie tworzy już mas, zbyt łatwych do odkrycia i zniszczenia przez przeciwnika, ale dzięki dalekonośności swych dział krzyżuje ogień i koncentruje go na wybranych częściach linij nieprzyjacielskich. Za pierwsze zadanie uznała poparcie piechoty, za cel najważniejszy piechotę rosyjską. Ogień przeciwbateryjny schodzi na plan drugi.

Z ogniem powtarzalnym zaczyna łączyć się ogień samoczynny, przyciskając przeciwnika do ziemi, wduszając w rowy.

Lecz przeciwnik strzela, naogół strzela, nieźle chociaż ogień to przeważnie salwowy. Ruch naprzód jest uciążliwy i krwawy. Ujawnia się znaczenie łopatki w natarciu. Coraz częściej pokrywa się pole natarcia linjami wnęków strzeleckich. Z reguły wkopuje się obrońca, lub nacierający, jeśli zatrzymuje się na opanowanym terenie.

Objawiła się w wojnach 1899—1901 i 1904—5 wojna nowoczesna, z pustką placu boju, ze zmaganiem się ledwo dostrzegalnych przeciwników, z niesłychaną potęgą ognia ręcznego i działowego. Walki stają się przewlekłe. Bitwy rozciągają się na dni i tygodnie całe. Natarcie staje się pracą mozolną. Obrona zyskuje na mocy. Manewr staje się trudniejszym wobec możności długiego trzymania znacznych przestrzeni małą obsadą o znacznej sile ogniowej. Ponieważ natarcie czołowe jest coraz trudniejsze, nacierający dąży wciąż do oskrzydlenia, obrońca wydłuża front. Bój rozciąga się w przestrzeni, aż wreszcie oskrzydlenie nie napotyka już zapory, albo zaporę przełamuje, albo wreszcie osłabiony front nieprzyjacielski ulega pod natarciem czołowem, naj-

częściej natarciem nocnem (schemat boju w poszczególnych fazach bitew pod Laojanem, nad Sza-ho i pod Mugdenem).

Doświadczenia obu wojen streszczają się w natarciu w szykach luźnych, w samodzielnem posuwaniu się małych grup pod ogniem ręcznej broni, w ścisłem połączeniu ognia i ruchu, w rosnącej doniosłości manewru oskrzydlającego i działań nocnych, stosowaniu okopywania się w natarciu i obronie, oraz w konieczności najściślejszej współpracy artylerji i piechoty.

Jazda w obu tych wojnach występowała na polu bitwy przeważnie spieszona; Boerzy byli w ogóle konną piechotą. Japończycy wybornie umieli użyć swej nielicznej jazdy do manewru na skrzydłach (bryg. Akijama pod Wafangu). Dużego znaczenia nabierają zagony na połączenia kolejowe nieprzyjacielskie.

Na doświadczeniach wojny mandżurskiej oparła się naogół, niezawsze należycie je wyzyskując, szkoła walki i taktyka wszystkich wojsk przed wojną światową. Z szczególną miłością i starannością usiłują przyswoić sobie wzór japoński polskie organizacje strzeleckie i wyrosłe z nich później Legjony.

6. Wojna światowa.

Ogrom wydarzeń wielkiej wojny 1914-18 r. przerasta rozmiary tego kursu. Krótko notuję jej najważniejsze zjawiska.

W dziedzinie organizacji wojsk przerastają one oczekiwania. Pryska złudzenie, ażeby wojsko stałe z młodszemi rocznikami rezerwy miało wyłącznie wejść w skład armij operujących, albo też stanowić ich część bojową, mającą przywilej staczania wielkich bitew. Odrazu dywizje i korpusy rezerwy czy obrony krajowej (w pojęciu niemieckiem), dostępują równych zaszczytów i zaciera się różnica między wojskami pierwszej, a drugiej, czy nawet trzeciej linji pod względem ich użycia w działaniach. Zawodzi rachuba na prowadzenie wojny żołnierzem, wyszkolonym w czasie pokoju. Odrazu muszą wszystkie wojska sięgnąć do masy ludzi, którzy nie służyli, szkolić ich śpiesznie, nieraz zupełnie powierzchownie i rzucać na front, przyczem znowu wiek, a tem samem stopień powinności wojskowej, przestaje być brany w rachubę. Niezmiernym wysiłkiem genjuszu organizatorskiego te nawet mocarstwa, które nie znały powszechnego obowiązku służby wojskowej, jak Anglja i Ameryka, stwarzają masowe wojska narodowe. Państwa lądu europejskiego rzucają w bój młodzież (od 18-go roku życia) i ludzi siwych (do lat 50 i więcej). Do pomocniczej służby wojskowej stają kobiety, chłopcy i starcy. Ideę „narodu pod bronią" urzeczywistniają kolejno wszystkie państwa

narodowe, urzeczywistnić usiłują nawet mocarstwa, będące sztucznym zlepkiem narodów ujarzmionych.

„Armja" przestała być już najwyższą jednostką operacyjną. Ponad nią wyrasta „grupa armij." Później ustala się pojęcie „frontu wojennego," jako dalsze jeszcze pojęcie nadrzędne. Olbrzymie masy, wyprowadzone w bój, wypełniają sobą coraz bardziej przestrzenie. Wśród ciągłych manewrów oskrzydlających i stawianych im żywych zapór wytwarzają się fronty bojowe niesłychanie długie, oparte skrzydłami o granice neutralne lub morza.

Od pierwszych strzałów broń samoczynna wyciska piętno na przebiegu walk; przez masowe jej wystąpienie (przeciętnie najpierw 2 kar. masz. na baon, później coraz więcej, aż do 12 na baon, nie licząc kar. masz. lekkich i ręcznych, zjawiających się w toku wojny). Ogień tej broni z jednej strony ubezwładnia przeciwnika, umożliwiając posuwanie się nacierającej piechoty, z drugiej strony nadaje obronie siłę odporną ogromną, stawia natarciu przeszkody większe, jak kiedykolwiek. Obrońca, dobrze okopany, niełatwo daje się wyrugować nawet szrapnelom i granatom dział polowych; ogień karabinowy bywa przeciw niemu prawie bezsilny. Druty kolczaste zagradzają drogę szturmującej piechocie, sieczonej kulami, rażonej granatami ręcznemi. Utorować jej drogę może często tylko artylerja o torze stromym, nieraz tylko artylerja ciężka. Niemcy jedni rozporządzają w początku wojny potężną artylerją ciężką i potrzebną masą amunicji. W tem, oraz w bezwzględnej, żelaznej energji działania, przenikającej nawskroś całe ich wojsko, leży powód ich pierwszych zwycięstw na Zachodzie (bitwa graniczna). Zwycięskie ich armje, które pogwałciwszy terytorjum Belgji, łamiąc opór jej wojska, krusząc jej twierdze, wyszły z północy na lewą flankę i tyły armij francuskich, są w pobliżu Paryża, usiłują od niego zepchnąć Francuzów ku wschodowi. Inne armje prą ich od północnego wschodu i wschodu. Niemcy marzą o osaczeniu zupełnem Francuzów i zupełnem zniszczeniu (wzór: zwycięstwo Hannibala pod Cannae). Wtem Francuzi wszczynają przeciwnatarcie; nowa ich armja od Paryża naciera flankowo na prawoskrzydłową armję niemiecką. Po zaciętych zmaganiach Niemcy są zwyciężeni, w odwrocie. Jest to zwycięstwo gen. Joffre'a nad Marną (6 — 10 września 1919).

Dalsze poruszenia obu przeciwników, zmierzające do oskrzydlenia, doprowadzają tylko do wydłużenia frontu aż po morze— „wyścigu do morza." Po zaciętych walkach obie strony leżą naprzeciw siebie na silnie umocnionych pozycjach. Wojna staje się jakby olbrzymiem oblężeniem wzajemnem, przerywanem przez bombardowania i szturmy. Jest to wojna pozycyjna. Cechą jej

charakterystyczną jest rozrost środków technicznych (umocnienia, miny. miotacze bomb i granatów, miotacze płomieni, gazy trujące), niebywała ilość artylerji i amunicji używanej do przełamania frontu nieprzyjacielskiego, małe wyniki wywalczonego przełamania (wpływają na to kontrataki odwodów, zatrzymywanie się natarcia na dalszych pozycjach przeciwnika, trudność kontynuowania natarcia przez teren zorany pociskami poza odległość, na którą artylerja własna wspierać może jeszcze bez zmiany stanowisk). Stopniowo urabiają się nowe metody taktyczne, mające z czasem pozwolić na przejście od wojny pozycyjnej do ruchowej: nadzwyczajna dokładność współdziałania artylerji z piechotą; wyposażenie samej piechoty w nowe, potężne środki ogniowe (broń samoczynna w ilości takiej, że ona staje się głównym orężem piechoty; nadto miotacze bomb, armatki, granaty karabinowe); zwłaszcza zaś broń nowa, mająca przyszłość ogromną, niepowstrzymanie prąca naprzód i torująca drogę piechocie: są to czołgi. Rok ostatni wojny, 1918, doprowadza do zużycia się rezerw niemieckich w gwałtownej ofensywie, która mimo chwilowych powodzeń, nie doprowadza do zamierzonego celu, przerwania frontu francusko-angielskiego i nie przechodzi w wojnę ruchową. Następuje szereg potężnych ciosów, kruszących front niemiecki, ze strony wojsk sprzymierzonych, nad któremi dopiero teraz stworzono dowództwo naczelne wspólne, powierzając je marszałkowi Fochowi. Uderzenia te, zawsze wymierzone w boki poszczególnych części frontu i godzące w połączenia, zmuszają Niemców do porzucenia jednej pozycji za drugą, do odwrotu, który coraz wyraźniej zamienia się w klęskę. Od pogromu uchroniło ich zawieszenie broni.

Wojna na froncie wschodnim miała charakter bardziej ruchowy; zamieniała się w pozycyjną przy wyczerpywaniu się odwodów i zastoju w działaniach; przejście do walk ruchowych było tem łatwiejsze, wobec słabszego stosunku sił do przestrzeni, a zwłaszcza słabszego uzbrojenia i środków technicznych. Początki wojny przyniosły bitwy walne w stylu wojen napoleońskich, uwieńczone świetnemi zwycięstwami, zwłaszcza pod Tannenbergiem w sierpniu 1914, przyczem wódz niemiecki, Hindenburg, ze swym szefem sztabu, Ludendorfem, mając do czynienja z dwiema dośrodkowo działającemi armjami nieprzyjacielskiemi, korzystają z położenia środkowego części swych sił, aby rzucić je na niebezpieczniejszego przeciwnika, zagrażającego tyłom (armja Samsonowa), skierowując jednocześnie na niego z drugiej strony nadchodzące nowe korpusy i dywizje; natarcie z dwóch stron doprowadza do osaczenia i zniszczenia przeważnej części tej armji. Inna

klasyczna bitwa, t. zw. „zimowa bitwa na Mazurach" w lutym 1915 r., jest przykładem natarcia czołowego, związanego z oskrzydleniem obustronnem, uwieńczonego znowu osaczeniem i zniszczeniem przeważnej części armji rosyjskiej.

Od bitwy tej ani razu Rosjanie nie narazili się już na skutki manewrów oskrzydlających. Umieli odtąd, wśród zaciętych walk, uchylić się zawczasu od stanowczego ciosu. Przewlekłość walk nowoczesnych wychodziła na korzyść przeciwnika, chcącego wycofać swe siły przed rozstrzygnięciem. Taki charakter ma odwrót Rosjan po przełamaniu ich frontu pod Gorlicami (maj 1915 r.). Naodwrót zwycięstwa Rosjan nad Styrem i Dniestrem (1916 r.), dając im duże zyski w terenie i trofeach, nie zdołały jednak doprowadzić do rozstrzygnięcia. Rozstrzygnięcie przyniosła rewolucja, ubezwładniając Rosję.

Na innych frontach podnieść należy jako momenty charakterystyczne ofensywę austrjacko-niemiecko-bułgarską przeciw Serbji w r. 1915, przeprowadzoną zapomocą dośrodkowego posuwania się czterech armij sprzymierzonych, co tylko przy ich ogromnej przewadze nie doprowadziło do ich porażek częściowych; ofensywę niemiecko-austrjacko-bułgarską przeciw Rumunom w r. 1916, podobną do tamtej w pomyśle, uwieńczoną powodzeniem wobec przewagi napastnika i nie wyzyskania przez Rumunów ich położenia środkowego; ofensywę niemiecko-austrjacką przeciw Włochom w r. 1917, w której przełamanie frontu łączy się z gwałtownem posunięciem masą na tyły przeciwnika; nakoniec ofensywę Armji Wschodniej (głównie francusko-serbskiej) przeciw Bułgarom w r. 1918, uwieńczoną osaczeniem armji bułgarskiej i jej kapitulacją.

Mimo zmian olbrzymich, jakich dokonała wojna światowa w sztuce wojennej, potwierdziła ona w zupełności wielkie, odwieczne zasady tej sztuki: jedności działania, ekonomji sił, zespolenia wysiłków; potwierdziła wielkie wskazania taktyczne: jak dążenie do oskrzydlenia, ścisłe współdziałanie broni, zespolenie ognia i ruchu; a wszędzie tam, gdzie padły wielkie rozstrzygnięcia, wywalczono je w sposób podobny, jak pod Ulmem, Austerlitz, Jeną, Sedanem, Laojanem lub Mugdenem.

7. Polskie formacje wojskowe 1914—8.

W wydarzeniach wojennych wojny światowej uczestniczą od r. 1914 poza masą Polaków, walczących w wojskach mocarstw rozbiorczych, oddzielne formacje polskie, ochotnicze, samorzutnie powstałe. Są to walczące przeciw Rosji Legjony Polskie;

dalej walczący przeciw Niemcom po stronie rosyjskiej Legjon, zamieniony później w brygadę i dywizję strzelców; (t. zw. Legjon puławski); wreszcie w wojsku francuskiem oddział t. zw. Bajończyków. Nie tylko przeto z musu, ale samorzutnie znaleźli się Polacy w różnych obozach walczących; rozbieżność ta wynikała z różnych poglądów na to, który z dwóch wrogów śmiertelnych najpierw winien być zwalczony, z różnego stopnia nienawiści do Rosjan lub Niemców, wreszcie z dążenia do stworzenia za wszelką cenę siły zbrojnej własnej, której udział w wojnie stawiałby znowu na porządku dziennym sprawę polską.

Legjony Polskie powstały z organizacyj strzeleckich, zjednoczonych w chwili wybuchu wojny pod dowództwem Komendanta Józefa Piłsudskiego, który zdołał skupić w Krakowskiem około 3000 wyćwiczonych ludzi, sformował pięć bataljonów i 6 sierpnia wkroczył przednią strażą, kompanją kadrową, na terytorjum zaboru rosyjskiego, ogłaszając powstanie przeciw Rosji. Czyn ten pociągnął za sobą utworzenie 16 sierpnia Naczelnego Komitetu Narodowego i powołania do życia Legjonów Polskich, związanych z armją austrjacko-węgierską, których pierwszym pułkiem stać się miał oddział Piłsudskiego, zajmujący wówczas po paru walkach przebytych Kielce. Powoływano do życia dwa Legjony Zachodni i Wschodni, każdy odpowiadający dywizji. Wschodni Legjon rozszedł się, nie chcąc złożyć narzuconej przez Austrjaków przysięgi na wierność Franciszkowi Józefowi I. Legjon Zachodni rozrastał się napływem ochotników i walczył: pułk Piłsudskiego, właściwie już brygada, w Królestwie, a później w Beskidach Zachodnich, pułki Zielińskiego i Hallera w Karpatach Wschodnich. W r. 1915 Legjony rozrastają się w trzy brygady piechoty, dwa pułki jazdy, pułk artylerji, bijąc się aż do października 1916 r. krwawo w różnych punktach frontu wschodniego, od jesieni r. 1915 skoncentrowane na Wołyniu. W walkach zdobywają sobie rosnący respekt u Austrjaków, Niemców i u przeciwnika. Siła liczebna wynosi stale 15—20.000 l. w formacjach polowych przy stratach dużych, wynoszących w sumie w latach 1914—16 najmniej 15.000 zabitych i rannych.

W jesieni 1916 r. Komendant Piłsudski, chcąc uniezależnić się od Austrjaków, wziął dymisję. Legjony, mocno wzburzone wycofano z frontu, a po pewnym czasie w związku z proklamowaniem przez państwa centralne niepodległego państwa polskiego, przeniesiono do Królestwa, gdzie przeszkalają się na modłę niemiecką i mają stać się zawiązkiem armji polskiej. Jednakże do utworzenia armji tej nie dochodzi. Zależność jej od Niemców, oddanie tytułu naczelnego wodza generał-gubernatorowi

niemieckiemu, generałowi Beselerowi, kładzie tamę wszelkim pracom organizacyjnym. Sporną staje się sprawa, czy Legjony mają trwać i doczekać się jakichś zmian w położeniu ogólnem, czy też rozwiązać się. Sprawa przysięgi, w której jest mowa o braterstwie broni z Niemcami, daje hasło do protestu. Odmowa przysięgi przez większość legjonistów pociąga za sobą ich internowanie przez Niemców, wzgl. wcielanie do wojska austrjackiego. Komendant Piłsudski uwięziony i wywieziony do twierdzy magdeburskiej. Część legjonistów, z gen. Zygmuntem Zielińskim i brygadjerem Józefem Hallerem na czele, postanawia trwać dalej; dwa pułki piechoty, jeden jazdy, jeden artylerji tworzą „polski korpus posiłkowy" na froncie południowo-wschodnim (Bukowina). Wydzielone drobne kadry zostają w Królestwie z zadaniem wyszkolenia jaknajwiększej liczby oficerów i podoficerów. Po haniebnym traktacie brzeskim, w lutym 1918 r., w którym Austrja i Niemcy wspólnie z Ukraińcami dokonały nowego rozbioru Polski, gen. Haller ze swoją brygadą przebija się w krwawej walce pod Rarańczą przez front austrjacki i przechodzi na Ukrainę, łącząc się tam z utworzonym z b. żołnierzy rosyjskich drugim korpusem polskim. Korpus ten, już pod jego dowództwem, osaczony przez Niemców, ulega w zaszczytnej bitwie pod Kaniowem (maj 1918 r.) Zostały z Legjonów tylko drobne kadry w Królestwie, rozrastając się powoli w dwie szkoły wojskowe — podchorążych i podoficerską, jedną brygadę piechoty, szwadron jazdy i baterję artylerji.

Tymczasem rewolucja 1917 r. z jednej strony doprowadziła do rozkładu armji rosyjskich, z drugiej umożliwiła wydzielenie się wojskowych Polaków w jednostki osobne. Dawny Legjon polski stał się tutaj zawiązkiem korpusu pierwszego, gen. Dowbora-Muśnickiego. Po przewrocie bolszewickim korpus ten skoncentrował się w twierdzy Bobrujska, staczając szereg walk pomyślnych z bolszewikami; rosnąc liczebnie i krzepnąc wewnętrznie, pozostawał na Białej Rusi w ciągu kilku miesięcy, w maju 1918 r. ubezwładniony podstępnie przez Niemców i rozbrojony. Losy korpusu drugiego na Ukrainie sprzęgły się z losami gen. Hallera i dobiegły kresu pod Kaniowem. W zarodku został unicestwiony korpus trzeci.

Maj 1918 r. przyniósł przeto katastrofę naraz Legjonów i korpusów polskich na Wschodzie. Garstki żołnierza polskiego zbierały się na Kubaniu pod gen. Żeligowskim, na Murmanie, na Syberji. Gen. Haller z garstką oficerów udał się do Francji, gdzie od 1917 r. tworzyło się z jeńców-ochotników, na razie pod francuską komendą gen. Archinard, wojsko polskie. Dowództwo

nad tą formacją, świetnie uzbrojoną, wyposażoną i wyćwiczoną, objął gen. Haller, wzywając do siebie rozproszonych towarzyszy broni i obejmując swemi rozkazami oddziały polskie, zbierające się w Rosji.

Na terenie polskim byli poza garstką „Polskiej Siły Zbrojnej", doskonale wyćwiczonej i karnej, ale nielicznej i źle uzbrojonej, rozproszeni, po części ukrywający się legjoniści i wojskowi z korpusów wschodnich. Istniała także, związana z dawnemi legjonami, potężna organizacja tajna, Polska Organizacja Wojskowa, przygotowująca zbrojne wystąpienie przeciw okupantom. Klęska Niemiec i Austrji wstrząsnęły już jesienią 1918 r. ich panowaniem w Polsce. Rada Regencyjna polska ogłasza 7 października 1918 r. Polskę niepodległą i zjednoczoną, odbiera Beselerowi władzę nad wojskiem, powołuje do życia polski sztab generalny z gen. Rozwadowskim na czele; ogłasza zaciąg ochotniczy do wojska, żąda od Niemców uwolnienia komendanta Piłsudskiego. Niemcy zachowują się niepewnie, nie przeciwdziałają odradzaniu się państwa i wojska polskiego. Austrjacką okupację w Galicji i Królestwie zlikwidowano bez przelewu krwi 31 października; 11 listopada zaczęło się masowe rozbrajanie armji niemieckiej, zdemoralizowanej przez rewolucję berlińską i przez utworzenie rad żołnierskich. W akcji tej, rozbrajaniu i wypędzaniu okupantów, łączy się polskie wojsko regularne z Polską Organizacją Wojskową, byłymi wojskowymi, Legją Akademicką, Harcerstwem, Sokołem. Od 10 listopada Józef Piłsudski jest w Warszawie; od 12 listopada jako Wódz Naczelny staje na czele wojska.

8. Wskrzeszone wojsko polskie.

Z chwilą oswobodzenia przeważnej części Polski dokonywa się w niej wysiłek olbrzymi w kierunku tworzenia wojska narodowego. Najpierw tworzy się je przez zaciąg masowy ochotników (byłe formacje wojskowe polskie, Polska Organizacja Wojskowa, Legja Akademicka, Sokolstwo i Harcerstwo przodują w tym ruchu). Następnie, gdy kadry dostatecznie zmężniały, następuje powołanie stopniowe sześciu roczników poborowych, oraz stopniowa mobilizacja oficerów i podoficerów b. armij zaborczych. Tamę mobilizacji naszej stawiają ciągle trudności uzbrojenia i wyposażenia wojska. Dzieje się to wśród toczącej się od 1 listopada 1918 r. krwawej, zaciętej wojny o Małopolskę Wschodnią, opanowaną przez Rusinów przy poparciu wojskowych i cywilnych czynników austrjackich, niemieckich, czeskich. W styczniu 1919 r. rozgrywa się krótka walka z Czechami o Śląsk Cieszyński. Od połowy

lutego 1919 zaczynają się działania wojenne przeciw bolszewikom. Stale zaś grozi niebezpieczeństwo niemieckie, nietylko od północy i zachodu, lecz także, przez czas dłuższy, ze strony wojsk niemieckich, powracających z Ukrainy i Litwy. Powstająca Polska zbiera swe ziemie rozszarpane wśród walki; jest otoczona pierścieniem nieprzyjaciół. W tych warunkach dokonywa się tworzenie wojska. Jednostki jego, zaledwie sformowane, idą w ogień. Długo musi Dowództwo Naczelne działać pojedynczemi bataljonami. Ale w ślad za rozkazami operacyjnemi biegnie myśl organizatorska, porządkując, ujednostajniając, łącząc. Miejsce doraźnie utworzonych partyj, zwanych „grupami operacyjnemi", a liczących przeważnie po parę bataljonów z kilku działami, zajmują coraz częściej pułki, brygady, dywizje. Wiosną 1919 r. prowadzi się już działania z reguły dywizjami, a kierownictwo nad grupami dywizyj obejmują dowództwa frontów. Jazda, zgodnie z tradycją starą, dojrzewa z szybkością zdumiewającą, złożona ze starych żołnierzy i wybornego elementu ochotniczego. Szybko również organizuje się artylerja (między innemi cenna pomoc włoska). Siła liczebna wojska w początku 1919 r. przekracza 100.000, w kwietniu 200.000 l. W olbrzymiej tej pracy pomocnikami Wodza Naczelnego są jako Szefowie Sztabu Generalnego gen. Rozwadowski, później gen. Szeptycki; brzemię organizacji wojska przechodzi stopniowo na Wiceministra, później Ministra Spraw Wojskowych, gen. Sosnkowskiego. Od marca 1919 r. działa w Polsce Misja Wojskowa Francuska (gen. Henrys, później gen. Niessel), oddając usługi nieocenione, zwłaszcza na polu wyszkolenia wojska.

Wielkopolska (dawne W. Księstwo Poznańskie), wyzwoliła się przez powstanie zbrojne (27 grudnia 1918); jednakże ze względów zewnętrzno-politycznych musi przez dłuższy okres żyć odrębnem życiem. Wśród walk z Niemcami organizuje się wojsko wielkopolskie, z gen. Dowborem-Muśnickim na czele, wojsko dzięki wybornemu uzbrojeniu, wyposażeniu i odsetkowi wyszkolonych żołnierzy (z b. wojska pruskiego) najtęższe, jakie istnieje wówczas na ziemiach polskich. Wojsko to długo jest związane na froncie przeciw Niemcom; jednakże już wiosną 1919 r. doborowa partja wojsk wielkopolskich występuje w Małopolsce Wschodniej. Pokój wersalski umożliwia formalne złączenie się Wielkopolski z Rzpltą i wojska wielkopolskie przechodzą latem 1919 r. pod dowództwo Naczelnego Wodza i następuje stopniowe zespolenie ich z resztą wojsk polskich.

W końcu kwietnia 1919 r. staje nareszcie w Polsce w sile sześciu dywizyj świetna armja gen. Hallera, utworzona we Francji, uzbrojona i wyszkolona według wysokich wymagań frontu

zachodniego, prowadzona jeszcze po części przez oficerów francuskich. Współdziała ona potężnie w rozstrzygnięciu wojny przeciw Ukraińcom. Niestety, składa się ona w znacznej części ze starych roczników, co pociąga za sobą jej redukcję na trzy dywizje, a i w tych dywizjach demobilizacja stopniowa zmniejsza odsetek wyszkolonego i doświadczonego żołnierza na rzecz świeżych rekrutów. Niebawem przybył oddział polski z Murmania, żelazna dywizja gen. Żeligowskiego z Rosji Południowej, a wreszcie, dopiero w lecie 1920, szczątki naszego wojska z Syberji.

Do przybycia armji gen. Hallera wojsko nasze pod względem broni i materjału wojennego żyło tem, co zabrać zdołano zaborcom. Dopiero teraz zaczynają się systematyczne dostawy z Zachodu, pozwalając z kolei na wzrost liczebny naszych wojsk, przekraczających niebawem pół miljona ludzi, a doprowadzonych w r. 1920 do 1.200.000 l., z czego 700.000 na froncie, tworzących sześć armji.

Ogromne to wojsko powstało z trzech wojsk różnych: „szarego" powstałego w kraju, „błękitnego", przybyłego z gen. Hallerem i wielkopolskiego. Dowódcy, oficerowie, podoficerowie mieli za sobą szkoły: niemiecką, austrjacką, rosyjską, legionową, francuską. Zrośnięcie się wojska wewnętrzne, wytworzenie jednolitości pod względem organizacji, wyszkolenia, taktyki, nasunęło trudności olbrzymie. Jednakże wojsko nasze wyszło z walki śmiertelnej o byt zmartwychwstałej Rzpltej zwycięsko. Powstaje w ogniu bitew, w atmosferze porywu bohaterskiego, jest wyłonioną przez naród siłą, związaną nazawsze z narodem.

9. Wojny polskie 1918-20.

Wydarzenia wojenne 1918-21 nie wchodzą na razie w ramy tego kursu. Są one blizkie; czekają na opracowanie źródłowe, na którem dopiero może się oprzeć ich wykład. Tutaj poprzestaje na prostem ich przypomnieniu. W pamięci wszystkich żyje bohaterska walka uliczna we Lwowie, od 1—18 listopada 1918, przeciw przemocy nieprzyjacielskiej; odsiecz, dana 21 listopada przez garstkę żołnierza legjonowego; długa, uporczywa obrona oblężonego miasta; w styczniu 1919 r. nowe uderzenie odsieczowe od północy „grupą Bugu" i znów pierścień wroga zamykający się za wojskami odsieczy; walka rozpaczliwa o jedyne połączenie z resztą Polski, o linję kolejową Lwów-Przemyśl; wreszcie 17 marca wystąpienie grupy wielkopolskiej i ogólne przeciwnatarcie, pierścień ukraiński częściowo przełamany, miasto oswobodzone od bombardowania. Siły wzmagają się; od 16 maja

inicjatywa przechodzi w ręce nasze; przeciwnik pobity, odrzucony na Podole. Raz jeszcze przechodzi do ofensywy, osiąga korzyści; ale już błękitne dywizje nadeszły, a na tyły wroga maszeruje z Rumunji dywizja Żeligowskiego. Następuje cios stanowczy, wojska nasze stają za Zbruczem; wojna o dawną Galicję Wschodnią rozstrzygnięta i 1 września zakończona.

Na północy w kwietniu 1919 r. nagła ofensywa nasza przełamuje pod Lidą i Baranowiczami prawe skrzydło armji bolszewickiej, poczem zuchwały manewr brygady jazdy i dywizji piechoty na Wilno, ośrodek działań nieprzyjacielskich, 19 kwietnia wyzwala Litwę środkową od najazdu. Tegoż roku dalsze działania zaczepne, stale połączone z manewrem jazdy lub grup broni połączonych na tyły przeciwnika, doprowadzają do wzięcia Mińska, Bobrujska, Borysowa; grupa poleska wzięła Pińsk i Łuniniec.

Początki r. 1920 przynoszą wyprawę grupy operacyjnej gen. Śmigłego-Rydza na Dyneburg; wśród zaciętych walk i ostrych mrozów, wojska nasze wkraczają zwycięsko do Inflant, współdziałając w oswobodzeniu Łotwy. Grupa poleska gen. Sikorskiego, uprzedzając przygotowaną ofensywę rosyjską, śmiałym wypadem zdobywa ważny węzeł strategiczny: Mozyrz. Próby ofensywy rosyjskiej zostają złamane.

Dnia 25 kwietnia rozpoczyna się na Ukrainie wielka ofensywa polska; prawe skrzydło przeciwnika przełamane, jazda i piechota prze na jego tyły; nieprzyjaciel ponosi duże straty, jednakże ratuje się od rozbicia szybkim odwrotem, dobrze chronionym przez tylne straże. Polacy zajmują Kijów (armja gen. Śmigłego-Rydza) i całą prawie Ukrainę Zachodnią. Wojska nasze rozciągają się na ogromnych przestrzeniach, ażeby kraj wyzwolony utrzymać i dać czas na zorganizowanie się armji ukraińskiej, której bitne oddziały walczą już na naszem skrzydle prawem.

Nieprzyjaciel podejmuje d. 14 maja kontrofensywę na południe od Dźwiny i wzdłuż Berezyny, przeciw naszym armjom północnym; udaje mu się nasze skrzydło lewe zepchnąć; natarcie jego rozszerza się stopniowo aż na Polesie. W końcu maja armje gen. Szeptyckiego zatrzymują przeciwnika i zaczynają go wypierać, poczem, łącznie z nowoutworzoną armją rezerwową gen. Sosnkowskiego, zwycięskiem, koncentrycznem natarciem wywalczają pełne zwycięstwo. Cały teren utracony zostaje do d. 9 czerwca odbity. Tymczasem na fronie ukraińskim, osłabionym na rzecz białoruskiego, następuje zwrot niepomyślny: nieprzyjaciel zdołał masą jazdy (Budienny) po zaciętych walkach przerwać kordon naszych wojsk i posunąć się ogromnym zagonem na nasze tyły. Jest to poważnem zachwianiem równowagi

strategicznej. Wobec braku odwodów koniecznem się staje opuszczenie Kijowa dnia 7 czerwca i odwrót naszych armij na Ukrainie. Odwrót ten, przeprowadzony wśród walk zaciętych, doprowadza 10 lipca nasze skrzydło prawe na linję Zbrucza, Ikwy i Horynia. Grupa poleska jest jeszcze daleko na przedzie. Na południe od Prypeci nasza siła odporna wzmogła się, postępy bolszewickie zatrzymane. Natomiast na froncie północnym dnia 4 lipca zaczyna się ogólne natarcie rosyjskie na naszą armję północną, tym razem, przy wprowadzeniu wielkich mas, uwieńczone pełnem powodzeniem. Jednocześnie zagon drugiej masy jazdy (Gaj-Chan) na tyły naszych wojsk lewoskrzydłowych doprowadza do zwinięcia naszego frontu i odwrotu naszych wojsk z Białej Rusi i Litwy. Nie zdołano odwrotu tego zatrzymać na linji okopów niemieckich z wojny światowej (linja od Prypeci, wzdłuż kanału Ogińskiego i Berezyny Zachodniej po Jeziora Narocz i Dryświatę), ani nawet na linji Bugu. Wódz Naczelny postanawia przegrupować wojska za Wieprzem i dolną Wisłą, stworzyć masę manewrową, przejść do ofensywy. Szczupłe siły powstrzymują nieprzyjaciela we Wschodniej Małopolsce i nad górnym Bugiem; główna masa naszych wojsk skupia się w Lubelskiem, za Wisłą i w przedpolach Warszawy i Modlina; 13 sierpnia wróg dociera do przedmościa stolicy, a znaczne jego masy, powtarzając manewr Paszkiewicza, ciągną na północ do Wisły w kierunku na Płock i na Toruń, by obejść nasze skrzydło, przeciąć korytarz pomorski a z nim łączność naszą z Zachodem, oraz nawiązać łączność z Niemcami. Polskę opuścili wszyscy, prócz Francji (misja znakomitego gen. Weyganda, dzielna współpraca oficerów francuskich, pomoc w materjale wojennym). Natomiast naród skupił się, wytężył siły (Rząd Obrony Narodowej, formacje ochotnicze, hasło „wszystko na front i dla frontu!")

Zaczynają się zacięte walki przed Warszawą i Modlinem (front gen. Józefa Hallera: armje gen. Latinika i gen. Sikorskiego). 14 sierpnia armja gen. Sikorskiego rozpoczyna od Modlina przeciwuderzenie w kierunku na Nasielsk, w bok ciągnących sił bolszewickich, które 16 sierpnia uwieńczone jest pełnem zwycięstwem i grozi odcięciem wysuniętego prawego skrzydła nieprzyjacielskiego; jednocześnie załamuje się frontalne natarcie na przedmoście Warszawy, a tegoż dnia 16 sierpnia rozpoczynają siły główne, pod dowództwem Naczelnego Wodza skupione nad Wieprzem rozstrzygające działania; godząc w połączenia armij bolszewickich, odcinają im kolejno drogi odwrotu; do ruchu ich przyłączają się armje północne; nieprzyjaciel zostaje w znacznej części zniesiony, lub wepchnięty do Prus. Napróżno Budienny

z pod Lwowa rzuca się z armją konną na Zamość, by zagrozić z tyłu grupie armij Wodza Naczelnego; dośrodkowym ruchem paru dywizyj piechoty i jazdy zostaje osaczony i pobity. Rezerwy rosyjskie raz jeszcze nad Niemnem ustawiają się do bitwy; Wódz Naczelny rozbija je, łącząc natarcie frontalne z manewrem na ich tyły, przez Druskieniki na Lidę. Dnia 30 września zwycięstwo jest zupełnem. Tymczasem energiczną ofensywą armij gen. Sikorskiego i gen. Stanisława Hallera oswobodzono Wołyń i Małopolskę Wschodnią. Wojnę kończy pościg i śmiałe zagony naszej jazdy, która wzięła górę nad nieprzyjacielską.

Wojsko wskrzeszonej Rzpltej wyszło z dwuletnich wojen zwycięsko, ocaliło w największem niebezpieczeństwie Ojczyznę i honor własny. Scalone krwią wspólnie przelaną, przeniknięte tradycją wspólnych walk, duchem braterstwa i poświęcenia, będzie ono wierne do ostatniego tchu hasłom, wypisanym na chorągwi i na Krzyżu Wojskowym — Honorowi i Ojczyźnie.

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

DO CZĘŚCI III.

Wskazówki te są ułożone podobnie, jak w tomie I. Jednakże wobec bardzo obfitej literatury przedmiotu, w większym jeszcze stopniu ograniczają się do niektórych książek wybranych. Układ chronologiczny według treści.

I. Prace, omawiające całość przedmiotu:

Prócz *Korzona, Gembarzewskiego, Górskiego, Huperta, Colina, Delbrücka, Danielsa, Gerôme'a* i innych, wymienionych w tom. I:

1. *Cours d'Histoire Militaire* (Skrypta St. Cyr i innych francuskich Szkół wojskowych).
2. *Horsetzky:* Die Wichtigsten Feldzüge in Europa seit 1792 (K).
3. *Descoins:* Precis des campagnes modernes (B)
4. *Foch:* Des principes de la Guerre (K).
5. „ De la conduite de la Guerre (K).

II. Prace monograficzne.

1. *Korzon:* Dzieje wewnętrzne Polski za St. Augusta, t. VI (B).
2. „ Kościuszko (B).
3. *Soplica-Wolański:* Wojna 1792; kampanja koronna (K).
4. *Górski:* Wojna 1792 (K).
5. „ Racławice (K).
6. *Tokarz:* Żołnierze Kościuszkowscy (K).
7. *Tokarz i Kukiel:* Dąbrowski jako organizator i wódz (K).
8. *Corda:* Wojny napoleońskie (w druku).
9. *Yorck v. Wartenburg:* Napoleon als Feldherr (K).
10. *Camon:* La Guerre Napoleonienne (K).
11. *Gembarzewski:* Wojsko polskie 1807—4 (K).
12. *Kukiel:* Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej (K).
13. *Askenazy:* Książe Józef Poniatowski (K).
14. *Skałkowski:* Książe Józef (K).
15. *Bonnal:* La manoeuvre d'Iena (K).
16. „ La manoeuvre de Vilna (K).
17. *Ochwicz:* Rok 1809 (K).
18. *Kukiel:* Jazda polska nad Moskwą (B).
19. *Tokarz:* Armja Królestwa Polskiego 1815—30 (K).
20. *Gembarzewski:* Wojsko Polskie 1815—30 (K).
21. *Kunz:* Der Krieg 1831 (B).
22. *Prądzyński:* Pamiętnik historyczny i wojskowy (B).

23. *Prądzyński:* Czterej ostatni wodzowie polscy (K).
24. „ Pamiętniki (K).
25. *Mierosławski:* Rozbiór krytyczny kampanji 1831 (B).
26. *Puzyrewski:* Wojna rosyjsko-polska 1831 (B).
27. *Pawłowski:* Dwernicki (K).
28. *Sokolnicki:* Skrzynecki (B).
29. *Grabiec:* 1863 (K).
30. *Piłsudski:* 22 stycznia 1863 (K).
31. *Długosz:* Czachowski (B).
32. *Moser:* Kurzer strategischer Ueberblick über den Krieg 1870 (K).
33. „ Kurzer strategischer Ueberblick über den Weltkrieg 1914-8 (K).
34. *Kumaniecki:* Strategja wielkiej wojny (K).
35. *Faury:* Bitwa nad Marną—Bitwa w Szampanji we wrześniu 1918 r. (Bellona 1920).
36. *Pourquoi l'Allemagne a capitulé?* (Publikacja Głównej Kwatery francuskiej 1919 r.) (B).
37. *Mangin:* Comment finit la guerre? (K).
38. *Bagiński:* Wojsko polskie na Wschodzie (K).
39. *Künstler:* Nasza ofensywa sierpniowa 1920 (K).
40. *Kutrzeba:* Walka o Grodno i Lidę (Bellona 1920).

Nadto bogaty materjał w „Bellonie" (1918—21), oraz niewymienione tutaj tomy wydawnictw zbiorowych, jak „Boje Polskie", „Biblioteczka Legjonisty", „Polski Wysiłek Zbrojny".

SPIS RZECZY.

Wstęp	. . . . .	Tom I str.		3.
Część I.	**Epoka Rycerstwa (od IX w. do 1454 r.)** .	„	„	9.
Okres I.	**Woje i drużyna**	„	„	9.
1.	Ustrój pierwotny	„	„	9.
2.	Drużyna	„	„	9.
3.	Upadek drużyn	„	„	11.
Okres II.	**Rycerstwo i rozkwit pospolitego ruszenia**	„	„	11.
1.	Przeobrażenie się pospolitego ruszenia .	„	„	11.
2.	Pospolite ruszenie za wskrzeszonego Królestwa	„	„	12.
3.	Charakterystyka taktyki średniowiecznej .	„	„	13.
4.	Przykład operacji i bitwy: Grunwald .	„	„	13.
Część II.	**Epoka wojsk zaciężnych (1454—1775)** .	„	„	21.
Okres I.	**Upadek rycerstwa i początki wojsk zaciężnych (1454 — 1586)**	„	„	21.
1.	Upadek rycerstwa w Europie . .	„	„	21.
2.	Rozkład pospolitego ruszenia w Polsce .	„	„	22.
3.	Roty zaciężne. Organizacja ogólna .	„	„	22.
4.	Zróżnicowanie poszczególnych broni, itd organizacja i uzbrojenie	„	„	23.
5.	Słabość wojskowa Polski. Obrona potoczna	„	„	25.
6.	Początki wojska stałego. Kwarta . .	„	„	26.
7.	Rozrost wojska zaciężnego za króla Stefana	„	„	26.
8.	Piechoty wybranieckie i łanowe; wojska zaporożskie	„	„	27.
9.	Hetmaństwo	„	„	28.
10.	Sztuka wojenna	„	„	29.
11.	Przykład wyprawy i bitwy: Obertyn .	„	„	31.
12.	Przykład prowadzenie wojny: wyprawy Batorego przeciw Moskwie	„	„	33.
Okres II.	**Rozwój wojsk zaciężnych i rosnące wysiłki wojenne (1586 — 1696)** . . .	„	„	36.
1.	Charakter instytucji wojskowych . .	„	„	36.
2.	Komput wojska. Wyprawy dymowe .	„	„	38.
3.	Autorament narodowy . . .	„	„	39.
4.	Autorament cudzoziemski . . .	„	„	40.
5.	Jazda, jako broń główna . . .	„	„	41.
6.	Piechota; jej postępy . . .	„	„	42.
7.	Artylerja i inżynierja wojskowa .	„	„	45.
8.	Sztuka wojenna: taktyka . . .	„	„	46.
9.	Sztuka wojenna: strategja . . .	„	„	49.
10.	Przykład bitwy: Kirchholm . . .	„	„	52.

11. Przykład prowadzenie wojny, wyprawy i bitwy: Wiedeń . . . . . Tom I str. 55.
Okres III. Upadek wojskowości staropolskiej i przeobrażenia autoramentu cudzoziemskiego (1696 — 1775) . . . . . „ „ 61.
1. Początki rozkładu wojskowości staropolskiej „ „ 61.
2. Konstytucja Sejmu Niemego. . . . „ „ 62.
3. Niemoc wojskowa Polski. Rozwój wojsk ościennych . . . . . „ „ 62.
4. Charakterystyka ogólna wojsk XVIII w. . „ „ 63.
5. Postęp sztuki wojennej: taktyka trzech broni głównych . . . . . „ „ 65.
6. Taktyka broni połączonych . . . „ „ 67.
7. Strategja doby Fryderycjańskiej . . „ „ 68.
8. Organizacja wojsk u nas: stan autoramentu narodowego i cudzoziemskiego . . . „ „ 69.
9. Postępy taktyczne w Polsce. . . „ „ 70.
10. Katastrofa wojska . . . . „ „ 70.
Część III. Epoka Wojska Narodowego (1775 — 1920) Tom II str. 3.
Okres I. Reformy Stanisławowskie (1775 — 1788) . „ „ 3.
1. Naczelne władze wojskowe . . . „ „ 3.
2. Siła i organizacja ogólna . . . „ „ 4.
3. Jazda narodowa . . . . „ „ 5.
4. Wojsko regularne . . . . „ „ 7.
5. Sztuka wojenna . . . . „ „ 8.
Okres II. Ostatnie wojsko dawnej Rzplitej (1788 — 1794) „ „ 9.
1. Reformy Sejmu Czteroletniego. Wprowadzenie kantonu. . . . . „ „ 9.
2. Organizacja i wyszkolenie wojska . . „ „ 10.
3. Próba ogniowa 1792 . . . . „ „ 11.
4. Ubezwładnienie wojska i redukcja . . „ „ 12.
5. Organizacja siły zbrojnej 1794 r. Wielkie wojsko narodowe . . . . . „ „ 12.
6. Przebieg działań wojennych 1794 . . „ „ 14.
7. Taktyka i strategja Kościuszki . . „ „ 21.
Okres III. Legjony i wojsko polskie doby napoleońskiej (1797 — 1814). . . . . „ „ 22.
1. Przeobrażenia doby rewolucyjnej: organizacja wojsk „ „ 22.
2. Taktyka poszczególnych broni . . „ „ 24.
3. Bitwa rewolucyjna . . . . „ „ 25.
4. Strategja rewolucyjna . . . „ „ 26.
5. Objawienie się strategji napoleońskiej . „ „ 27.
6. Legjony Dąbrowskiego . . . „ „ 33.
7. Wielka Armja napoleońska . . . „ „ 35.
8. Rozkwit napoleońskiej sztuki wojennej . „ „ 37.
9. Wskrzeszenie wojska narodowego . . „ „ 42.
10. Wojsko Księstwa Warszawskiego . . „ „ 46.
11. Formacje polskie w służbie francuskiej. Somossiera „ „ 47.
12. Wojna 1809 r. w Polsce . . . „ „ 49.
13. Rozrost wojska po 1809 r. Wysiłek zbrojny w 1812 „ „ 58.
14. Wojna 1812 . . . . . „ „ 58.
15. Wojsko polskie 1813—4 . . . „ „ 65.
16. Kampanja jesienna 1813; Lipsk . . „ „ 67.
17. Wojsko polskie 1814—5 . . . „ „ 69.

WAŻNIEJSZE OMYŁKI DRUKARSKIE W T. I.

Strona	36	wiersz	10	od dołu	zamiast	1596	ma być	1696.
„	46	„	4	„ „	„	7	„ „	8.
„	48	„	19	od góry	„	rękę	„ „	rzekę.
„	49	„	13	„ „	„	8	„ „	9.
„	52	„	10	„ „	„	9	„ „	10.
„	55	„	10	od dołu skreśl powtórzony wyraz **pościg.**				
„	„	„	8	„ „	zamiast	10	ma być	11.
„	70	„	13	od góry	„	1775	„ „	1765.
„	71	„	19	od dołu	zamiast	**Historja wojenna Polski**		
					ma być	**Historja Piechoty Polskiej.**		

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
31748/2